Szlachta ~~Probostwo~~ ...skiey Parafii ninieyszym Paletem do Magazynu w ... Departamencie ...

N.[er] Listy rozpisowey ~~510~~ 165. w Powiecie Warszawskim ... 26 Miesiąca ...

3.

DOSTAWA produktów z roku etatowego 18

N.er Rozkładu Powiatowego 543

DATA onegoż 3 Stycz. 181

N.er Listy rozpisowey ~~513~~ 165.

Podprefekt Powiatu Bi...

Z mocy zarządzenia JWgo. Prefekta DEPARTAME... ŻYŃSKIEGO z dnia 31 Mca. Grudnia roku ... cam aby:

~~MIASTO~~

~~Folwark~~ / ~~Gromada~~ / Szlachta / ~~Probostwo~~ WSI Krasnowola z Wysp... w Gmini... ...skiey Paraffii niniéyszym Paletem do Magazynu w W... w Powiecie Warszawskim Departamencie ...

... dnia 24 Miesiąca ...

HISTORYA JAKOBINIZMU

WYIĘTA

z Dzieł Xiędza Barruel — *Memoires pour servir á l'Histoire du Jacobinisme.*

TOM PIERWSZY.

W BERDYCZOWIE

1812.

P

P og
owi Są
pym w
dzeni
wać
iako
kiego
łemu
że i
gielsk
w pa
etaci

PRZEDMOWA.

Pogardy raczey niż odpowiedzi warci są owi Sąsiedzcy Gryzmolarze, którzy czy ślepym uprzedzeniem zaięci, czy podłą uwiedzeni niechęcią, nie umieią inaczey opisowować Polaka w literackim znaczeniu, tylko iako Człowieka poziomego geniusza i miałkiego gustu. Już dawno Naród Polski całemu Uczonemu Światu dowiódł na oko, że i z Niemieckiemi i Francuzkiemi i Angielskiemi Mędrcami, może swych Synów w paralellę ustawiać. Jeżeli o dzisieyszym etacie iego Literatury chce sądzić Cudzo-

ziemiec, niech spuści ze swego dumnego tonu i pożyczy od nas ięzyka, iak my pożyczamy od niego, a rozczytawszy się w Działach z któremi w tey epoce popisuie się geniusz Polski, pewna, że albo mu pozazdrościć, albo przynaymniey musi powstydzić się za swoię lekkomyślną Cenzurę. Jeszcze i to bezpiecznie przydam: iż gdyby Polskim Literatom były sprzyiały tak pogodne czasy i tak przychylne Rządy, iakiemi się Cudzoziemscy od tylu lat cieszyli, tedy nie tylko Astronomia Kopernika, Geometrya Solskiego, Poezya Kochanowskiego, ale też i Fizyka Newtona, i Metafizyka Chambersa i Teologia byłaby bez wątpienia miała swego Bossueta.

Jakożkolwiek zaś zwierzchne okoliczności klubiły Polskiey Literatury progressa; Szlachetnego iednak gustu i apetytu do światła nigdy nie przystąpiły w Polaku: zawsze on upędzał się za Umieiętnościami, zawsze, choćnawet o fałsz przybrany w ma-

skę mądrości, nie bez entuzyazmu rywalizował z Cudzoziemcami. Wiemy iak wielką ziednała sobie reputacyą około środka zeszłego wieku Filozofia Woltera: Naypierwsze Akademie poczytały ią za oświecenie ludzkiego rodu: nayznakomitsi Literaci mieli sobie za chlubę pisać się iey Uczniami: Xiążęta i Monarchowie na lekcye tey nowey Mądrości to do Paryża, to do Ferney zieżdzali. Ledwo któremu z Sąsiedzkich Francyi Narodów dali wyprzedzić się Polacy: owszem wiele ich wyścigneli w chciwym chwytaniu maxymów rzeczoney filozofii. Dość na tym, że iey mamiące światło o iednym czasie w Warszawie iak w Paryżu rodziło swe owoce. Wolność i równość tak Cywilna iak Religiyna w iednakich brzmiały tonach: Rewolucya wsparta na tych zasadach do iednakiego zmierzała celu: Radcze Kluby iednakie układały proiekta; Nawet Jakóbini Warszawscy w iednym i drugim przykładzie swey niby pa-

tryotyczney gorączki przepisali Paryzkich (*) Oręż Sąsiedzki wstrzymał dalsze zapędy i przytłumił okrutne skutki Filozofii Woltera; ale samey filozofii nie potrafił wydrzeć Polakom. Wolność i równość Cywilną musieli sobie wyperswadować tym czasem; lecz Religiyna tym bardziey zapalała umysły i obyczayność Chrześciańską trefniła, im oboiętnieyszym stawiał się w tey materyi Rząd narzucony prawem przemocy. Przyszły rzeczy do tego stopnia, że gdyby dzisiay interes Religii miał bydź decydowany większością głosów Narodu, ręczę że Klassa zatrutych filozofizmem Polaków odniosłaby stosowne do życzeń Wolterowskich nad Chrystusem tryumfy.

Tak daleko zapędził Polaka gust literacki i wytężony do oświecenia apetyt.

(*) Nie czytamy w Historyi Rewolucyi Jakobińsko-Francuzkiey, ażeby którego z Biskupów albo przed wrotami Kościelnemi, albo bez Dekretu na dziedzińcu wieszano.

Miałby się z czém popysznić w oczach rozumu, gdyby go nie była fałszywa postać oświecenia zdurzyła. Tym czasem błąd iego będąc błędem całey Europy, nie narodowemu charakterowi, lecz wrodzoney słabości ludzkiego poięcia z iedney, a z drugiey strony hytrości i wykrętarstwu Oszustów spiknionych z namiętnościami zepsutego serca przyczytać się powinien.

Napełniona Polska filozofami; ale ci filozofowie sami nie znaią się na sobie. Nie znaią ani swoiey Genealogii, ani środków użytych do swego oświecenia, ani nawet natury i istotnych charakterów swoiey pretendowaney mądrości.

Szanowny Prałat Francuzki X. BARRUEL uczynił przysługę dla filozofów swoich rodaków, odkrywaiąc im te ważne taiemnice; ia dla miłości moich przedsięwziąłem tłómaczenie iego drogiego Dzieła. Dzieło to nazbyt interessuie Polaka, ażeby miało dłużey ukrywać się dla niego pod

zasłoną cudzoziemskiego ięzyka. I można by się zadziwić, że wydane w Londynie roku 1794, potym w Hamburgu 1798, aż do dzisieyszey daty musiało między nami czekać tłómacza, gdybyśmy nie wiedzieli, iż znayduią się pacyenci którzy nienawidzą lekarstwa.

Kiedy na mnie los wypadł usłużyć mey Oyczyźnie, winienem ostrzec światłego Czytelnika, że wziąłem sobie za prawo: i myśl Francuzkiego Autora wytłómaczyć mu wiernie, i razem dla iego wygody, ile bydź może, zaokrąglić Historyą,

---

WSTĘP DO *HISTORYI.*

Pod okropnym imieniem *Jakobinów* pokazała się w pierwszych dniach Rewolucyi Francuzkiey nadzwyczayna Sekta, nauczaiąca *że wszyscy ludzie są wolni i równi.* Tę wolność i równość wziąwszy za hasło, nie tylko podeptała Ołtarze i Trony, ale też wezwała wszystkich ludów do łączenia się pod sztandar rebellii, i upowszechnienia naybrzydszey anarchii w Narodach.

Ledwo ta buntownicza Sekta wychyliła się na widok, ażci zaraz stanęło kilka kroć sto tysięcy spiknionych iey Zwolenników, ktorzy wsparci dwiema millionami rąk posiłkowych zawerbowanych w całym kraiu Francuzkim, pokazali się uzbroieni pochodniami, pikami, toporami i wszystkiemi rewolucyinemi gromami.

Pod tey to Sekty potężną protekcyą, i za iey wpływem, poruszaniem, podżeganiem, kierunkiem i działaniem, popełniły się one wszystkie szkaradne okrucieństwa, ktore całą powierzchnią tak obszernego Państwa zalały krwią tylu iego Biskupów, Kapłanów, Magnatów, Szlachty, Bogaczów, słowem, każdey klassy, każdego wieku i płci Obywatelów. Tey to przebrzydłey Sekty krwawożercze wylęgi, wystawiły światu onę nayokropnieyszą scenę, w ktorey Ludwik XVI. ieden z naylepszych Monarchów i iego Familia, na-

syceni wprzód po nad uszy potwarzami, wzgardami, obelgami buntowniczego motłochu w ciągu kilkoletney niewoli, uroczyście nakoniec wprowadzeni na szaffot zamordowani zostali; a razem i wszyscy Monarchowie ziemscy tym samym losem publicznie zagrożeni. Cóż daley? Te dziwotwory zrobiły Rewolucyą Francuzką biczem całey Europy, i postrachem Mocarstw na próżno zkombinowanych dla wstrzymania zapędu Armiiów liczniejszych i okrutnieyszych nad wszystkie Wandalskich hordów wylewy.

I iakiż przecie początek, iakie gniazdo, iaka genealogia tych strasznych potworów, które nam ze wszystkiemi ich zasadami, maxymami, proiektami, Systematami i rezolucyami niepoiętey dzikości, tak nagle i niespodzianie, z wnętrznościów swoich, iż tak powiem, wyrzygnęła ziemia? Albo co to za żarłocza Sekta, która na wyplemienie rodu ludzkiego tak okropne uformowała straszydła? Zkąd zdobyła się ta czarna Sekta i na takie roie Zwolenników, i na takie wygórowane plany, i na taką wściekłość zażartości przeciw wszystkim Ołtarzom i Tronom, przeciw wszystkim Cywilnym i Religiynym ustawom naszych Naddziadów? Równie nie znaiomi światu do tych czas ci Jakóbini iako ich imie, bądź dla tego stali się tak straszliwemi narzędziami Rewolucyi, że byli iey pierworodnemi synami, bądź starsi nad Rewolucyą, ieżeli ta własnym ich dziełem, skądże się przecie wzięli, albo czem byli zanim wystąpili na widok?

Jaka była ich szkoła? Jacy nauczyciele? Jakie dalsze proiektą? Po ukończeniu Francuzkiey Rewolucyi czy zaprzestanąż oni udręczać ziemię, burzyć Religią, mordować królów, elektryzować pospólstwo i fanatyzować Narody?

Te zagadnienia iako nie mogą bydź oboiętne ani dla Narodów, ani dla ludzi zaiętych obowiązkiem poszukiwania dobra tychże Narodów i utrzymywania społeczeńskich związków; tak rozwiązanie ich nie będzie dla nas trudne, kiedy się zagłębiemy w same dzieie Sekty, i z nich iey naturę, proiekta, plany, spiknienia, należycie poznamy.

Choćbyśmy nawet wiedzieli że spiknienia Jakóbinów kończą się na nieszczęściach których narobiły do tych czas: Choćbyśmy iuż poglądali na iutrzenkę dni pogodnieyszych, zwiastuiące nowinę że nasze klęski razem z Francuzką Rewolucyą nieochybnie ustaną; ieszcze nie przestałoby bydź az nazbyt ważnym punktem odkrycie tych sekretnych Komplotów, które ią utworzyły. (*)

Smutne pamiętniki morowego powietrza i onych ciężkich plag które w pewnych epokach spustoszyły ziemię, nie są to przedmioty próżney ciekawości dla Ludów, chociaż następnie nayswobodniey żyiących. Historya trucizn odkrywa pospolicie dobroczynne środki, któremi się

(*) Complot, *imie Francuzkie, znaczy Spiknienie albo Sprzysiężenie. Temu imieniowi iuż od dawności nadali swóy indygenat Niemcy, za cóż maią odmawiać go Polacy?*

naprzeciw nim ratować! równie iak opis dziwotwo ów pokazuie nam oręż którym pokonane zostały. Gdy dawne plagi zaczynaią na nowo uciemiężać Ziemianów, lub iakie podobieństwa każą się lękać ich nieprzyiemnego powrotu, czy nie iestże pożyteczna wiedzieć na ten czas i przyczyny które ściągnęły ich nieszczęścia, i środki któremi możnaby było zatamować ich wybuch, i błędy które potrafią znowu sprowadzić ie w przyszłości? Teraźnieysze pokolenia nabieraią światła z nieszczęścia przeszłych: a w historyi klęsk teraźnieyszych, trzeba żeby nasi Wnukowie czerpali lekcye w celu ich uniknienia.

Lecz ieszcze nam o samych sobie bardzo radzić potrzeba, żebyśmy zapobiegli uciążliwszym wypadkom; potrzeba mówię rozprószyć dzikie omamienie naszego pokolenia, które może łatwo podwoić klęskę w momencie gdy sądziemy że się iuż zakończyła. Znamy ludzi aż tak dalece ciemnych, iż do dziś dnia ieszcze nie zgłębiaią istotnych przyczyn Francuzkiey Rewolucyi. Znayduie się ich wielu, którzy chcieliby wmówić w Narody, że iakażkolwiek bądź spiskowa i buntownicza Sekta exystuiąca przed pomienioną Rewolucyą, nie może bydź poczytana tylko za czczą chymerę. W imaginacyi takowych ludzi wszystkie nieszczęścia Francyi i postrachy Europy nie były iak tylko prostym i naturalnym skutkiem zbiegu okoliczności ów, ani przewidzianych, ani nawet podobnych do przeyrzenia przed czasem. Zdaie się im przeto cale próżną robotą,

wyśledzać konspiracye, albo szukać Autorów którymby się przypisało spiknienie i kierunek łańcucha przerzeczonych wypadków. W sposobie ich myślenia Aktorowie dzisieysi nie znaią żadnego proiektu swych poprzedników, ani następcy dosięgną planu dzisieyszych.

Uprzedzeni tą fałszywą opinią i tak niebespiecznym opanowani przesądem ci pretendowani politycy gotowi są zawołać w uszy wszystkich Narodów: „Niech was przestanie trwożyć Fran„cuzka Rewolucya. Jest to zwyczaynie Wolkan „który otworzył się i wyrzygnął swą lawę, lubo „nam niepodobna dóyrzeć ogniska, gdzie, i iak „się zapalił; Ale on wypróżni się z swey paszy, „wyrzuciwszy ią na mieysce urodzenia swoiego. „Przyczyny nie znane w klimatach waszych, e„lementa mniey usposobione do fermentacyi, pra„wa stosownieysze do waszego charakteru, for„tuna publiczna lepiey zapewniona: Otóż są ia„sne dowody które wam zaręczaią, że los Fran„cyi nie dotknie siedlisk waszych. A ieźli wre„szcie dosięgnąłby was kiedy, na próżno szu„kalibyście uniknąć iego ciosów. Zbieg i fatal„ność okoliczności przeciwko waszey woli, „wciągnęłyby was w biedę, a usiłowania łożo„ne na wyplątanie się z niey, podwoiłyby po„dobno i przyśpieszyły nieszczęścia."

Możnażby wierzyć, że ten tak gruby przesąd, wystawuiący Narody na ofiarę fatalnego bespieczeństwa i niby na rzeź letargniczego uśpienia rozumu i zdrowego rozsądku, potrafił zdu-

rzyć mózgi aż do onych statystów, któremi Ludwik XVI. otoczył swóy tron w celu odwrócenia ciosów iuż wymierzanych naprzeciw sobie w pierwszych dniach Rewolucyi? Mam pod ręką Pamiętnik iednego z ówczasowych Ministrów, mówi nasz Autor, który zapytany urzędownie o przyczyny tey Rewolucyi, a mianowicie o Naczelników buntu i plan sprzysiężenia, nie wstydził się odpowiedzieć nikczemny Polityk: iż byłoby rzeczą cale niepożyteczną poszukiwać bądź ludzi, bądź towarzystwa ludzi o którychby dało się imaginować, że uknowali zburzenie Ołtarża albo Tronu, lub ułożyli plan iaki znaczący Sprzysiężenie. Nieszczęśliwy Monarcho! iak skoro osoby które powinny czuwać nad twoim beśpieczeństwem, są ciemne aż do niewiadomości nazwiska i exystencyi twoich i twego ludu sprzysięgłych nieprzyiacioł; Cóż więc dziwnego gdy ty i z twoim ludem padasz ofiarą wściekłego ich okrucieństwa?

Wsparci iasnemi rzeciwistościami i opatrzeni w dowody które odkryią się niżey, cale inszego chwyciemy się ięzyka. My powiemy i pokażemy na oko, to, co koniecznie i ludom i Naczelnikom ludów wiedzieć należy. My im rzekniemy: W tey Rewolucyi Francuzkiey wszystko aż do iey nayokropnieyszych zbrodniów, wszystko było przewidziane, rozważone, zkombinowane rezolwowane i uchwalone: wszystko było skutkiem nayohydnieyszego zbrodniarstwa, bo wszystko przygotowane i kierowane przez ludzi, któ-

rzy sami poruszaiąc łańcuch spisków układanych od dawna w sekretnych towarzystwach, umieli obierać i przyśpieszać przyiazne do ich wykonania momenta. Jeżeli w aktualnych wypadkach dały się spostrzedz okoliczności mniey podobne do skutków konspiracyi, zawsze iednak można znaleść przyczynę i odkryć sekretnych Agentów, którzy ściągali te wypadki, i umieli albo korzystać z rzeczonych okolicznościów, albo sami ie tworzyć, i którzy wszystkie w prost kierowali do głównego przedmiotu. Takowe okoliczności mogły wprawdzie służyć za pretext i okazyą; ale główna przyczyna Rewolucyi i iey łotrowskich zbrodniów zawsze była od nich oddzielna, maiąca swóy byt w knowanych od dawności Komplotach.

Chcąc wyiaśnić przdmiot i rozciągłość tychże Komplotów, pozostaie nam ieszcze drugi daleko niebeśpiecznieyszy błąd do rozproszenia. Znayduią się głowy iakimsiś feralnym omamieniem dotknięte, które wyznaiąc z iedney strony; że Rewolucya Francuzka była i przewidziana i ukartowana przed czasem, śmieią przecież utrzymować i baiać z drugiey, iż ta Rewolucya w intencyi swoich pierwszych Autorów zmierzała wprost do uszczęśliwienia i zbawiennego odrodzenia Państw Europeyskich: iż ieżeli do ich układów zamięszały się nieszczęścia, stało się częścią dla tego, że doznawali przeszkód, częścią że naturalnie wielki lud nie może odrodzić się bez wielkiego wstrzęśnienia. Ztym wszyst-

kim przecież te burze wezmą swóy koniec, uspokoią się wały i wróci się pogoda; a w ten czas zadziwione Narody iż mogły kiedy lękać się Francuzkiey Rewolucyi w swoich siedliskach, zaczną iey naśladować i chwytać się iey zasad.

Ten błąd naybardziey popieraią i staraią się akredytować herasztowie Jakóbińscy. On im uzyskał za pierwsze narzędzia rebellii całą owę hordę konstytucyonistów, którzy do tych czas poglądaią na swe Dekreta tyczące praw Człowieka iakby naywybornieyzsze dzieło Legislatury, i nie tracą ieszcze nadziei, że kiedyżkolwiek obaczą cały świat odrodzony przez tę nikczemną łataninę. On im zwerbował owę millionową zgraię partyzantów i popleczników z gatunku ludzi raczy ślepych niźli szalonych, i którzy mogliby byli uyść za podciwych, gdyby dała pogodzić się cnota ze wszystkiemi środkami okrucieństw i łotrowskich brawurów użytemi w intencyi polepszenia przyszłości. On im przysposobił i ów motłoch pospólstwa, którego pusta lekkowierność, pomimo nienaganne zamiary, poglądała na krwawożercze dziesiątego Sierpnia i drugiego Września tragedye, iak gdyby na potrzebne nieszczęścia. Ten błąd nakoniec przeciągnął na stronę Jakóbinów owe wszystkie zdurzone głowy, które w swey żałobie nad trzema do czterechkroć sto tysięcy formalnych mężobóystw, millionami inszych ofiar iakich głód, woyna i rozmaite uciski rewolucyine narobiły dla Francyi, ieszcze do dzis dnia tym się cieszą

niebaczni, że te okropne sceny skoiarzą kiedyś lepszy porządek rzeczy

Naprzeciw tym zwodniczym nadzieiom i wszystkim pretendowanym dobrym intencyom, stawiam prawdziwe intencye buntowniczey Sekty, równie iak proiekta i sprzysiężenia na urealizowanie onychże. Mówię więc, bo mówić każą niewzruszone dowody: że Rewolucya Francuzka była tym, czym bydź była powinna w zbrodniarskich Sekty buntowniczey zamiarach: Wszystko złe które zrobiła, powinna była zrobić: Wszystkie wściekłości i okrucieństwa ktorych dokazowała, były naturalnemi zasad i systema-tów teyże Sekty wnioskami. Więcey powiem Francuzka Rewolucya zamiast kierować rzeczy ku iakiemuś imaginowanemu uszczęśliwieniu przyszłości, iest tylko probką czyli doświadczeniem sił Sekty, którey konspiracye rozciągaią się na wszystkie części świata. Niechay iey przyidzie ponawiać wszędzie te same zbrodnie, nic ią to nie zastanowi, zawsze będzie iednako barbarzyńską; bo z iey planu wypada bydź taką na każdym mieyscu, gdzieżkolwiek postępek iey szaleństwa te same powodzenia zaręczy.

Jeżli ztąd wniesie Czytelnik; więc trzeba ażeby Sekta Jakóbińska została zniweczona, albo musi zaginąć całe Społeczeństwo ludzkie; muszą konwulsye, zamięszania, spusztoszenia, gwałty, mordy, łupieztwa wszystkie bez wyiątku Rządy aktualne pochłonąć; odpowiem: tak iest, trzeba koniecznie spodziewać się tey okropney anar-

chii, albo wytępić i zniweczyć szkaradną Sektę: lecz pośpieszam z przydatkiem: że wytępić Sektę, nie iest to naśladować iey okrucieństw, iey krwawożerczey wściekłości, i morderczego entuzyazmu którym ona łby swoich zwolenników zapala; Nie iest to mówię łupić, rzezać, zabiiać iey wiernych i rzucać na nich te same groźby którem przez nią uzbroieni zostali. Wytępić Sektę iest to woiować ią w iey szkole, rozproszyć iey omamienia, wyświecić głupstwo iey zasad, okrucieństwo iey środków i zbrodniarstwo iey Mistrzów, Tak iest, zgubmy Jakóbinizm, ale nie odbiraymy człowiekowi życia. Cała istota Sekty zamyka się w iey bezrozumnych opiniach; więc traci exystencyą skoro ią opuszczaią uczniowie chwytaiąc się zasad rozumu i społeczeństwa.

Bardzo straszna iest Sekta; ale iey Zwolennicy nie wszyscy straszydłami. Same usiłowania które ona łożyła na utaienie swych ostatecznych proiektów przed znaczną liczbą swoich professów, i one nadzwyczayne ostrożności z któremi ich powierzała samemu tylko wyborowi swoich wybranych, dosyć nam pokazuią iak bardzo lękała się osłabić swoie siły, czyli utracić mnóstwo prozelitów, gdyby ci byli zgłębili całą obrzydliwość piekielnych iey taiemnic. Nie wątpię o tym na ieden moment, że pomimo naywyższe zepsucie serc i umysłów które charakteryzowało Jakóbińskie potwory, większa ich część byliby od razu porzucili sektę, gdyby by-

li przeyrzeli do iakiego celu i iakiemi środkami miano ich poprowadzić. Dopieroż one obłąkane pospólstwo, na którym tak wiele zależało sprzysiężonym Klubistom, czy byłożby kiedy puściło się za głosem tych łotrowskich hersztów, gdyby w ten czas duch wieszczy był do niego przemówił: Oto proiekta waszych naczelników! Oto dokąd zmierzaią i na czym kończą zbrodniarskie ich komploty! Już dziś nierychło do ludu Francuzkiego przemawiać; lecz ieszcze czas odezwać się w uszy inszych Narodów. Słyszały one o zbrodniach i nieszczęściach Jakóbińskiey anarchyi; trzeba więc żeby też poznały i los który ich samych czeka, ieźli ta Sekta rozszerzy swe tryumfy; trzeba żeby wiedziały iż własne ich Rewolucye, tak dobrze iak Francuzka są ukartowane w planie głównego spisku i trzeba żeby się przekonały, iż wszystkie tragedye których doświadczyła ta nieszczęśliwa Monarchia, składaią tylko niby akt ieden między scenami przygotowanemi dla całego świata; trzeba mówię żeby doyrzały iż ich Religia, ich Duchowni, Kościoły, Ołtarze, Prawa, Rządy i Trony niemniey stanowią przedmiot Jakóbińskiey konspiracyi, iak Religia, Kapłani, Kościoły, Ołtarze, Prawa i Tron Francuzki.

Patrzaliśmy na zbroyną Jakóbinów siłę wygurowaną aż do tego stopnia potęgi, że nayliczniey szym Armiom zkombinowanych Mocarstw zaczęła retyrady dyktować, a w reszcie nakazała i pokóy; trudna więc wątpić, aby ta Sekta nie

była w stanie odnowić swoich kroków Marsowych. W takim zaś razie miałyby zastanowić się żywo zaczepione Potencye nad prawdziwym obiektem woien toczonych przez Jakóbinow, którzy nie wyprawiaią swych Legionów na opanowanie, tylko na pokruszenie berłów, którzy nie obiecuią swym bohatyrom Xiążęcych, Królewskich alko Cesarskich koron, tylko im każą przysięgać na wygubienie Xiążąt, Królów, Cesarzów. W takim razie więcey niż kiedy miałyby dać mieysce oney ważney reflexyi, że w sprawie z Sektarzami nie iest nayniebeśpiecznieysza walka która toczy się na Marsowym polu; skoro bowiem rebelliia i anarchia stanowią elementa czyli fundamentalne zasady sprzysiężonych Sektarzów, łatwo iest czasem rozbić im ręce, ale pozostaie opinia, i zawsze tli w sercach zapał woienny. Sekta zniewolona do ucieczki i zapędzona w iamę, nie przestaie bydź Sektą. Bydź może, że tam zaśnie; ale iey sen będzie tylko nieiakim odpoczynkiem Wólkanów. Przestaią one wyrzucać na wierzch lawy i żarłocze płomienie; ale ognie podziemne wężykuią tym czasem tworząc nowe otwory dla swych wybuchów i zwyczaynych konwulsów. Krótko mówiąc: Co zrobili Jakóbini zanim pierwszy raz wystąpili na plac, to samo zrobią nim pokażą się drugi raz. Będą oni ciągnęli w ciemnościach Sekretu i klubowych kryiowkach główny przedmiot swey konspiracyi, a nowe klęski nauczą ludów, że

cała Rewolucya Francuzka była tylko początkiem powszechney Anarchii ułożoney przez Sektę.

Otóż to iest, co i sekretne Jakóbinów śluby, i naturę ich Sekty, i chytre systemata, i głuche kroki, i ciemne manowce, i podziemne komploty zrobiło szczególnym naszych badań obiektem. Nie iest tu mieysce opisowania ani śmiertelnych Łaternów, ani fatalnych Guillotynów, ani zbóyczych bandytów, ani prawodawczych katów; słowem, nie to co wyrządziły piekielne Legiony Maratów, Robespierrów, Syeyesów, Filipów Orleańskich; lecz tylko sama szkoła która z Maratów, Robespierrów, Syeyesów, Filipów tak ohydne utworzyła straszydła, i która po dziś dzień i formuie nowe na nieszczęście ludzkości, ma bydź przedmiotem naszey Historyi. Jestem aż nazbyt przekonany, że zbrodnie Jakóbińskie nie sprawią żadnego podziwienia w tym, kto dobrze przypatrzy się ich Sekcie i Komplotom. Sam on w ten czas osądzi; iż łatwość Jakóbińska w rozlewaniu krwi ludzkiey, ich bezbożnicze przeciw Ołtarzowi zapędy, ich wściekła przeciw Tronom zawziętość, ich barbarzyńskie nad wszystkiemi klassami ludzkiego społeczeństwa brawury, były tak naturalne, iak plaga pustoszącego powietrza, iż zatym nie mniey winny Narody pierwszemu iak drugiemu zapobiegać na przyszłość.

Ku dopięciu tak ważnego zamiaru wykierował nasz Autor całą usilność swoię na same tylko wyśledzenie Sekty, iey Naczelników, iey

początku, proiektów, spiknieniów, środków, progressów; A wypadek wszystkich badań i dowodów czerpanych szczególniey w Archiwach Jakóbinskich i pismach pierwszych Mistrzów tey diabelskiey Szkoły, okazał się takowy: że Sekta tych ludzi i wszystkie ich spiski nic inszego nie znaczą, tylko związek i ziednoczenie troiakiey Sekty, troiakiego spisku, w których na wiele lat przed Rewolucyą knował się i knuie po dziś dzień upadek Ołtarza, Tronów i całego społeczeństwa ludzkiego.—

1°. Na wiele lat przed Rewolucyą Francuzką, ludzie którzy kazali nazywać się Filozofami, sprzysięgli się przeciw Bogu Ewangelicznemu i całemu Chrześciiaństwu bez żadnego wyiątku i różnicy Protestanta albo Katolika, Anglika albo Presbyteryana. Istotnym zamiarem takiego sprzysiężenia było obalić wszystkie Chrystusowe Ołtarze; Można ie zatym nazwać sprzysiężeniem Sofistów niedowiarstwa i niezbożności (*).

2°. W tey szkole Sofistów niezbożności uformowali się wkrótce Sofistowie rebellii; a ci do bezbożniczego spisku przeciw Ołtarzom Chrystusowym łącząc spisek przeciw wszystkim Tronom Monarchow, ziednoczeli się ze starą Sektą, w którey Komplotach zamykał się cały Sekret wyższych Lożów Massonii. Mowię wyższych Lożów; gdyż ta Sekta żartuiąc sobie z prostoty swoich nowych pro-

(*) Sophista *wyraz Greckiego znaczy oszust, wykrętarz, matacz: imie naturalnie służące pretendowanym filozofom dzisieyszym.*

fessów, nie objawia tylko samemu wyborowi Wybranych taiemnice swey wściekłey nienawiści przeciw Religii Chrystusowey i wszystkim Panuiącym.

3°. Z Sofistów niezbożności i razem rebellii, narodzili się Sofistowie Anarchii; A ci sprzysięgli się iuż nietylko przeciw Chrystusowi i Chrześciańśtwu, lecz przeciw wszelkiey nawet naturalney Religii; nie tylko przeciw Monarchom, lecz przeciw każdemu iakiemuż kolwiek Rządowi, przeciw każdemu związkowi Cywilnemu, i wszelkiemu co większa gatunkowi własności.

Ta trzecia Sekta znana pod imieniem Illuminatów, złączyła się tak z Sofistami sprzysięgłemi przeciwko Chrystusowi, iako też z Sofistami i massonami spiknionemi razem przeciw Chrystusowi i Monarchom. Związek więc i ziednoczenie Uczniów niezbożności z uczniami rebellii i Uczniami Anarchii czyli nierządu, uformował Kluby nazwane Jakóbinów. I pod tym to imieniem troistey Sekcye wspólnym od tych czas ciągną połączeni uczniowie swe spiski przeciw Ołtarzowi, Tronowi i Społeczeństwu.

Ten iest początek i wzrost sekretnych konspiracyów Sekty, ktora się tak fatalnie wsławiła pod ohydnym Jakóbinów nazwiskiem. A przedmiotem naszey Historyi będzie odkrycie każdego w szczególności trzech wymienionych Komplotów, wraz z ich Autorami, środkami, uczniami, progressami i koalicyami.

Natura rzeczy dyktuie, że trzeba tęgich dowodów, chcąc publikować przed światem konspi-

racye tak wielkiey wagi i nadordynaryinego gatunku. Nasza Historya gruntuie się na takich, iż możemy zawołać śmiało w uszy wszystkich Narodów: „Do iakieyżkolwiek Religii, do iakiegożkolwiek Rządu, rangi i Społeczeństwa Cywilnego należycie Bracia; ieżeli Jakóbinizm weźmie gurę nad wami, iuż po waszey Wierze, „po waszym Kapłaństwie, po waszym Rządzie „po waszych Prawach, po waszych Magistratach, „po waszych własnościach. Wasze bogactwa, wasze grunta, wasze domy i aż do chatów i aż „do dzieci wszystko wam ginie, wszystko zaprzestaie bydź waszym. Wy wierzyliście że Rewolucya skończyła się we Francyi; a ta Rewolucya „była tylko pierwszą próbką dla Jakóbinów. Ich „śluby, ich przysięgi, ich plany rozciągaią się do „Anglii, Niemiec, Włochów, Hiszpanii; słowem do całey Europy i całego świata."

Niech się tu nikt nie kwapi, mówi X. Barruel, krzyczeć na mnie iakby fanatyka albo entuzyastę: Nie lubię tych przywarów ani w sobie, ani w mych czytelnikach. Proszę sądzić moie dowody z taką krwią zimną, iakiey użyłem w ich zbieraniu i układaniu. Ku odkryciu Komplotów których stałem się delatorem, zachowam ten sam porządek w którym knowała ie Sekta. Już zaczynaiąc od tego, od którego ona zaczęła, i który przeciw całey Religii Ewangeliczney ciągnie się aż do dziś dnia: zowię go spiknieniem Antychrystyańskim.

SPIKNIENIE
ANTYCHRYSTYAŃSKIE.

ROZDZIAŁ I.

O przednieyszych Autorach Spiknienia.

Około środka przeszłego wieku, zeszli się trzey ludzie, wszyscy trzey zapaleni potężną nienawiścią przeciw Chrześciiańskiey Religii. Ci ludzie byli Wolter, d'Alembert i Fryderyk II. król Pruski. Wolter dla tego nienawidził Chrystyanizm, ponieważ zazdrościł iego Fundatorowi i tym wszystkim którzy przezeń nabyli w świecie chwały: d'Alembert nie cierpiał go dla tego, iż iego zimne serce nie było do kochania sposobne: Fryderyk nakoniec dla tego się nań gniewał, iż go nie znał inaczey, tylko przez nieprzyiaciół Chrystusowych Deistów i Ateistów.

Do tych trzech ludzi można przydać czwartego zwanego Diderot. Ten iedynie przeto zawziął się na Religią, (wyraz Autora) że był głupim z natury, czyli że miawszy łeb zagorzały entuzyazmem dla dzikich płodów swego wichrowatego mózgu, wolał budować sobie Chymery i klecić swe własne taiemnice, niżeli poddać wiarę pod niebieskie Boga Ewangelicznego wyroki.

Wielka liczba demoralizowanych subiektow weszła następnie w ten świętokradzki związek; ale ci znaczyli tylko po większey części albo pustych admiratorów, albo agentów subalternów. Wolter był naczelnikiem, d'Alembert nayhytrzeyszym propagandystą Sekty, Fryderyk protektorem i radzcą, Diderot synem zguby.

Naypierwszy z tych sprzysiężeńców Marya-Franciszek Arouet urodził się w Paryżu dnia 20 Lutego 1694. był synem starego Pisarza sądowego rzeczonego nazwiska; ale prożność doradziła mu przemienić ie na nazwisko *Voltaire*, które zdawało się iego fantazyi szlachetnieysze, brzmiennieysze i lepiey uformowane dla reputacyi, do którey aspirował. Wprawdzie ledwo widzia-

ły wieki człowieka z takimi talentami i razem z tak wielką chciwością panowania w świecie uczonym; lecz na nieszczęście, powaźności obyczaiów, ducha rozmyślania, geniusza do rozbierania rzeczy i głębszych ułatwiania badaniów, zapomniała, albo raczey niechciała udzielić mu natura. Jeszcze większe nieszczęście, że wszystkie iego talenta, przez brzydkie namiętności od dzieciństwa iuż zagnieżdzone w sercu, ztrefnione i zatrute zostały, tak dalece iż prawie od kolebki można było przeglądać, ze ich wszystkich na swą zgubę użyie.

Jeszcze był Wolter prostym uczniem wymowy w Gimnazyum Ludwika Wielkiego, gdy iuż zasłużył usłyszeć z ust Jezuity *La Jay* Professora swoiego: *Nędzniku! ty będziesz Chorążym niezbożności* (a). Nigdy proroctwo literalniey nie było uiszczone.

Zaledwo wyszedł z Gimnazyum, ażci natychmiast cały poświęca się towarzystwu i nierozdzielney przyiaźni ludzi zepsutych, ludzi których charakter służył z natury ku utwierdzeniu iego skłonnościów do niedowiarstwa przez życie deboszoskie. Szcze-

(a) *Vie de Voltaire Edit: de Kell, et Dict: Hist. de Feller*

gólniey zaś wdał się był w ścisłą poufałość z pewnym nazwanym Chaulieu, Anakreonem swoiego wieku, wszetecznym wierszopisem, i niektóremi Epikureyczykami, którzy w Hotelu *de Vendome* odbywali swe schadzki. W takich położony stosunkach, rozpoczął swe pole literackie od Satyr, które ściągnęły nań niechęć Rządu, i Tragedyow, które mogłyby były ogłosić go rywalem Corneillego, Racina i Crebillona, gdyby nie był razem pokazał się naśladowcą Celsa, Porphiryusza i wszystkich bluźnierców Chrystusowey Religii. Wczasie gdy wolność opiniów ieszcze doznawała przeszkód we Francyi, osądził Wolter za potrzebną dla siebie retyradę do Anglii. Tam znalazł ludzi których pisma de Shaftsbury wykładane przez Bolingbrocke, uformowały na prawdziwych Deistów. On poczytał ich za filozofów, i perswadował sobie, że Anglicy nie znali, ani szacowali tylko mędrców tego gatunku. Jeżeli nie mylił się podów czas, dziś iednak pewna, że wszyscy owi Sofistowie, których on uwielbiał iako czyniących zaszczyt Wielkiey Brytannii, znayduią w tym narodzie więcey pogardy,

nizli szacunku: więcey cenzorów niżeli czytelników. Collinów i Hobbesów kładą dzisiay w Londynie obók Tom Payne, ci którym ich imiona ieszcze nie wygasły z pamięci. Zresztą, zdrowy rozsądek Narodu Angielskiego nie pozwala mu ani nienawidzić Religii, ani chlubić się z niezbożności, Przy iego dzisieyszy tolerancyi i niezmierney rozmaitości wyznań Wiary, nie zdaie się mu nic mniey godnego filozofa, iak affektacya naszych Sofistów, czyli zawziętość przeciw Chrystyanizmowi i sprzysiężenie na iego zgubę.

Powiadaią wprawdzie, że filozofizm urodził się w Anglii; ale trudna pisać się na taką propozycyą. Filozofizm wzięty w ogóle, iest to błąd każdego człowieka, który podciągaiąc wszystko pod decyzyą swoiego prywatnego zdania, nie przyimuie w sprawie Religii, tylko samą światła naturalnego powagę. Ten błąd może urodzić sektę, i historya dawnieyszych Jakobinow dowodzi, iż taka Sekta exystowała od wielu czasów, ale schowała się była do podziemnych klubów w epoce gdy Wolter zaczynał swoią rolę: Ten sam błąd może bydź

błędem i niektórych osób szczególnych, iakich pokazało się dosyć w trzech ostatnich wiekach Kościoła. Z Lutra i Kalwina wylęgła się potężna liczba Sektarzów, z których każdy attakował iaką część starych dogmatów Chrześciiaństwa. Aż nakoniec powstali ludzie śmielsi, ktorzy uderzaiąc na całą obiawioną Religią, nic zgoła wierzyć nie chcieli, i nazywano ich za to libertynami.

To iednak pewna, iż tacy libertini zaczeli w Anglii nadawać sobie minę filozofów i przybierać tony głębokomyślnych sensatów. Okazali nawet te tony w dziełach tak dalece szkaradnych, że w żadnym inszym Chrześciiańskim narodzie nie byłyby uzyskały pod ów czas ani tey publiczności, ani tey bezkarności. Jeszcze i tego przeczyć nie można, że tam ułożył Wolter plan swoiey woyny przeciw Chrześciiańskiey Religii. Chcąc zrobić się czemsiś wielkim u świata, a widząc się zasłabym do uzyskania reputacyi Bossuetów, Pascalów i tym podobnych geniuszów, którzy przez obronę Religii wsławili swe imiona, nie lubił przeto ich sprawy, zazdroszcząc im chwały; a nawet i samemu ich Bogu zazdroszcząc iey szale-

niec, postanowił woiować iego królestwo, i tym sposobem zarobić tytuł naczelnika w królestwie libertynów czyli Sofistów podszytych pod nazwisko filozofów. Że Anglia była mieyscem, gdzie Wolter ułożył plan i zkonkludował podobieństwo swoich przeciw Chrystyanizmowi sukcessów, świadczy Condorcet późniey iego uczeń, konfident, historyk i panegyrysta temi iasnemi słowy: *Stało się tam* (w Anglii) *iż Wolter przysiągł temu proiektowi poświęcić życie swoie, i dotrzymał słowa* (b).

Powróciwszy do Paryża około roku 1730., tak mało taił się z pomienionym proiektem owszem tak otwarcie bluźnił w swych pismach Chrystusową Religią, i tak dalece podchlebiał sobie o podobieństwie iey zniweczenia, że gdy P. Herault Namiestnik Policyi strofuiąc go o niezbożność rzekł raz do niego: *WcPana próżna impreza, cóżkolwiek napiszesz, nie dokażesz iednak nigdy tego, ażebyś zepsuł Chrześciiańską Religią;* na to bez zaiąknienia odpowiedział Wolter: *Obaczemy* (c).

(b) *Vie de Volt: Edit: de Kell*,
(c) *Ibid*

Niezbożny ślub Woltera utwierdzał się samemi trudnościami, i tym tęższym stawiał się w przedsięwzięciu nasz pretendowany filozof; im większe upatrował trudności. Wystawiał on sobie tak wysoką chlubę w dopięciu swych zamiarów, że nie chciałby był dzielić iey z nikim w świecie: *Już mi się naprzykrzyło*, mawiał on, *słuchać ich powtarzaiących, że dwanaście ludzi wystarczyło do ufundowania Chrystyanizmu, a ia mam ochotę dowieść im iż nie trzeba tylko iednego do iego obalenia* (d)

Wymawiaiąc te słowa, którym z admiracyą przyklaskuie Condorcet, aż nazbyt uchybił Wolter reguł logiki zdrowey. Szalona przeciw Chrystusowi zawziętość nie pozwoliła w iego zagorzałym mozgu mieysca reflexyi: że geniusz psotliwey małpy, lub złośliwego zazdrośnika kruszący naymisternieysze dzieło, albo zabytek sztuki naysławnieyszego artysty, nie doydzie nigdy chwały tych, którzy ie utwarzali; że Sofista rzucaiący proch w górę, zgromadzaiący chmury i formuiący ciemności, nie do-

(d) *Vie de Volt: Edit: de Kell.*

sięgnie nigdy aż do Boga światłościów. że dla zdurzenia i oszukania ludzi niczego mniey nie potrzeba iak mądrości, cudów i cnot, które poświęciły Chrystusowych Apostołów.

Lubo głównym Woltera obiektem było zepsuć, i lubo wziął sobie był za wielki punkt honoru, przez siebie samego zepsuć Chrześciiańską Religią, osądził iednak następnie za rzecz potrzebną przybrać sobie wspólników. Ulękł się nawet, ażeby publiczny odgłos iego proiektu nie zepsuł całey sprawy; postanowił przeto działać po-sprzysiężeńsku. Już iego liczne pisma tak bezbożnice iak wszetecznicze narobiły mu dosyć admiratorów: iuż iego uczniowie przystroieni w imie filozofów nawykli byli wyiaśniać swą nienawiść i wzgardę dla Chrześciiańskiego imienia. Spoyrzał około siebie w swey bezbożniczey Szkole, wpadł mu w oczy d'Alembert, wybrał go więc i zrobił pierwszym Sekretarzem Antychrystyańskiego komplotu. Jakoż wyznać należy, że d'Alembert zasłużył na tę dystynkcyą.

Jeżeli Wolter się rodził do grania roli Agamemnona w armii sprzysiężonych Sofi-

stów, tedy d'Alembert mógł łatwo między nimi mieysce Ulissesa zastąpić. Albo ieźli stosunek zdaie się zbyt szlachetny, można go nazwać lisem. D'Alembert miał cały talent hytrości tego filuternego zwierzęcia, i umiał naśladować iego manewrów, aż do ukrywania się po wyrządzoney psocie. Bękart spłodzony przez Fontenellego, albo iak domyślaią się drudzy przez lekarza Asture, nie znał sam swego oyca; ale kronika owych czasów mogła mianować ich tyle, ile zgorszenia iego matki podawały domysłów. Klaudyna—Alexandryna Gouerin de Tencin, Zakonnica Klasztoru Montefleuri w Delfinacie, znudziwszy sobie cnoty powołania swoiego, i puściwszy się wreszcie na Apostazyą, zwerbowała w Paryżu towarzystwo niektórych ludzi uczonych, których nazywała *bestyami* swoiemi (e). Owóż kaziorodztwo popełnione z iedną z tych bestyów, wydało d'Alemberta na świat z lisiemy przymiotami. Dla pokrycia i wstydu i dubeltowey zbrodni takich narodzin, wyprawiła go matka między podrzutków. Tam nayprzód nazwano go *Jean le Rond*,

(e) *Dict: Hist.*

(Jan okrągły) od imienia iak mianowano Oratorium, gdzie znaleziono w forcie na progu obwiniony w pieluchy w nocy z 16 na 17. Listopada 1717.

W tym mieyscu wypielęgnowany z iałmużny litościwego Kościoła, pokwapił się niewdzięcznik ukarać tenże kościoł za starania łożone na swóy wiek niemowlęcy. Młodzieńskie iego lata przypadły na czas, gdzie Wolter zaczynał formować partyzantów dla swego niedowiarstwa. Przy nieiakim funduszu, ktory wydarzył los do iego edukacyi, poszedł on zwyczayną drogą młokosów, smakuiących sobie ukradkowe czytanie dzieł napisanych przeciw Religii, o ktòrey rozpoznanie fundamentów cale nie dbaią. Tym sposobem zatruwszy umysł i serce, stał się wkrótce doskonałym zwolennikiem Woltera. Stosowność ich skłonności do niedowiarstwa, i wspólna przeciw Chrystusowi nienawiść, wynadgrodziły różnicę charakterów, i wielką nierowność naturalnych talentów.

Wolter był gorący, gniewliwy i popędliwy: d'Alembert umiarkowany, zimny, rostropny i hytry. Wolter lubił publikę,

d'Alembert ukrywał się, i chciał zaledwo bydź postrzeżonym w swoich działaniach. Pierwszy nie dyssymulował tylko niechcący, nakształt wodza który maskuie swą bateryą zmuszony interessem, i wołałby był, iako się sam tłómaczy, otwartą woynę prowadzić przeciw Chrystusowey Religii, wołałby był *umrzeć na stosie ułożonym z Chrześcian*, których zowie *bigotami ofiarowanemi przy swoich nogach* (f). Drugi przeciwnie dyssymulował przez instynkt, i woyna którą prowadził, podobna była do popisu owego pół-bohatyra, który śmieie się z daleka ukryty za krzakami, widząc swych nieprzyiaciół iednych po drugich padaiących w sidła które dla nich zgotował (g). Przy wszystkich swoich talentach i guście piękney literatury, nic prawie nie znaczył Wolter w Matematycznych naukach; te były iedynym tytułem do reputacyi dla d'Alemberta. W każdey inszey materyi iest on chudy, przysadny, zawikłany, iest nawet czasem niski i podły; gdy przeciwnie Wolter płynny, łatwy, szlachetny, boga-

(f) *Lettre de Voltaire à d'Alembert du* 20 *Avril* 1761.
(g) *Lettre* 100. *de d'Alembert* 4 *Mai* 1762.

ty i elegant kiedy zechce bydź takim. D'Alembert knowaiąc iaki szyderski koncept lub epigramma, ieszcze nie uszykował go w głowie, gdy tym czasem płynne pióro Woltera iuż nim całe karty zasiało.

Śmiały aż do bezczelności Wolter, szydzi, twierdzi, zaprzecza, zmyśla i fabrykuie Pismo, Oyców, Historyą; na iedno wypada u niego *iest* i *nie iest*, *czarno* i *biało*; wszędzie oślep uderza, i nic nie dba, byleby zadał ranę: D'Alembert ostróżny, przegląda replikę któraby mogła wystawić go na dudka: postępuie niby chmurą pokryty, a zawsze bokiem, żeby niepomiarkowano dokąd zamierza. Niechay kto przypuści attak na niego, tedy uciecze i zamilczy o refutacyi, woląc raczy nie bydź widzianym na placu batalii, niżeli zwiększać pogłoskę o swey przegraney. Wolter nie pyta tylko gdzie są nieprzyiaciele, i wszystkich ich wyzywa. Sto razy zbity, sto razy wraca się do potyczki. Na próżno wytykać mu kłamstwo, bo on ie znowu powie i nieprzestanie powtarzać. U niego cała hańba w ucieczce, ale nigdy w przegraney. Po sześćdziesięcioletney woyny, ie-

szcze zastać go można na tym samym placu batalii.

Dla d'Alemberta dosyć na homagiach schadzków i posiedzeń prywatnych: Czterdzieści rąk które mu przyklaskowały w Akademickiey sali, tworzyły godziny i dnie iego tryumfu; lecz Wolterowi potrzeba było zagrzmić we wszystkie trąby renomy: z Londynu do Petersburga, z Boston do Sztokolmu, to ieszcze nie dosyć dla iego chwały.

D'Alembert rekrutuie około siebie, formuie uczniów drugiey rangi, kieruie ich Missye i utrzymuie z nimi drobnieysze korrespondencye: Wolter zgromadza królów, cesarzów, ministrów i xiążąt przeciwko Chrystusowi Bogu; i iego pałac iest dworem Sułtana niedowiarstwa. Pomiędzy temi którzy składaią mu homagia i wchodzą głębiey w iego komploty, powinna nakoniec udystyngwować historya onego sławnego Fryderyka, którego ieszcze nie dała poznać światu do tychczas, iak tylko przez tytuły służące do chluby królów woiowników lub gospodarzów.

W tym Fryderyku II. którego Sofistowie zrobili Salomonem północnym, należy się rozgatunkować iakoby dwóch oddzielnych ludzi. Jeden iest król Pruski, ów to sławny bohatyr, mniey zasługuiący na nasze homagia przez swe zwycięztwa i taktykę marsową, niżeli przez usiłowania łożone ku nadaniu nowego życia rolnictwu, handlowi. sztukom i manufakturom swych ludów; a tym samym ku nieiakiemu wynadgrodzeniu przez mądrość i dobroczynność wewnętrzney administracyi, swoich podobno bardziey chlubnych, niżeli sprawiedliwych tryumfów. Drugi, iest to osóbka którey niepodobna pogodzić z charakterami monarchy, osóbka graiąca rolę filozofa pedanta, alianta Sofistów, gryzmolarza niezbożności, niedowiarka sprzysięgłego, prawego Juliana osiemnastego wieku, mniey okrutnego, lecz hytrzeyszego i równie zawziętego, mnieyszego entuzyastę, ale większego zdraycę nizli ów Julian tak sławny w dzieiach pod imieniem Apostaty.

Kosztuie wprawdzie historyą, gdy iey przychodzi piekielne taiemnice bezbożnika ukoronowanego odkrywać publiczności; a-

le trzeba koniecznie aby była rzetelną, i w tym mianowicie mieyscu zupełnie wygadała swą prawdę: trzeba koniecznie żeby królowie ziemscy poznali wpływ i udział, iaki mieli ich kolledzy w konspiracyi przeciwko Ołtarzowi, bo inaczy nie zrozumie ią zkąd się wzięła konspiracya przeciwko ich tronowi.

Miał nieszczęście Fryderyk urodzić się z fantazyą, bez ktorey mógłby się był bardzo wygodnie obeyść, chcę mówić z fantazyą Celsa i całey szkoły Sofistów. Nie miał przy sobie ani Tertulianów, ani Justynów, którzyby go w kwestyach dotyczących Religią byli naprowadzili na drogę; cały opasał się ludzmi, którzy nie umieli tylko ią lżyć i bluźnić. Jeszcze następcą tronu, iuż był rózpoczął korrespondencyą z Wolterem, iuż dysputował z nim o metafizycznych i religiynych materyach, iuż miał się nawet za bardzo potężnego filozofa, wskazuiąc do tegoż naczelnika Sofistów temi szumnemi słowy: *Jeżeli mam mówić W.Panu z moią zwyczayną otwartością, tedy ci wyznam naturalnie, że wszystko co się tycze Boga-Człowieka, cale mi się nie podoba w gębie*

filo-

filozofa, który powinien wznosić się nad błędy popularne. Zostaw WPan wielkiemu Korneliuszowi, staremu waryatowi i upadłemu w dzieciństwo iałową pracę rytmowania naśladowania Jezusa Chrystusa, a niedobywaý tylko z własnego źrzódła to co nam masz powiedzieć. Można prawić o baykach ale nieinaczey tylko iako baykach; a mnie zdaie się że lepiey zachować głębokie milczenie o baykach Chrześciańskich ukanonizowanych przez ich starożytność i przez łekkowierność pustych i głupich ludzi (h).

Sama początkowa korrespondencya iuż otwarcie wróżyła, że Fryderyk z śmieszną nadętością króla pedanta miał łączyć cały ruch, a nawet i całą hypokryzyą Sofistów. On dyktuie Wolterowi lekcye przeciw wolności ludzkiey woli, w ten czas kiedy iey broni Wolter (i); a gdy Wolterowi upodobało się wystroić człowieka na automatyczną machinę, tedy nie widzi w nim Fryderyk tylko zupełną wolność (k). Na iedney karcie obaczemy go twierdzącego, że koniecznie znayduie się wolność, ztąd iż

(h) *Lett: 53. de Frideric, an: 1738.*
(i) *Voyez leurs lettres an 1737.*
(k) *Lett: de Frideric du 16. Septembre 1771.*

posiadamy iasne iey wyobrażenie (l); a z drugiey wyczytamy, że człowiek iest szczerą materyą; lubo niepodobna pomyślić nic ciemnieyszego nad wyobrażenie materyi wolney i myślącey, chociażby nawet w tonie i guście Fryderyka ta materya miała bredzić ladaco (m). On połaiał Woltera za obłudę w pochwałach dla Jezusa Chrystusa, a nie wstydził się napisać trzy lata później: *Co się mnie dotycze wyznam WPanu (ieżeliby potrzeba zaciągnąć się pod chorągiew fanatyzmu) nie zrobię tego, i będę kontentował się, gdy napiszę kilka Psalmów dla uzyskania dobrey opinii o moiey prawowierności...... Sokrates nakadzał Bogów domowych, i Cicero nie będąc lekkowiernym podobnież robił. Trzeba stosować się do fantazyi podłego ludu, aby uniknąć prześladowania i nagany, ponieważ wszystko dobrze zważywszy, naypożądańsza iest w świecie żyć sobie w pokoiu. Róbmy z głupiemi niektóre głupstwa dla osiągnienia tey spokoyney sytuacyi* (n).

Ten sam Fryderyk dzieląc nienawiść swoiego Mistrza, napisał był, że Religia

(l) *Ibid.*
(m) *Lett: de Frider. du* 4. *Decemb:* 1773.
(n) *Lett: du* 7. *Janv:* 1740.

Chrześciiańska *nię rodzi tylko same iadowitę zielska* (o); i Wolter powinszował mu mówiąc: *iż ma nad wszystkich Monarchów dosyć tęgą duszę, dosyć sprawiedliwy rzut oka, i dosyć iest oświecony dla przekonania się, że od tysiąc siedmi set lat sekta Chrześciańska nigdy nie robiła tylko złe* (p) Któżby się więc spodziewał, ażeby ten król filozof, pomimo swóy sprawiedliwy rzut oka, był przymuszony zbiiać w inszych, to co zdawał się sam tak wybornie poznawać? Tym czasem czytaymy co pisze refutuiąc *Systema natury: Możnaby,* mówi on, *zadać Autorowi suchość ducha, a naybardziey niezgrabność, ponieważ potwarza Chrześciiańską Religią, przypisuiąc iey defekta których nie ma. Jakże on może prawić, że ta Religia iest przyczyną wszystkich nieszczęśliwościów ludzkiego rodu? Chcąc tłómaczyć się sprawiedliwie, trzeba było powiedzieć prosto, iż ambicya i interes ludzi używał tey Religii do zamięszania świata i kontentowania swych namiętnościów. Cóż można zganić po rzetelnemu w morale*

(o) 143. *lett: Frider: à Volt: an.* 1766.
(p) *Lett: du* 5. *Avril* 1764.

Dekalogu? Niechayby Ewangelia nie zamykała w sobie tylko to iedno przykazanie: Nie czyń drugiemu tego, czego niechcesz, aby tobie czyniono, iużby należało się wyznać, iż ta para słów obeymuie całą treść moralności. A darowanie urazów, litość i ludzkość nie byłyż one opowiedziane przez Jezusa w iego kazaniu przewybornym na górze? (q)

Kiedy Fryderyk pisał tę Apologią, musiał iuż więc nie mieć onego rzutu oka dosyć sprawiedliwego do widzenia, że Chrześciiańska religia nie może rodzić tylko *iadowite zielska*, i że od tysiąc siedmi set lat *same tylko złe* wyrabiała na świecie.— Ale ieszcze dzikszą kontradykcyą obaczemy w tym mieyscu. Poznawszy Fryderyk tak iaśnie w roku 1770, że pomieniona Religia nie iest przyczyną naszych nieszczęściów i owszem dobrodzieystwem rodu ludzkiego; winszuie przecież Wolterowi (12 Sierpnia 1773.) że stał się iey biczem; a nawet sam dyktuie proiekta do iey wytępienia (29 Lipca 1775); pretenduie nakoniec (30.

(q) *Voy: Examen du Systeme de la Nature par Frideric Roi de Prusse Janv:* 1770.

Lipca 1777.) że ieżeli ta Religia będzie chowana i protegowana we Francyi, tedy *zginęły piękne sztuki i wysokie umieiętności, i rdza zabobonności ukończy zepsucie ludu z inszych miar miłego i urodzonego do społeczeństwa.*

Gdyby ten Król Sofista miał był ducha wieszczego, tedy sądząc rzeczy z wypadków, byłby gadał cale przeciwnie. Byłby pewno powiedział, że ten lud z inszych miar przyiemny i stworzony do społeczeństwa, zastraszy świat cały przez swoie barbarzyństwa, w samym momencie gdy utraci Religią. Ale potrzeba było aby Fryderyk, równie iak Wolter, stał się igrzyskiem swoiey pretendowaney mądrości, czyli dzikich opiniów. Był on nie mniey igrzyskiem i swego affektu dla filozofii; miał bardzo wiele i dla niey i przeciw niey kaprysów. Obaczemy go w czasie dosyć sprawiedliwie taxuiącego iey uczniów; ale też obaczemy razem, że mimo naywyższą ich pogardę, nigdy nie przestał konspirować z nimi na zgubę Jezusowey Religii.

Korrespondencya, która tak iaśnie nam wytyka i tego króla pedanta i Woltera iego

bałwana, zaczyna się od roku 1736. była ona ustawiczna w resztuiącym ciągu ich życia, wyiąwszy parę lat niełaski, którą był popadł bałwan. Z tey to korrespondencyi trzeba nam rysować obraz niedowiarka i niezbożnika. Graiąc iego rolę Fryderyk, nie ledwo zawsze składa charakter króla. Chciwy chluby mniemanych filozofów, bardziey ieszcze niżeli zazdrośny chwały Cezarów, dla wyrównania Wolterowi nie wstydzi się iemu małpować. Wierszopis pośredni, metafizyk pośledni, nie dystyngwuie się tylko w dwóch punktach: w admiracyi dla Woltera i w niezbożności czasem otwartszey nad niezbożność swoiego pedagoga.

Przez wzgląd na homagia, które odbierał od Fryderyka, równie iak na iego antychrystyańską gorliwość osądził Wolter puścić w niepamięć wszystkie kaprysy i niesmaki, których doświadczył w Berlinie, aż do owych fuklów kiiowych, które despotyczny Sofista, zasłał mu był do Frankfortu przez iednego ze swych Majorów; ile że nazbyt ważnym było interessem dla Sekty mieć w swych spiknieniach pomoc i podporę z ucznia monarchy. Odkryie się

niżey, do iakiego stopnia sekundował Fryderyk te szkaradne spiknienia. Lecz ażebyśmy poięli, iak dalece nienawiść która ie dyktowała była wspólną Fryderykowi z Wolterem, trzeba nam wiedzieć nayprzód z iakich przeszkód umiała tryumfować w iednym i w drugim. Posłuchaymy więc iak sam Wolter powiada o tym co ucierpiał w Berlinie. Zaledwo tam przepędził lat kilka, gdy pisze do Pani Denis swey siostrzenicy i konfidentki, albo metresy: „La „Metrie chlubi się w swoiey przedmowie „niby z naywyższego szczęścia, że znay„duie się przy boku wielkiego Króla, któ„ry czasem czyta mu swoie wiersze, a w se„krecie płacze wraz ze mną, radby ztąd „wrócić pieszo; ale ia za cóż tu bawię? Za„dziwię WPanią: ten la Metrie iest czło„wiek bez konsekwencyi, który po czyta„niu rozmawia poufale z królem. Konwer„suie on i ze mną po przyiacielsku. Po„przysiągł mi, iż gdy mówił z królem „w dniach przeszłych o moim pretendowa„nym faworze, i o zazdrości którą ten fa„wor wznieca, król odpowiedział: Będę go „ieszcze potrzebował przez rok naydaley....

„Wyciska się pomarańcza i rzuca się skór-
„kę.... Kazałem sobie powtarzać te wdzię-
„czne słowa i podwaiałem pytania; a on
„podwaiał swe przysięgi...... Robiłem co
„tylko mogłem, ażeby nie wierzyć Panu
„La Metrie. Nie wiem iednak — Czytaiąc
„iego (królewskie) wiersze, wpadłem na
„list pisany przez niego do malarza zwane-
go Pèré; oto dwa pierwsze wiersze:

„Co za przedziwny widok uderza mi w oczy!
„Miły Pèré z swym pędzlem w szereg Bogów kroczy.

„Ten Pèré iest człowiek który nic w oczach
„iego nie znaczy; przecież iest miłym Pè-
„ré i Bogiem: mogłoby się to samo zrobić
„ze mnie, to iest rzecz licha.... Łatwo so-
„bie WPani wystawisz iakie reflexye, ia-
„kie poruszenie, iaki frasunek, a iednym
„słowem iakie zmartwienie wzbudziło we
„mnie wyznanie La Metrie.“ (r)

Po tym liście nastąpił wnet i drugi w tych terminach: „Nie myślę, tylko iak-
„by się wynieść uczciwie dla poratowania
„moiego zdrowia, dla zobaczenia WPani,
„dla zapomnienia trzechletnego marzenia.
„Widzę dobrze, że iuż wyciśniono poma-

(r) *Lett: à Mad: Denis, Berlin 2 Septemb: 1751.*

„rańczą, trzeba myślić o zachowaniu skór-
„ki. Myślę sobie ułożyć dla moiey instru-
„kcyi Dykcyonarz służący do używania
„królów: *Móy przyiacielu* znaczy *móy nie-*
„*wolniku: móy miły przyiacielu* znaczy *ty*
„*iesteś mi więcey niż oboiętny: Zrobie cię*
„*szczęśliwym* ma się rozumieć *będę cię cier-*
„*piał dopóki mi będziesz potrzebny: Ziedz*
„*ze mną wieczerzą* znaczy *nażartuie się z cie-*
„*bie tego wieczora.* Może zrobić się dłu-
„gi Dykcyonarz; iest to artykuł, który
„trzebaby podać do Encyklopedyi.

„Szczerze mówiąc, to ściska serce. Czy
„iestże do podobieństwa wszystko com wi-
„dział? Gustować sobie w kłóceniu ludzi,
„z któremi się żyie! Mówić do człowieka
„naypieszczeńsze rzeczy, a pisać przeciw
„niemu brochury! Wyprowadzić kogo z oy-
„czyzny przez nayświątobliwsze obietnice,
„a traktować go z nayczarnieyszą żółcią!
„Jak wiele tu sprzeczności ów! A przecież
„to człowiek który mi pisował tyle rzeczy
„filozoficznych, i którego mogłem poczy-
„tać za filozófa! i nazwałem go pułnocnym
„Salomonem! Przypominaszże sobie WPa-
„ni ów piękny list, który nigdy nie czy-

„nił ci otuchy? WPan iesteś filozof, mó-
„wił on, i ia też iestem taki. Na moię pocz-
„ciwość Nayiaśnieyszy Panie, nie iesteśmy
„filozofami, iak ieden tak i drugi!" (s).

Nic rzetelnieyszego nie wymówił Wolter przez całe swoie życie. Ani on, ani Fryderyk nie byli filozofami tylko Sofistami czyli mataczami, a co gorsza Antychrystyańskiemi, u których nienawiść przeciw Chrystusowi Bogu i iego świętey Religii, całą mądrość stanowi.

Po tym to liście ostatnim opuścił Wolter cichaczem dwór swego ucznia, i odebrał w Frankforcie ów despotyczny traktament, ktòry wystawił go na pośmiech całey Europy. Na zapomnienie tey obelgi nie potrzebował Wolter tylko tyle czasu, ile go wymagało iego osadzenie w Ferney. Fryderyk i Wolter iuż niewidzieli się więcey; z tym wszystkim i pierwszy stał się znowu na powrót Salomonem pułnocnym, i drugi nawzaiem był zdaniem Pana Salomona naywiększym filozofem w świecie. Lubo nie kochali się bardziey niż przedtym, złączyli się iednak na nowo przez

(s) *Lett: à Mad: Denis Berlin 18 Decemb: 1752.*

wściekleyszą przeciw Chrystusowi zawziętość.

Co się dotycze Diderota, ten z własney swey ochoty wyciągnął ręce do sprzysiężeńców. Głowa emfatyczna, entuzyazm niby Pytonissy dla filozofizmu, któremu nadał był Wolter tony, nieporządek w iego wyobrażeniach podobny do onego pierwotnego chaosu o którym pisze Moyżesz, tym zaś dzikszy, iż iego ięzyk i pióro szły na oślep za każdym pędem poruszonego mózgu, zarekomendowały go d'Alembertowi iako człowieka stworzonego do obiektu spiknienia. Przybrał go więc do swego boku, w intencyi aby mu kazał albo pozwolił wymówić wszystko, czego sam nie śmiał wymówić. Obadwa aż do śmierci byli ściśle złączeni z Wolterem, równie iak Wolter był z Fryderykiem.

Gdyby przysięga przez którą zaklęli się na zgubę Chrześciiańskiey Religii, była zamykała w sobie drugą przysięgę obowięzującą do skoncypowania na iey mieysce inszey iakieyżkolwiek Religii, byłoby bardzo trudna połączyć czterech ludzi mniey sposobnych do zgodzenia się na podobną imprezę.

Wolter byłby rad chciał zostać Deistą i zdał się nim bydź czas dosyć długi; następne iego błędy wciągnęły go do Spinozyzmu i skończył na Sceptycyzmie, to iest nie wiedział czego się chwycić. Zgryzoty iego sumienia, ieżli tak nazwać można umyślne wątpliwości i niespokoyności bez żalu i poprawy, dręczyły go aż w naypóźnieysze lata. Szukał on rady to u d'Alemberta to u Fryderyka, ale ni ten, ni ów nie umieli go zaspokoić. Już był blisko osiemdziesięcioletnym starcem, a musiał ieszcze takimi terminami swe niepewności tłómaczyć: „Wszystko co nas otacza iest panowaniem wątpliwości, a wątpliwość iest „stanem nieprzyiemnym. Jest-li Bóg taki „iak powiadaią, dusza taka iak imaginuią, „stosunki takie iak ie układaią? Znaydu„ie-li się rzecz iaka któreyby spodziewać „się po śmierci? Guilimer wyzuty z swe„go państwa, miałże przyczynę śmiać się, „kiedy go przed Justynianem stawiono? I „Katon miałże słuszność zabiiania się z bo„iaźni oglądania Cezara? Chwała czy nie „iestże tylko mamidłem? Czy wypada, „ażeby Mustafa w roskoszach swego hare-

„mu wszystkie iakie tylko dadzą pomyślić „się wytwarzaiący głupstwa, prostak i du„mny miał bydź szczęśliwym ztąd że zby„tkuie, niżeli żyiący skromnie filozof? „Wszystkie istoty są-li równe w oczach „Wielkiey Istoty ożywiaiącey naturę? Wta„kim przypadku dusza Rawaillaka byłaźby „równą duszy Henryka IV? Albo czy ża„den z nich nie ma duszy? Niech to wszy„stko rozwiąże filozoficzny bohatyr, co do „mnie, *ia nierozumiem żadney z tych rze„czy.*" (t)

D'Alembert i Fryderyk koleyno naciskani takiemi kwestyami, odpowiadali na nie każdy podług swoiey fantazyi. Pierwszy nie umieiąc się sam decydować wyznaie otwarcie że mu brakuie głowy na takie odpowiedzi: „Przyznam się WPanu, mówi „on, że względem bytności Boga Autor *Sy„stematu natury* (Diderot) zda mi się na„zbyt twardy i dogmatyczny, i nie upatru„ię w tey materyi *nic rozumnieyszego nad „Sceptycyzm* (Sekta filozofów która o wszy„stkim wątpi i każe wątpić). *Cóż my wie„my o tych rzeczach?* taka iest moia odpo-

(t) *Lett:* 179. 12 *Octobr:* 1770.

„wiedź na wszystkie metafizyczne badania.
„A reflexya którą tu przydać trzeba iest ta:
„ponieważ nic o tym nie wiemy, więc pe-
„wno nie zależy nam na tym, żebyśmy wię-
„cey wiedzieli." (u)

Fryderyk nie bardziey lubił wątpliwości iak Wolter; ale przez usilne pragnienie uwolnienia się od nich, zdawało mu się że dokazał sztuki: „Filozof mnie znany, od-
„powiedział on, człowiek należycie ude-
„terminowany w swych sentymentach, twier-
„dzi, iż mamy dosyć stopniów podobień-
„stwa, że *post mortem nihil est*, czyli że
„*śmierć iest snem wiecznym*. On trzyma
„że człowiek nie iest dubeltowy, i że nie
„iesteśmy tylko *materyą ożywioną przez*
„*ruch*. Ten dziwny człowiek powiada, że
„niemasz żadnego związku między zwie-
„rzami i naywyższą Intelligencyą." (w)

Ten filozof tak determinowany, ten człowiek tak dziwaczny był sam Fryderyk. Nie taił się on z tym, i napisał w tonie ieszcze determinowańszym kilka lat póżniey: „Jestem bardzo pewny że nie iestem dwoi-

(u) *Lett;* 36. *an* 1770.
(w) *Lett: du* 30. *Octob:* 1770.

„sty; przeto uważam się tylko za poiedyn„czą istotę. Wiem że iestem zwierzem or„ganizowanym który myśli; ztąd wnoszę „że materya myślić może; a zatym że ma „własność bydź elektryczną." (x)

Już bliższy grobu, a zawsze dla wmówienia w Woltera swoiey odwagi tak mu napisał: „Rumatyzm przeszedł się następnie po całym ciele moim. Wypada ażeby kruchą machinę naszę zepsuł czas, któ„ry wszystko pożera. Fundamenta moie „iuż podkopane; ale to wszystko nie wie„le mię obchodzi." (y)

Czwarty bohatyr konspiracyi sławny Diderot, był właśnie ten sam, którego decyzye naprzeciw Bogu zdawały się d'Alembertowi nazbyt stałe i dogmatyczne. Tym czasem pewna że Diderot miał dosyć momentów zachwycenia, gdzie w tymże samym dziele zakroiwszy przeciw Deistom, nie mniey zakrawał iuż na stronę Sceptyków i Ateistów, iuż przeciw Ateistom i przeciw Sceptykom. Ale czy pisał za Bogiem, czy przeciw Bogu, zdawał się całe

(x) *Lett: du 4. Decemb: 1775.*
(y) *Lett. du 8. Avril 1776.*

nieznać swoich zamętów i sprzeczności ów. Pisał on szczerze co mu przyszło do fantazyi w dzień i godzinę gdy trzymał w ręku pióro; bądź to kiedy kruszył Ateistów *ciężarem świątowego gmachu* i kiedy *oko robaczka zaskórnego* lub *skrzydło motylowe* wystarczały do ich zawoiowania; (z) bądź kiedy cały ten widok nie doprowadzał go nawet do *wyobrażenia* iakieyżkolwiek rzeczy Boskiey, (1) i kiedy cały gmach świata nie był tylko *wypadkiem przypadkowym poruszoney materyi;* (2) bądź kiedy iego zdaniem nie należało zapewniać nic o Bogu, i kiedy *Sceptycyzm w każdym czasie, i na każdym mieyscu mógł uchronić się dwóch przeciwnych zbytków;* (3) bądź kiedy *prosił Boga za Sceptyków*, widząc żeim wszystkim niedostaie rozumu; (4) bądź nakoniec kiedy na zrobienie się Sceptykiem trzeba było mieć tak dobrze ułożoną głowę, iak miał *filozof Montanus.* (5)

Nie

(z) *Voy: ses pensées philosophiques Nro: 20.*
(1) *Code de la Nature.*
(2) *Pensées philos: Nro. 21.* (3) *Ibid: Nro: 33.* (4) *Ibid: Nro: 22.* (5) *Ibid: Nro: 28.*

Nie widział świat człowieka wymawiającego w poufalszym tonie *czarno i biało* i któryby w takich wypadkach uczuwał mniey przymusu, niespokoyności lub zgryzoty sumienia. Ani w ten czas nawet nie poczuł ich Diderot, gdy publikował onę godną swoiey głowy sentencyą: *że między nim i iego psem nie było różnicy tylko w samey odzieży.* (6)

Przy tak niezgodnych charakterach umysłów i dzikościach religiynych opiniów, Wolter był niezbożnikiem dręczonym przez swoie niewiadomości i wątpliwości; d'Alembert niezbożnikiem spokoynym w swych wątpliwościach i niewiadomościach; Fryderyk niezbożnikiem tryumfuiącym, albo przynaymniey zdawaiącym się sobie tryumfować z niewiadomościów; zostawiał on Boga nietykalnym w niebie, byle tylko nie było duszy na ziemi. Diderot na przemiany Ateista, Materyalista, Deista, Sceptyk; ale będąc zawsze niezbożnym i zawsze głupim, stawał się tym sposobnieyszy do grania wszystkich rolów, które mu przeznaczono. Tacy to są ludzie, których nam

(6) *Vie de Senèque pag: 377.*

trzeba było poznać charaktery i religiyną naukę ku odkryciu Antychrystyańskiego spiknienia, którego byli hersztami, a którego zabieramy się wykazać exystencyą, wytknąć właściwy przedmiot, wytłómaczyć śrzodki i wyiaśnić progressa.

ROZDZIAŁ II.

Przedmiot, rozciągłość i exystencya sprzysiężenia Antychrystyańskiego.

Powiedzieć iż exystowało sprzysiężenie Antychrystyańskie, którego Wolter, d'Alembert, Fryderyk król Pruski i Diderot byli naczelnikami, sprawcami i przednieyszemi Autorami; iest to daleko więcey niż wymówić po prostu, że każdy z tych ludzi był nieprzyiacielem Religii Jezusa Chrystusa, i że ich pisma ściągaią się do zniweczenia teyże Religii. I przed nimi i po nich rachował świat bezbożników, którzy równie wylewali w swych pismach cały iad niedowiarstwa. Miała Francya swo-

ich Bayle i Montesquieu: pierwszy pisał po Sofistowsku nie wiedząc sam czego się trzymać, i przez całe życie tak *iest*, iak *nie iest* z równą wystawiaiąc łatwością; nie gnieździł iednak w swym sercu oney nienawiści która formuie sprzysiężeńców i wyszukuie wspólników. Drugi w swych *Listach Perskich* prezentuie młokosa, który nic nie ma determinowanego przeciw obiektom Wiary, i który kiedyś odwoła swoie błędy, deklaruiąc, że *zawsze respektował Religią* i uznawaiąc Ewangelią za *naypiękniey szy z darów ludziom użyczonych od Boga.* (a)

Miała i Anglia swoich Hobbesów, Collinsów, Woolstonsów i wielu tym podobnych oszustów; lecz każdy z nich szedł za własną pobudką. Cóżkolwiek gadaią i powtarzaią Wolter z Condorcetem swoim historykiem, nic przecież nie dowodzi spiknienia tych niedowiarków. Są to zwyczaynie bezbożnicy; ale każdy podług swego fasonu, bez żadney między sobą umowy. Każdy z nich attakuie Kościół Chrystusów; ale nie naradza się z drugiemi około planu

(a) *Dictionaire des Hommes illustres par Feller Art: Montesquieu.*

iego zburzenia. Nie dosyć więc na tym, aby ich można w listę Antychrystyańskich sprzysiężeńców załączać.

Prawdziwa konspiracya przeciw Chrześciiańskiey Religii, zamyka w sobie nie tylko ślub iey zniweczenia, ale też umowę i sekretne porozumienia względem sposobów iakichby do tego zniweczenia używać. Kiedy więc mianuiemy Woltera, d'Alemberta, Fryderyka i Diderota hersztami Antychrystyańskiego spiknienia, nie myślemy tu przestawać na wytknięciu ich pism przeciw Chrystusowi i iego Boskiey religii; ale obowięzuiemy się dowieść na oko, że każdy z nich ułożywszy ślub woiowania Chrystyanizmu, kommunikował go sekretnie swoim kollegom: że umówili się wspólnie względem środków do uiszczenia takiego ślubu: że nie oszczędzili niczego, cóżkolwiek polityka ich niezbożności mogła podyktować ku uskutecznieniu swiętokradzkiego zamiaru: że byli podżegaczami i protektorami agentów subalternów wciągniętych do komplotu: że nakoniec użyli całego wpływu gorliwości i stateczności dla dopięcia wspólnego celu, iako prawdziwi sprzysiężeńcy.

Obowięzuiemy się nad to czerpać niezbite dowody takiego sprzysiężenia, w źródłach, które słusznie nazwać się mogą Archiwami sprzysiężeńców, to iest w własnych ich korrespondencyach przez długi czas ukrywanych w zagrzebiu, iako też i iasnych wyznaniach czyli publicznych pismach przednieyszych członków Sekty.

W momencie gdy Beaumarchais wykazał z pod prassy generalną edycyą Woltera w całey pompie pięknych charakterów Pana Baskerwille, iuż podobno dotychczasowe sukcessa Sektarzów perswadowały im, że chluba ich patryarchy zamiast wystawić się na niebezpieczeństwo przez wyobrażenie okropno-bezbożniczego komplotu, odbierze raczy nowy lustr z upublicznienia ich rafinowanych proiektów. Podobno też edytorowie tych archiwów nie poymowali albo nie imaginowali, ażeby w czterdziestu tomach listów pisanych do osób każdey klassy i w tysiącznych materyach, które się przedzielaią, mięszaią, przeplataią było podobna doyść początku i związku komplotu układanego w tak dawnych datach czasów. Jakieżkolwiek były ich myśli, i

iakieyżkolwiek chwycili się chytrości w zataieniu cząstki tey wielkiey korrespondencyi, nie potrafili przecież zapobiedz wyśledzeniu dowodów iakich potrzebuie nasz przedmiot. Praca tego gatunku stałaby się była nazbyt omierzłą, mówi X. Barruel, gdybym nie był czuł iak było ważną rzeczą z własnych archiwów ludzi sprzysięgłych wyiaśnić exystencyą bezbożniczey ich konspiracyi, i pokazać się z dowodami w ręku dla przemówienia w uszy Narodów, przez iakiego to gatunku ludzi i przez iakie kabały zostało przedsięwzięte obalenie wszystkich bez wyiątku ołtarzów tak Luterskich, Kalwińskich, Zwingliańskich i każdego Chrześciańskiego wyznania, iak Katolickich, tak Londyńskich, Genewskich, Sztokolmskich i Petesburgskich, iak Paryskich, Wiedeńskich, Madryckich i Rzymskich; i dla dołożenia kiedyś z całą iasnością przekonania: „Patrzcie, co to za zbro„dnie podziemne, które przez spiknienie „się przeciw waszemu Bogu, ściągnęły kon„spiracye przeciw waszym monarchom, „przeciw waszym magistratom, szlachcie, „magnatom, bogaczom i wszelkiey społe-

„czności cywilney, dążąc wprost do upo-
„wszechnienia Francuzkiey Rewolucyi."

Czuię ia całą siłę i całą iasność dowodów, mówi daley nasz Autor, iakich potrzeba dla usprawiedliwienia takiey odezwy; więc podaruie czytelnik, ieżeli aż nazbyt ich przytoczę.

Wiadoma światu, że sprzysiężeńcy miewaią pospolicie sekretny słownik, osobne hasło, i szczególną formułę niezrozumiałą publiczności, których taiemne tłómaczenie napomyka i ciągle przypomina wspólnikóm główny przedmiot ich konspiracyi. Formuła, którą do swego zamiaru skoncypował Wolter, przez samego diabła nienawiści, szaleństwa i wściekłości podyktowana została w tych dwóch szkaradnych słowach: *Ecrasez l'infame*, zniwecz czyli skrusz *infama* albo *infamkę*; a te dwa słowa w iego plugawey gębie, równie iak w gębach d'Alemberta, Fryderyka i wszystkich sprzysięgłych niezbożników znaczyły statecznie: *Skrusz* albo *zniwecz Jezusa Chrystusa; zniwecz religią Jezusa Chrystusa; zniwecz każdą Religią, która Jezusa Chrystusa adoruie iak Boga.*

Niech czytelnik religiant przytłumi gniew choć nazbyt sprawiedliwy, dopóki nie wysłucha dowodów. Skarżąc się Wolter przed d'Alembertem, że iego zwolennicy nie dosyć łączą się między sobą w woynie przeciwko *infamowi*, i chcąc ożywić ich gorliwość przez nadzieię pomyślnych teyże woyny sukcessów, przypomina im wyraźnie swóy proiekt i one żywe zaufanie, które miał o szczęśliwym iego wypadku, kiedy około roku 1730. namiestnikowi Policyi Paryzkiey zaręczaiącemu iż nie potrafi obalić Chrystusowey religii, śmiał odpowiedzieć: *obaczemy*. (b)

Winszuiąc sobie tenże niecnota swych osobistych powodzeń w woynie przeciwko *infamowi*, iako też i progressów których dokazowała około niego pracowita sprzysiężeńców banda, chlubi się mianowicie, że w Genewie mieście *Kalwina*, iuż niemasz, oprócz kilku żebraków, ktoby *wierzył we Wspólistotnego*, Consubstantiel. (c)

Chcąc daley wytłómaczyć Fryderykowi, czemu w swey woynie przeciwko *in-*

(b) *Lettre* 66. *à d'Alemb:* 20. *Juin* 1760.
(c) 19. *Lett:* 28. *Septemb:* 1763.

famowi okazował się grzecznieyszym dla Socynianów; *bo*, prawi *Julian byłby im sprzyiał, gdyż oni nienawidzą, co on nienawidził, i gardzą czém on gardził.* (d)*

Tu proszę zważyć, co to za nienawiść i wzgarda wspólna Socynianóm i Apostacie Julianowi, ieżeli nie nienawiść i wzgarda Bóstwa Jezusowego? Albo co znaczy ten *współistotny*, którego królestwa w Kalwińskich kraiach upadek tak bardzo rozweselił Woltera, ieżeli nie Jezusa Chrystusa równie u Protestantów iak Katolików Boga współistotnego Oycu i Duchowi Świętemu? Co mogło nakoniec wyrażać skruszenie czyli zniweczenie *infama* w gębie człowieka, który, iako się wyżey namieniło powiedział: *Już mi się naprzykrzyło słuchać ich powtarzaiących, że dwanaście ludzi wystarczyło do ufundowania Chrystyanizmu: a ia mam ochotę dowieśdź im, że nie trzeba tylko iednego do iego zburzenia;* (e) w gębie człowieka który w swych wściekłych przeciw

---

(d) *Lett: à Frideric 5. Novemb:* 1773. * *Socinus* Kacermistrz Szesnastego wieku, zatruty przez Aryanów, zaprzeczał Chrystusowi Bóstwa.

(e) *Vie de Voltaire par Condorcet.*

temuż pretendowanemu *infamowi* zapędach, poważył się zawołać: *Czy podobna ażeby piąci lub sześci godnych ludzi nie mieli swego dokazać po przykładzie dwunastu hultaiów którzy dokazali?* (f)

Możnaż ieszcze taić przed sobą, że w słowniku tego szaleńca *dwanaście hultaiów* są święci Apostołowie, a *infam* Boski ich nauczyciel?

Pewnie zbytkuię, dowodząc daley co iuż nie potrzebuie dowodów; lecz słuszna do naywyższego stopnia posunąć oczywistość w punkcie tak wielkiey wagi.

Ludzie których uwielbia Wolter iako dystyngwuiących się w zapale przeciwko *infamowi*, są właśnie ci sami, którzy naywściekley szarpali honor Chrystusa Boga i zpotwarzyli iego świętą Religią. W tym regestrze rachuią się Diderot, Condorcet, Helwecyusz, Freret, Boulanger, Dumarsais i podobni bluźnierce. Ci zaś których każe d'Alembertowi pogodzić i ziednoczyć dla zadania *infamowi* skutecznieyszego cio-

---

(f) *Lett: à d'Alembert* 24 *Juillet* 1760.

su, składaią sam wybor nayotwartszych Deistów, Ateistów i Spinozystów. (g) **

Cóż to tu za koalicya? i przeciw komu mogą łączyć się Deistowie, Ateistowie, Spinozystowie, ieżeli nie przeciw Bogu Ewangelicznemu?

Owi przeciwnie na których Wolter zapala swoich współprzysiężeńców, każąc ich prześladować i z naywyższą pogardą traktować ich imiona dla łatwieyszego zwoiowania *infama*, są to wszyscy Święci Oycowie wraz z teraznieyszemi Autorami, którzy ku wyiaśnieniu prawdy Chrześciańskiey Religii i okazaniu Bóstwa Jezusowego przeciw niezbożnikom pisali: „Zwycięztwo deklaru-„ie się dla nas ze wszystkich stron, mówi „on do swych uczniów, upewniam was, że „wkrótce sama tylko *hołota* zostanie się pod „Sztandarami nieprzyiacioł naszych, i my „*niechcemy tey hołoty ani za partyzantów*

(g) *Lett: 37. à d'Alemb:* 1776. ** *Deista* wyznaie Boga Stwórcę świata w Istocie szczególney i oddzielney od świata, ale nie obiawiaiącey się człowiekowi tylko w samym świetle naturalnego rozumu. *Spinozysta* wszystko co składa świat widzialny i w nim siebie samego poczytuie za Boga, albo część bóstwa. *Ateista* powiada że nie masz żadnego Boga.

„*ani za przeciwników.* My składamy korpus „mężnych kawalerów, obrońców prawdy, „i nie przypuszczamy pomiędzy siebie tyl- „ko ludzi dobrze edukowanych. Hey! od- „ważny Dyderocie, nielękliwy d'Alember- „cie, łączcie się z moim kochanym Damila- „ville; attakuycie fanatyków i *szelmów*, u- „bolewaycie nad *Błażeiem Pascal*, wzgar- „dzaycie *Houteville* i *Abadie* (sławni Teo- „logowie i obrońcy Religii) *tak właśnie iak* „*gdyby byli Oycami kościoła.* (h)

Otóż iest, co znaczy u Woltera *zniwe-czyć infamia*: iest to zepsuć co zbudowali Apostołowie; iest zawoiować tego, na któ- rego zawsze bili Deistowie, Spinozystowie i Ateistowie; iest attakować, zelżyć zpotwa- rzyć wszystkich Oyców kościelnych i któż- kolwiek odezwie się za religią Jezusa Chry- stusa. Sens tego Lucyperowskiego hasła nie mniey okazał się widoczny pod piórem Fry- deryka. U tego koronowanego Sofisty, ró- wnie iak u Woltera, *Chrystyanizm*, *Sekta Chrześciańska*, *zabobonność czcicielów Chry-stusowych* (Christicole) i *infam* są zawsze równobrzmiące wyrazy. U niego te są nay-

(h) *Lett: à Damilaville* 1765.

lepsze pisma przeciwko *infamowi*, które nayniezbożnieysze, i z tąd iego zasługuią szacunek, że *od Celsa* (pogański filozof wściekły bluźnierca Chrystusa w pierwszych wiekach kościoła) *nic ieszcze* nad nie tęższego nie zpublikowano przeciwko Chrześcianstwu. Naywiększą iednak znalazł u niego łaskę Boulanger sławnieyszy z niezbożności niżeli z odwołania swych bluźnierstw, za to, że iego zdaniem postąpił ieszcze *wyżey nad Celsa.* (i)

Co się d'Alemberta dotycze, ten lubo ostróżnieyszy w używaniu tego piekielnego hasła, zawsze iednak właściwy iego sens wytyka w swych listach do Woltera. Woła Wolter za każdą pocztą na d'Alemberta, iako pierworodną swoiey sekty wylęgę i naywiernieyszego sekretarza Antychrystyańskiego spiknienia: *Ecrasez l'infame! Ecrasez l'infame!* Zniwecz infama! a d'Alembert raportuie iak patryarsze wszystkie swoie i swych kollegów przeciw *infamowi* manewry. Nie masz nad czym rozwodzić pióra; świadkiem są listy. (k)

(i) *Voy: lett: du Roi de Prusse* 143, 145, 153, *an* 1767.
(k) *Voy: lett: de d'Alembert* 100, 102, 151.

Nie mniey korrespondencye i pisma inszych sprzysiężeńców wykazuią to hasło. Zamiast przysięgi na zniweczenie *infama* przypisuie Wolterowi historyk iego Condorcet prosto przysięgę *na zniweczenie Chrystyanizmu*, (l) a Mercier przysięgę na zniweczenie *Jezusa Chrystusa.* (m)

W zamiarze sprzysiężeńców, nie był to przesadzony wyraz, *zniweczyć* Chrystusa i Chrystusową Religią. Rozciągłość bowiem którą dawali swym komplotom, nie miała zostawić naymnieyszego śladu albo pamiątki czci iego Boskiey na ziemi. Czynili oni wprawdzie honor katolikom, przez to że ich nienawidzieli więcey niż całą resztę Chrześciańskich wyznawców; wszystkie iednak kościoły tak Luterskie iako Kalwińskie, tak Genewskie iak Anglikańskie; słowem iakożkolwiek nazwane, i gdzieżkolwiek w świecie exystuiące Chrześciańskie oddziały, które po zerwaniu związku swoiego z Rzymem zatrzymały przynaymniey Artykuł Wiary w Boga Chrześciańskiego, wszystkie bez wyiątku równie iak Rzymski

(l) *Vie de Voltaire.*
(m) Nro: 60. *de M. Pelletier.*

w spiknieniu bezbożników załączone zostały.

Cała Ewangelia kalwińska nie była wzdaniu Woltera tylko *głupstwami Jana Chauvina* (łysego) (n). I od tych to głupstwów, winszuie sobie że uwolnił Genewę, donosząc d'Alembertowi: iż w mieście Kalwina nie masz iuż, oprócz kilku żebraków, *ktoby wierzył we współistotnego*. (o) Równie cieszył się że mógł ogłosić upadek *kościoła Anglikańskiego*, gdy przyklaskował *prawdom Angielskim*, to iest wszystkim niezbożnościom bluźniercy Hume. (p) Albo gdy mu się zdawało że ma prawo napisać iż w Londynie *iuż wyszydzono Chrystusa*. (q)

Z tym samym duchem popisowali się uczniowie, którzy swoich filozoficznych postępków składali Wolterowi próbki: „Nie„lubię kalwina, pisze do niego ieden z Land„grafów, był on *nie tolerantem*, i biedny „Serwet stał się iego ofiarą; dla tego iuż „o nim ani wspomną w Genewie, iak gdyby „go nigdy nie było. Co do Lutra, lubo on

(n) *Let: à Damillaville* 18. *Avoût* 1766.
(o) 119. *lett:* 28. *Septemb:* 1763.
(p) *Lett: au Marq: d'Argens* 28. *Avril* 1760.
(q) *Lett: à d'Alembert* 28. *Septemb:* 1763.

„nie bardzo wysoki posiadał dowcip, iak „iego pisma skazuią, nie był iednak prze- „śladowcą, i *nie kochał się tylko w winie i* „*w kobietach.*" (r)

Wiedzieć nawet potrzeba, że sukcessa które sprzysięgli Sofistowie odnosili we wszystkich Protestanckich kościołach, były przez długi czas szczególnieyszym obiektem ich satysfakcyi. Wolter podał w zachwyceniе z radości, gdy sądził że może donieść Fryderykowi, iż Anglia i Szwaycarya przepełnione są ludźmi *gardzącemi i nienawidzącemi Chrześciańską religią iak niegdy Julian* (Cesarz apostata) *nienawidził ią i pogardzał*; (s) podobnie d'Alembertowi, że nie masz iuż *ani iednego Chrześciianina Genewskiego* (Kalwinisty) *w Bernie.* (t) Co zaś osobliwiey kontentowało Fryderyka w pomyślności iego braci współsprzysiężeńców, dał poznać Wolterowi mówiąc: *W naszych kraiach protestanckich idą rzeczy prędzey.* (u)

Taka

(r) *Lett: du Margrave à Voltaire* 9. *Septemb:* 1766.
(s) *Lett: au Roi de Prusse* 19. *Novemb:* 1773.
(t) *Lett: à d'Alemb:* 8. *Fevr:* 1776.
(u) *Lett:* 143.

Taka więc była rozciągłość konspiracyi; tak ogólny plan zniweczenia Chrześciiańskiey Religii, i zatarcia aż do pamiątki Chrystusowego imienia. Ani ma zastanawiać kogo, gdy czyta że sprzysiężeńcy starali się ze wszystkiey siły o powrót Protestantów do Francyi; bo nawet w ten sam czas kiedy Wolter żalił się przed uczniami; iż propozycya uczyniona przez Ministra Choiseul względem rzeczonego Kalwinistów powrótu, odrzucona została; w ten mówię sam czas, boiąc się aby nie imaginowała szkoła iego, że więcey sprzyia Hugonotom niżeli Katolikom zaraz dołożył: iż *Hugonotowie* czyli Kalwinistowie *nie mniey są głupi iak Sorbonistowie* to iest Katolicy; co większa takimi są głupcami, którychby *wiązać trzeba* (des fous à lier). (w) Nawet zdawało mu się czasem, że nie widział *nic tetrycznieyszego ani dzikszego nad Hugonotów.* (x)

Cała gorliwość sprzysiężeńców o ukalwinizowanie Francyi była inspirowana pod ów czas przez nadzieię przyśpieszenia po-

(w) *Lett: à Marmont, 21. Août* 1767.
(x) *Lett: au Marq: d'Agens de Dirac 2. Mars* 1763.

żądanych nad Religią tryumfów. Słowem, był to pierwszy krok do obalenia Francuzko-Katolickiego kościoła. Takowe stopniowanie ich biegu daie się poznać iaśnie z tych słów d'Alemberta pisanych Wolterowi: „Co „do mnie który w tym momencie oglądam „wszystko w różowym kolorze: widzę „*gruntuiącą się tolerancyą*, *Protestantów* „*na powrót przywołanych*, *Xięży ożenio*„*nych*, *Spowiedź zarzuconą* i fanatyzm zni„weczony z nienacka bez spostrzeżenia!" (y) Któż tu nie baczy, że słowo *fanatyzm* znaczy w gębie d'Alemberta to samo co *infam* czyli Chrystus i iego Religia?

Jeden wyiątek z którym niekiedy odzywał się Wolter, byłby przecie zostawił dla Chrystusa niektórych adoratorów w naypodleyszych ludzi motłochu. Zdawałoby się iż on mało dbał o tę zdobycz, kiedy tak do d'Alemberta wskazuie: „Damilaville po„winien bydź bardzo kontent, równie i „WPan, z pogardy którey popadł *infam* „(Chrystus i iego religia) u wszystkich u„czciwych ludzi Europy. Jest to wszystko „czego się żądało, i wszystko czego było

(y) *Let: au Marq: d'Argens de Dirac 4. Mai 1762.*

„potrzeba. Nigdy nie pretendowało się o„świecać *szewców i służbistych dziewek*; iest „to dział Apostołów." (z) Albo gdy odzywa się do samego Damilaville wyżey wzmiakowanemi słowy: „Upewniam was, „że w krótkim czasie sama tylko *hołota* zo„stanie się pod sztandarami nieprzyiaciół „naszych, *i my nie chcemy tey hołoty* ani „za partyzantów ani za przeciwników." (1) Lecz wiemy iż Wolter w rozpaczy uzyskania sukcessu excypował czasami nawet Duchowieństwo i wielką Izbę Parlamentową; przecież obaczemy w dalszym toku historyi gorliwość sprzysiężeńców rozciągaiącą się do wszystkich w ogół kondycyów ludzkich, i ślub zniweczenia Jezusa Chrystusa rozpościeraiący komploty od królewskich pałaców, aż do chatów wieśniaczych.

ROZDZIAŁ III.

Sekret i iednomyślność Sprzysiężeńców. Epoka sprzysiężenia.

Rzadko się trafia, ażeby sprzysiężeńcy przestawali na ukrywaniu głównego

(z) *Lett: au Marg: d'Argens de Dirac 2. Septem:* 1768.
(1) *Ibid: an.* 1765.

przedmiotu swey konspiracyi pod formułami, których sens im tylko samym znany, albo pod umówionym pomiędzy sobą hasłem. Maią oni prócz tego szczególny zwyczay mianowania się imionami różnemi od tych, po którychby ich mogła poznać publiczność. Naybardziey zaś chwytaią się tego wybiegu, kiedy zachodzi niebezpieczeństwo aby korrespondencya nie została przeięta.

Wolter i d'Alembert nie zaniedbali tego manewru. W ich korrespondencyi *Duluc* bywa dość często imieniem bohatyrskim Fryderyka (a). D'Alembert wziął imie *Protagoras* (b), ale raz po raz odmienia ie sam na imie *Bertrand*. Jak pierwsze tak i drugie przedziwnie kwadruie do iego charakterów; tamto ku oznaczeniu bezbożnika; to zaś ku okazaniu chytrości iemu wspólney z Bertrandem opisanym w bayce o małpie i kocie. Kiedy d'Alembert zowie się *Bertrand*, na ten czas Wolter pisze się *Raton* (szczurek) (c) Diderot raz mianuie się

(a) *V. Lett: 77. de d'Alembert.*

(b) *Lett de Voltaire à Thiriot 26. Janv: 1762.*

(c) *Lett: 90. et lett: 22. Mars 1774.*

Platon, drugi raz *Tonplat* (d). Generalne zaś sprzysiężeńców nazwisko iest *Cacouac*: to dobry *Cacouac* znaczy w ich gwarze, to ieden z naszych wiernych (e). Lecz Wolter częściey zowie ich braćmi przykładem Franç-Massonów. W ich enigmatycznym ięzyku znayduią się nawet całkowite frazesy maiące szczególne swe tłómaczenia: np: *Winnica prawdy iest dobrze uprawiona* znaczy: czyniemy wielkie postępki przeciw religii (f).

Ten figuralny sposób mówienia używa się mianowicie na ten czas, gdy wątpią sprzysiężeńcy, czy listy doydą rąk do których przeznaczone adressem. D'Alembert i Wolter bywali czasami dosyć niespokoyni w tym punkcie; pisowali więc do siebie pod zmyślonemi adressami iuż to negocyanta, iuż iakiego komissarza lub sekretarza. Nie widać iednak ażeby używali cyfrów zamiast liter ordynaryinych; ani takowy nudny sposób pisania byłby służył Wolterowi przy niezmierney iego listów mnogości. Był on za-

(d) *Lett: de Voltaire à Damilaville* 25. *Août* 1766.
(e) *Lett:* 76. *de d'Alembert.*
(f) *Lett:* 55. *à d'Alembert.*

chowany dla głębszych sprzysiężeńców, o których pomówiemy gdzie indziey. Biorąc nawet ogólnie: Wolter i d'Alembert w nadzieię swych zmyślonych adressów i przerobionych imion dosyć otwarcie tłómaczyli się ieden drugiemu w listach. Jeźli z nich znaydzie się który enigmatycznieyszy, tedy łatwo go wytłómaczyć przez poprzedzaiące albo następne.

Trafią się iednak między nimi nieco trudnieysze do rozwiązania, iak np: list Woltera do d'Alemberta (30. Stycznia 1764.) „Móy sławny filozof przysłał mi list *Hippiasa B.* Ten list *B.* dowodzi że znayduie „się *T.* i że bidna literatura wpada na powrót „w kaydany, z których ią był *Malesherbes* „wydzwignął. Ten pół-uczony i pół-obywa-„tel *d'Anguesseau* był *T.* Chciał przeszko-„dzić narodowi żeby nie myślił. Radbym „gdybyś WPan był widział zwierza zwane-„go *Maboul.* Był to bardzo głupi *T.* trzy-„maiący akcyzę od myślenia pod *T. d'Angu-„esseau.* Przychodzą potym pod *T.* czyli pół-„tuzina żebraków, których iest urzędem „wydzierać za *czterysta franków* wszystko „co naylepszego znayduie się w książkach."

Tu można domyślić się, że litery *T.* zastępuią mieysce wyrazu *Tyran*, i że ieden z tych pretendowanych Tyranów iest Kanclerz *d'Anguesseau*, drugi *Maboul* Intendent księgarniów. Można daley miarkować że pod *T.* czyli podtyrannowie są Cenzorowie publiczni, których pensya roczna była w samey rzeczy czterysta liwrów. Ale trudna zgadnąć kogo znaczył *Hippias B.* Podobieństwo, iż to był także ieden z tyranów, któ-ry niechciał pozwolić drukować i przedawać ksiąg niezbożnością zatrutych.

Lubo zaś sprzysiężeńcy tłómaczyli się dość iaśnie między sobą względem przedmiotu ich spiknienia, obowiązowali się iednak do nayściśleyszego sekretu dla publiczności. Szczególniey rekomendował go Wolter iakoby punkt wysokiey importancyi: *Taiemnice Mytra*, pisze on do d'Alemberta, *nie powinny bydź rozgłaszane.... Trzeba sto rąk niewidzialnych któreby przebiiały straszydło* (Religią) *i żeby upadło pod tysiącem powtórzonych ciosów.* (g)

Wszelakoż ten sekret daleko bardziey powinien był padać na imiona sprzysiężeń-

(g) *Lett: à d'Alembert* 27. *Avril* 1768.

ców i sposoby których się chwytali dla dopięcia zamiarów, niżeli na sam główny przedmiot ich sprysiężenia. Nie o to bowiem chodziło Wolterowi, żeby się nie rozgłosił iego ślub generalny zniweczenia Chrystyanizmu, gdyż wściekła iego przeciw Chrystusowi zawziętość nie dała mu go taić; ale lękał się z iedney strony oppozycyi praw, z drugiey zaś pragnął uniknąć wzgardy i wstydu, który byłby niechybnie zlał się na niego i wspólników za bezczelne kłamstwa i bezsumienne kalumnie iakimi nadziewali swoie bezbożnicze gryzmoły, gdyby można było wytknąć po imieniu autorów, i do osobistey odpowiedzi pociągnąć.

Nic nie winna historya, że przymuszona malować Patryarchę Sofistów razem iak iunaka i tchórza; iunaka nayzuchwalszego w nienawiści naprzeciw Chrystusowi, a tchórza nayskrupulatnieyszego w ukrywaniu swoich świętokradzkich attaków.

Wolter konspiruiący w sekrecie i ukrywaiący swoie manewry nie iest czym inszym, iak Wolterem zuchwałym świętokradzcą. Jest to ten sam Arcy-Sofista szturmuiący Ołtarz Chrystusów w oczach całe-

go świata, ale obiecuiący sobie daleko więcey z ciosów które zadaie mu kryiomo i z min które sekretnie zakłada pod Kościołem. Jest to ta sama wściekła nienawiść, która zmusza i publikować swoie wnętrzne zapały, i razem postępować raczy w sposobie ukrytego sprzysiężeńca, niżeli otwartego nieprzyiaciela; i takiego to sprzysiężeńca chcę w nim czytelnikowi przedstawić.

W tym charakterze zelował Wolter o ukrywanie taiemnic *Mytra* czyli sekretnych planów i kabałów sekty. W tym samym charakterze oto instrukcye które dyktuie swym zwolennikom: „Zawstydzaycie *in-* „*fama* iak naybardziey możecie. Gadaycie „śmiało, wszystko co macie w sercu; *u-* „*derzaycie, a kryicie rękę*.. Poznaią was? „wierzę chętnie że maią po temu dowcip i „węch niezgorszy; ale nie potrafią was kon- „winkować (h). Powiadaią że Nil ukry- „wał głowę wylewaiąc swe dobroczynne „wody; róbcież podobnie, a będziecie cie- „szyli się w sekrecie waszym tryumfem. „Rekomenduie *infama* (i). Ściska się na-

(h) *Lett: à d'Alembert Mai* 1761.
(i) *Lett. à Helvetius* 11. *Mai* 1761.

„szego godnego kawalera i napomina go się „*do ukrywania ręki* przed *nieprzyiacioł*„*mi* (k).“

Nie masz przykazania, któreby Wolter częściey zalecał, iak *uderzać infama*, *a kryć rękę*. Jeżeli czasem mniey roztropni uczniowie wygadali iego bezbożniczą sprawkę, tedy bardzo gorzko narzekał iż dostrzeżono iego manewrów; tedy zapierał aż do ksiąg nayoczywiściey wyszłych z pod iego pióra; tedy pisał: „Nie wiem przez iakie „szaleństwo poczytuią mię uporczywie za „autora *Dykcyonarza filozoficznego*. Nay„większą mi wyświadczycie usługę, gdy „zaręczycie na prawo które macie do Ra„iu, że *ia nic a nic nie należę do tego pie*„*kielnego dzieła*. Znayduią się trzy albo „cztery osoby, które wrzeszczą że broni„łem dobrey sprawy, że walczyłem aż do „upadłey przeciw drapieżnym bestyom: „Jest to zdradzać swych braci, gdy się ich „chwali w takich okazyach; te dobre du„sze błogosławią mię i gubią. On to iest, „mówią, iego to styl, iego sposób. Ach! „moi bracia, co za nieszczęśliwe dyskur-

(k) *Lett: à M. de Villevielle 26 Avril* 1767.

„sa! Mielibyście przeciwnie krzyczeć na „rozstaynych drogach: *Nie on to iest!* Tu „kończy onemi iuż wyżey przytoczonemi „słowy: Trzeba sto rąk niewidzialnych któ„reby przebiiały *straszydło*, i żeby upadło „pod tysiącem powtórzonych ciosów (l).“

Przewybornym stawił się d'Alembert w tey zdradzieckiey sztuce maskowania swych kroków; przeto zaleca go Wolter swoiemu bractwu iako prawdziwy model do naśladowania i *nadzieię trzody*: *On iest śmiały, ale nie zuchwały; on iest do zastraszenia hipokrytów* (Religiantów) *bez ściągnienia ich zemsty* (m).

Taki był gust i Fryderyka. Nie tylko on pochwalił Wolterowi ten sekret iego zdrayczych obrótów (n) ale też sam używał naychytrzeyszych sztuk swey machiawelskiey polityki na stronę konspiracyi, iak pokaże się niżey.

Oprócz sekretu, ieszcze i iednomyślność sprzysiężeńców istotnym iest warunkiem w każdym dobrze ułożonym komplo-

(l) *Lett: à d'Alemb:* 152. *et* 219.
(m) *Lett: de Voltaire à Thiriot* 19. *Nov:* 1760.
(n) *Lett: à Voltaire du* 16. *Mai* 1771.

cie. Nie zapomniał o nim Wolter, owszem i bardzo często i z gorliwością powtarza go swym zwolennikom: „O moi filozofowie! „tak na nich woła w liście do d'Alemberta, „trzebaby postępować *w ściśnionych szere-* „*gach*, iak niegdy Półk Macedoński; nie „był on zwyciężony, iak tylko dla tego że „go rozproszono. Niechay prawdziwi fi- „lozofowie ułożą się w bractwo iak Franc- „Massonowie, niech się *zgromadzą*, niech „się *wspieraią*, niech będą *wierni bractwu*. „Taka akademia będzie daleko lepsza, ni- „żeli akademia Ateńska i wszystkie Pary- „skie (o).

Gdy wypadło iakie nieporozumienie między sprzysiężeńcami, zaraz pokwapił się z gorliwą do nich exortą czuły naczelnik: *Ach biedni bracia! pierwsi wierni zachowywali się lepiey niżeli wy. Cierpliwość! nie traćmy serca, Bóg nas wspomoże, ieżeli będziemy ziednoczeni.* A ku lepszemu wyiaśnieniu przedmiotu takiego ziednoczenia, przypominał im w ten czas swą niegdy do Heraulta odpowiedź: *Obaczemy czyli nie*

(o) 85. *lett: de Voltaire à d'Alembert* 1761. *et* 2. *lett:* 1769.

prawda że można zepsuć Chrześciiańską religią (p).

Większa część rozterków pomiędzy sprzysiężeńcami ztąd pochodziła, że nie zgadzaiąc się w opiniiach, a tym samym mało zachowuiąc iednostayności w swoich przeciw Chrystyanizmowi sofizmach gryźli się czasami i szarpali na wzaiem. Bacząc to Wolter i uważaiąc korzyść którą ztąd pobierali Religiyni pisarze, wzywał d'Alemberta do pogodzenia Ateistów ze Spinozystami i Deistami. *Trzeba*, prawi, *ażeby się ziednoczyły partye. Radbym gdybyś WPan wziął na siebie ich pogodzenie, mówiąc im: Daruycie mi womitywum, a ia wam podaruię puszczenie krwi.* (q).

Równie nie cierpiał ten herszt, ażeby iego banda stygła w swey gorliwości. Dla iey ożywienia iuż odzywał się do przednieyszych agentów: „Lękam się, ażeby wam „nie zabrakło cierpliwości. Przestaiecie na „pogardzie *straszydła* (Religii) którym trze„ba brzydzić się i psuć go. Coby was to „kosztowało skruszyć go w czterech kar-

(p) 66. *lett: de Voltaire à d'Alembert.*
(q) *au même* 37. *lett: an* 1770.

„tach, zachowuiąc skromność, aby mu nie „dać poznać iż ginie z waszey ręki. Rzu- „caycie strzałę bez pokazania ręki; *pocie- „szcie mię w moiey starości.*" (r) Już kazał powiedzieć iakiemuś nowicyuszowi, którego mogła niepomyślność odrazić: *Męstwo! Niech się nie trwoży!..* (s) Już nakoniec chcąc wszystkich zobowiązać przez nayważnieyszy interess, mówił do wszystkich w liście do d'Alemberta: *Taka iest nasza sytuacya, że iesteśmy przeklęctwem rodu ludzkiego, ieżeli nie będziemy mieli za sobą ludzi uczciwych. Trzeba ich więc mieć koniecznie, niechay co chce kosztuie. Pracuycie tedy w winnicy; zniweczcie infama! zniweczcie infama!* (t)

Tu widzi Czytelnik wszystkie charaktery prawdziwych sprzysiężeńców; tu zatym ma prawo nieodzowne i powinność Historyk do przedstawienia publiczności takiey koalicyi Sofistów za nayoczywistszą konspiracyą przeciw Bogu Chrześciańskiemu i Jego Ołtarzowi. Wrzeszcie sam Wol-

(r) *Lett: à d'Alembert* 28. *Sept:* 1763.
(s) *Lett: à Damilaville.*
(t) *Lett: du* 13. *Fevr:* 1764.

ter nie tai tego ani przed sobą, ani przed uczniami swoiemi, że woyna którey on naczelniczył, była spiknieniem, w którym każdy z nich miał grać rolę w sposóbie sprzysiężeńca. Gdy bowiem zbytek zapału wystawiał sekret na niebezpieczeństwo, wskazał do swoich wiernych przez d'Alemberta: *że w sprawie którą przedsięwzięli, trzeba działać po sprzysiężeńsku, nie po gorliwemu:* il faut agir en conjurés et non en zelés (u).

Tak wyiaśniwszy i rzeczywistość koalicyi Sofistów niezbożności, i wszystko cożkolwiek ich koalicyą czyni prawdziwym sprzysiężeniem przeciwko Chrystusowi i Jego Boskiey religii, pozostaie nam ieszcze dotknąć epoki ich świętokradzkiego komplotu.

Gdyby moment, w którym Wolter przysiągł poświęcić życie swoie na zniweczenie Chrystyanizmu, miał bydź brany za pierwszą epokę sprzysiężenia, tedy trzebaby zacofnąć się przynaymniey do roku 1728. dla odkrycia iego początku. Na ten bowiem rok przypada data powrótu Wolterowego.

(u) 142. *lett: de Voltaire à d'Alembert.*

z Londynu do Francyi; a iego naypierwsi uczniowie świadczą, że ieszcze w Anglii wykonał pomienioną przysięgę (w). Lecz Wolter żył wiele lat sam, lub prawie sam, ciemny swą nienawiścią naprzeciw Chrystusowi Bogu. Prawda że od tey daty zrobił się woiownikiem i protektorem wszystkich pism bezbożniczych, które do tego samego celu przez naturę zmierzały; Ale te pisma były płodami Sofistów ieszcze odosobnionych, piszących bez umówy, bez wspólnego porozumienia i sekretnych poszeptów, które stanowią istotę prawdziwego spiknienia. Trzeba mu było czasu do formowania uczniów i napompowania ich iadem swey Antychrystyańskiey wściekłości.

Nieszczęśliwa iego pomyślność iuż dosyć była namnożyła tych piekielnych subiektów, gdy w roku 1750. na żądanie Fryderyka udał się do Berlina. Z pomiędzy wszystkich propagandytów, których był zostawił w Paryżu, d'Alembert i Diderot stawili się nayczynnieyszemi. Jakoż tym dwiema ludziom winien filozofizm szczególniey

(w) *Vie de Voltaire Edit; de Kell.*

gólniey pierwszą koalicyą przeciwko Chrystusowi. Nie będąc ieszcze ta koalicya w swey całey sile, datuie przynaymniey iako komplot i rzeczywiste spiknienie od dnia w którym ułożony proiekt Encyklopedyi, to iest od tego samego roku gdy Wolter ruszył z Paryża. Wolterowi więc należy się przypisać uformowanie Sofistów; ale d'Alembert z Diderotem zebrali ich do kupy na utworzenie potężnego zbioru literackiego ogłoszonego pod tytułem *Encyklopedya*; który sprawiedliwiey możnaby nazwać generalnym magazynem, albo arsenałem wszystkich Sofizmów i całego oręża niezbożności przeciw Chrystusowey Religii.

Wolter który sam ieden stanął za całą armią, prowadząc swoią woynę osobnie, zostawił Encyklopedystów na czas nieiaki własnemu ich kierunkowi. Ale nie mogli zwolennicy bez mistrza trafić z sobą do końca. Nadarzały się rozmaite przeszkody, które ich przekonały, że im brakuie kogoś zdatnieyszego do styru. Nie wahali się nad wyborem, albo raczey *Wolter*, mówi iego historyk, *był naturalnie ich naczelnikiem, przez swóy wiek, swą sławę i swóy geniusz,*

Za iego więc powrótem z Pruss, to iest około końca roku 1752. sprzysiężenie ostatecznie zkompletowane zostało. Wyraźnym przedmiotem tego sprzysiężenia było zniweczenie Chrystusa i iego religii. Naywyższym naczelnikiem ten sam, który naypierwszy ślubował niegdy iego Kościół woiować; naczelnikami drugiey rangi d'Alembert, Diderot i ów Fryderyk, który pomimo swe niesnaski osobiste z Wolterem, nie przestał nigdy łączyć się z iego bandą co do obiektu antychrystyańskiego spikniecia; subalternami nakoniec byli ci wszyscy których Wolter rachował w swoiey szkole. I od tego to dnia, gdy partya sprzysiężeńców przez związek pomiędzy naywyższym i niższemi naczelnikami, i ich bądź działaiącemi bądź proteguiącemi zwolennikami ostatecznie uorganizowana została: Od tego dnia, gdzie udecydowano za główny przedmiot ich koalicyi zupełne zniweczenie Chrystyanizmu, czyli zagubienie Jezusa Chrystusa i Jego Ołtarzów i iego Imienia pod tytułem *infama*, aż do momentu, kiedy dekreta, proskrypcye i morderstwa Jakobińskie miały dopełnić we Fran-

cyi tegoż głównego koalicyi przedmiotu, trzeba ieszcze było czekać blisko poł wieku. Mnieyszy czas nie byłby wystarczył Sofistom kazicielom do utorowania drogi dla Sofistów morderców.

Trudno zaokrąglić ten ważny peryod. Byłby on bardzo niedoskonałym, gdybyśmy tu nie przypatrzyli się istotnemu związkowi, który zachodzi między Sektą nazwaną filozofską sprzysięgłą na zniweczenie, i Sektą aktualnie niweczącą pod okrutnym Jakobinów imieniem.

W tey konspiracyi pretendowaney filozofii Woltera, wszystko wyiaśnia nam przed czasem śluby, przysięgi i całe niezbożnicze systema które Francuzka Rewolucya ma kiedyś uskutecznić. Ten Bóg Chrześciański i ta Religia, którą Wolter, d'Alembert, Fryderyk i wszyscy ich wspólnicy pod imieniem filozofów poprzysięgli zniweczyć, nie znaczą w samey rzeczy inszego Boga ani inszey religii, tylko Boga i religią, których Sofistowie przestroieni w nazwisko Jakobinów, maią kiedyś wywołać nabożeństwo, powywracać Ołtarze, pozabiiać lub powyganiać wszystkich Biskupów

i kapłanów. Nad to ieszcze i tę samę wściekłą przeciw Chrystusowi nienawiść i te same matackie argumenta, te same nawet pretexta znaydziemy w Jakobińskiey szkole, które dziś w Wolterowskiey słyszemy.

Będą krzyczeli Jakóbini w swym czasie Wszyscy ludzie są wolni, wszyscy ludzie są równi; z tey wolności i równości będą wyprowadzali wnioski: więc człowiek nie powinien podlegać tylko własnemu rozumowi: więc każda Religia podbiiaiąca rozum pod taiemnice czyli powagę obiawienia, iest Religia niewolników: więc trzeba zagubić taką Religią dla przywrócenia wolności i równości praw do wierzenia lub niewierzenia tego wszystkiego, co rozum każdego w szczególności człowieka przyimuie lub odrzuca. Tak zakończywszy argument wykrzykną swe królestwo wolności i równości panowaniem rozumu i filozofii. Musiałby bydź aż nazbyt ciemnym, ktoby nie wiedział, że ta sama wolność i równość wchodziła istotnie w Wolterowskie przeciw Chrystusowi zamachy. W całey woynie którą ten arcy-Sofista toczył z Religią, było generalnym i iego samego, i niż-

szych naczelników, i wszystkich podkomendnych hasłem fundować panowanie pretendowaney ich filozofii i mniemanego rozumu na zasadach wolności i równości, przymierzaiąc ie do religiynych taiemnic i zawsze stawiaiąc w oppozycyi z prawami Chrystusowemi i iego Kościoła.

Jeżeli Wolter brzydzi się Kościołem i Kapłanami, dzieie się dla tego, że nie znayduie nic tak przeciwnego prawom rozumu do wierzenia wszystkiego cóżkolwiek nam się zdaie; dla tego, że nie widzi *nic tak podłego i nędznego, iak kiedy człowiek udaie się do drugiego człowieka dla dowiedzenia się co trzeba wierzyć* (x). *Rozum, wolność i filozofia* są to wyrazy bezprzestanne w gębach Woltera i d'Alemberta, równie iak w gębach Jakóbinów, a zawsze kierowane przeciw Religii, Ewangelii i obiawieniu (y). Kiedy uczniowie chcą wygórować chwałę swych mistrzów, przedstawiaią nam ich iako *niezmordowanych w reklamowaniu niepodległości rozumu, i bezprzestannie przypominaiących one szczęśliwe dnie, gdzie*

(x) *Lett: au Duc d'Usez du* 19. *Nov:* 1760.
(y) *Voyez toute leur correspondance.*

słońce nie będzie świeciło tylko samym ludziom wolnym i nieznaiącym inszych praw, prócz własnego rozumu (z).

Gdy więc na rozwalinach Kościołów i Ołtarzów Chrystusowych wystawią Jakóbinowie bałwana swego *rozumu*, *wolności* i *filozofii*, ślub którego w ten czas dopełnią, nie będzie inszym ślubem tylko Woltera i iego współsprzysiężeńców przeciwko Chrystusowi.

W ten czas nawet kiedy siekiera Jakóbińska będzie zarówno obalała i Protestanckie i Katolickie i wszystkich wyznań Chrześciiańskich Kościoły, iuż nie nabędzie większey rozciągłości ich pustoszące Systema, iak mu nadawał Wolter przeklinaiący bez braku tak Geneweńskie, iak Londyńskie, iak i Rzymskie Ółtarze.

Gdy wielki Klub zostanie napełniony tą całą zgraią Ateistów, Spinozystów, Deistów, Sceptyków i każdego gatunku bezbożników, których Francuzka Rewolucya ma w ieden korpus buntowniczy połączyć, ich Legiony skoalizowane naprzeciw Chrystusowi nie będą inszemi Legionami, tylko te-

(z) *Condorcet Esquisse d'un tableau des prog: Epoque* 9.

mi samemi, z których Wolter rozkazował d'Alembertowi składać swe armie w woynie przeciwko temuż Bogu.

I gdy nakoniec te Legiony wielkiego klubu czyli wszystkich Sekt niezbożności złączone pod imieniem Jakóbinów poniosą w tryumfie trupa Wolterowego do Panteonu przez Paryzkie ulice, Rewolucya antychrystyańska dopełniona przez taki tryumf, nie będzie czym inszem tylko Rewolucyą ukartowaną od samego Woltera. Sposoby i przypadkowe okoliczności mogły się różnić; ale konspiracya w swoim przedmiocie, pretextach, i rozciągłości zawsze ta sama. Obaczemy w swym mieyscu, że nawet co do sposobów ta Rewolucya obalaiąca Ołtarze, odzieraiąca i morduiąca Kapłanów w zapałach Jakóbińskiego szaleństwa nie była obcą ślubom sprzysiężonych Sofistów. Chociażby mówić przyszło o samych nayokropnieyszych wypadkach tey Antychrystyańskiey Rewolucyi, tedy cała różnica da się dwiema słowy wyrazić: iedni chcieli, a drudzy robią, to iest burzą, psuią, niweczą. Przypatrzmy się iuż manewrom iakich używali spiknieni Sofistowie, maiący ieszcze pół wie-

ku do uiszczenia swoich świętokradzkich zamiarów.

ROZDZIAŁ IV.

Pierwszy środek Sprzysiężeńców. Encyklopedya.

Zniweczyć *infama* w sensie Woltera i posunąć się aż do punktu obalenia Ołtarzów i zagubienia czci Boga opowiedzianego przez Apostołów, była to impreza dopóty niepodobna, dopókiby się wprzód nie odmieniło lub przełamało publiczną opinią i wiarę wszystkich ludów zagarniaiących ziemską powierzchnią pod imieniem Chrześciian. Żeby ią gwałtem przełamać nie mogło to wchodzić w kalkulacyą sprzysiężeńców, w momencie gdy się tworzyła ich koalicya. Trzeba było pracować nad rewolucyą wyobrażeń religiynych, aźby dosięgła stopnia, w którym ią znaleźli nasi prawodawcy Jakóbińscy. Trzeba było poczekać, aźby niedowiarstwo uyrzało swych Sektarzów panuiących we dworach, senatach, armiiach, i wszystkich klassach ludów. Takie sto-

pniowania zepsucia i niezbożności wyciągały większey lat liczby niżeli Wolter z Fryderykiem mogli sobie obiecować przeżyć na świecie (a) Obrady więc sprzysiężeńców nie mogły ieszcze stosować się do obrad naszych woiowników *Karmaniolskich* *) ani tu maią mieysca Guillotyny, zbroyne rekwizycye albo batalie dążące do obalenia Chrześciiańskich Ółtarzów.

Pierwsze kroki Sofistów miały bydź mniey burzliwe, owszem ciche, podziemne i powolne; lecz sama ich powolność miała ie czynić tym zdradliwszemi i skuteczniey- szemi. Trzeba było ażeby opinią publiczną umorzyła pierw iakaś affekcya gangreny, zanimby Ołtarze upadły pod siekierą. Czuł to bardzo dobrze Fryderyk gdy pisał do Woltera: że *podkopywać cichaczem i bez szelestu budowlę, iest to zniewolić ią aby sama przez się upadła* (b). A ieszcze lepiey poznał się na tym d'Alembert, kiedy

(a) *Lettre de Frideric à Voltaire du 5 Mai 1767.*

(* *Carmagnol* nazwisko rewolucyinego Obywatela któremu fanatyzm Jakóbiński zapalił głowę do walczenia i umierania za wolność i równość anarchiczną.

(b) 29. *Juil.* 1775.

zganiwszy Wolterowi iego zbytnią gorącość przydaie: że *dla tego oświecał się ród ludzki, iż używano ostróżności nie oświecania go tylko powoli* (c). Ita to potrzeba ostròżności inspirowała temuż d'Alembertowi proiekt Encyklopedyi, iako wielki środek do powolnego oświecenia ludzkiego rodu i zniweczenia *infama.* On uformował ten proiekt, a Diderot chwycił się go obiema rękami; Wolter zaś popierał go ze statecznością, ktòra często ożywiała słabość d'Alemberta i Diderota gotowych nie raz ulegnąć pod trudnościami swoiego przedsięwzięcia.

Ażeby sobie wystawić iak dalece proiekt tego sławnego Dykcyonarza musiał interessować i Naczelnika i wszystkich sprzysiężeńców, trzeba wiedzieć na iakim planie był ułożony i iak iego exekucya stała się w ich przekonaniu naypierwszym i naypewnieyszym środkiem do powolney odmiany opinii publiczney, do wpoienia wszystkich zasad niedowiarstwa i obalenia nakoniec wszystkich fundamentów Religii.

(c) *Lett. de Frideric à Voltaire* 31. *Juil.* 1762.

Encyklopedya była nayprzód ogłoszona iako maiąca składać zbiór i skarb nayzupełnieyszy wszystkich umieiętnościów ludzkich. Religia, Teologia, Fizyka, Historya, Geografia, Astronomia, Handel i wszystko co może bydź obiektem wiadomości: Poezya, Retoryka, Grammatyka, Malarstwo, Architektonika, Manufaktury i wszystko co służy do sztuk pożytecznych, albo przyiemnych; słowem aż do reguł rzemieślniczych i nayprościeyszych rękodzieł, wszystko miało znaleść się połączone w tym potężnym słowniku. Miał on sam ieden stanąć za niezmierne biblioteki i wszystkie razem zastąpić. Miał bydź owocem prac towarzystwa ludzi wybranych z pomiędzy nayuczeńszych mędrców Francuzkiego narodu. Dyskurs w ktorym d'Alembert zapowiedział go całemu światu, był ułożony tak sztucznie, rozważnie i dobitnie: związek umieiętnościów i postępek dowcipu ludzkiego tak był w nim dobrze odmalowany: wszystko czego się nauczył z ksiąg Chambersa i Kanclerza Bakona o korrelacyi ideów czyli myślnych obrazków było tak pięknie przestroione, albo raczey tak cudnie

umiał przybrać się w cudze pióra dowcipny księgokradzca, że Prospekt Encyklopedyi był poczytany za naywybornieyszą sztukę, i iego Autor za człowieka naygodnieyszego w świecie do naczelniczenia tworzeniu tego to przedziwnego dzieła.

Były to wspaniałe obietnice, głośno proklamowane; ale nie wiele miało się ochoty do uiszczenia. Przeciwnie znaydował się tam obiekt, kóry pokryło się głębokim milczeniem, lubo do niego samego zmierzały wszystkie Sofistów sprzysiężonych zapędy. Ten obiekt tak sekretny dążył do utworzenia pod imieniem Encyklopedyi generalnego steku wszystkich błędów, wszystkich Sofizmów, wszystkich kalumniów które od początku aż dotąd mogły bydź skoncypowane przeciw Religii. Ale te błędy, Sofizmy i kalumnie, słowem, ten iad niezbożności miał bydź tak sztucznie utaiony, iżby całe nieznacznie i z nienacka wpaiał się w umysły czytelników. Dla łatwieyszego ich oszukania, nigdy błąd nie miał znaydować się, albo przynaymniey miał bydź troskliwie ukrywany, w artykułach, gdzieby się go można spodziewać.

Religia miała bydź na pozór respektowana i nawet popierana w dyskussyach któreby się iey w prost dotyczyły. Niekiedy miała bydź refutowana obiekcya z udawaniem miny iak gdyby ią chciano uprzątnąć; a tym czasem nie myśliło się tylko iakby ią lepiey utwierdzić pod pretextem zbiiania. Co większa autorowie którzy mieli towarzyszyć d'Alembertowi i Diderotowi w tey tak niezmierney pracy, nie wszyscy byli ludźmi podeyrzaney Religii. Cnota niektórych iak np: P, de Jaucourd mędrca, który sam ieden ułożył bardzo wielką liczbę artykułów Encyklopedyi, była tak dobrze znana, iż zdawała się wystarczać za rękoymią przeciw wszelkim zasadzkom chytrości i przewrótności Sofistòw. Zapewniono nakoniec, że religiyne obiekta miały bydź roztrząsane przez Teologów znanych z ich światła i prawowierności.

To wszystko mogło bydź prawdą, a iednak dzieło tym gorszym i zdradliwszym. Pozostał się dla Sofistòw troiaki wybieg na dopełnienie całego zamiaru do ktòrego konspiracya Antychrystyańska kierowała swòy proiekt Encyklopedyi. Pierwszym wybie-

giem było nadziewanie błędami artykułów, w których naturalnie naymniey należało się ich spodziewać, iakimi są np: Historya, Fizyka, Chimia, Geografia. Drugi zasadzał się na sztuce odsyłania z iednego do drugiego artykułu; to iest stawiwszy pod oczy Czytelnika którą z prawd religiynych, trzeba mu było napomknąć, żeby poszukał lekcyi cale przeciwney w artykule odmiennego gatunku. Czasem same nawet imie materyi do którey odsyłano, stanęło za szyderstwo i epigramma. Na dokazanie tego, dosyć było napisać pod artykułem traktowanym po religiancku ieden z takich wyrazów: *obacz Przesąd*, albo *obacz Zabobonność*, *obacz Fanatyzm*. Jeżeli nakoniec zdawało się odsyłaczowi Sofiście, iż ta chytrość ieszcze nie dosyć odpowiadała iego zamiarom, tedy wolno było zfałszować dyskussye uczciwego współpracownika religianta, podsuwaiąc swoie własne uwagi, i zbiiaiąc prawdę pod pozorem iey popierania. Jednym słowem, zasłona niezbożności miała bydź z iedney strony dosyć przeźroczysta do szczypania Religii, a z drugiey dosyć ciemna dla zostawienia mieysca wy-

mòwkom niezbożnikòw. W tey sztuce przesadzał inszych Sofista *lis* d'Alembert. Diderot śmielszy nad niego, produkòwał się czasem z całym swoim wrodzonym głupstwem; ale skoro mu reflexya nieco ostudziła głowę, musiał przerabiać artykuły, przydaiąc iakie pozorne restrykcye na fawor Religii, albo przynaymniey niektòre z rewerencyalnych terminòw zostawuiących na mieyscu cały iad niezbożności. Jeżeli niechciał tego uczynić, tedy go d'Alembert w chatakterze generalnego Rewizora zastąpił. Pierwsze mianowicie tomy tey niezmierney kollekcyi miały bydź układane z rostropnością, aby nie oburzyć Duchowieństwa, i tych wszystkich ktòrych Sektarze nazywali uprzedzonemi albo fanatykami; ale w proporcyą dalszego postępowania, można było używać coraz większey śmiałosci. Jeżeli zaś ieszcze nie pozwalały okoliczności dosyć iaśnie wytykać, co serce dyktowało, tedy można było zaradzić częścią przez Supplementa, częścią przez nowe Edycye to w samey Francyi, to w cudzych kraiach tworzone.

Tak ukształcona Encyklopedya, miała za pomocą okrzykòw, poklaskòw i rekomendacyòw ktòre ią od Sofistòw czekały, stać się księgą wszystkich Bibliotek, a świat uczony miał przeformować się zwolna na świat antychrystyański.

Nie mògł bydź lepiey ułożony proiekt ku dopięciu szkaradnego sprzysiężeńcòw zamiaru, i trudna było wykonać go dokładniey. Stawiam dowody tak czynu iak intencyi, ktòrych ma prawo w tym mieyscu domagać się czytelnik. Ażeby przekonać się o pierwszym, dosyć iest rzucić oko na ròżne artykuły tey niezmierney kollekcyi, i przystosować to wszystko co w nich znayduie się dosyć dokładnego względem fundamentalnych zasad Chrześciańskiey, a nawet i naturalney Religii; przystosować mòwię do Artykułów, do ktòrych sprzysięgli Sofistowie maią zwyczay odsyłać Czytelnika. Obaczy się tam np. bytność Boga, wolność woli człowieka, bezmateryalność duszy i t.d. wyiaśnione nie ledwo iak bydź powinny przez religianckiego Filozofa; ale Czytelnik ktòrego d'Alembert i Diderot chytrze przenoszą do Artyknłòw *Demonstration, Corruption*

ruption, spostrzeże niknącą z wolna całą Chrześciańską naukę. Ta do którey go zwyczaynie odsyłaią, a tym samym rekomenduią wspomnieni niezbożnicy iest żywą nauką albo Sceptyka, albo Deisty, albo Spinozysty, albo Fatalisty i Materyalisty (*).

(*) Zastanówmy się nad artykułem *Bóg* w Encyklopedyi Geneweńskiey edycyi, znaydziemy tam bardzo zdrowe wyobrażenia i demonstracyą tak fizyczną iak metafizyczną wprost wytykaiące konieczną iego bytność: Jakoż byłoby cale nieskładnie wystawiać pod takim artykułem nayrnnieyszą wątpliwość albo skłonność do ateizmu, Spinozyzmu czyli Epikureizmu; ale przy końcu tego artykułu obaczy się Czytelnik odesłanym do Artykułu *Demonstration*, gdzie zniknie cała siła i fizycznych i metafizycznych dowodów, któremi dopiero był przekonany o exystencyi Boga. Tam go nauczą, że wszystkie demonstracye wprost skazuiące tegoż Boga *zasadzaią się na wyobrażeniu nieskończoności* (l'idée de l'infini) i przydadzą, iż *to wyobrażenie nie dosyć iest iasne ani dla Fizyków ani dla Metafizyków.* (Art: Demonstration) Otóż ieden szczególny wyraz obala całe zaufanie które mógł mieć Czytelnik w dowodach przekonywaiących go o bytności Boga. Pod tymże samym Artykułem *Bóg* doczytasz się, że ieden naydrobnieyszy robaczek (l'insecte) lepiey pokazuie Filozofowi Boga niżeli wszystkie rozumowania metafizyczne. (ibid) Ale gdy staniesz na Artykule *Corruption* do którego odeślą cię na końcu, tam nauczysz się, iż *trzeba bardzo strzec się twierdzić, w tonie zapewnia-*

Ta chytrość nie wybiegała się od cenzury religiynych autorów (d). Przeciwnie

iącym, iakoby korrupcya czyli zgnilizna nie mogła rodzić ciał ożywionych duszą, gdyż takie rodzenie z korrupcyi ciał żywych zdawaią się wspierać codzienne doświadczenia. (art: Corruption) Te zaś pretendowane doświadczenia są właściwym argumentem z którego wnoszą Ateistowie, że może natura bardzo wygodnie obeyść się bez Boga w porządku do stwarzania zwierząt i samego człowieka. Przeświadczony o takiey chytrości Sofistów w odsyłaniu na zniweczenie dowodów Bóstwa, niechay przeniesie się Czytelnik do artykułów *Enciclopedie* i *Epicureisme*; w pierwszym powiedzą mu: że *nie masz żadney istoty w naturze, którąby można nazwać pierwszą albo ostatnią i machina nieskończona we wszystkich względach zastąpi mieysce Bóstwa.* (Diction: et Art. Enciclop:) W drugim mu pokażą, że proszek (l'atome) iest Bogiem. Ten taki Bóg będzie *pierwszą przyczyną wszystkich rzęczy, przez niego wszystko i od niego wszystko; on iest czynny, istotnie przez siebie samego exystuiący, sam ieden nie skazitelny, sam wieczysty, sam nieodmienny.* (Art: Epicureisme) Tu więc nie pozostaie dla Czytelnika, iaktylko puściwszy Boga Ewangelicznego, zrobić wybór między Bogiem Spinozysty i Bogiem Epikura.

Te same chytrości w materyi tyczącey duszę ludzką. Gdy Sofistowie spiknieni traktuią wprost o iey naturze, stawiaią nam rzetelnie pod oczy dowody iey duchowności i nieśmiertelności; nawet i gdzie

(d) *Voy: la Religion vengée, Gauchat, Bergier, Lettres Helviennes.*

Wolter wziął na siebie obronę Encyklopedyi odpieraiąc reklamacye i maluiąc po-

---

gdzie indziey staraią się niby wmówić w nas, iż nie można imaginować duszy materyalney, albo reprezentować zwierza *w podobieństwie machiny*, bez przerobienia człowieka na nikczemny *Automat.* (Art: Bête) Przydaią ieszcze, że gdyby determinacye człowieka, albo choć kołysania mózgowe (Oscillations) pochodziły od iakiey rzeczy różney od duszy, tedy nie byłoby ani dobrego ani złego, ani sprawiedliwego, ani niesprawiedliwego, ani obowiązku ani prawa na świecie. (Art: Droit naturel.) Ale też razem dla zniweczenia całey importancyi tych zdrowych uwag dokładaią gdzie indziey: *Cóż na tym zależy, czy materya myśli lub nie? Co to należy do sprawiedliwości albo niesprawiedliwości, do nieśmiertelności i wszystkich prawd systematu bądź politycznego bądź religiynego?* (Art: Locke) I tak Czytelnik w swym charakterze istoty myślącey, nie znayduiąc dowodów istoty duchowney, nie wie czyli się nie ma poczytać za istotę cale materyalną. Ażeby go ieszcze i z tey niepewności wydzwignąć, powiedzą mu w krótkich słowach gdzie indziey: że *żyć i mieć duszę, iest własnością fizyczną materyi.* (Art: Animal) A przez obawę aby nie wstydził się bydź iednakiey natury z rośliną i bydlęciem, nauczą go, iż *cała różnica która mogłaby zachodzić między pewnemi roślinami i zwierzętami takimi iak my, zależy na tym, że one śpią, a my czuwamy, że my iesteśmy zwierzętami zmyślnemi a one bez zmysłów;* (Art: Encyclop: et Animal) iż nawet różnica między dachówką i człowiekiem na tym zawisła, że ona *zawsze upada, człowiek zaś nigdy nie upada takim sposobem.* (Art: Animal) Otóż przebiegaiąc

mienionych Autorów iako nieprzyiaciół Państwa i złych obywatelów (e). Taki był iednak Czytelnik dobrą wiarą te rozmaite Artykuły, uyrzy się nieznacznie doprowadzonym do naydoskonalszego materyalizmu.

Podobne chytrości i sidła względem wolności woli. Gdy przyidzie wprost mówić o rzeczy, tedy zawoła na nas Encyklopedysta: *Odeymiy wolność woli, a upadnie cała ludzka natura, i nie zostanie żadnego śladu porządku w społeczeństwie; Nadgrody staną się śmiechu warte, a kary niesprawiedliwe. Upadek wolności obala z sobą cały porządek, całą policyą, i upoważnia wszystkę brzydką infamią. . . . Nauka tak bezecna nie powinna bydź examinowana w szkole, ale karana przez Magistratury.— O! Wolności*, wykrzyknie nakoniec całym gardłem Sofista, *Wolności darze niebios! wolności czynienia i myślenia, ty sama tylko iesteś w stanie dokazać wielkich rzeczy!* (Art: Autorité et Discours prelimin.): Lecz w inszym mieyscu cała ta wolność czynienia i myślenia nie iest iak tylko *władzą która się nie wykonywa, ani nawet może bydź poznana w aktualnym wykonywaniu.* (Art. Fortuit) Jeszcze i gdzie indziey, zdawaiąc się niby utrzymować wolność powie Diderot: że *cały ten związek przyczyn i skutków imaginowany przez filozofów, dla uformowania sobie wyobrażeń reprezentuiących mechanizm świata nie ma więcey rzeczywistości iak Tritonowie* i *Naiady* (Bogowie i Boginie wodne). (Articl. Evidence) Ale d'Alembert i Diderot wrócą się do tego związku czyli wielkiego łańcucha, i powie nam pierwszy: że *lubo ten łańcuch często iest niedościgły, iednak*

(e) *Lett;* 18. *à d'Alembert.*

go zwyczayny oręż; ale choćby mu się udało oszukać kogo swym wrzaskiem, tedy

dnak nie mniey iest rzeczywisty; że on wszystko wiąże w naturze, i wszystkie przypadki dependuią od niego, podobnie iak kółka zegarowe iedne od drugich zawisły w swoim ruchu; że od początku naszey exystencyi nie iesteśmy na żaden sposób panami naszych ruchów; ze gdyby było tysiąc światów razem exystujących, a podobnych do dzisieyszego i rządzonych temi samemi prawami, wszystko w nich koniecznie działoby się iednako; że ludzie mocą tych samych praw sprawowaliby w tych samych momentach też same akcye w każdym z rzeczonych światów. (Art. Fortuit) A tu uyrzemy iak iest chymeryczna ta wszystka wolność, którey może człowiek używać w świecie a nie może iey wykonywać nigdy. Wróci się i Diderot do tego samego łańcucha, który w Artykule Evidence nie był rzeczywistszym nad *Trytonów* i *Naiady*, i będzie nam długiemi racyami dowodził, *że iego exystencya nie może bydź zaprzeczona ani w świecie fizycznym, ani w świecie moralnym, ani w umysłowym.* (Art: Fatalité) I tak, dowiemy się do iakiego punktu trzeba wierzyć oney wolności, bez którey ani sprawiedliwość ani niesprawiedliwość nie maią mieysca w świecie.

Te kilka przykładów pewnie wystarczą Czytelnikowi do przeświadczenia się iak dalece plan w którym Encyklopedya ułożona została odpowiada danemu wyżey wyobrażeniu tego dzieła ciemności; iak dalece wytężali się główni iego Redaktorowie na rozszerzenie zasad Ateizmu, Materyalizmu, Fatalizmu i wszystkich zgoła błędów obalaiących onę Religią, dla którey oświadczali się niby z szczególnieyszym respektem.

dosyć rozpatrzyć się w iego korrespondencyach z Redaktorami Encyklopedyi, dla przekonania się o ich bezbożniczych intencyach.

Na sto mil od Paryża będąc pod ów czas odległy Wolter i niedoświadczaiąc żadnego z onych niesmaków które dokuczały d'Alembertowi, nie byłby się bynaymniey gniewał, gdyby intencye Encyklopedystów były się wyiaśniły przez otwartsze na Religią attaki.

Nie lubił on niektórych restrykcyów zwyczaynych d'Alembertowi, przeto mu ie przyganiał, a naybardziey iednę przypiętą do Artykułu *Bayle*. Na to odpowiedział d'Alembert: „Czynisz mi Wac Pan napaść „Szwaycarską (iak u nas Litewską) względem Dykcyonarza Bayle'go. Nayprzód nie„powiedziałem ia tych słów: *Szczęśliwy*, „*gdyby był więcey respektował Religią i* „*obyczaie*. Móy sposob mówienia był da„leko skromnieyszy. Lecz z inszych miar, „któż nie wieże w przeklętym kraiu w któ„rym piszemy, takie gatunki frazesów są „stylem prawnym, i nie służą tylko za pa„szporty do prawdy, którą się chce ugrun-

„tować gdzie indziey. Nikt zgoła nie zo-
„stał oszukany przez nie.“ (f)

W czasie gdy Wolter był zaięty Artykułami, które przesyłał d'Alembertowi do Encyklopedyi, nie mogąc utaić przed sobą iżby był daleko bardziey wolał póyść wprost i porzucić wszystek wzgląd na Religią, tak pisze: „Co mi gadaią o Artykułach Teolo-
„gii i Metafizyki, ściska me serce. *Jest to*
„*bardzo okrutna, drukować rzecz przeciwną*
„*tey, która się myśli.*“ (g) D'Alembert szykownieyszy w tym punkcie, czuł dobrze, iak bardzo te ostróżności były potrzebne, *ażeby nie bydź poczytanym za głupiego od tych samych, których chciał do rozumu nawrócić*, to iest Apostatami porobić. (h)

Gdy pod imieniem Xiędza z Luzanny przesyłał Wolter Artykuły zbyt śmiałe, znowu d'Alembert napomniał go mówiąc: „Przyimuiemy z wdzięcznością wszystko
„co pochodzi z tey ręki. Prosiemy tylko
„WPanowego heretyka o pozwolenie, aby
„mu można *skurczyć łapy* w mieyscach *gdzie*

(f) *Lett: de d'Alembert* 10. *Octobr:* 1764.
(g) Lett: *du* 9. *Octob:* 1755.
(h) *Lett: du* 16. *Juil:* 1762.

„nazbyt pokazał swe pazury; iest to zaco-
„fnąć krok, aby lepiey przeskoczyć.“ (i) Pokazuiąc zaś Wolterowi że nigdy nie zapominał swey sztuki cofania kroku dla lepszego przeskoczenia, tak mu odpowiada na zarzut względem Artykułu *Piekło*: „Mamy bez „wątpienia złe artykuły Teologiczne i Me„tafizyczne; ale proszę WPana ażebyś zro„bił lepsze z Cenzorami Teologami i przy„wileiem. *Znayduią się insze artykuły „mniey uderzaiące w oczy, w których wszy„stko iest naprawiono.*" (k)

Jakżeż nareszcie wątpić o wyraźney i udecydowaney Encyklopedystów intencyi, kiedy widziemy, że Wolter napomina d'Alemberta ażeby profitował z czasu w którym Zwierzchność zaięta inszemi obiektami, dawała mnieyszą baczność na progressa bezbożnych: „W czasie woyny Parla„mentów z Biskupami użyią filozofowie do„brey pogody. *Będziecie mieli sposobność „nadziać Encyklopedyą prawdami, któ„rychby się nieśmiało było wymówić przed „lat dwadzieścia.*" (l)

(i) *Lett: de d'Alembert* 21. *Juil.* 1757. (k) *Ibid.*
(l) *Lett: à d'Alembert du* 13. *Novemb:* 1756.

Te wszystkie intrygi i usiłowania Woltera łatwo iest poiąć, kiedy się baczy iak dalece w iego przekonaniu sukcessa konspiracyi dependowały od Encyklopedyi: „Interessuie mię bardzo dobrą sztuka teatral„na, pisze on do Damilaville, ale wołałbym „dobrą książkę filozoficzną, któraby na za„wsze *zniweczyła infama. Pokładam wszy„stkę moią nadzieię w Encyklopedyi.*" (m) Ktòż więc rozumny po tak formalnym wyznaniu nie widzi ieszcze w tym dziele całego arsenału Sofistòw przeciw Chrystusowey Religii?

Dideror ktòrego postępowanie było zawsze otwartsze, nie taił, iak wiele go kosztowało widzieć się tak często przymuszanym do używania chytrości. Nie zamilczał on, iak bardzo rad byłby nadziewał Encyklopedyą swoiemi maxymami z mnieyszą ostróżnością; i łatwo poznać co rozumiał przez te maxymy, gdy mówi: że cały wiek Ludwika XIV. nie wydał tylko dwóch mężów godnych pracować koło Encyklopedyi; ieden był Parrault, drugi Boindin. Pier-

(m) *Lett: à Damillaville du 23. Mai 1764.*

wszy nie wiedzieć dla czego znalazł u niego łaskę; ale drugi miał do iego przyiaźni bardzo widoczne prawo. Boindin urodzony w roku 1676., umarł w tak publiczney reputacyi Ateizmu, że mu odmówiono Chrześciiańskiego pogrzebu. Ta sama reputacya Ateisty zamknęła była dla niego wstęp do Akademii Francuzkiey; otóż tytuły do Encyklopedyi.

Taki więc był obiekt tego dzieła, i takie zamiary iego sprzysiężónych Autorów. Podług własnego ich wyznania zebranie skarbu umieiętnościów nie było żadnym istotnym powodem do iego utworzenia, ale raczey użycie go na skład wszystkich pretendowanych prawd, to iest onych niezbożnościów, których nie byłoby się śmiało publikować *przed lat dwadzieścia*, gdy Zwierzchność kraiowa czuwała nad swemi i Religii interessami; wydanie tychże niezbożnościów pod *paszportem* czyli maską hypokryzyi, która kazała Redaktorom przebąknąć niektóre religiyne punkta, i *drukować rzeczy przeciwne tym które się miało w myśli* niby to na fawor Chrystyanizmu, żeby uzyskać okazyą i wolność drukowa-

nia tych o których myśliło się szczerze na upadek tegoż Chrystyanizmu.

Pomimo te wszystkie chytrości, osoby gorliwe o interes Religii oburzyły się przeciw Encyklopedyi; osobliwie Delfin powstał na nie i uzyskał suspensę na czas nieiaki. Redaktorowie doświadczyli wiele niesmaków, i d'Alembert znużony zdawał się iuż ręce opuszczać. Wolter który czuł lepiey nad wszystkich importancyą tego pierwszego kroku Antychrystyańskiey koalicyi, dodał im serca. Dalekim będąc sam od zmnieyszenia zapału, pracował, pytał się i posyłał bezprzestannie nowe artykuły. Wychwalał przytym honor dotrwania w tak pięknym przedsięwzięciu, a przeciwnie wystawiał hańbę przeszkód padaiącą na samych prześladowców. (n) Zaklinał wreszcie braci Sofistów na imie przyiaźni i filozofii, ażeby zwyciężyli niesmaki i nie tracili serca w tak chwalebney sprawie. (o)

Skończyła się nakoniec Encyklopedya i pod pieczęcią publicznego przywileiu po-

---

(n) *Voy: ses lettres annees 1755. et 1756.*

(o) *Voy: ses lettres du 5. Sept: 1752. et du 13. Novem: 1756., surtout du 8. Janv: 1757.*

kazała się na świat; a ten pierwszy tryumf zapewnił sprzysiężeńcom wszystkie insze sukcessa, które sobie obiecować mogli przeciw Chrystusowey Religii.

Dla lepszego zgłębienia intencyów które kierowały to wielkie dzieło, przypatrzmy się ieszcze wyborowi współpracowników których sobie nominowali d'Alembert i Diderot mianowicie do religiynych artykułów. Naypierwszym z ich Teologów był *Raynal*. Jezuici odkrywszy iego skłonność do niezbożności, wyrzucili go byli świeżo ze swego Towarzystwa; i to stało się nayiększą iego zaletą u d'Alemberta. Wiemy iak dalece usprawiedliwił ten szaleniec sentencyą Jezuitów i wybór Encyklopedystów w swych szkaradnych deklamacyach przeciw Religii; ale o czym nie wie publiczność, a co przyda się wiedzieć, iest anegdota która go wykryśliła z listy kooperatorów Encyklopedyi, i razem wiąże iego historyą z przydatkiem drugiego Teologa, który będąc dobrym Religiantem dał się zawerbować na czas nieiaki do Encyklopedyczney roboty.

Ten był X, *Iwo* osobliwszy Metafizyk, ale przytym zacny i pełen szczerości człowiek, cierpiący raz po raz ostani niedostatek; i ile pozwalała uczciwość używaiący pióra ku wsparciu swego ubóstwa. Napisał on był w naylepszey intencyi *obronę Xiędza de Prades*, o którym niżey.

Wiem z własnych ust iego, mówi nasz Autor Barruel, i słyszałem go wyzywaiącego Teologa, któryby mu pokazał naymnieyszy błąd w tym dziele; doświadczyłem nawet, że poddał się za pierwszym słowem. Słyszałem go przytym opowiadaiącego z tą samą serca prostotą, iakim sposobem dał się ułowić do Encyklopedycznego warsztatu. „Potrzebowałem pieniędzy, „mówił mi, spotkał mię *Raynal*, i namawiał do ułożenia niektórych artykułów, „przydaiąc, że mi dobrze zapłacą. Przyiąłem ofiarę, moia praca oddana do bióra przez *Raynala*, i wziąłem od niego 25 „Luidorów. Zdawało mi się że bardzo dobrze wynadgrodzony zostałem; gdy tym „czasem ieden z drukarzòw Encyklopedyi „ktòremu powiadałem o moim szczęściu, „bardzo się zdziwił dowiedziawszy się iż

„Artykuły oddane przez *Raynala* do biòra nie były iego własne, i rozgniewał się „na taki podstęp. W kilka dni potym wzywaią mię do tegóż biòra, gdzie *Raynal* „który był odebrał 1000 Talarów udawszy „moią pracę za swoię, osądzony zostaie na „oddanie mi 100 Luidorów zachowanych „dla siebie."

Ta okazya oddaliła Raynala z biòra; lecz statek iego niezbożności poiednał go znowu z d'Alembertem i Diderotem. Na honor Xiędza *Iwona* dołożyć tu należy, że iego artykuły względem *Boga* i *Duszy* wEncyklopedyi są właśnie te same, które *ściskały Wolterowi serce.* Lecz chytrzy Redaktorowie umieli, iak baczyliśmy, temu defektowi zaradzić przez odsyłanie Czytelnika do przeciwnych artykułów.

Trzeci Teolog Encyklopedyi, albo rachuiąc z d'Alembertem (który iako niechętny cnocie dobrego *Iwona*, nawet nie wspomniał go przed Wolterem) drugi z tych Teologów był sławny l'Abbé de *Prades* przymuszony uciec do Pruss z okazyi, że nie-

zbożnicze propozycye swoie udawał za religiyne. I na tych to propozycyów powierzchnym kształcie oszukał się X. *Iwo*; ale Sorbona odkryła chytrość Autora, a Parlament miał go ukarać, gdyby mu Wolter z d'Alembertem nie byli ziednali protekcyi króla Pruskiego. (p)

Honor tego Abbe de *Prades* wyciąga ieszcze aby odkryć w tym mieyscu, o czym nie masz żadney wzmianki w korrespondencyi protektorów iego. W trzy lata po swey publiczney Apostazyi odwołał iawnie swe błędy przez Deklaracyą datowaną 6. Kwietnia 1754, przeklinaiąc swe związki z Sofistami, i przydaiąc iż mu nie wystarczało iedno życie do opłakania swey przeszłey konduity. Umarł w roku 1782. (q)

Czwarty Teolog, a przynaymniey nazwany Teologiem do układania Encyklopedyi był l'Abbé *Morellet* człowiek niezmiernie miły d'Alembertowi, a ieszcze przyie-

(p) *Correspondance de Volter et d'Alembert Lett: 2. et 3.*

(q) *Dictionaire Historique de Feller.*

mnieyszy Wolterowi, który go przezwał *mords les* (ugryś ich), ponieważ pod zwyczaynym dzisieyszym niedowiarkom pretextem oburzenia się na surowośćInkwizycyi, ze wszystkiey siły ugryzł Kościoł Chrystusòw. (r)

Większa część świeckich Pisarzòw pomocnikòw Encyklopedyi była daleko ieszcze gorsza. Nie wspomnę tylko iednego Dumarsais sławnego i wytrąbionego bezbożnika, ktòrego szkòłkę musiała skassować Zwierzchność dla zapobieżenia zgubie młodzieży iadem iego złości zatrutey. Ten nędznik odwołał także swe błędy, ale dopiero na śmiertelney pościeli. Nie wszyscy iednak, ktòrzy przykładali się do tego piekielnego dzieła maią bydź łączeni do tak czarnego regestru. Przynaymniey PP. Formey i Jaucourt powinni mieć excepcyą. Cała nagana ktòrąby im mogła przypiąć Historya iest ta, iż nie przestali pisać, gdy widzieli, albo powinni byli doyrzeć że pracy ich na złe używaią Sofiści.

(r) *V. Corresp: de d'Alembert lett:* 65. *et* 96, *et lett: à Thiriot* 26. *Janv:* 1762.

Po tych dwóch wymienionych, można nie ledwo wszystkich inszych Autorów Encyklopedyi zamknąć w obrazie malowanym przez Diderota, który tak pisze: "Całe to „przebrzydłe plemie robotników, którzy „nic nie umieią, ale nabiiaią sobie fantazyą „że umieią wszystko, starali się przesadzać „ieden drugiego przez uniwersalność aż do „rozpaczy, rzucali się na wszystko, mię„szali wszystko, psuli wszystko i zrobili „z tego mniemanego składu umieiętnościów „otchłań, do którey nakształt płatnierzów „rzucali bez porządku nieskończoną liczbę „rzeczy źle przeyrzanych, źle rozsądzo„nych, dobre, złe, niepewne, a zawsze bez „związku." To wyznanie iest bardzo drogie ku rozpoznaniu wewnętrzney wartości Encyklopedyi; ale co do wyświecenia intencyi przednieyszych iey Autorów znayduie się w tym samym mieyscu ieszcze droższe tegoż Diderota świadectwo, gdy mówi o sztuce iakiey trzeba było używać, o nudnościach i zgryzotach iakie trzeba było ponosić, na wepchanie w Encyklopedyą tego wszystkiego *czego nie można było wygadać otwarcie bez oburzenia przesądów*,

to iest według stylu Sofistowskiego, maxymów Chrześciańskiey Religii. (s)

Tym czasem cała nikczemność pomienionych płatnierzów nie przeszkodziła im bydź użytecznemi dla sprzysiężeńców. Ich łataniny tworzyły massę i przyśpieszały foliałów edycyą. Wolter, d'Alembert, Diderot śpieszyli ze swey strony z napychaniem w prawą i lewą każdego tomu, cóżkolwiek dążyło do głównego obiektu. Nareszcie pokazało się ukończone Dzieło, a trąby i Dzienniki stronników, napełniły świat iego renomą. Dał się oszukać świat literacki, i każdy iakożkolwiek uczony chciał mieć Encyklopedyą. Narobiło się zatym Edycyów rozmaitego formatu i taxy, a Sofistowie pod pretextem poprawków i przypadków, coraz otwarciey tłómaczyli swe błędy. I tak zamiary Sekty co do pierwszego śrzodku uiszczone zostały.

ROZDZIAŁ.

(s) *Dict: des hommes illustres par Feller.*

ROZDZIAŁ V.

Drugi środek Sprzysiężeńców. Zniesienie Jezuitów.

Odniósła tryumf wygurowana Naczelników Sofistowskich obłuda, przełamawszy wszystkie przeciw Encyklopedyi wymierzane dusz Chrześciańskich attaki. Umieli oni malować nieprzyiaciół tego dzieła ciemności iak barbarzyńców, fanatyków i burzycielów nauk. Umieli sobie zrobić następnie z Ministrów d'Argenson, Choiseul i Malesherbes tak silnych protektorów, że wszystkie oppozycye Wielkiego Delfina, Duchowieństwa i religianckich Pisarzów nie mogły dokazać, ażeby ten magazyn niezbożności nie był uznany za dzieło światu potrzebne. Stał się on zatym nieiako fundamentem wszystkich Bibliotek publicznych i prywatnych tak we Francyi iak w kraiach zagranicznych. Miano go wszędzie za księgę służącą do zasiągania rady w każdym gatunku nadarzaiących się materyów. Szczególniey iednak był księgą w którey każda prosta dusza pod pretextem nauczenia się czegoś mogła niechcący i bez spostrzeżenia połykać cały iad niedowiarstwa; Sofista zaś i bezbożnik znaleść w niey każdy rodzay oręża przeciw Bosko-Chrystusowey Religii.

Przyklaskowali więc Sprzysiężeńcy szczęśliwym pierwszego środka swego sukcessom. Nie taili iednak przed sobą, że ieszcze znaydowali się

ludzie, których gorliwość, światło, konsyderacya i powaga, mogły zakwestyonować dalsze tryumfy ich koalicyi. Miał Kościół swych obrońców w korpusie Biskupów i całego Duchowieństwa niższego. Miał nadto wielką liczbę zgromadzeń Zakonnych, których świeckie Duchowieństwo mogło poczytać za woysko auxyliarne i zawsze gotowe do łączenia się z sobą w sprawie Chrystusowey Religii. Nim przystąpiemy do okryślenia manewru którego użyli Sektarze na wydarcie Kościołowi iego obrońców, rzućmy wprzód oko na proiekt ułożony przez Fryderyka, z którego wypadła rezolucya, aby rozpocząć od zniesienia Jezuitów, dla utorowania drogi do kassacyi wszystkich inszych Zakonów, a nakoniec Biskupów i całego Kapłaństwa.

W roku 1743. został użyty Wolter do sekretney negocyacyi przy królu Pruskim. Między listami ktore pisował w tenczas z Berlina, znalazł się ieden adressowany do Ministra Amelot, ułożony w tych terminach: „W ostatniey konferen„cyi którą miałem z królem Imcią Pruskim wspo„mniałem mu o piśmie od sześciu tygodni kur„suiącym w Holandyi, w którym proponnią się „środki do zaspokoienia Rzymskiego Państwa „przez sekularyzacyą Xięstw Duchownych na stro„nę Cesarza i Królowy Węgierskiey. Rzekłem „do niego, iż żądałbym z całego serca uskutecz„nienia takowego proiektu; gdyżby to było od„dać Cesarzowi, co iest Cesarskiego; gdyż Ko-

„ściół nie powinien tylko modlić się do Boga i „do Monarchów; gdyż nakoniec Benedyktyni nie „są fundowani do panowania; i że ta opinia przy „którey zawsze stałem, narobiła mi wielu nie„przyiacioł pomiędzy Duchowieństwem. Król „mi wyznał, że on sam kazał wydrukować ten „proiekt. Dał mi przytym zrozumieć, iż nie „gniewałby się, gdyby też i on należał do tych „restytucyów *które Xięża*, rzekł, *winni są przez „sumienie Monarchom*, i z ochotą przyozdobiłby „Berlin z kościelnego maiątku. Pewna iest, że „chce dosięgnąć tego cęlu, i nie starać się o po„kóy, dopóki nie obaczy takich korzyściów. Do „WPana należy profitować z tego sekretnego u„kładu, którego nie powierzył tylko mnie sa„memu.“ (a)

W momencie kiedy ten list pisany, dwór Ludwika XV. był napełniony Ministrami tyle trzymaiącemi o Religii, ile Wolter i Fryderyk. Nie znaydowali oni wprawdzie około siebie Elektorów Duchownych do złupienia, ale widzieli znaczną liczbę Zakonników, których possessye złączone w massę mogły skarbowi wielkie summy przystawić. Markiz d'Argenson Konsyliarz Stanu i Minister zewnętrznych interessów, iako ieden z naywiększych protektorów Woltera, skłonił się naypierwszy do iego widoków ku złupieniu Kościoła i ułożeniu planu na wytępienie Zakonów.

(a) *Corresp: gener: lett: du* 8. *Oct:* 1743.

Bieg tego planu miał bydź powolny i pomykaiący się niby stopniami, żeby nie oburzyć umysłów. Nayprzód nie miało się znosić i Sekularyzować tylko Zakony mniey liczne w swych zgromadzeniach. Daley potym miało się zatrudnić wstęp do Zakonu, wstrzymuiąc Professyą aż do wieku, gdzie pospolicie iuż udecydowany młodzieniec do inszego stanu. Dobra Klasztorów skassowanych miały z początku bydź obracane na pobożne fundusze, albo nawet przyłączone do Biskupstw dla ugłaskania wyższego Kleru: ale miał w krótce czas nastąpić, gdzie po zniesionych wszystkich Zakonach: Król iako naywyższy Pan Lenny powinien zagarnąć do swego skarbu, cóżkolwiek posiadały pomienione Klasztory, nawet i to, co z ich funduszów uzyskały Biskupstwa.

Ministrowie we Francyi często się odmieniaią, mawiał pewny Legat; ale proiekta raz przyięte od Dworu Francuzkiego, trwaią i uwiecznaią się aż do momentu sprzyiaznego ich exekucyi. Proiekt uformowany przez P. d'Argenson na zniesienie Zakonów, był napisany ieszcze przed rokiem 1745., a znalazł się nad kominem pierwszego Ministra Maurepas 40. lat potym nim uskutecznił się zupełnie.

Mam to z ust Zakonnika Benédyktyna zwanego Bevis, mówi X. Barruel, męża światłego i zasłużonego, którego Minister Maurepas tak dalece poważał, że starał się nakłonić go do zrzucenia habitu, w celu nadania mu świeckiego Be-

neficyum. Podziękował cnotliwy Benedyktyn za taką grzeczność; ale Minister chcąc koniecznie wytargować iey akceptacyą, rzekł, że trzeba będzie prędzey lub późniey rezolwować się na to, i dla przekonania dał mu przeczytać plan P. d'Argenson leżący nad kominem, podług którego rządzono się od dawnego czasu, i który iuż bardzo był bliski ostatecznego uzupełnienia. Że nie same łakomstwo dyktowało ten plan, łatwo z tąd widzieć, iż znosił nie tylko Zakony opatrzone dobrami, lecz nawet te które utrzymowały się z szczerey iałmużny.

Przyśpieszać exekucyą tego proiektu, albo go rozwiiać publiczności nim Sofistowie Encyklopedyczni usposobili do niego umysły, byłoby to wystawić go na zbyt wielkie przeszkody. Trzymano go więc ieszcze przez kilka lat zagrzebany w biórze Wersalskim. Tym czasem Ministrowie iako uczniowie Woltera, faworyzowali skrycie progressa niedowiarstwa. Z iedney strony zdawali się niby prześladować Sofistów, a z drugiey dodawali im serca. Nie pozwalali np: Wolterowi powracać do Paryża; a *posłali mu assygnacyą przywracaiącą iego pensyą ze skarbu Królewskiego, która była zasuspendowana od lat dwunastu.* (b) Naypierwsi Ministrowie i Urzędnicy dworscy, pożyczali mu swych imion i pieczęci do korrespondencyi ze wszystkiemi bezbożnikami

(b) *Lett: à Damilav: du* 9. *Janv:* 1762.

Parzyzkiemi i Antychrystyańskich komplotów których znali sekreta. (c) Ten to iest punkt bezbożniczey konspiracyi, którego Condorcet opisuiąc manewry tak mówi „ *Często Rząd wynadgra-* „ *dzał iedną ręką filozofów, opłacaiąc drugą ich* „ *potwarców; wyganiał ich, a miał sobie za ho-* „ *nor, że los dał się im rodzić na iego Terryto-* „ *rium; karał ich za opinie, a byłby poczytał* „ *za swoie upodlenie, gdyby sądzono że on nie* „ *dzielił tychże opiniów.* (d)

To zdradycze porozumienie Ministrów nay-chrześciańszego Monarchy ze Sprzysiężeńcami Antychrystyańskiego spiknienia, przyśpieszało progressa Sekty. Aż nakoniec nayniezbożnieyszy i naydespotycznieyszy z liczby tychże Ministrów, osądził że wybiła godzina, gdy mógł podnieść rękę na zadanie ostatniego ciosu Zakonom. Ten Minister był Xiążę de Choiseul. Między wszystkiemi ówczasowemi protektorami niezbożności naywiększą na nim iednym zasadzał Wolter nadzieię: *Nie bóy się WPan bynaymniey*, pisze do d'Alemberta, *ażeby Xiążę Choiseul miał ci przeszkadzać, powtarzam i nieoszukuię; on sobie poczyta za zasługę służyć WPanu:* (e) A do Marmontela tak się odzywa: *Przelękliśmy się trocha nieiakiemi dzikiemi postrachami; nigdy boiaźń nie była bezfundamentnieysza; JO. Xiążę*

(c) *Lett: à Marmontel 13. Août:* 1760.
(d) *Esquisse d'un tableau hist: par Condorcet 9. Epoque.*
(e) *Lett:* 68 *an* 1760.

Choiseul i Pani Pompadour, znaią sposób myślenia Stryia i Siostrzenicy: można nam wszystko przesłać bez niebezpieczeństwa. Chcąc zaś wyrazić siłę swoiego zaufania w protekcyi tegoż bezbożnego Ministra przeciw Sorbonie i Kościołowi, zawołał z całym entuzyazmem: *Niech żyie Ministeryum Francuzkie! Niech żyie nayszczególniey Xiąże de Choiseul!* (f)

To zaufanie herszta Sprzysiężeńców nie mogło bydź lepiey ugruntowane. Choiseul przedsięwziął exekucyą proiektu Hrabiego d'Argenson; insi Ministrowie upatrowali w nim źrzódło na zbogacenie skarbu. Znaydowali się iednak między nimi, którzy ieszcze byli dalecy od poszukiwania upadku Religii przez upadek Zakonów, i nie sądzili nawet ażeby można obeyść się bez nich wszystkich; naypierwey zaś chcieli wyłączyć Jezuitów od powszechney proskrypcyi. Choiseul przeciwnie myślił od Jezuitów rozpocząć. Intencya iego była nawet tak głośna, że Jezuici powtarzali między sobą anegdotę w tych terminach: Konferował pewnego dnia Choiseul z trzema Ambasadorami, z tych gdy odezwał się ieden, że gdyby było w iego mocy, skassowałby wszystkie Zakony, wyiąwszy samych Jezuitów, iako przynaymniey potężnych dla edukacyi. — *Ja zaś*, odpowiedział Choiseul, *ieżeli będę mógł kiedy, nie skassuię tylko Jezuitów; bo zniosłszy ich eduka-*

(f) *Lett: à Marmontel du* 13. *Août* 1760.

cyą, wszystkie insze Zakony samę przez się upadną. Ta polityka była bardzo głęboka. Jasna rzecz, że znieść Towarzystwo, które miało w swych rękach nayznacznieyszą część Szkół Narodowych, było to osuszyć źrodło oney Chrześciiańskiey edukacyi, która wszystkim inszym Zakonom dostarczała subiektów. Pomimo excepcyą niektórych Członków Rady, nie stracił Choiseul nadziei prrciągniena ich do swey opinii.

Tentowano Jezuitow, czyliby nie byli gotowi do popierania proiektu kassacyi inszych Zakonów. Ale ci bronili ich owszem ze wszystkich sił, remonstruiąc Kościelne prawa i używaiąc całego wpływu który mieć mogli na publiczną opinią, to w dyskursach, to w pismach, przeciw takim zamiarom nieprzyiacioł Religii. Łatwo więc było Choiseulowi wmówić na ten czas w Radę Stanu, iż ieżeli chciało się zasilić skarb z dochodu dóbr Zakonnych, trzeba od Jezuitow rozpocząć.

Nie podaię ia wyżey wspomnioną anegdotę, tylko za relacyą którą słyszałem z ust Jezuickich, mówi nasz Autor, i którą przynaymniey wypadek rzeczy okazuie podobną do wiary, tym zaś samym wartą umieszczenia w Historyi. Ani też moim iest przedsięwzięciem examinować w tym mieyscu, czyli Jezuici zasłużyli, lub nie, los który ich potkał. Ale chcę tylko wytknąć rękę która się ukrywała, i ludzi, którzy podług wyrazu d'Alemberta *wydali rozkazy* na zniesienie rzeczo-

nego Zakonu. Czy prawda że to zniesienie Jezuitów było ukartowane i forsowane przez Sprzysiężeńców, i uważane od nich za wielki środek ku obaleniu Chrześciiańskiey Religii? Oto iest punkt szczególny; którego decyzya interessuie Historyą w porządku do Antychrystyańskiego spiknienia. W tym celu trzeba nam przypatrzyć się przeznaczeniu Jezuitów i zważyć, iak bardzo wyobrażenie które pod ów czas formowano sobie o tym Zakonie, dążyło z natury swoiey do naywyższego zniechęcenia naprzeciw niemu całey Sekty Sofistów. Trzeba nadto posłuchać samych Sofistów i nauczyć się od nich iaki mieli wpływ i iaki interes w kassacyi Jezuitów.

Znamy że Jezuici byli korpusem od dwudziestu tysięcy Zakonników rozszerzonych po wszystkich Katolickich kraiach. Ci Zakonnicy lubo poświęcali się szczególniey do edukacyi młodzieży, trudnili się iednak przytym i kierunkiem sumienia dusz wiernych i opowiadaniem Słowa Bożego. Obowięzowali się nawet przez ślub osobny na funkcyą Missyonarską, dokądkolwiek podobałoby się Papieżowi wyprawić ich dla odpowiadania Ewangelii Jezusa. Ćwiczeni z usilnością w każdym rodzaiu nauk, uformowali bardzo wielką liczbę Autorów, a mianowicie Teologów zaiętych zbiianiem różnych błędów, ktore się przeciw Kościołowi wznosiły. Ostatnie czasy zdarzyły dla nich dwa gatunki potężnych nieprzyiacioł szczególniey we Francyi, to iest Jansenistów i preten-

dowanych Filozofów. *) Ich gorliwość o Kościół Katolicki tak była iawna i czynna, że Fryderyk nazywał ich *Leibgardą Papieską.* (g)

Synod Duchowieństwa złożony z pięciudziesiąt Prałatów, Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Francuzkich zapytany przez Ludwika XV. gdy była kwestya o zniesieniu Jezuitów, odpowiedział w tych terminach: „Jezuici są bardzo „pożyteczni naszym Dyecezyom, dla opowiada„nia Słowa Bożego, dla kierowania dusz, dla u„gruntowania, zachowania i odnowienia Wiary „i pobożności przez swoie Missye, kongregacye, „Rekollekcye które odbywaią z naszą aprobacyą „i pod naszą Juryzdykcyą. Dla tych przyczyn są„dziemy Nayiaśnieyszy Panie, że zakazać im „nauk byłoby to wyrządzić znaczną szkodę na„szym Dyecezyom, i że byłoby bardzo trudno „zastąpić ich z równym pożytkiem co do eduka„cyi młodzieży, mianowicie w Miastach i Pro„wincyach gdzie nie masz Akademiów." (h)

Otóż publiczna pomiędzy Katolikami o Jezuitach opinia i razem punkt służący dla historyi

*) Jansenistowie heretycy, tak nazwani od imienia swoiego naczelnika Janseniusza Biskupa Ipreńskiego rodem Holendra. Ich błędy pokryte maską nauki S. Augustyna tak dalece zatruły Francyą pod panowaniem Ludwika XV, w klassie nawet samego Duchowieństwa, że ledwo Jansenizm nie wziął przewagi nad Katolicyzmem.

(g) 154. *lett: du Roi de Prusse à Voltaire* 1767.

(h) *Avis des Evaques an* 1761.

ku wyiaśnieniu iak dalece ich kassacya musiała naturalnie wchodzić do planu sprzysiężonych Sofistów. Była ona w czasie przepisana Jansenizmowi, i pewna iż Jansenistowie ze wszystkich sił pracowali około tego obiektu. Ale Minister Choiseul i ona sławna nierządnica Dworska Pompadour którzy królowali pod ówczas we Francyi pod imieniem i cieniem Ludwika XV, i zrządzili pomienioną Kassacyą, równie nie cierpieli Jansenistów iak Jezuitów. Choiseul i Pompadour znali wszystkie sekreta koalicyi Sofistów, tym samym że znali Wolterowe. (i) Wolter zaś iako się sam tłómaczy, chciałby był *ażeby każdego Jezuitę puszczono na dno morskie, przywiązawszy mu Jansenistę do szyi.* (k)

Jansenistowie więc nie znaczyli, mówi nasz Autor, iak tylko brytanów, czyli sfory psów wypuszczonych przeciw Jezuitom przez Choiseula, Pompadourę i ich braci Sofistów... Lecz samego Choiseula i Pompadourę cóż przecie tak bardzo zapaliło na ten S. Instytut? i czyia ręka ich kierowała? Minister nayprzód był ieden z onych ludzi, których cała konduita otwartą bezbożnością, tacy zaś ludzie wiemy iż radziby wszystkich Duchownych, dopieróż Jezuitów, pozrzeć złośliwemi oczami. A nierządnicy Dworskiey trzeba było zemścić się nad Xiędzem Jezuitą de *Sacy*, który iey iako publiczney grzesznicy odmó-

(i) *Lett: de Voltaire à Marmontel du* 13. *Août* 1760.
(k) *Lett, à Chabanon.*

wił Sakramentów, dopókiby oddaliwszy się od króla, nie zreparowała zgorszenia. Prócz tego iak pierwszy tak i druga byli podług listów Woltera szczególnieyszemi protektorami Antychrystyańskiego związku; Choiseul mianowicie fawo« ryzował wszystkie iego sekreta, ile tylko zrządziła okoliczność i pozwoliła polityka. (l)

Obaczmyż teraz iaki był sekret tego sprzysięgłego Korpusu względem Jezuickiego Zakonu. Nie trzeba nam tylko wysłuchać iednego po drugim naczelnika tey konspiracyi, dla odkrycia iego piekielney głębokości. Posłuchaymy nayprzód iak mówi d'Alembert do Woltera w przeczuciu swego nad Jezuitami tryumfu i wielkich korzyściów ktore z ich upadku miał filozofizm uzyskać:

„*Zniwecz infamkę* (Chrystusową Religią) „*tak mi WPan bez przestanku powtarzasz. Ey* „*móy Boże! dayże iey WPan pokóy, niech się* „*sama zapadnie!* Ona dąży prędzey ku swoiey „zgubie, niżeli WPan imaginuiesz. Czy wiesz „że WPan co powiada Asturc. *Nie są to Janse-* „*nistowie, nie, którzy zabiiaią Jezuitów. Jest* „*to Encyklopedya, przebóg iest to Encyklope-* „*dya!* Mógłoby się cóś z tego zawiązać; i ten „chłystek Asturc podobny do Pasquina, gada on „czasem dosyć rozumnie. Co do mnie, który „w tym momencie oglądam wszystko w kolorze „różowym, widzę tu ztąd Jansenistów umiera-

(l) Lett: de *Voltaire à Marmontel* du 21. *Août* 1767.

„iących piękną śmiercią na rok przyszły, po za„daney przez nich Jezuitom gwałtowney śmier„ci w tym roku, widzę gruntuiącą się toleran„cyą, Protestantów na powrót przywołanych, „Xięży ożenionych, spowiedź zarzuconą, fana„tyzm zniweczony, i t. d." (m)

Taki iest udział, taki interes i taka nadzieia sprzysiężeńców w upadku Jezuitów. Oni zapalili nienawiść i ferowali dekret śmierci; Jansenistowie exekutorowie tego dekretu tak dobrze posłużywszy ich sprawie, muszą sami wnet zginąć; Kalwinistowie powrócą i upadną z kolei; wszystko co u Sofistów zowie się fanatyzmem, to iest cała Religia Chrześciańska będzie zniesiona, i nie zostanie tylko sama Sekta sprzysiężeńców ze swemi prozelitami.

D'Alembert nie upatruie w samych nawet Parlamentach tylko ludzi ślepych, którzy w zniesieniu Jezuitów, sami nie wiedząc, popieraią zamiary sprzysiężonych Sofistów: w tym tonie brzmi drugi list iego do Woltera. „Nie maią iuż Jezui„ci uśmiechaczów za sobą, od czasu gdy się po„kłócili z filozofią. Są oni teraz w utarczce z lu„dźmi Parlamentowemi, którzy uznaią że To„warzystwo Jezusowe sprzeciwia się ludzkiemu „towarzystwu; równie iak Towarzystwo Jezu„sowe uznaie ze swey strony, że *rozkaz Parla„mentu* (znoszący ich Instytut) *nie iest rozka*-

(m) *Lett:* 100.

„*zem tych, którzy rządzą się zdrowym rozumem;*
„a filozofia i Towarzystwu Jezusowemu i Parla-
„mentowi przysądziłaby bravo!“ (n)

Jeszcze w tym samym tonie trocha otwar-
ciey odzywa się pomieniony szarlatan do swego
Patryarchy: „Ewakuacya szkoły Ludwika Wiel-
„kiego (Kollegium Jezuickie w Paryżu) zaymu-
„ie nas daleko więcey, niżeli ewakuacya Mar-
„tyniki. Na moią poczciwość to idzie bardzo
„szczerze, i klassy Parlamentowe nie leniwie
„przykładaią swe ręce. Wydaie się im *że czynią*
„*przysługę dla Religii; a oni służą rozumowi,*
„*nie postrzegaiąc tego. Są to exekutorowie nay-*
„*wyższey sprawiedliwości na stronę filozofii,*
„*od którey sami nie wiedząc odbieraią rozka-*
„*zy.*“ (o) Zawsze zaięty swą Antychrystyańską
imprezą ten charakteryzowany hypokryta, w mo-
mencie gdy baczy iuż bliskie uiszczenia Encyklo-
pedyczne zamiary, otwiera się szczerze z przy-
czyną swey wściekłey nienawiści przeciwko Je-
zuitom, i ucieka się aż do Boga Zastępów, któ-
rego nie wierzy szkaradny Ateista, przez oba-
wę, żeby mu zdobycz nie wymknęła się z ręku:
Filozofia, mówi on, *podobno iuż dotyka mo-
mentu, w którym ma bydź zemszczona na Jezui-
tach; ale któż zemści się za nie na inszych fa-
naty-*

(n) 66. *lett: au* 1761.
(o) 100. *Lett.*

natykach? Prośmy Boga móy miły Bracie, ażeby rozum za naszych dni odniósł ten tryumf! (p)

Przychodzi wreszcie dzień tego pożądanego tryumfu czyli zemsty nad Jezuitami; d'Alembert zwiastuie go Wolterowi w tych słowach: *Nakoniec w szóstym przyszłego Miesiąca, zostaniemy uwolnieni od Jezuickiey hołoty; ale rozum czy będzie się ztąd miał lepiey, i infam gorzey?* (q)

Patrzmyż, iak wytępienie Chrystusowey Religii statecznie oznaczoney ohydnym wyrazem *infam* w słowniku sprzysiężeńców zawsze łączy się z ich ślubami i weselem powziętym z upadku Jezuickiego Zakonu. D'Alembert tak dalece był przekonany o ważności swego tryumfu nad tym chwalebnym towarzystwem, iż przelękłszy się na pogłoskę która go była doszła, iakoby Wolter dał się uwieść wdzięcznością dla Jezuitów swych niegdyś Nauczycielów, natychmiast rzucił się do pióra, i natarł na niego, pisząc mu w tych wyrazach: „Czy wieszże WPan, co mi powiedziano wczo„ray? że zaczynasz żałować Jezuitów, i że nie „ledwo bierze cię pokusa interessować się za nie„mi, gdyby było podobna uczynić interessuiące„mi ludzi, których tak ohydziłeś. Wierzay mi „WPan, precz ze słabością ludzką! *Niech mo„tłoch Jansenistowski uwolni nas od Jezuickie-*

(p) 90 *Lett:* 1761.
(q) 102. *Lett.*

„*go motłochu, i niechay te paiąki pożrą się na*
„*wzaiem.* (r)

Nie było nic płonnieyszego nad ten alarm z okazyi mniemaney serca Wolterowego słabości. Prawda, że nie komponował sekretnie rekwizycyów dla Adwokatów generalnych Parlamentu, iak zrobił d'Alembert dla P. de la Chalatois nayhytrzeyszą i nayiadowitszą ze wszystkich które czytano przeciw Jezuitom; niemniey iednak skutecznie pracował na ich zgubę układaiąc i rozrzucaiąc na nich paszkwile. (s) Jeżeli dowiedział się o którym ich protektorze pomiędzy Magnatami, używał całey gorliwości, ażeby go naprzeciw nim obrócić. Łatwo to widzieć z listu do Xiążęcia Richelieu: *Słyszałem Mci Xiąże że faworyzowałeś Jezuitom w Bordeau. Staray się odiąć wszystek kredyt Jezuitom.* (t) Odważył się nawet ten Patryarcha Sofistów połaiać Nayiaśnieyszego ucznia swego Fryderyka za to, że tym nieszczęśliwym ofiarom spisku dał przytułek w swych Państwach (u). Równie zawzięty iak d'Alembert tłómaczył on w tonie nayobelżywszym swoie wesele, dowiedziawszy się o nieszczęściu tego Zakonu: Oto list iego do Markiza de Villeviele: *Cieszę się z moim walecznym Kawalerem nad wygnaniem Jezuitów. Japonia zaczęła od wygnania tych szelmów*

(r) *Lett: du* 15. *Sept:* 1762.
(s) *Lett: au Marq: d'Argens de Dirac* 26. *Fevr.* 1762.
(t) *Lett: du* 27 *Novem:* 1761.
(u) *Lett: du* 5. *Novem:* 1773.

Loyolskich; Chiny poszły za przykładem Japonii, Francya i Hiszpania naśladuią Chinów. Bogdayby wykorzenić wszystkich Mnichów, którzy nie lepsi są nad tych szelmów z Loyoli! Gdyby pozwolono Sorbonie, byłaby gorsza niżeli Jezuici. Ściska się naszego zacnego Kawalera, i napomina się do ukrywania swych kroków przed nieprzyiaciołami. (w)

Co za osobliwsze przykłady z którem i się tu popisuie to Ferneyskie straszydło! Przykład Japonii czyli okrutnego Taykozamy wyganiaiącego albo krzyżuiącego Jezuickich Missyonarzów, i razem rozlewaiącego krew tylu tysięcy Męczenników, dla wykorzenienia z państw swoich Chrystusowey Religii! (x) Przykład Chinów, lubo mniey okrutny, zawsze iednak łączący prześladowanie tychże Missyonarzów z zakazem opowiadania Ewangelii Jezusa! Człowiek który gustuie sobie w takich przykładach, czy można wierzyć aby nie był gotów ich naśladować?

Jeden tylko punkt mógłby nas zastanowić, że gdy bractwo Sofistowskie, a mianowie Damilaville, uwzieli się na spotwarzenie Jezuitow o attentowane zabóystwo Ludwika XV, Wolter im odpowiedział: „Moi bracia, powinniście postrzegać, iż nie ochroniłem Jezuitów; ale zrewoltowałbym na ich fawor całą potomność, gdybym

(w) *Lett: du 27. Avril 1767.*
(x) *Voy: l'Hist du Japon par Charlevoix.*

„ich oskarżał o zbrodnią, z którey ich usprawie-
„dliwiła Europa i Damian. Nie byłbym tylko
„podłym odgłosem Jansenistów, gdybym mówił
„inaczey." (y)

Pomimo iednak tę maleńką niezgodę względem sposobu potwarzania Jezuitów, znaiąc d'Alembert niewzruszoną stateczność Woltera w woynie przeciw nim zapaloney, posyła mu swoię mniemaną Historyą tegoż Zakonu, dzieło pełne naywyższey obłudy i chytrości, całe wykierowane do głównego przedmiotu Antychrystyańskiego spiknienia: „Rekomenduię tę książkę protekcyi „WaćPana, tak pisze do Patryarchy, sądząc, że „wsamey rzeczy będzie mogła bydź pożyteczna „dla naszey wspólney sprawy, i że *Zabobonność* „*ze wszystkiemi rewerencyami, które zdaie się* „*iey oddawać*, nie będzie miała się lepiey. Gdy„bym był iak WPan z daleka od Paryża *dla u*„*traktowania iey kiłowemi fuklami*, zaiste sta„łoby się to *z całego serca moiego, z całey du*„*szy moiey, ze wszystkich sił moich, iak powia*„*daią że trzeba kochać Boga*. Ale iestem w po„łożeniu, gdzie tylko mogę dawać iey *szczutki*, „*przepraszaiąc ią za wielką poufałość*; i zda mi „się że nie źle się wywiązałem." (z) Otóż bezwstydna podłość, nikczemność i grubiiaństwo filozoficznego półgłówka!

(y) *Lett: a Damillav: du 2. Mars 1763.*
(z) *Lett: du 3. Janv: 1765.*

Co do Fryderyka, ten w ciągu całey woyny toczoney przeciw Jezuitom zachował się w sposobie, którego nikt inszy niemógłby naśladować. Widział on w Jezuitach Leibgardę Dworu Rzymskiego, Grenadyerów Religii; i ile takimi brzydząc się z serca, aplaudował ich upadkowi, łączył się równie iak Wolter i d'Alembert do obchodzenia wspólnego sprzysiężeńców tryumfu. Ale też upatrował z drugiey strony w tym Towarzystwie korpus nie tylko bardzo pożyteczny, lecz i całe potrzebny do interessu swoiego państwa; i ile takich zachowywał dość długo, opieraiąc się nayśilnieyszym naleganiom Woltera i całego filozofizmu. Ledwoby się nie imaginowało że ich kochał i uprzeymie szacował, słuchaiąc go odpowiadaiącego Wolterowi w tych terminach: „Co „do mnie, postąpiłbym niesprawiedliwie, gdy„bym się skarżył na Ganganellego (Klemensa XIV.) „On mi zostawuie *kochanych moich Jezuitów*, „*których prześladuią wszędzie.* Zachowam ich „drogie nasienie, dla użyczenia go tym, którzy„by chcieli zasadzić u siebie tak osobliwą rośli„nę." (1) Raczył co większa Fryderyk tłomaczyć się swoiemu Lamie przez rozbiór naydrobnieyszych szczegółów, iakoby dla usprawiedliwienia uporu z którym stawiał się przeciw naleganiom i iego i całego szanownego bractwa współsprzysiężeńców: „Zachowałem ten Zakon tak dobrze, iak

---

(1) *Lett: du* 7. *Juil:* 1770.

„źle, mówi on, iakożkolwiek iestem Herety„kiem, a do tego ieszcze i niedowiarkiem; Oto „przyczyny.

„Nie masz w naszych okolicach żadnego Ka„tolika uczonego, ieżeli nie między Jezuitami. „Nie mielibyśmy nikogo sposobnego do utrzy„mowania klassów. Nie mieliśmy ani Xięży O„ratoryi, ani Purystów (Piarystów); trzeba więc „było zachować Jezuitów, albo dać upaść wszy„stkim szkołom. Trzeba było ażeby exystował „Zakon, dla dostarczania Professorów w propor„cyą iako ich brakowało, i mógł wystarczyć fun„dusz na ich utrzymanie, który nie byłby dosta„teczny na opłatę Professorów świeckich. Nad „to w Powszechni Jezuickiey (Université) for„mowali się Teologowie przeznaczeni do Pleba„niów. Gdyby Zakon był zniesiony, upadłaby „powszechnia, i musiałoby się było posyłać Śląa„zaków na Teologią do Czech, przeciw funda„damentalnym zasadom Rządu." (2)

Tak tłomaczył się Fryderyk gdy mówił po królewsku, maiąc przed oczami polityczne przyczyny postępowania swoiego. Jakoż widoczna, że były bardzo sprawiedliwe te, które go wstrzymowały od ulegnienia żądaniom swych braci sprzysiężeńców. Ale iuż powiedzieliśmy wyżey, że Fryderyk dzielił się na dwie osoby. Znaydował się w nim król, który sądził się obowiązanym do

(2) *Lett; du 8. Nov; 1777.*

zachowania Jezuitów, i niezbożny Sofista, który spiknąwszy się z Wolterem, aplaudował stracie, którą przez zniesienie Jezuitów ponosiła Religia. W tym charakterze bezbożnika tłómaczył się Fryderyk otwarciey swemu bractwu. Winszował on sobie tak dobrze iak d'Alembert że w upadku Jezuitów poglądał na pewną wróżbę wykorzenienia całego Chrześciiaństwa. Słuchaymy w iakich szyderskich tonach odzywał się na ten czas: *Co za nieszczęśliwy wiek dla Rzymskiego Dworu! Attakuią go otwarcie w Polszcze; wyganiaią iego Leibgardę z Francyi i Portugalii, i zdaie się, że zrobią toż samo w Hiszpanii. Filozofowie podkopuią otwarcie fundamenta Tronu Apostolskiego; Księga czarnoksięska* (Biblia) *wyszydzona; Autor sekty* (Chrystus) *błotem spluskany, tolerancya ogłoszona, wszystko zginione, Potrzeba cudu na uratowanie Kościoła... Jest on dotknięty ciosem strasliwey apoplexyi; a WPan* (Wolter) *będziesz miał pociechę pogrześć go, i zrobić mu Epitaphium iak zrobiłeś niegdy Sorbonie.* (3)

Gdy uiściło się nakoniec co Fryderyk przeglądał o Hiszpanii, nie mogąc wstrzymać radości, napisał do Woltera: *Otóż przecie nowa korzyść, którąmeśmy uzyskali w Hiszpanii. Jezuici są wygnani z królestwa. Nad to Dwory Wersalski, Wiedeński i Madrycki prosiły Papieża*

(3) 154. *lett: an* 1767.

o zniesienie wielkiey liczby Klasztorów. Powiadaią, że Oyciec Swięty będzie obligowany pozwolić na to, chociaż szaleiąc. Okrutna rewolucya! Czegóż się nie ma spodziewać wiek, który przyidzie po naszym! Już topor przyłożony do korzenia drzewa! Z iedney strony filozofowie oburzaią się przeciw nadużyciom zabobonności uszanowaney? z drugiey nadużycia wydatkowe zmuszaią Monarchów do zagarnienia dóbr tych odludków, którzy są podporami i trąbami fanatyzmu. Ta budowla podkopana w swych fundamentach obali się wkrótce; a Narody napiszą w swych Kronikach że Wolter był promotorem tey Rewolucyi, którey w Wieku dziewiętnastym doznały ludzkie umysły. (4)

Przez długi czas kołatany przeciwnemi myślami iako Sofista i Monarcha, ieszcze nieustępował Fryderyk usilnym naleganiom swych braci sprzysiężeńców. Ze strony d'Alemberta mianowicie bywały one bardzo częste i żywe. Nie można lepiey sądzić o importancyi którą pomieniony bezbożnik upatrował w tey sprawie, iak z własnego iego wyznania: „Móy szanowny Patryar„cho! pisze on do Woltera, nie żałuyże się na „mnie, iakobym niesłużył dobrey sprawie. Nikt „podobno nie służy iey więcey nademnie. Czy „wieszże około czego teraz pracuię? *Oto żeby „wygnać ze Szląska Jezuicką hołotę*, którey twóy

(4) *Lett. du 5. Mai 1767.*

„stary uczeń (Król Pruski) aż nazbyt chciwie „pragnie pozbyć, z przyczyny zdradziectw i nie-„wierności, których, powiada, że sam doświad-„czył w czasie ostatniey woyny. Nie piszę ża-„dnego listu do Berlina, w którymbym nie wy-„raził, że filozofowie Francuzcy są zadziwieni, „iż król filozofów, iawny protektor filozofii, tak „długo ociąga się w naśladowaniu królów Fran-„cuzkiego i Portugalskiego. Te listy czytane by-„waią krolowi, który bardzo iest czuły, iak WPan „znasz, na to co o nim myślą prawowierni; i „to nasienie wyda bez wątpienia dobry skutek, „*za pomocą łaski Boga, który iak bardzo do-„brze wyraża Pismo, obraca serce królów niby „kurek beczkowy.* (5)

Przez wzgląd na gust rozumny światłego czytelnika, zamilczaią się podobne i ieszcze głupsze tony Sofistyczney wymowy. Do tychczas przytoczone wyiaśniaią iuż nadobficie sromotną podłość łaydaków, którzy za wielkich filozofów chcą udawać się przed światem. Z resztą wszystkie nalegania partyi Wolterowskiey dosyć poźno w polityce Fryderyka okazały odmiany. Trzymał on przez całe lat piętnaście swych *kochanych Jezuitów.* Ten iego wyraz, i gdy nakoniec dał zwyciężyć się intrygom, głębokie iego milczenie o zdradziectwach wspomnionych Zakonników, staną dla nich za Apologią i bardzo gruntowny do-

---

(5) *Lett: de d'Alembert à Volt: du 15. Decemb: 1763.*

wód, że pretendowane zdradziectwa były właściwym płodem zagorzałego mózgu potwarcy d'Alemberta. Gdyż jak sam w inszym mieyscu wyznaie: Fryderyk *nie był człowiekiem do utopienia w swoim sercu królewskim przyczyn żalu kiedy go miał do kogo.* (6)

Jakożkolwiek bądź, nie dosyć mieli na tym sprzysięgli Sofistowie, że uzyskali w kilku królestwach zniesienie Jezuitów; dały się w krótce słyszeć z ich klubów wrzaski, iż trzeba wyrobić w Rzymie powszechną Zakonu Jezuickiego Kassacyą. Dowodem tego żywe interessowanie Woltera za dziełem, którego rzeczona kassacya iedynym była obiektem. Jakoż i wkrótce wyrobioną została. Tym czasem Francya spostrzegła plagę którą poniosła publiczna edukacya. Nie pokazuiąc iednak, iakby się chciano cofać, niektóre z osob możnieyszych zaczęły układać proiekt, ażeby zaradzić niedostatkowi przez uformowanie iakiego nowego Towarzystwa którego przedmiotem byłaby edukacya młodzieży. To zaś Towarzystwo miało składać się szczególniey z Ex-Jezuitów iako ćwicieńszych w takim rzemieśle.

Na pierwszą pogłoskę tego proiektu wścieka się d'Alembert, sądząc że iuż widzi przed sobą zmartwychwstałych Jezuitów. Pisze list po liście do Patryarchy... Przesyła mu nawet swoie wybiegi przeciw wspomnionemu planowi. Radzi

(6) *Lett: du 24. Juil 1767.*

mianowicie aby remonstrować niebezpieczeństwo, któreby ztąd wynikło dla Państwa, dla Króla, dla Xiążęcia d'Eguillon pod którego Ministerium zniesienie Jezuitów ostatecznie dekretowane i wykonane zostało. Nie dosyć na tym: trzeba ieszcze było nalegać na nieprzyzwoitość oddawania młodzieży w ręce zgromadzenia iakichkolwiek bądź Xięży, maluiąc ich wszystkich iakby *Ultramontanów* przez zasady ich powołania, i *Anty-Obywatelów*. Kończy *Bertrand* (d'Alembert) mówiąc do Woltera w swym cygańskim ięzyku; *Raton!* (szczurek) *ten kasztan potrzebuie ognia ukrytego, i łapy tak sprawney iak iest łapa Ratona; a potym niech pocałuie bardzo serdecznie swoie kochane łapy.* Wolter równie przestraszony iak d'Alembert rzuca się do pióra, i woła o nowe instrukcye. Bierze w swe łapy surowego *kasztana* to iest plan rzucony przez d'Alemberta, medytuiąc iakiby obrot nadać sprawie, którą miał za nazbyt ważną, ażeby się nie wystawić na pośmiech. (7)

Tym czasem, gdy Wolter pisze w Ferney przeciwko proiektowi, wspólsprzysiężeńcy iego pracuią w Paryżu i przy dworze; Ministrowie przerobieni, proiekt odrzucony, młodzież pozostaie bez religiantckich Nauczycielow; a Wolter pocieszony iest znowu w stanie pisać do d'Alemberta: *Móy kochany przyiacielu, niewiem co się*

(7) *Voy: sur-tout leur lett: du* 26. *Fevr:* 5. *Mars*, 22. *Mars* 1774.

ze mną stanie; ale kosztuymy zawsze ukontentowania, żeśmy oglądali wypędzonych Jezuitów. (8)

To ukontentowanie ieszcze raz pomięszane zostało przez fałszywą nowinę. D'Alembert przestraszony na nowo tak pisze do Woltera: *Zapewniaią, że Jezuicka hołota ma bydź przywrócona w Portugalii, wyiąwszy habit. Ta nowa królowa zdaie się mi się bydź zabobonnym maiestatem. Jeżeli umrże król Hiszpański, nie ręczę za to, ażeby to królestwo nie poszło za przykładem Portugalii. Zginął rozum, ieżeli Armia nieprzyiacielska wygra tę bataliią.* (9)

Dla okazania iak serdecznie forsowali sprzysiężeńcy zniesienie Jezuickiego Zakonu, iak poglądali nanie niby istotnie połączone z proiektem obalenia Chrześciiańskiey Religii, i iak rzeczywiście to zniesienie składało część ich Komplotów, przyrzekliśmy zasadzać się na własnym ich wyznaniu i świadectwie ich autentycznych Archiwów, i dotrzymaliśmy słowa. Puszcza się wiele listów, któreby mogły powiększyć demonstracyą; pomiia się nawet i ten, w którym piętnaście lat po kassacyi Jezuitów Francuzkich podchlebia sobie Wolter że ich wypędzi z Chin *za pośrednictwem dworu Petersburgskiego*, a to pod pretextem, że *ci Jezuici Chińscy których cesarz tameczny przez swoię dobroć utrzymuie w Peki-*

(8) *Lett: du 27. Avril* 1771.
(9) *Lett: du 23. Juin* 1777.

nie, są bardziey Nawrócicielami, niżeli Matematykami. (10) *)

---

(10) *Lett: du 8. Dec: 1776.*

*) Niechże iuż przecież kiedy zamkną nakoniec gęby owi niedouczeni krytycy, którzy pomimo swóy respekt dla Religii, affekt dla Kościoła, a nawet i szacunek dla byłego Jezuitów Zakonu, ieszcze do dziś dnia nie przestaią małpować za Sofistami nayzłośliwszych przeciw temuż świętemu Towarzystwu kalumniów. Zniesiono Jezuitów, mówią iedni, za hytne ich wpływy do intryg dworskich i gabinetowych kabałów; drudzy gadaią, że za zdraycze proiekta zmierzaiące do utworzenia sobie iakieysiś monarchyi i udzielnego panowania w Indyiskich kraiach, czy Amerykańskich osadach, trzeci baią że odkryto Machiawelski sekretnych ich Konstytucyów polityzm; insi nareszcie zadawaią im to Herezyą, to kryminały, których sami nieumieią wymienić. Czas iuż otworzyć oczy Bracia! czas uderzyć się w piersi i poprawić ięzyka który służył do tych czas za podłe echo naybezsumienniey szym paszkwilom wściekłey zawziętości sprzysięgłych przeciw Religii zbrodniarzów. Jeżeli warte waszey wiary te brzydkie szarlatany; wierzcież im wszystko co na z potwarzenie tego chwalebnego Instytutu uprzędli w swoich mózgach, i czem zaczernili całe foliałowe traktaty. Wierzcie np. że Jezuici w dwieście lat z okładem przed swoią exystencyą otruli Cesarza Henryka VII. Wierzcie i to, że po upadku swego Zakonu zrobili się i Mistrzami Franc-Masonii i podciągnęli pod swóy kierunek wszystkie Loże tey Sekty. Cała wina Jezuitów że bronili Religii i niweczyli plany bezbożników podkopuiących Kościół Chrystusów. Ten to grzech ich potępił; ten kryminał pierwey dekre-

Jeszcze tu pozostaie do wyiaśnienia, że cała woyna wypowiedziana Jezuitom przez filozofizm pracuiący około zniesienia ich Instytutu, zasadzała się na wyobrażeniu bardzo fałszywym i krzywdzącym Religią. Imaginowali sobie spiknieni Sofistowie, iakoby Kościół Chrześciiański był ludzkim dziełem; przeto pospolicie sądzili, że odiąć mu pomoc Jezuitów wyidzie na iedno, co ściągnąć iego zgubę i przyprawić go o niepodobieństwo dalszey exystencyi. A przecież ten Kościół exystował przeszło czternaście wieków przed Je-

---

tował ich upadek w Sanchedrynie Antychrystiańskiey Synagogi Sofistów, niżeli Klemens XIV. zmuszony groźbami iey członków i protektorów, uczynił co miał w mocy dla odwrócenia większych ciosów wymierzonych na Kościół. Skassował Jezuitów ten Papież; ale wytknąłże im grzech iaki w Bulli ogłaszaiącey Kassacyą? Albo my którzy znaliśmy zbliska ich konduitę w Polszcze, Szląsku i Niemczech, czy mamy co do zarzucenia ich cnocie? Jeśli nie dosyć na tym, zapytaymy Francuzkich, Hiszpańskich, Włoskich i Portugalskich Katolików, którzy na ich zachowanie religianckiemi oczami poglądali w wswych kraiach; wszak wszyscy zgodzą się z nami, że w Jezuitach i bardzo przykładnych Zakonników i Mężów prawdziwie Apostolskich widzieli. Skończmy więc na tym, czego dowiodł X. Barruel, że Jezuici padli ofiarą tey samey bezbożności, która dziś co raz widoczniey pustoszy Kościół Chrystusów. Jeszcze i to przydaymy, że upadek Jezuitów iest właściwą epoką od którey świat Chrześciiański zaczął przybierać figurę Antychrystyańskiego królestwa.

zuitami. Mogło wprawdzie rozszerzyć piekło swe bramy po ich upadku, i w samey rzeczy nazbyt ie rozszerzyło, wszelakoż napisano i koniecznie się ziści, że nie przemoże. Mogła wielowładność i intryga Ministrów iak we Francyi Choiseula i Pompadoury sprzysiężonych z Wolterem, tak w Hiszpanii Darandy publicznego przyiaciela d'Alembertowego i patrona Sofistów, tak w Portugalii Carvalha krwawożerczego prześladowcy wszystkich ludzi cnotliwych, toż samo w inszych państwach mogły Ministerya bardziey zniewolone przez związki niezbożności niżeli przez polityczne pobudki, zagrozić Schizmą swoich narodów i wymusić na Ganganellim Dekret extynkcyi Towarzystwa miłego tylu inszym Papieżom; Ale ten Biskup Naywyższy wiedział i wszyscy Chrześciianie znaią, że Ewangelia nie gruntuie się na Jezuitach, lecz na samym Bogu, który sądzi i Jezuitów i Sofistów, i Ministrów i samych nawet Papieżów. Towarzystwo to złożone z dwudziestu tysięcy Zakonników rozszerzonych na całey powierzchni świata Chrześciiańskiego, formuiące następstwo ludzi aplikowanych do edukacyi młodzieży i religiynych umieiętnościów, mogło bydź bez wątpienia bardzo użyteczne Kościołowi i Państwom; ale sami sprzysiężeńcy niezadługo spostrzegli, że Religiia miała insze sukkursa; że zatym nazbyt honoru wyświadczali Jezuitom, sądząc iakoby Kościół zasadzał się na nich niby na fundamentalney opoce. Trzeba ieszcze było chwy-

tać się inszych środków do iego obalenia. Ten którego chwycili się Sprzysiężeńcy z nowym zapałem, obeymował generalne zniesienie wszystkich resztuiących Zakonów.

ROZDZIAŁ VI.

Trzeci środek Sprzysiężeńców. Zniesienie wszystkich Zakonów.

Uwzieli się nieprzyiaciele Mnichów, aby ich odmalować przed światem iako Zgromadzenia nieużyteczne nie tylko Rządom, ale nawet Religii. Nie wiedzieć iakim prawem może skarżyć się Europa na gatunek ludzi, którym winna że nie iest tym czym była niegdy pod staremi Gaulami, Germanami i Bretonami, chcę mówić kraiem, który nie miał dwoch trzecich części dziś uprawnego gruntu, ktory nie rachował tylko bardzo liche miasteczka i daleko mniey wiosków, częścią dla tego że mniey dostarczał im żywności, częścią że był pokryty niezmiernemi borami, bagnami i niepłodnemi stepami. Nie wiedzieć iak mogą Rządy te Towarzystwa za niepożyteczne udawać, które ieszcze do dziś dnia są naylepszemi uprawiaczami gruntów przez ich fundatorów niegdy dobytych, tymi zaś samym dostarczaią znaczną część subsystencyi mieszkańcom; Towarzystwa które mieliby nauczyć się wspominać z osobliwszą wdzię-

wdzięcznością przynaymniey ci, którzy aż do nazwiska swoiey oyczyzny, miasta lub wsi łatwo przekonać się potrafią, że im Mnichy nadali exystencyą; Towarzystwa nakoniec, bez których iak dowodzi cała Historya, bylibyśmy do tych czas czym byli nasi Oycowie w barbarzyńskich wiekach, nic nie znaiąc i czytać nie umieiąc. I w tym to względzie niestetyż! podobno nam nazbyt uczynili przysługi. Nauczyli oni naszych Oyców czytać; a myśmy nawykli źle czytać. Oni otworzyli świątynie umieiętnościów, a myśmy nie weszli do nich tylko połową; pewna zaś że w każdym rodzaiu umieiętności nayniebezpiecznieyszy iest człowiek, nie ten który nic nie umie, ale ten który źle umie, a mianowicie który bardzo mało umieiąc imaginuie sobie że umie wszystko.

Jeżeli przeniesiemy uwagę nawet na tych, których podobało się światu imieniem ciemnych Mnichów nazywać; łatwo zaręczyć że się ich znaydzie przynaymniey tak dobrze oświeconemi, iak iest pospólstwo ludzi świeckich maiących edukacyą. Świadectwo moie, mówi nasz Autor; tym mniey powinno bydź podeyrzane, że nigdy nie byłem członkiem iakiegożkolwiek Zgromadzenia dotkniętego taką przymówką; i mam tę przymówkę, biorąc ogólnie wszystkie stany Zakonne, za tak niesprawiedliwą, iak iest obydna zasłużyć sobie na nię. Znałem wielu, których pogardzano niby prostaków, przekonałem się iednak, że

umieli wszystko, co się im należało wiedzieć. Jeżeli zaś nie znali mądrości świata i naszego filozofizmu, tym byli szczęśliwszemi kontentuiąc się umieiętnością swoiego powołania. Znałem nawet, nie tylko między Benedyktynami którym wiek dzisieyszy ieszcze czasami oddaie sprawiedliwość, ale też prawie we wszystkich Zakonnych Towarzystwach, ludzi zasługuiących dystynkcyą niemniey przez swoie światło, iak przez pobożność, a to w daleko większey proporcyi, niżeli między osobami edukowanego świata. Historya chcąc pokazać się sprawiedliwą w tym punkcie, nie może zasadzać się na deklamacyach rezonuiących Sofistów. Jest insze źródło dosyć chlubne dla wszystkich Instytutów Zakonnych, w którym znayduiemy i przykłady i dowody ich zasług. Za takie źródło posłuży nam własna Kronika sprzysięgłych przeciwko nim i Religii bezbożników.

Upadli Jezuici; ale widząc spiknieni Sofistowie że exystuie Chrześciiańska Religia, mówili do siebie: Jeszcze nam pozostaie wytępić Mnichów; dopóki ci są na świecie, próżno sobie podchlebiamy uzupełnić nasze tryumfy. Ten proiekt bardzo utkwił w głowie Fryderykowi. List Woltera adressowany do niego pod dniem trzecim Marca 1767. dał mu okazyą do wyiaśnienia swych myśli: *Hercules poszedł woiować łotrów a Bellorophon chymery*, tak pisze Ferneyski arcy-Sofista; *ia nie gniewałbym się, gdybym widział Herku-*

lesów i Bellerophonów uwalniaiących ziemię od łotrów i chimerów (Zakonników) *Katolickich.* Odpowiedź Fryderyka datowana 24 tegoż Miesiąca i roku była w tych terminach: *Nie iest to dziełem armiów zepsuć infamę* (Religią Chrystusa); *ona zginie przez ramię prawdy i zawód interesu. Jeżeli WPan chcesz, ażebym tłómaczył to wyobrażenie, oto iest co chcę mówic: Uważałem, toż samo uważali i insi, że mieysca w których naywięcey klasztorów Mnichowskich są właśnie te same, gdzie lud nayślepiey przywiązany do zabobonności. Nie można wątpić, iż gdyby się przyszło do zniweczenia tych ucieczków fanatyzmu, tedy lud stałby się trocha oboiętnieyszym i oziębleyszym dla obiektów, które są dzisiay obiektami iego uszanowania. Chodziłoby więc o zniesienie Klasztorów, a przynaymniey o rozpoczęcie od zmnieyszenia ich liczby. Ten moment przyszedł, gdyż Rząd Francuzki i Austryacki są zadłużone, i iuż wyniszczyły źródła przemysłu na zaspokoienie długów bez uskutecznienia zamiaru. Powab bogatych Opactw i dobrze uposażonych Klasztorow iest kuszący. Zremonstrowawszy im szkodę którą wyrządzaią Cenobitowie ludności ich kraiów, iako też zbytkuiącą liczbę kukullatów którzy zawalaią prowincye, i razem łatwość zapłacenia części ich długów, obracaiąc na to skarby Zgromadzeń, które niemaią Sukcessorów, sądze żeby się ich skłoniło do rozpoczęcia takiey reformy; i można wnosić, iż*

zasmakowawszy sobie sekularyzacyą niektórych, pochłonie ich łakomstwo i resztę.

Każdy Rząd który się skłoni do tey operacyi, będzie przyiacielem filozofów i partyzantem wszystkich ksiąg maiących attakować zabobony gminne i fałszywą gorliwość która stawała na zawadzie. Oto maleńki proiekt, który poddaię pod examen Patryarchy Ferneyskiego. Do niego należy iako Oyca wiernych sprostować go i wykonać.

Zarzuci mi podobno Patryarcha, co robić z Biskupami? Odpowiadam mu, że nie iest czas porywać się na nich; że trzeba zacząć od zniesienia tych, którzy nadmuchuią zapał fanatyzmu w serca ludu. Jak skoro lud ostygnie, staną się Biskupi małemi chłopczynami, któremi będą dysponowali za czasem panuiący, iak będą chcieli.

Takowe rady były nazbyt gustowne dla Woltera, ażeby ich nie był umiał szacować. Odpowiedział więc Fryderykowi: *Myśl W. K. Mci attokowania w Mnichach zabobonności Chrystusowych czcicielów* (Christicole) *iest myślą wielkiego wodza.* Wytępiwszy raz Mnichów, *zostanie wystawiony błąd na powszechną wzgardę. Piszą wiele we Francyi o tey materyi i wszyscy o niey gadaią; ale nie sądzę aby interess doszedł swey doyrzałości. Nic nie iest dosyć śmiałym we Francyi, Dewotowie maią ieszcze swóy kredyt.* (a)

(a) *Lettre du 5 Avril 1767.*

Przeczytawszy te listy, iuż nam nie trzeba pytać, do czego służyły w Katolickim Kościele Zakonne Zgromadzenia. Aż nazbyt prawda, że ich wiele odstąpiło za czasem od pierwiastkowego ferworu; lecz nawet w stanie ich rozwolnienia łożąc Fryderyk całą swoię politykę na zgłębienie przyczyn dotychczasowego opóźnienia progressów konspiracyi przeciw Chrystusowey Religii, upatruie naywiększą przeszkodę w gorliwości, naukach i przykładzie tychże Zgromadzeń, i konkluduie, iż nie można obalić budowli Kościoła, dopóki wprzód nie zniesie się tego mocnego wału. Wolter z takiego sposobu myślenia poznaie w Fryderyku wielkiego wodza, który okazuie całą sztukę woienną przeciw zabobonności Chrystusowych czcicielów, iak ią okazał niegdy wswoich przeciw Austryi i Francyi kampaniach. Jeszcze więc przydały się do czegoś one Zgromadzenia tak obgadane o prostotę i próżniackie życie, kiedy służyły Kościołowi za prawdziwe przedmurze naprzeciw niezbożności. Tak dalece był o tym przekonany Fryderyk, że w pięć miesięcy później znowu wrócił się do proiektu, nalegaiąc, ażeby koniecznie wprzód obalić pomienione przedmurze nimby się zaczęło w prost attakować Biskupów i korpusy płacowe; lubo pod ten czas filozofizm i niedowiarstwo iuż były opanowały wszystkie przystępy do tronu Francuzkiego świadectwem samego Patryarchy Sofistów.

„Spodziewamy się we Francyi,, pisze on do „Fryderyka, *że filozofia która iest przy tronie*, „*będzie wkrótce na tronie*; ale to tylko iest na„dzieia, a ta bywa często fałszywa. Znayduie się „tak wiele ludzi interessowanych do utrzymowa„nia *błędu i głupstwa*, tyle godnościów i bo„gactw przywiązanych do tego rzemiosła, że trze„ba się lękać aby hypokrytowie nie wzięli góry „nad mądremi. Wasza niemiecka ziemia czy nie „narobiłaż panuiących z waszych przednieyszych „duchownych? Któryż iest Elektor i Biskup mię„dzy wami, aby chwycił się strony rozumu prze„ciwko Sekcie daiącey mu cztery do piąciu mil„lionów intraty? (b)

Fryderyk nie przyimuiący ieszcze otwartego na Biskupów attaku, ale zawsze kreskuiący za woyną przeciw Zakonnym Zgromadzeniom tak odpisuie Wolterowi: „Wszystko co mi WacPan „powiadasz o naszych Biskupach Teutońskich iest „nazbyt prawdą. *Są to wieprze utuczone z dzie„sięcin Syońskich* (taka iest zwyczayna uczciwość „albo raczey nikczemność i brutalstwo w sekre„tnych korrespondencyach tych pretendowanych „mędrców); ale WPan znasz, że w świętym Pań„stwie Rzymskim złota Bulla i tym podobne sta„rożytne głupstwa nakazuią respektować ustano„wione nadużycia. Patrzy się na nie, wzdryga „się ramionami, a rzeczy postępuią swym torem.

(b) 29 *Juil*. 1775.

„*Jeżeli chcemy zmnieyszyć fanatyzm*, *nie trze-*
„*ba zaraz nacierać na Biskupów*, *lecz gdy się*
„*dóydzie do przerzedzenia Mnichów*, *mianowi-*
„*cie Mendykantów*, *tedy lud oziębnie. Ten sta-*
„*wszy się mniey zabobonnym*, *pozwoli Mocar-*
„*stwom uporządzić Biskupów*, *iak będzie przy-*
„*stało dla dobra ich państw.* Ten iest szcze-
„gólny sposób postępowania, którego się trzy-
„nać należy: *Podkopywać cichaczem i bez sze-*
„*lestu budowlą bezrozumia*, *iest to przymusić ią*
„*aby obaliła się sama przez siebie.*" (c)

Niech mi powie Czytelnik, że tu ieszcze nie widzi konspiracyi Antychrystyańskiey, tedy zawołam w uszy całego świata, że termin *Konspiracyi* nie podobny iest do poięcia. Czemże iuż przebóg będzie konspiracya czyli zmowa, spiknenie, sprzysiężenie, ieśli się iey ieszcze nic bawzy w tym sposobie cichego podkopywania budowli świętey Religii, którą podobało się Sofistom to zabobonem Chrystusowych czcicielów, to fanatyzmem, to głupstwem, to bezrozumiem przezywać? Albo w owych ciągłych korrespondencyach i gorliwych naradzaniach względem proiektów dążących do zagubienia Ewangelii i zatarcia pamiątki Chrześciiańskiego imienia, które iuż z Ferney do Berlina, iuż z Berlina na Paryż do Ferney bezprzestannie latały?

Zresztą nie mówił Wolter na domysł, kiedy donosił Fryderykowi, iż mocno krzątaią się w Pa-

(c) *Lett: du* 13 *Août* 1775.

ryżu około zniesienia Zgromadzeń Zakonnych. Od momentu skassowania Jezuitów był ciągle popierany ten proiekt w Ministeryum Francuzkim przez gorliwych partyi Sofistowskiey przyiaciół Zaczęto nayprzód od przedłużenia terminu professyi Zakonney, który Ministrowie chcieli posunąć aż do roku dwudziestego piątego. Byłoby to wypadło prawie na iedno, co zakazać Professyi; bo któż z młodych ludzi byłby się ofiarował na taką zwłokę; lbo którzy rodzice pozwoliliby dziecku do lat dwudziestu pięciu żyć bez decyzyi stanu? Reklamacye nakoniec ludzi pobożnych tyle przecież zyskały, że dla Zakonników rok dwudziesty pierwszy, a dla Zakonnic osiemnásty przepisało prawo. Tym czasem wiele światłych i cnotliwych osób nie przestały poglądać na takie prawo, iako na zgwałcenie praw Obywatela, który bez wątpienia powinien mieć wolność poświęcenia się Bogu w stanie do którego go powołuie sumnienie i uchronienia się przed niebespieczeństwami namiętnościów w wieku, gdzie też namiętności naywięcey dokazywać zwykły. Uważano nad to w tym punkcie nieiakie targnienie się na samego Boga, któremu nikt nie zaprzeczy tytułu do ofiary tych, których mu się podoba powołać wcześnie do stanu Chrześciiańskiey doskonałości. Narcszcie iasna oczywistość skazuie, że ten krok skrzywdził powagę Kościoła, do którego samego należy stanowić w materyach tyczących stan Zakonny, i który na powszechnym Zborze Tryden-

ckim używaiąc swoiego prawa wyznaczył do Professyi rok szesnasty wieku młodzieńca, iako termin, gdzie nie może brakować ani rozpoznania, ani wolności potrzebnych do zaciągnienia takiego obowiązku, pozwalaiąc ieszcze nad to lat pięć do reklamacyi tym którzyby chcieli okazać niedostatek wolności rekwirowaney od samegoż Kościoła do ważności Professyi. Byłoby rzeczą godną śmiechu zarzucać pod ów czas we Francyi, że taka Professya pozbawiała kray subiektów; gdyż nayprzód podług wyobrażeń Religii, ludzie szczególnie poświęceni do spraw pobożności, do budowania i oświecenia bliźnich nie mogą bydź poczytani za mniey użytecznych narodom. Nad to każdemu było widoczna, iż Francya pomimo liczbę swoich Klasztorów, miała zawsze znaczniey szą ludność niżeli większa część inszych kraiów Europy. Zamykała ona nawet potężną liczbę Celibataryuszów świeckich, na których powinno było prawo pierwey otworzyć oczy, niżeli zaczeło rezonować o szkodach ktore Celibat Zakonny mógł zadać narodowi. Te wszystkie remonstracye nie potrafiły wzruszyć raz ferowanego Edyktu; i uiściło się wkrótce, co przeglądali ludzie cnotliwi, a czego szukali Ministrowie powodowani przez sprzysięgłych Sofistów. W potężney liczbie Kollegiów, gdzie Jezuici wygnani przez ladaiakich nauczycielów zastąpieni zostali, biedna młodzież pozbawiona dotychczasowey cnotliwey i Chrześciiańskiey edukacyi, strefniwszy serce namiętno-

ściami swoiego wieku, albo poczytawszy sobie za utracone lata, którychby czekać przyszło chcąc odpowiedzieć skłonności do Zakonu, iuż prawie nie pomyśliła o tym zbawiennym stanie. Z tych których ieszcze przyimowano czasami, iedni przychodzili samym tylko niedostatkiem ściśnieni, raczey żeby się odżywić, niżeli służyć Bogu; drudzy zaś obładowani skłonnościami i nałogami zbyt zakorzenionemi, ażeby można było podciągnąć ich pod Regułę. Namnożyło się zatym wiele złego w Klasztorach, i codziennie wzrastało. W stosunku iak z iedney strony drobniała Zakonników liczba, stygła gorącość, i zgorszenia pomnażały się z drugiey. Stało się więc; na co z umysłu dybali Ministrowie, ażeby mieli pretext do uproiektowaney kassacyi; a ieszcze goręcey żądali ich pedagogowie Sofiści, którzy tym czasem nie przestawali rozrzucać nayiadowitszych paszkwilów wyrzyguiących całe strumienie pośmiewisk, szyderstw i wzgardów na Instytuta Zakonne.

Ten który naytężey popierał złośliwe sprzysiężeńców zamiary, był człowiek tak dobrze wyćwiczony w obłudzie, iż potrafił uzyskać własnych kollegów zdanie, iakoby miał talenta do rządu. i skończył na posadzeniu się pomiędzy Ministrami których ambicya nikczemnemi zrobiła. Był to Brienne Arcybiskup Tolossy, późniey Arcybiskup de Sens, daley Minister, nakoniec publiczny apostata; i takim umarł w pogardzie i obrzydliwości równaiącey się przynaymniey tey,

z którą na Neckera podgląda świat dzisieyszy. Brienne iakożkolwiek powszechnie ohydzony, nie dosięgnął ieszcze w ludzkich oczach tego stopnia infamii, na który w samey rzeczy zasłużył. Nie wiedział świat do dziś dnia, że to był ieden z nayściśleyszych przyiaciół i konfidentów d'Alemberta, że zatym to samo znaczył w Katolickim kościele, coby był znaczył d'Alembert Arcybiskup w posiedzeniu Kommissarzów przeznaczonych do reformy Zakonnych Instytutów.

Uznało potrzebę Duchowieństwo Francuzkie zatrudnienia się taką reformą, dla zwrócenia do domów Zakonnych pierwiastkowego ferworu. Dwór zdawał się skłonnym do tey intencyi, i mianował Konsyliarzów Stanu, którzyby wraz z Biskupami deliberowali nad tym obiektem w Kommissyi nazwaney *des Reguliers*. Wypadło przecież, czego się można było spodziewać z dziwaczney mięszaniny ludzi świeckich przychodzących z widokami politycznemi, i Biskupów którym należało poglądać na interes Kościoła. Częste więc panowały kollizye, i ledwo zgodzono się, albo przynaymniey udawano zgodę na niektóre artykuły. Wielu Biskupów znudziwszy sobie taką formę Kommissyi, porzucili ią; zatym uklećiła się nowa złożona z Xiędza de Dillon Arcybiskupa Narbony, z Xiędza de Boisgelin Arcybiskupa d'Aix, z Xiędza de Cice Arcybiskupa de Bordeaux i nakoniec ze sławnego zbrodniarza Brienne Arcybiskupa Tolossy.

Pierwszy z tych Kommissarzów ze swoią pańską figurą i maiestatyczną wymową, podobnieyszy był do reprezentowania króla w stanach Langwedockich, niżeli S. Franciszka lub Benedykta w Kommissyi Zakonów; nie widać zatym, żeby się szczerze zatrudnił tym obiektem.

X. Boisgelin przy wszystkich talentach, które okazał później w Zgromadzeniu zwanym *Nacyonalne*, przy wszystkiey gorliwości z którą popisał się za kościelnemi prawami w utrzymowaniu stanu poświęconego Ewangeliczney doskonałości, mógł zaiste wnieść do tey Komissyi nayzdrowsze rady, ale Dwòr nie miał intencyi powodować się nimi.

Co do Xiędza Cice potym Kanclerza rewolucyinego; ieżeli sankcya dawana i pieczęć przykładana iego ręką do Konstytucyinych Dekretów, pokazuią że mógł bydź oszukanym, tedy żal i retraktacye są dowodem, iż serce iego byłoby mniey popierało proiekta dążące do upadku Zakonòw, gdyby był lepiey poznał się na ich zamiarze.

W tey Komissyi sam Brienne miał porozumienie z Ministrami i z d'Alembertem. Nie zataił d'Alembert zaufania które pokładał w przyiaźni tego Xiędza brata Sofisty, kiedy w momencie iego inkorporacyi do Akademii Francuzkiey pośpieszył donieść Wolterowi w tych terminach nową korzyść dla Sekty: *Mamy w nim bardzo dobrego brata, który zapewne będzie użyteczny*

naukom i filozofii; byle mu tylko filozofia nie związała rąk przez zbytek wolności, albo żeby powszechna wrzawa nie przymusiła go do postępowania przeciw własney skłonności. (d) Co na iedno wyidzie, iak gdyby był powiedział: mamy w Briennie człowieka który myśli iak my, i będzie za nami i za naszemi komplotami to wszystko czembym był ia sam ukrywaiąc moią rękę, gdybym był w iego osobie.

Znał się dobrze d'Alembert na braciach bezbożnikach, i był tak tęgo ugruntowany w swym zaufaniu o charakterze Brienny, że gdy Wolter zaczął uskarżać się na niego, odpisał mu te słowa: *Proszę WPana bądź łaskaw nie kwapić się z zdaniem. Założę się o sto przeciw iednemu, że WPana oszukano, albo przynaymniey przesadzono iego winę. Znam ia nazbyt iego sposób myślenia, ażebym nie miał bydź pewny iż w tey okazyi nie uczynił iak tylko to, od czego żadną miarą nie mógł się dyspensować.* (e)

Zażalenia Woltera pochodziły z okazyi Ordynacyi wydaney przez Brienne przeciw Sofiście Audra, który będąc publicznym Professorem w Tolossie, pod imieniem Historyi same tylko bezbożnicze lekcye dawał młodzieży. Podług inkwizycyi wyprowadzoney przez d'Alemberta, okazało się, że Brienne na fawor przerzeczonego Sofisty *opierał się przez cały rok wrzaskom Parla-*

(d) *Lett: du* 20 *Juin et* 21 *Decemb:* 1770.
(e) *Lett: du* 4. *Decembr:* 1770.

mentu, Biskupów i całego Synodu, i że trzeba było *gwałtem zniewolić mu rękę* do zapobieżenia zepsuciu młodzieży iego Dyecezyi przez pomienione lekcye. Przetoż dodaie Apologista: *Niepozwalayże więc WPan uprzedzać się przeciw Brienne, i bądź pewny ieszcze raz, że nigdy rozum nie będzie miał przyczyny uskarżać się na niego.* (f)

Taki to był niecnota, obłudnik, Judasz i brat Sofista przystroiony w Infułę, ktorego potrafiła intryga wystawić na Kommissarza ku reformowaniu Zakonów. Wsparty przemocą Ministrów, żartował sobie z inszych Biskupów współkomissarzów, i wszystko podciągnąwszy pod swoie zdanie, zrobił się samowładnym w pretendowaney reformie. Do edyktu przedłużaiącego termin Professyi przydał on drugi kassuiący wszystkie Klasztory mieyskie, któreby nie miały przynaymniey dwudziestu Zakonników; za miastami zaś bądź po wsiach, bądź na mieyscach odludnych, te wszystkie w którychby nie mieszkało dziesięciu, a to pod nadobnym pretextem, że Reguła Zakonna zachowuie się lepiey w licznieyszym Zgromadzeniu. Nic nie nadały reklamacye inszych Biskupów, ani nawet Kardynał de Luynes, ktòrzy przedstawiali usługi iakich doznawały ich Dyecezye od naymnieyszych Konwentów, bądź w dopomaganiu Plebanom, bądź w zastępowaniu o-

(f) 21 Dęc: 1770.

nychże. Przeciw tym reklamacyom znalazły się wybiegi; i tak dobrze popisał się Brienne na stronę swoich braci antychrystyańskich sprzysiężeńców, że ieszcze przed Rewolucyą narachowało się 500 Klasztorów skassowanych we Francyi. Chwycił się nareszcie tak sztucznego obrotu ten brzydki hypokryta Judasz, że w krótce bez Dekretu sami się Zakonnicy znosili. Poświęciwszy swą czarną duszę na naypodleysze intrygi, udał się niby diabeł do kuszenia i mięszania spokoyności klasztorney; to przyimuiąc skargi, a nawet podżegaiąc do skarżenia młodszych przeciwko starszym, poddanych przeciw Zwierzchnikom: to sprzeciwiaiąc się wolnym Przełożonych elekcyom, mącił, kłócił, burzył, pustoszył cały wewnętrzny porządek Zakonnych zgromadzeniów. Z drugiey strony dopuścił swoim braciom Sofistom tak liczne i tak sromotne rzucać na Zakony paszkwile, że nie tylko z wielką trudnością trafił się do Nowicyatu Aspirant, ale też z pomiędzy samych Professów, iedni przeięci wstydem noszenia tak ohydzoney publicznemi potwarzami sukienki, drudzy znużeni anarchią, którą szerzył po Klasztorach Brienne, sami dopraszali się o swe zniesienie.

Mało na tym, ieszcze i filozofizm ze swemi zasadami wolności i równości, wcisnął się do wielu domów Zakonnych zanarchizowanych przez tegoż zdraycę, a tym samym i wszystkie niełady iako naturalne takowych zasad wnioski. Dobrzy Za-

konnicy gorzkie łzy wylewali na te prześladowania Brienny; i pewna że za kilka lat byłby on sam tego wszystkiego dopiął we Francyi, co Fryderyk z Wolterem uproiektowali przeciw exystencyi Zakonów. Ich upadek aż nazbyt był widoczny w bardzo wielu Klasztorach; i można było za cud poczytać, że ieszcze znalazły się pomiędzy temiż Klasztorami niektóre gorliwe w powołaniu. Ale większym daleko cudem iż wiara znaczney części tych tak zepsutych Zakonników ożyła w samych właśnie dniach Rewolucyi, nawet pomiędzy temi którzy niedawno o Sekularyzacyą wołali. Dość na tym, że ledwo trzecia część znalazła się między niemi Apostatów, gdy przyszło do wykonania Konstytucyiney przysięgi. Moment Apostazyi obudził im sumienia. Podziemne prześladowanie Brienny zachwiało i zwątliło ich dusze, lecz otwarte prześladowanie Zgromadzenia Jakobińsko-Narodowego przywróciło im życie, wytykaiąc na oko, dokąd zmierzała ona od dawnych czasów ukartowana extynkcya Klasztorów obrana przez Sprzysiężeńców za środek do całkowitego wyniszczenia Chrześciiańskiey Religii.

Wolter i Fryderyk nie dożyli zupełnego niszczenia we Francyi swego Antychrystyańskiego proiektu; Briennie pozwolono go widzieć; ale gdy myślił zbierać laury ze swoiey nad Religią wygraney, odniósł naywyższą hańbę: Zgryzota, wstyd, i publiczna wzgarda przeniosły go tam, gdzie

czeka.

czekali na niego wspomnieni wynalazcy proiektu. Jego bezbożnicze intrygi zapędziły się były aż do Panien poświęconych Bogu w dożywotnich Klauzurach; lecz niedokazał sztuki. Rzeczone Panny znaydowały się po większey części pod bezpośrednią inspekcyą Biskupów, którzy nie byliby pozwolili temu drapieżnemu wilkowi mięszać się do swych Owczarniów przez zasiewanie niezgód, buntów, i nieporządku między Święte Dziewice. Mieli przytym osobliwszą troskliwość w dobieraniu dla nich ludzi nayswietleyszych i naypobożnieyszych za Dyrektorów sumienia. Czas nawet ich professyi nie był tak dalece zpóźniony, ażeby mogłyby wzmocnić się w nich namiętności przed wstępem do Zakonu. Nadto cała ich edukucya odbywała się w Klasztornych zaciszach, wyiąwszy te, które były obowiązane do służenia ubogim i chorym, i których miłość Chrześciańska połączona z osobliwszą skromnością wystawiała zepsutemu świata widok godny Aniołów. Drugie zamknięte w swych klauzurach znaydowały w nich ucieczkę niedostępną powszechnemu skażeniu obyczaiów i niezbożności. Chociażby więc Brienne był nayusilniey szukał pretextu na wydarcie kościołowi tego drogiego skarbu, tedy nie miał za co uchwycić.

Chcąc iednak przynaymniey zmnieyszyć liczbę prawdziwych Zakonnic, ułożył plan nowego rodzaiu Panien Klasztornych, które podług iego intencyi miały bydź częścią Zakonnemi częścią

świeckiemi, spodziewaiąc się tą sztuką odciągnąć Aspirantki od ścisłey dotychczasowych Instytutów klauzury.

Przez głupstwo, które możnaby nazwać niepoiętym, gdyby nie miało swego sekretnego zamiaru, przywłaszczył on wstęp do tych nowych Klasztorów samym tylko osobom szlacheckiego stanu, tytułuiąc ie Kanoniczkami, i aplikuiąc im fundusze należące przedtym do wszystkich klassów obywatelskich. Można było powiedzieć że chciał razem i prawdziwe Zakonnice wystawić na pogardę u stanu Szlacheckiego, i Stan Szlachecki na nienawiść u inszych obywatelskich klassów, którym wydzierał prawo do użytkowania z ich własnych legacyów.

Te reflexye nie znalazły mieysca wzapalonym mózgu Brienny. On zastawiał swe sidła, a d'Alembert serdeczny iego przyiaciel uśmiechał się, podchlebiaiąc sobie, że wkrótce i kanoniczki i prawdziwe Zakonnice upadną. Lecz oszukali się obadwa bracia Sofistowie na swych kabałach: iak pierwsze tak i drugie zażartowały z ich złośliwego proiektu. Trzeba było do tey imprezy całego despotyzmu konstytucyinych tyranów, rozkazuiących gwałtem wywłóczyć z Cellów i Klasztorów te święte Chrystusowe oblubienice, których pobożność i statek czynią honor swey płci, i wraz z Męczennikami Septembrowemi

(*) składaią naypięknieyszą część w scenach Francuzkiey rewolucyi. Aż do momentu Dekretów godnych Nerona nie zmnieyszyła się ani liczba ani gorliwość tych chwalebnych Zakonnic. Skończyło się na tym, że rozesławszy wspomnieni tyranowie prawodawcami nazwani swoie edykta wraz z łotrami i armatami po całym kraiu Francuzkim, trzydzieści tysięcy Zakonnic kazali wywlec z klasztorów, mimo przeciwny wyrok przez nich samych wydany, który pozwalał im spokoynie wymrzeć w klasztorach. Od czterdziestu lat był proiekt wytępienia Zakonów podyktowany przez filozofizm Ministrom Naychrześciańszego Krola: W momencie dopełnienia tego proiektu iuż nie było ani Ministrów, ani Króla Naychrześciańszego na Tronie. Jęczał w więzieniu Temple nieszczęśliwy Monarcha opłakuiąc swóy los i całego kraiu pogrążonego w anarchii. Ale nim doszli bracia spiknieni Sofistowie do takiego tryumfu, trzeba im było wtym znacznym lat przeciągu używać inszych środków, których wyiaśnienie należy do Historyi.

(*) Uczą nas Pamiętniki Jakóbińskich dzieiów, że dnia 2: Września 1792. do siedmi set Arcybiskupów, Biskupów i rozmaitych Kapłanów, którzy niechcieli wykonać świętokradzkiey przysięgi, wpędzeni do iednego kościoła, nayokrutnieyszym sposobem przez łotrów rewolucyinych zamordowani zostali.

ROZDZIAŁ VII.

Czwarty środek sprzysiężeńców. Kolonia Woltera.

W tym samym czasie gdy sprzysiężeńcy tak mocno byli zaięci wytępieniem Jezuitów i wszystkich Instytutów Zakonnych, układał Wolter proiekt, który miał nadać niezbożności Apostołow i propagandystów. Zdaie się iż w latach 1760 i 1761. uroił sobie pierwsze wyobrażenie tego nowego środka, maiącego posłużyć do przyspieszenia upadku Chrześciańskiey Religii. Dla wyiaśnienia tak ważnego punktu, trzeba nam tu powtórzyć iuż wyżey przytoczone ułomki sekretnych korrespondencyów rzeczonego naczelnika Sofistów: *Czy podobna*, pisał on w ten czas do d'Alemberta, *ażeby piąci lub sześci godnych ludzi porozumiawszy się między sobą nie mieli swego dokazać, po przykładzie dwunastu hultaiów którzy dokazali?* (a) Przedmiot tego ziednoczenia wytknięty w drugim równie iuż przytoczonym ułomku, gdzie tak powiada: *Niech filozofowie prawdziwi ułożą się w Bractwo iak Franc-Massonowie, niech się zgromadzą, niech się wspieraią, niech będą wierni Bractwu. Taka Akademia będzie daleko lepsza niżeli Akademia Ateńska i wszystkie Paryzkie. Ale każdy my-*

(a) 69 *Lett: an.* 1760.

śli tylko o sobie i zapomina się że naypierwszy z obowiązków iest zniweczyć infama. (b)

Nie zapominali sprzysiężeńcy o tym naypierwszym obowiązku, iak im niesłusznie zarzuca Patryarcha, lecz doznawali przeszkód w swym przedsięwzięciu. Miała ieszcze Francya silnych i gorliwych obrońców Chrystusowey Religii, i sam nawet Paryż nie zdawał się dosyć bezpiecznym siedliskiem dla towarzystwa o iakim zamyślano. Ztąd poszło, że też i Wolter był zniewolony przez czas nieiaki zawiesić swą imprezę. Wrócił się iednak do proiektu w kilka lat poźniey i udawszy się do Fryderyka, proponował mu, mówi Edytor ich korrespondecyi, *ażeby założyć w Kliwii małą kolonią filozofów Francuzkich, ktorzyby tam mogli wolnie mówić prawdę nie lękaiąc się ani Ministrów, ani Xięży, ani Parlamentów.* Na tę propozycyą odpowiedział Fryderyk ze wszystką gorliwością którą mógł sobie obiecować nowy fundator po ukoronowanym Sofiście: *Widzę rzekł: że WPan masz chęć założyć małą kolonią, o której mi mowiłeś. — Sądzę iżby był nayprościeyszy sposób, ażeby ci ludzie, albo raczy towarzysze WPana posłali do Kliwii dla zobaczenia coby dla nich było przyzwoitego, i o czym mógłbym na ich fawor zadysponować.* (c)

(b) 85 *Lett: à d'Alemb. an.* 1761.
(c) *Lett: du* 24 *Oct:* 1765.

Szkoda, że wiele listów Woltera w tey materyi żarzucone, czy zamilczane, zostały; ale dosyć tym czasem na Fryderykowych dla okazania że ten Patryarcha był stateczny w przedsięwziętym proiekcie, i szczerze nalegał na iego exekucyą, kiedy mu tamten odpowiada na nowo: *Mówisz mi WPan o kolonii filozowskiey, która zamyśla osadzić się w Kliwii. Nie sprzeciwiam się temu, mogę im pozwolić wszystkiego czego żądaią, wyiąwszy drzewo, które pobyt ich rodaków prawie do szczętu wytępił w tych borach. Pod kondycyą iednak ażeby menażowali tych, których się menażować należy, i ażeby drukuiąc zachowali przystoyność w swoich pismach.* (d)

Gdy dóydziemy do konspiracyi antymonarchiczney, na ten czas obaczemy, co tu rozumie Fryderyk przez tych *których menażować należy*. Co zaś dotycze przystoyności którą rekomenduie, ta miała służyć do pewnieyszego uiszczenia głównego zamiaru nowey kolonii, ażeby nie roziątrzać umysłów przez odgłosy które mogłyby szkodzić samym sprzysiężeńcom, i zmusić politykę prótektora do uskromienia ich zuchwalstwa albo niewstydu.

Staraiąc się Wolter o pomoc i protekcyą dla nowych apostołów antychrystyańskich u Fryderyka króla Sofistów, był razem zaięty rekruto-

(d) 146 *Lett. an.* 1766.

wanięm subiektów godnych takiego Apostolstwa. Ledwo nie sam był gotów sakrifikować swe Ferneyskie roskoszy dla stawienia się na czele tey diabelskiey Missyi: „*Przyiaciel WPana* „*trwa nieodmiennie w swym przedsięwzięciu*, „tak pisze do Damilaville; Prawda iest co WPan „powiedziałeś, że go trzeba będzie oderwać od „wielu rzeczy, które składaią iego ukontento- „wanie i są obiektem żalu; Ale lepiey ie opu- „ścić przez filozofią: niźli przez śmierć. Cała „rzecz która go zadziwia, iest, że wiele osób „nie uformowały iednomyślnie tey rezolucyi. „Za co pewny Baron filozof nie miałby przyiść „pracować około założenia tey kolonii? Za co „tylu inszych nie mieliby się chwycić tak pię- „kney okazyi? (e)

Tym czasem apostołowie nowego Messyasza, iakożkolwiek gorliwi względem głównego przedmiotu swey konspiracyi, nie pokazywali się przecie równie gotowemi do tey nadzwyczayney wyprawy. D'Alembert który w Paryżu grał pierwszą rolę pomiędzy Sofistami, czuł dobrze że przy boku Woltera byłby tylko znaczył podkomendnego bożka. Ow Damilaville ich współny faworyt, którego maluie sam Wolter iako *nieprzyiaciela Boskiego* był potrzebny w Paryżu dla sekretu korrespondencyi. Diderot i on Baron filozof, równie iak insi ich kolledzy, za-

(e) *Lett: du 6 Août* 1766.

żywali we Francyi dni wesołych, których niemogli spodziewać się w Niemczech. Taka opieszałość nudziła Woltera, i starał się zapalić ich gorliwość. Żeby im nabił punktem honoru głowy, tak do nich pisze: *Sześć albo siedemkroć sto tysięcy Hugonotów porzucili swoią Oyczyznę dla głupstwów Jana Kalwina, a nie obierze się dwunastu mędrców, którzyby uczynili naymnieyszą ofiarę dla powszechnego rozumu który cierpi zniewagę!* (f)

Dla przekonania że już nie brakowało niczego tylko ich zezwolenia do tak ważnego dzieła, pisze znowu za tydzień: *Wszystko co mogę powiedzieć dziś pewnego, iest to, że iuż wszystko gotowo dla założenia Manufaktury. Więcey niż ieden Xiążę zazdrościliby sobie tego honoru. Od brzegów Renu aż do Oby Tonplat* (Diderot) *znalazłby bezpieczeństwo, powab i honor.*

Przez obawę ażeby ta nadzieia nie była zasłabym bodzcem do decydowania sprzysiężeńców, przypomina im główny przedmiot konspiracyi; a pragnąc cały iad swey wściekłey zawziętości przeciwko Chrystusowi Bogu przelać razem w ich serca przydaie krzycząc i powtarzaiąc: *Ecrasez l'infame! Ecrasez l'infame! Ecrasez l'infame! zniweczcie infama!* (g)

Te wszystkie remonstracye i nalegania nie potrafiły przeważyć affektu do Paryzkich powa-

(f) *Lett; à Damilaville* 18 *Août même année.*
(g) *Lett; au même* 25 *Août même année.*

bów. Ten sam diabeł który szeptał Wolterowi do ucha, że trzeba sakrifikować Ferneyskie roskoszy dla zagłębienia się w Niemieckie kraie i poświęcenia reszty życia swoiego na pracowite wytępianie Chrystyanizmu, poszepnął też i iego braciom Sofistom, że trzeba łączyć gorliwość z tym wszystkim co świat, a mianowicie co Paryż ofiarował słodyczy. Trzeba więc było nakoniec zrzec się pożądaney kolonii. Jak tkliwy był ten cios dla nadętey niemniey iak wściekłey duszy Woltera, łatwo ztąd baczyć co w kilka lat późniey pisze do Fryderyka: *Wyznam, że tak byłem zmartwiony i zawstydzony przez ladaiaki sukcess transmigracyi Kliwiyskiey, iż nie śmiałem od tego czasu żadney myśli moiey prezentować W. K. Mci. Kiedy sobie wystawiam, że ieden głupiec i ieden nikczemny S. Ignacy znalazł tuzin prozelitów, ktorzy poszli za nim, a ia nie mogłem znaleść trzech filozofów. Przychodziła mi tentacya sądzić, że rozum do niczego się nie zda.* (h) *Nigdy się nie pocieszę, iż nie mogłem wykonać tego proiektu. Na tym to punkcie miałem skończyć mą starość.* (i)

Wnet obaczemy, że w ten czas gdy Wolter tak gorzko narzekał na oziembłość swoich współsprzysiężeńców, nie zasługowali oni bynaymniey tego zarzutu. D'Alembert mianowicie był do-

(h) *Novemb:* 1769.
(i) 12 *Octobr:* 1770.

brze zatrudniony interessami sekty. Zamiast expatryować swoich kollegów albo siebie samego wystawiać na utratę Dyktatorskiey powagi, chodził on koło tego, żeby wyrobić dla nich honory Paryzkiego Palladyum do którego styru umiał się sam posunąć. Krótko mówiąc: Nadgrodził d'Alembert obficie uchybiony proiekt Woltera, i sam sposób którego chwycił się do przerobienia Lyceum Francuzkiego na prawdziwą sprzysiężeńców kolonią, powinien był nazbyt pocieszyć smutnego Patryarchę.

ROZDZIAŁ VIII.

Piąty środek sprzysiężeńców. Honory Akademickie.

Protekcya którą dawali królowie umieiętnościom i sztukom iednała dla ludzi uczonych szacunek, na iaki umieli zasługować, dopóki ich widziano utrzymuiących się w obrębach i nie obracaiących talentu ani przeciw Religii ani przeciw polityce. Akademia mianowicie Francuzka stawała się w tym względzie siedliskiem honoru i wielkim obiektem emulacyi tak Krasnomówców, iak Wierszopisów, iako i wszystkich dystyngwowańszych Pisarzów bądź w Historyi, bądź w iakieyżkolwiek materyi literatury kraiowey. Corneille, Bossuet, Racine, Massillon, la Brueyre

la Fontaine i wszyscy zgoła Autorowie którzy pod panowaniem Ludwika XIV zaszczycili Francyą, mieli sobie za chlubę bydź przypuszczonemi do zasiadania w tey literackiey świątyni. Zdawało się że zaradziły obyczaie i prawa, ażeby tey świątyni nigdy nie sprofanowała bezbożność. Każdy publiczny znak niedowiarstwa miał bydź tytułem do exkluzy, i był nim dosyć długo nawet pod panowaniem Ludwika XV. Sam sławny Montesquieu doświadczył tegoż losu z okazyi podeyrzenia które ściągnęły na iego Ortodoxyą nie które iego *Perskich Listów* artykuły. Musiał więc zrzec się niezbożności i oświadczyć religiynieysze zdania nim został przypuszczony.

Przeciwnie Boindin, którego niedowiarstwo żadney nie podpadało kwestyi zupełnie odrzucony został przez tę Akademią, lubo do wielu inszych był przypuszczonym. Podobnie i Woltera przez długi czas odpychano, i nie potrafił zwyciężyć oppozycyi aż przez wielkie instancye i onę podłą hypokryzyą którey inszym doradzał. D'Alembert, który umiał wszystko przeglądać starał się iak nayusilniey pokrywać swą niezbożność dopóki nie zasiadł w tey Akademii. Ale iuż w tenczas uczniowie niedowiarstwa zagęszczeni przy Dworze i w Ministeryum zaczeli drogę rozszerzać. W tym położeniu rzeczy przyszło na myśl d'Alembertowi, że nie było żadnego niepodobieństwa odmienić za czasem tytuły exkluzy, i że możnaby dokazać przez intrygi aby

ta Akademia która przedtym odrzucała niezbożnych, nie otwierała się na potym iak tylko dla nich samych, to iest nie pozwalała katedrów i krzeseł tylko tym Sofistom, którzy przez Antychrystyańskie płody swych przewróconych mózgów okazaliby się godnemi usieść przy iego boku i dzielić znim sekreta konspiracyi. Podłe kabały które cechowały wszystkie kroki tego pułbałwana Sofistów, czyniły go iak nayzdatnieyszym do wyborowego nowych członków Akademickich kierunku. Grał więc tak dobrze swą intrygancką rolę, że przed iego śmiercią tytuł Akademika ledwo dał się rozróżnić od tytułu niedowiarka.

Nie zawsze wprawdzie tak był szczęśliwym d'Alembert, iakby sobie był życzył względem tego przedmiotu; Ale spisek uknowany pomiędzy nim i Wolterem na wypromowowanie Diderota wyiaśni dostatecznie, iak wielką korzyść obiecowali sobie sprzysiężeńcy w tym nowym środku akredytowania niezbożności przeciw Chrystusowey Religii.

D'Alembert podał propozycyą, Wolter ią przyiął, iako człowiek zgłębiaiący całą iey importancyą, i odpowiedział: *Chcesz WPan ażeby Diderot wszedł do Akademii, i trzeba tego dokazać.* Aprobacya wyboru należała do króla; a d'Alembert lękał się oppozycyi Ministrów. Na ten czas więc wygadał się Wolter ze wszystkim, co filozofizm mógł sobie obiecować ze strony

Ministra Choiseul: na tenczas zapewnił d'Alemberta, iako iuż baczyliśmy wyżey, że ten Minister zamiast sprzeciwiać się takim intrygom, poczyta sobie za zasługę ich popieranie. *Jednym słowem*, przydaie, *trzeba Diderota umieścić w Akademii, będzie to naypięknieysza zemsta za cios który odnieśli filozofowie. Akademia gniewa się na Franc de Pompignan. Ona mu wytnie z ukontentowaniem ten policzek, i będę się cieszył niezmiernie, gdy Diderot nominowanym zostanie. Ach! iakżebyto była rzecz przyiemna, gdyby razem Diderot i Helwecyusz przyiętemi bydź mogli!* (a)

Ten tryumf byłby równie smakował d'Alembertowi iak i Wolterowi; Ale d'Alembert siedząc w Paryżu uważał lepiey przeszkody Dworskie, mianowicie ze strony Delfina, królowy i Duchowieństwa, dla tego tak odpowiedział swoiemu Patryarsze ; *Miałbym więcey ochoty niżeli WPan widzieć Diderota w Akademii. Czuię cały pożytek którvby ztąd wyniknął dla wspólney sprawy; ale rzecz to iest niepodobnieysza niżeli WPan możesz imaginować.* (b)

Wolter który znał dobrze, że Choiseul z Pompadourą nie iedno iuż zwycięstwo odnieśli nad Delfinem, wskazuie do d'Alemberta ażeby nie rozpaczał. Sam więc stanąwszy na czele tey intrygi, i zafundowawszy szczególniey swą na-

(a) *Lett. du* 9 *Juilet* 1760.
(b) *Lett. du* 19 *Juilet* 1760.

dzieię na wpływie wspomnioney nierządnicy: *Bydź może*, rzekł, *iż ona poczyta sobie za zasługę i honor utrzymać Diderota; iż króla wyprowadzi zbłędu, i będzie iey przyiemna zawstydzić kabałę, którą pogardza.* (c) Ażeby zaś silnicy zaforsować intęress, wzywa pomocy Hrabiego d'Argental: *Móy Boski Aniele, chciey umieścić Diderota w Akademii. Jest to naypięknieyszy krok, który można uczynić w sprawie rozumu przeciw fanatyzmowi i głupstwu* (to iest w woynie filozofizmu przeciw Religii i pobożności). *Włóż WPan za pokutę na Xiążęcia Choiseul, ażeby wprawił Diderota do Akademii.* (d)

Zasięga ieszcze sukkursu i Sekretarza Akademii Duclos, pisząc mu iakich sposobów chwycićby się potrzeba ku dopięciu imprezy: „Nie „moglibyście WPanowie reprezentować, albo „sprawić żeby reprezentowano, iak bardzo taki „człowiek iest wam potrzebny dla udoskonale„nia iakiego ważnego dzieła? Nie moglibyście, „wystawiwszy pocichu tę bateryą, zebrać się sie„dmiu do ośmiu wybranych i zrobić Deputacyą „do króla, prosząc go o Pana Diderota iako nay„zdatnieyszego do pomocy waszego przedsię„wzięcia? Xiążę de Nivernois czy nie wsparłżeby „was w tym punkcie? Nie mogłżeby on „podiąć się, ażeby razem z wami przemówił?

(c) *Lett: du 28 Juillet même année.*
(d) 153 *Lett: an. 1760.*

„ Powiedzą Dewotowie że Diderot zrobił Dzieło „ metafizyczne którego nie rozumieią: Nie trze„ ba mu tylko odpowiedzeić *że go nie zrobił i że „ iest dobrym Katolikiem: iakże to łatwa bydź „ Katolikiem!* (e)

Mogłby tu zadziwić się Czytelnik, widząc Woltera przywięzuiącego tyle interessu, używaiącego tylu intrygów, wzywaiącego razem i braci, i Xiążąt, i Dworaków, nie wstydzącego się nawet doradzać nikczemną obłudę i zmyślanie dla przypuszczenia iednego ze swych współprzysiężeńców do honoru Francuzkiey Akademii; Ale niech dobrze zważy te słowa d'Alemberta: *Czuię cały pożytek któryby ztąd wyniknął dla wspólney sprawy*, to iest woyny którąmeśmy przysięgli przeciw Chrystusowey Religii, a wszystkie machinacye Woltera łożone na tę imprezę łatwo się wytłómaczą. Zaiste przypuścić do tey Akademii Człowieka uznanego publicznie nie tylko zawierutnego niedowiarka, ale też otwartego ateistę, czy nie byłoż to iedno, co przytwierdzić pieczęcią błąd iuż popełniony przez Dwór, kiedy się dał omamić obłudnemi demonstracyami Woltera i d'Alemberta? Czy nie byłoż to otworzyć bramy literackich tryumfów dla bezbożności naypełnieyszey zgorszenia? Czy nie byłoż to iakoby wgłos deklarować, że na potym naypublicznieysza ateizmu professya zamiast bydź po-

(e) *Lett: du 11 Août même année.*

czytana za plamę w towarzystwie, będzie używała spokoynie honorów pozwolonych umieiętnościom i sztukom? Choiseul i Pompadoura czuli że ieszcze nie przyszedł czas takiego sprzysiężeńców tryumfu. Sam nawet d'Alembert lękał się wrzasków, którychby była narobiła ta sprawa; i musiało się iey zaprzestać. Ale ponieważ to była epoka, gdzie Ministrowie protegowali iedną ręką, co zdawali się drugą niby odpychać: więc słusznie podchlebiał sobie d'Alembert, że przy nieiakich ostrożnościach nie było niepodobna dosięgnąć tego samego celu, exkluduiąc od honorów Akademickich każdego literata, któryby nie uczynił z talentu swego iakieyżkolwiek dla bractwa antychryańskiego ofiary; i udała się sztuka.

Od daty gdy d'Alembert ułożył plan przeistoczenia tey Akademii na prawdziwy klub antychrystyańskich Sofistów, porachuymy tych którzy pomiędzy iey członki załączeni zostali. Obaczemy na ich czele Marmontela Człowieka i przyiaznią i sposobem bezbożnego myślenia iak nayściśley spoionego z Wolterem, d'Alembertem i Diderotem: uyrzemy daley la Harpe wychowańca i faworyta Woltera: Champforta ucznia i pomocnika Marmontela i la Harpy. Lemierre nazwanego przez Woltera *dobrym nieprzyiacielem infama.* (f) l'Abbe Millota, którego szczególniey.

(f) *Lett: de Voltaire à Damilaville 1767.*

gólnieyszym tytułem było w oczach d'Alemberta iż doskonale zapomniał o swoim Kapłańskim charakterze; zaś w oczach publiczności, iż umiał przerobić Historyą Francuzką na Historyą Antypapieską (g): sławnego Judasza Brienne, którego d'Alembert od dawności poważał iako głównego zdraycę Chrystusowego Kościoła na pasterskiey iego stolicy; łączą się do ich listy Suard i Gaillard publiczni Deistowie wraz z Condorcetem którego osadzenie na krześle Francuzkiey Akademii samo przez się wróżyło iak dacele miał w niey wygórować Ateizm.

Dla wyobrażenia sobie iak wielkim było interessem Sekty ażeby ten filozofski Sanhedryn składał się z wyboru iey zwolenników, dosyć iest rzucić oko na sekretne korrespondencye tyczące tę materyą. Znaydziemy przeszło trzydzieści listów w których naradzaią się sprzysiężeńcy, to względem brata Sofisty któregoby wprawić do tegoż Sanhedrynu, to względem manewrów iakichby użyć na wygryzienie z niego którego Religianta. Ich intrygi tak były zręczne i szczęśliwe, że w kilka lat tytuł Akademika prawie iednakie wydawał brzmienie, iak tytuł Deisty lub Ateisty. Jeżeli ieszcze pozostali między nimi ludzie, mianowicie Biskupi różnego kalibru od Brienny, była to reszta iakiegoś względu który miano sobie niby za honor, lubo w istocie taki honor stał dobrze za zniewagę.

(g) *Lett: de d'Alembert 27. Decemb: 1777.*

W tey Akademii złożoney ze 40 członków, znaydował się iednak i człowiek świecki nieskończenie szanowny przez swoię osobliwszą pobożność zwany de Beauzée. „Pytałem go raz, mówi X. „Barruel, iakim sposobem stać się mogło, że imnie Człowieka iak on zamieszało się w regest „tylu ludzi otrąbionych za prawych bezbożników. „Kwestyą którą mi WPan czynisz, odpowiedział „P. Beauzée zadałem ia sam d'Alembertowi. gdy „widzę siebie prawie tylko samego wierzącego „w Boga na waszych posiedzeniach, rzekłem do „niego, iakżeście mogli pomyślić o mnie, któ„rego baczyliście tak dalekim od waszych opiniów „Czuię dobrze odpowiedział d'Alembert, że to „powinno zastanawiać WPana; ale potrzebowa„liśmy Grammatyka: pomiędzy wszystkiemi u„czniami naszemi nie było ani iednego, któryby „sobie uzyskał w tym punkcie reputacyą. Wie„dzieliśmy to dobrze że WPan wierzysz w Bo„ga; lecz znaiąc przytym iżeś człowiek bardzo „poczciwy, pomyśliliśmy o tobie w niedostatku „filozofa któryby cię zastąpił."

Takim więc sposobem berło talentów i umieiętnościów przemieniło się w berło szkaradney niezbożności. Chciał Wolter przesadzić Sprzysiężeńców pod protekcyą ukoronowanego Sofisty; zatrzymał ich d'Alembert i dokazał że tryumfowali pod protekcyą naychrześciiańszego Monarchy. Jego kabała lepiey z kalkulowana niżeli Wolterowa, kładła z iedney strony wszystkie literackie

korony na głowy niezbożników, a z drugiey wystawiała na wzgardę i szyderstwo każdego religianckiego pisarza. Sama Francuzka Akademia prze. istoczona na klub niezbożności, daleko lepiey posłużyła komplotowi Sofistów przeciw Chrześciiańskiey Religii, aniżeli cała iakażkolwiek Wolterowska kolonia. Ona zatruła ludzi uczonych, a ci zatruli publiczną opinią, za żucaiąc Europę pismami, które, iako wnet zobaczemy, stały się potężnym środkiem dla Sekty na przygotowanie ludów do generalney apostazyi.

ROZDZIAŁ IX.

Szósty środek Sprzysiężeńców. Wylew Ksiąg Antychrystyańskich.

Że od lat czterdziestu, a mianowicie w ostatnich dwudziestu latach Woltera, widziała się Europa zarzuconą niezmiernym mnóstwem pism Antychrystyańskich, to w brochurach, to w Systematach, to w romansach, to w pretendowanych Historyach, słowem we wszystkich formach, iest to rzecz nazbyt oczywista ażeby iey dowodzić. Nie wspominaiąc ieszcze w tym mieyscu wszystkiego, co służy do zupełnego wyiaśnienia tego obiektu, okażemy przynaymniey i iednomyślność Naczelników spiknienia co do sposobu postępowania w tych niezbożniczych płodach, i wspólne porozumienie w sztuce tak roz-

mnażania iak nadawania onymże cyrkulacyi ku zatruciu kraiów Europeyskich iadem ich piekielney nauki.

Ten sposób postępowania zgadzał się szczególniey między Wolterem d'Alembertem i Fryderykiem w ich własnych dziełach. Ich korrespondencya pokazuie nam iak byli bacznemi w zdawaniu sobie rachunku tak z pism które ten lub ów z pomiędzy nich gotował przeciw Chrześciiańskiey Religii, iak z korzyści którey się spodziewali, a nakoniec i z obrotów iakichby użyć ku zapewnieniu sukcessu. Porozumienie ich tak było głębokie, że w poufałych biletach śmieią się między sobą z sideł zastawionych przeciw Religii właśnie w tych samych dziełach, które chcą mieć poczytane za oboiętne, albo nawet za dążące raczy ku poparciu niżeli obaleniu Chrystyanizmu. D'Alembert nayprzedziwnieyszy w tey sztuce. Niech przekona się Czytelnik o iego hytrości z następuiącego przykładu.

Znamy dobrze iak dalece zatrudnili się filozofowie w tym naszym wieku swemi pretendowanemi systematami fizycznemi, maiącemi niby przestawić ludzkiey imaginacyi sposób którym Bóg iednym słowem Wszechmocney woli cały świat wybudował. Znamy mówię, iak potężnie mordowali swe mózgi na klecenie dla nas teoryów i genealogiów nie tylko ziemiewodnego ale też i nadsłonecznych okręgów. Widziało się ich zaiętych kompaniem minerałów, rozbiianiem gór al-

bo wydrążaniem powierzchni, ku wyśledzeniu skorop morskich, cechowaniu podróżów Oceanu, i budowaniem epoków. Przedmiotem tych pracowitych szperaniów, iak oni udawali, były same tylko odkrycia interessuiące naturalną Historyą i świeckie umieiętności. Religia miała bydź szczególniey respektowana przez tych budowników imaginaryinych świata naszego epok. Wierzyć nawet potrzeba, że niektórzy z Fizyków naturalistów w samey rzeczy nie powodowali się żadnym inszym zamiarem; takim więc iako prawdziwym mędrcom, ludziom szczerym w swoich badaniach, a przeto i sposobnym do stosowania obserwacyów bez uprzedzenia, winnismy wdzięczność, że przez swoie woiaże, ćwiczenia, prace, odkrycia, podali nam oręż przeciw czczym systematom uroionym przez inszych.

Nie tak postąpił d'Alembert ze swemi kollegami. Uważał on że te dzikie systemata i baieczne epoki wzbudzały baczność Teologów, do których należało obstawać za prawdą czynów i autentycznością Ksiąg Moyżeszowych iako fundamentalną zasadą całego obiawienia. Ażeby więc oszukał sorbonę i wszystkich Biblii starozakonney obrońców zaczął pisać pod sztucznym tytułem, *O złym użyciu Krytyki* prawdziwą Apologią wszystkich pomienionych systematów. Głównym obiektem tego pisma było, ażeby okazawszy głęboki respekt dla Religii, dowieść, iż ani Obiawienie, ani honor Moyżesza nie były nay-

mniey interessowane w przerzeczonych epokach i teoryach, iż zatym obawy Teologii fałszywym były alarmem. Zaczernił przytym mnóstwo kart argumentami ku przekonaniu, że te systemata dążą do uformowania *wielkiego i wysokiego wyobrażenia*, i zamiast zamykać cóżkolwiek przeciwnego Wszechmocności albo mądrości Boga, służą owszem do lepszego ich wyiaśnienia. Pretendował nad to, że roztrząsanie przedmiotu systematów takowych nie należało bynaymniey do Teologów, tylko do Fizyków; udawał zatym pierwszych za ludzi *szczupłych* czyli miałkich *umysłów, boiaźliwych i nieprzyiaciół rozumu.* Pisał wreszcie naywyraźniey przeciw tym, iak powiadał, niepotrzebnym boiaźniom między inszemi rzeczami mówiąc: *Chciano przypiąć do Chrystyanizmu nayarbitralnieysze systemata filozofii. Na próżno Religia tak prosta i tak iasna w swych Dogmatach odrzucała statecznie mięszaninę która ią szpeciła. Podług teyto mięszaniny poczytano ią za attakowaną, gdzie nie była naymniey dotknięta.* (a) Były to właśnie dzieła, których autorowie wyciągaią więcey czasu do uformowania świata, niżeli pozwala rachować święta Historya pisana przez Moyżesza.

Któżby tu niebył wierzył, że d'Alembert prawdziwie iest przeświadczony iż te wszystkie systemata nazwane fizycznemi, te teorye i tenczas-

(a) *Abus de la Critiq: Nro* 4. 15. 16. 17.

dłuższy nad Moyżeszową rachubę, zamiast obalać Chrześciiańską naukę, nie zmierzały tylko w prost do nadania wyższego wyobrażenia o Bogu Chrześciiańskim i iego słudze Moyżeszu? A przecież to był ten sam d'Alembert, który w nadzieię odkrycia dowodów *dłuższego czasu* aplaudował przed czasem wytknięciu kłamstwa Moyżeszowi i Obiawieniu, które wzięli na siebie woiażuiący iego sekty uczniowie. Był to d'Alembert który rekomendował Welterowi iako ludzi drogich dla filozofizmu tychże uczniów pędzących się na przebieganie Alpów i Apeninów w takowym bezbożniczem zamiarze. Był to on sam obłudnik, który durząc publiczność swym dyskursem tak uroczyście zepewniaiącym honor Moyżeszów i Obiawienia, napisał Wolterowi w sekrecie: *Ten list móy miły konfratrze będzie W Panu oddany przez Desmaretes człowieka godnego i dobrego filozofa, który mu pragnie złożyć swoie homagia dążąc do Włoch, gdzie zamyśla czynić obserwacye Historyi naturalney, któryby mogły wytknąć kłamstwo Moyżeszowi. On nie powie nic o tym Mistrzowi Świętego Pałacu, ale ieżeli przypadkiem spostrzeże, że świat iest dawnieyszy niżeli nawet pretenduią 70 Tłómacze, nie zatai tego Wae Panu.* (b)

Otóż iak sztucznie umiał ukrywać rękę ten hytry zdrayca Religii. Dawał on czasem samemu

(b) 137. *Lett: un* 1763.

nawet Wolterowi lekcye swoich zdrayczych manewrów, mianowicie gdy trzeba było wypuścić strzałę z Ferney, na którey puszczenie nie przyszedł ieszcze moment w Paryżu. W takich okazyach przesyłał on do Ferney ledwo niezupełnione swoiey głowy koncepta, którym pióro Woltera tylko kształt nadawało.

Gdy w roku 1773cim wydała była Sorbona onę sławną propozycyą przepowiadaiącą Monarchom to wszystko, czego Francuzka Rewolucya nauczyła ich późniey, względem niebezpieczeństw które ściągała nowa filozofia na ich berła i trony; pośpieszył d'Alembert ostrzec Woltera, iak ważnym było interessem zapobiedz wrażeniu które mogło sprawić to pismo na szkodę sprzysiężeńców. Nauczył przytym swoiego Patryarchę, iakiego trzeba było użyć wybiegu ku odurzeniu samych Monarchów i obróceniu całey ich boiaźni i podeyrzenia przeciwko Kościołowi. Podawszy mu plan pisma pełen naysubtelnieyszey hytrości, radził szczególniey przypomnienie onych iuż dawno umorzonych zatargów które zdarzały się przed laty między Duchowieństwem i Monarchami; słowem, podyktował całą sztukę ściągnienia niechęci na stan Duchowny. (c) Znayduiemy w iego listach i insze podobne plany, które podług okoliczności przesyłał Ferneyskiemu Arcy-Sofiście (d). Były to w ich słowniku *ka-*

(c) *Lett: de d'Alemb:* 18. *Janv: et* 9. *Fevr:* 1773.
(d) *Voy. sur-tout les Lett:* 26. *Fevr:* 22. *Mars* 1774.

sztany, które pokazował *Bertrand* (d'Alembert) *pod popiołem* to iest bez kształtu i krasomowskich powabów, a które miał mu pomódz wydobyć *Raton* (szczurek czyli Wolter) delikatnemi *łapami* swego płynnego pióra.

Niebyło aż do anegdotów prawdziwych lub zmyślonym przeciw religiynym pisarzom, któreby nie zostały umówione między naczelnikami sekty. (e) Owszem nie było aż do uśmiechów, żartów, i pustych wierszyków skoncypowanych przez tego lub owego brata szarlatana Sofistę, którychby Wolter nie naciągnął do głównego interssu swey ligi. Znaiąc on lepiey nad inszych siłę błazeńskich drwinków, rekomendował swoim propagandystom bardzo gorliwie praktykę tego arlekińskiego oręża tak w pismach iak w konwersacyach: *Staraycie się zawsze zachować waszę wesołość*, pisze do d' Alemberta, *staraycie się zawsze niweczyć infama. Nie wyciągam od was tylko pięć do sześciu dowcipnych żartów przez dzień, dosyć iest na tym. On* (infam) *iuż po nich nie podniesie głowy. Smiey się Demokrycie, i wzbudzay mię do śmiechu, a mędrcy odniosą swe tryumfy.* (f)

Nie sądził iednak Wolter, ażeby ten błazeński sposób attakowania wystarczał do uzyskania chwały dla iego braci Sofistów i zniweczenia *infama*. Ciągnąc daley instrukcye dla swoich bo-

(e) *Lett*: 18. *et* 20.
(f) *Lett*: 128.

hatyrów, oświadcza, iżby rad widział *po mnóstwie żartów i szyderstw dzieło iakie poważne, któreby dało się czytać, gdzie filozofowie pokazaliby się usprawiedliwieni, a infam zawstydzony.* (g) Ale to dzieło było iedno w swoim gatunku, którego wszystkie zachęcania Woltera i iego naradzania się z uczniami nie potrafiły utworzyć. Przeciwnie trwożyła Sekta dzień po dniu takie, w których nie tylko Deizm lecz i naygrubszy Ateizm wylewał na Religią sam tylko iad potwarzów. W Holandyi mianowicie co tydzień takie złośliwe głupstwa wychodziły z pod prassy. Wydano tam między wielu inszemi *Żołnierza filozofa, Wątpliwości, Oszukaństwa Xięży, Błaznowanie odkryte,* prawie naywściekleysze bractwa Antychrystyańskiego gryzmoły. To zaś osobliwsza, że sam Wolter zdawał się prezydować nad handlem tych plugawych paszkwilów, tak gorliwie interessował się za ich odbytem. Skoro tylko zaraportowano mu którego z nich edycyą, zaraz donosił o niey swoim braciom Paryzkim, rekomenduiąc iak nayrychleysze sprowadzenie i cyrkulacyą. Strofował ich nawet o defekt gorliwości, kiedy się opóźniali, i sam rozsiewał, i ile tylko mógł zdobdź exemplarzów, w swych okolicach. (h) Nakoniec dla okazania tymże braciom iaka ztąd korzyść filozofizmu, wskazuie do nich

(g) 67. *Lett: à d'Alembert.*

(h) *Voy: ses lettre au Comte d'Argental, à Mad: de Deffant, à d'Alemb: et sur-tout 2 lett: an 1769.*

z entuzyazmem że w książkach tego gatunku *wszystka młodzież Niemiecka uczyła się czytać, i stawały się iuż powszechnym Katechizmem od Baden aż do miasta Moskwy.* (i)

Przez obawę, ażeby w Holandyi nie zabrakło drukarniów do zarażenia Europy, wybierał i cechował d'Alembertowi pisma szkardnieysze nad inne, i obowiązkiem, żeby ie kazał przedrukować w Paryżu i rozrzucać tysiącami po kraiu. Takie np. iak pretendowanym *Examen Religii* przez Dumarsais, o którym w te słowa pisze do wspomnionego Agenta: *Przysłano mi dzieło de Dumarsais przyczytane Świętemu Ewremontowi. Jest to wyborne dzieło* (iedno z naybezecnieyszych) *Upominam WcPana móy naymilszy Bracie, ażebyś nakłonił którego z naszych kochanych i wiernych do przedrukowania tego małego dzieła, które może sprawić wiele dobrego.* (k) Podobno i ieszcze gorętsze iego upomienia o przedrukowanie i rozmnożenie brochury pod tytułem *Testament Jana Meslier* owego to sławnego Plebana z Etrepigni, którego Apostazya i piekielne bluźnierstwa mogły bez wątpienia wikęsze w umysłach pospólstwa sprawić wrażenie. Żali się bardzo Lama Ferneyski że nie zrobiono przynaymniey tyle exemplarzów tego bezbożniezego Testamentu w Paryżu, ile on sam starał się ich roz-

(i) *Lett au Comte d'Argental:* 26. *Sept:* 1766.
(k) 122. *Lett:*

rzucić i dać im cyrkulacyą aż do góralskich chałów Szwaicaryi. (l)

Był nawet przymuszony d'Alembert odpowiadać na twarde przymówki swoiego Patryarchy, iakoby stawił się zbyt oziembłym w tym względzie, gdy pomino żywe nalegania tegoż Patryarchy nie kazał wydrukować i rozdać w Paryżu czterech lub pięciu tysięcy rzeczonego *Testamentu Jana Meslier*. Exkuza iego brzmi w tonie sprzysiężeńca umieiącego czekać pogody i używać ostróżności na zapewnienie zwolna sukcessu, który mogłaby zepsuć nagła pośpiecha. (m) Dowodem iż on czuł tak dobrze iak Wolter czego mogło dokazać w ludzkich umysłach rozmnożenie i upowszechnienie dzieł niezbożniczych, i że tylko sprzyiaźnieyszych, niżeli zdało się Wolterowi, upatrował momentów, iest rada którą dał względem iednego z naybewstydnieyszych pism Ateistowskich pod tytułem *O zdrowym zdaniu*. Pochwaliwszy ie nayprzód w liście do swego Naczelnika, że iest *straszliwsze niżeli samo systema Natury*, osądził, iżby to dzieło daleko więcey dokazało na pożytek Sekty, gdyby ie choć dosyć szczupłe, zmnieyszyć *do stopnia, aby nie kosztowało nad* 10 *Sous, i mogło bydź czytane i kupowane przez kucharki* (n)

(l) *Lett de d'Alembert du* 3. *iuli*, *de Voltaire du* 15. *Septem:* 1762.

(m) 102. *Lett.*

(n) 146. *Lett:*

Nie przestawali Sofistowie pracuiący około zarzucenia Europy swemi Antychrystyańskiemi traktatami ani na podziemnych intrygach, ani na sztuce oszukiwania czuyności prawa. Umieli oni profitować i z grzeczności przyiaznych swoiey sprawie Ministrów, którzy raz po raz na fawór Sekty rozkazowali samym prawom milczenie. Takimi stawili się między inszemi Choiseul i Malesherbes. Pierwszy z całą konfidencyą którą mu nadawał despotyzm iego Ministeryatu pogromił Sorbonie *swoią niełaską* gdy zaczęła publicznemi cenzurami zapobiegać zgorszeniom które rozszeżały codzień licznieysze przeciw Religii paszkwile. I z tey to okazyi zawołał był Wolter, iak wyżey baczyliśmy: *Vivat Ministeryum Francuzkie! Vivat szczególnicy Xiąże Choiseul.* (o)

Malesherbes któremu superintendencya nad księgarniami tym większą nadawała zręczność do zdradzania prawa przez wprowadzenie i cyrkulacyą pomienionych paszkwilów, był w tey materyi w naydoskonalszym porozumieniu z d'Alembertem. Byliby oni obadwa radzi sprawili, aby obrońcom Religii odięto tę wolność drukowania odpowiedziów, którą mieli niezbożnicy do publikowania zarzutów; ale ieszcze pod ów czas nie wybiła godzina. Pomimo swą pretendowaną tolerancyą gniewał się Wolter, iż pod Ministrem filozofem ieszcze używali prawa Apologistowie

(o) *Lett: de Voltaire à Marmontel* 1767.

Ewangeliczni bydź słuchanemi w narodzie; i zmuszony został d'Alembert odpowiedzieć mu na obronę tegoż Ministra filozofa, że cale niechcący i iedynie *przyciśniony wyższemi rozkazami* dopuszczał Malesherbes drukować dzieła zbiiaiące Sofistów. (p)

Nie wystarczały wściekłey Woltera na Religią zawziętości ani Holenderskie ani Francuzkie prassy; udał się więc do swego północnego Salomona Fryderyka z prożbą o Berlińskie drukarnie; a nie zapomniawszy ieszcze onego żalu który mu był zadał nieszczęśliwy wypadek proiektu kolonii Kliwiyskiey, tak odzywa się do niego: *Gdybym był młodszy i miał zdrowie opuściłbym bez smutku Dwór który zbudowałem, drzewa które zasadziłem, dla ukończenia życia moiego w Kraiu Kliwiyskim z dwiema lub trzema filozofami, i dla poświęcenia resztuiących dni moich pod protekcyą W. K. Mci wydawaniu niektórych pożytecznych książek. Lecz nayiaśnieyszy Panie! Nie mógłżebyś bez wystawienia się... kazać zachęcić niektórych księgarzów Berlińskich, ażeby ie drukowali i ie pozbywali w Europie za niską cenę któraby ułatwiała ich odbyt?* (q)

Ta propozycya lubo dosyć upodlaiąca godność Monarchy, bo wystawiaiąca go iakby na naywyższego kramarza wszystkich antychrystyańskich gryzmołów, trafiła przecież do gustu

(p) *Lett. du 5. Janv. 1757.*
(q) *Lett. du 5. Avril 1767.*

J. K. Mci ile protektora Sofistów: *Możesz Wać Pan* odpowiedział Fryderyk, *użyć naszych Drukarniów podług swego życzenia. A ponieważ mają też i związki z Drukarniami Holenderskiemi, Francuzkiemi i Niemieckiemi, cale nie wątpię aby nie posiadali sposobów na przesyłanie książek dokąd im się spodoba.* (r)

Aż w Petersburgu miał Wolter agentów, którzy wspierali iego gorliwość ku zarzuceniu Europy tym piekielnym towarem. Pod protekcyą i wpływem Hrabiego Szuwalów wskazała Moskwa do Diderota *o pozwolenie ażeby mogła bydź uczczona przedrukowaniem Encyklopedyi*, i Wolter został użyty do zwiastowania temuż Sofiście tak wielkiego tryumfu. (s) Nayniezbożnieysze i nayburżliwszego dzieło Helwecyusza zostało przedrukowane w Hadze na rzecz Xiążęcia Gąlliczyna, i ten Xiążę miał dosyć czoła dedykować go swoiey Imperatorowy. Ta nadspodziana nowina wprawiła Woltera w potężne zachwycenie. Nie mógł sobie pomieścić w głowie ten zgrzybiały bezbożnik iak się zrobiło, iż książka tego gatunku została dydykowana iednemu z naydespotycznieyszych Mocarstw. Lubo zas pustota i nierostropność Xiążęcia zwolennika podrywała go do śmiechu, uważał iednak z żywym ukontentowaniem, iak bardzo *trzoda mędrców rozmnażała się cichaczem*, gdy nawet Xiążęta stawiali się nie

(r) *Lett: du 5. Nai 1767.*

(s) *Lett: de Voltaire à Diderot.*

mniey gorliwemi iak on sam o cyrkulacyą pism nayprzeciwnieyszey Chrześciańskiey Religii.

W tym mieyscu kładzie X. Barruel opszerny przypisek, od ktòrego radbym dyspensował Historyą dla skrócenia Rozdziału, gdybym go nie baczył nazbyt godnym uwagi Czytelnika. Gdybym był mniey świadomy, mówi ten autor, rozmaitych fantazyów i sposobów myślenia iakie się w Czytelnikach zdarzaią, mógłbym poczytać za zbytek zastanowienia nad nauką dzieł bezbożniczych, ktore tu przedsiębiorę Ale gdy znam pomiędzy nimi nie tylko ludzi trudnych do przekonania, lecz i takich którzy nie ustępuią oczywistości, póki ich nie przytłoczy; przeto pomimo wszystkie dowody które wyiaśniły do tych czas spiknienie uformowane przez Woltera, d'Alemberta, Fryderyka, Diderota i ich uczniów przeciw Chrześciańskiey Religii, lękam się iescze ażeby nie przylgła komu do głowy ona pusta wycieczka którą chcieliby świat omamić niektórzy Sofistowie dzisieysi, udawaiąc, iakoby ich Sekta nie oburzała się na Religią, tylko na złe używanie Religii; albo ieżeli wreszcie zakrawa na upadek Religii, tedy samey tylko Katolickiey, nie inszych które razem z nią składaią Chrześciaństwo, iakiemi są Protestanckie. Ta pretensya iako iest fałszywa, tak razem okazuie się i rozumowi przeciwna, choćby się iednym tylko okiem spoyrzało na pisma które Sprzysiężeńcy rozrzucili po świecie. Rzecz wszakże pewna, iż cała ich

ich gorliwość w rozsiewaniu pism pomienionych nie mogła inszego mieć zamiaru, tylko ażeby upowszechnić w nich umieszczone opinie. Poradźmy się więc tych opiniów i obaczmy czyli pomiędzy niemi znayduie się przynaymniey iedna którąby przestawała albo na reformie nadużyciów Religii, albo na burzeniu samego tylko Katolicyzmu. Pisma które widzieliśmy tak bardzo rekomendowane i tak pracowicie rozsiewane przez Woltera, d'Alemberta i ich Agentów były szczególniey Frereta, Boulangera, Helwecyusza, Jana Meślier, Dumarsais, Mailleta, albo przynaymniey imiona tych Sofistów noszące. Nad to ieszcze *Żołnierz filozof*, *Zdrowe zdanie*, *Wątpliwości* czyli *Pyrrhonizm Mędrca*, których Autorowie ukrili swe nazwiska. Moią więc myślą stawić pod oczy Czytelnika opinie tych Pisarzów tak miłych sprzysiężeńcóm względem przedmiotów których niepodobna attakować bez obalenia istotnych fundamentów całego Chrześciaństwa. Niechże wnosi zdowodów, ieżeli prawda, iż spiknienie Sofistów nie rozciąga się tylko do nadużyciów Religii, albo którego z poiedyńczych Chrześciaństwa oddziałów.

Wszystkie oddziały Chrześciaństwa gruntuią się przynaymniey na exystencyi Boga; iakaż nauka względem tego obiektu Autorów uwielbianych przez naczelników spiknienia?

Freret powiada nam otwarcie; *Przyczyna powszechna, ów to Bóg filozofów, Żydów i Chrześcian nie iest iak tylko Chymerą i straszydłem.* Tenże sam uczy nas daley: *Imaginacya rodzi codziennie nowe chymery, które wzbudzaią w ludziach poruszenia strachu, i takim iest Bóstwo.* (t)

Autor *Zdrowego zdania* czyli owego dzieła, które d'Alembert chciał widzieć ukróconym, aby ie mogły kupować po 10 Sous Kucharki, nie iest tak nazbyt otwarty; ale czegoż naucza Czytelników? Oto że *dziwy natury nie dowodzą bytności Boga tylko niektórym uprzedzonym ludziom.... Że dziwy natury zamiast opowiadać Boga, są nieuchronnemi skutkami materyi wytwornie poprzeplatany.* (u)

Żołnierz filozów nie zapiera w prawdzie bytności Boga; lecz pierwszy iego rozdział iest brzydkim przystosowaniem *Jowisza do Boga Chrześciańskiego;* a co ieszcze gorsza, że w tym stosunku Bóg pogański przeważa.

Podług dzieła *Chrystianizm odkryty* noszącego imie Boulanger *rozumnieysza iest przypuścić z Manesem Boga dubeltowego, aniżeli Boga Chrześciańskiego.* (w)

Autor *Wątpliwościów* albo *Pyrrhonizmu* uczy ludzi, że *nie mogą wiedzieć czyli iest Bóg,*

(t) *Lett. de Thrasibule à Leucipe pag.* 164 *et* 254.
(u) N. 36 *et passim.*
(w) *Christianisme devoilé pag.* 102.

ani czy znayduie się naymnieysza różnica między *dobrym i złym, występkiem i cnotą.* (x)

Podobna sprzeczność między nauką całey Chrześciańskiey Religii i pomienionych Autorów względem duchowności Duszy ludzkiey; *Wszystko co się zowie Duchem albo Duszą nie ma więcey rzeczywistości*, w zdaniu Frereta, *iak Fantomy, Chymery i Spinxy* (y)

Sofista mniemanego *Zdrowego zdania* zgromadza argumenta na pokazanie, że to iest *ciało* które *czuie, myśli i sądzi*; Dusza zaś nie iest tylko *chymeryczną istotą.* (z)

Helwecyusz nam przedstawia, że *nie słuszna* iest mieć Duszę za Duchowną istotę; owszem że nic nad to *bezrozumnieyszego*; że ta Dusza *niczem nie różni się od ciała.* (1)

Boulanger decyduie: że nieśmiertelność Duszy *zamiast bydź pobudką do praktykowania cnoty*, iest raczy *dogmatem barbarzyńskim, desperackim i przeciwnym wszelkiemu prawodawstwu.* (2)

Jeżeli z tych punktów równie fundamentalnych i istotnych wszystkim Chrześciańskim wyznaniom przeniesiemy uwagę na Obyczayną na-

(x) *Voy. entre autres les Nos.* 100 *et* 101.
(y) *Lett. de Thrasibule.*
(z) *Voy. Nos.* 20 *et* 100.
(1) *Extrait de l'Esprit de l'homme et de son education No.* 4 *et* 5.
(2) *Antiquité devoile pag.* 15.

ukę, usłyszemy Frereta odpowiadaiącego ludom; że *wyobrażenia sprawiedliwości* i *niesprawiedliwości, cnoty i występku, chwały i infamii są prosto arbitralne i dependuiące od nałogu.* (3)

Helwecyusz raz powie: że *szczególną regułą do rozróżnienia spraw cnotliwych od niecnotliwych iest prawo Monarchów i publiczny interess;* drugi raz: że *cnota i poczciwość względem partykularnego człowieka nie iest iak tylko nałogiem spraw osobiście użytecznych;* że zatym *interes osobisty iest iedynym i generalnym szacunkiem wartości ludzkich akcyów;* że nakoniec ieżeli człowiek cnotliwy nie iest szczęśliwy na tym świecie, *w tenczas trzeba zawołać: O! cnoto, nie iesteś tylko próżnym snem!* (4)

Od tegoż Sofisty dowiedzą się ludy, że *wysoka cnota i mądrość oświecona są to owoce namiętnościów, które się zowią głupstwem;* że człowiek *zaczyna bydź głupim, skoro przestaie bydź namiętnym;* (5) *Że sumienie i zgryzoty są tylko przeglądaniem kar fizycznych na które wystawiona zbrodnia;* że zatym *człowiek wyższy nad prawa popełnia bez żalu akcyą nieuczciwą która mu użyteczna;* (6) że wreście *mało na tym zależy iż ludzie są występnemi; dosyć na tym gdy świetli.* (7)

(3) *Lett: de Thrasibule.*
(4) *Voy. Helvetius de l'esprit discours* 12 *et* 4.
(5) *Id: discours* 2 *et* 3 *Chap* 6, 7, 8 *et* 10.
(6) *Id: de l'homme tome* 1, *Sect.* 2 *chap.* 6.
(7) *Idem No.* 9 *Chap.* 6.

Niewiasty szczególniey dowiedzą się od tego samego Autora: *że wstyd iest tylko wynalazkiem subtelney* czyli szczwaney *roskoszy; że nie masz czego lękać się o obyczaie ze strony amorów*, i że *ta namiętność formuie geniusze i ludzi cnotliwych.* (8) Dowiedzą się i dzieci, iż *przykazanie kochania Oyca i Matki iest raczy dziełem edukacyi, aniżeli natury.* (9) Dowiedzią się nakoniec Małżonkowie; iż prawo które ich potępia do wspólnego życia *iest barbarzyńskim i okrutnym, iak skoro przestaną się miłować.* (10)

Na próżno szukalibyśmy zdrowszych zasad moralności w inszych dziełach rozsianych przez bractwo Sofistowskie. *Żołnierz filozof* sądzi, iż zamiast żeby ludzie mogli obrażać Boga, *są owszem przymuszeni wypełniać iego prawa.* (11) Autor *Zdrowego zdania* twierdzi, iż *wierzyć że może obrazić się Boga, iest to wierzyć że się iest mocnieyszym nad Boga.* (12) Jeszcze nas i zagadnie mówiąc: *Jeżeli wasz Bóg zostawuie ludziom wolność potępienia się, za cóż wdaiecie się w tę sprawę? Czy iestżeście wy mędrsi nad tego Boga, za którego prawa chcecie się upominać?* (13) Boulanger w dziele tak uwielbio-

(8) *De l'Esprit discours 2 Chap.* 4. 15 *etc.*
(9) *De l'homme Chap.* 8 *etc.*
(10) *Ibid. Sect.* 8 *etc.*
(11) *Chap.* 20.
(12) *Sect.* 67.
(13) *Le bon sens Sect.* 135.

nym przez Woltera i Fryderyka donosi Chrześcianom: że *boiaźń Boża* zamiast bydź *początkiem mądrości, iest owszem początkiem głupstwa.* (14)

O testamencie Jana Meślier Apostaty, którego cztery do pięciu tysięcy exemplarzów chciał Wolter mieć rozrzuconych w Paryżu, tyle tylko namienię, że ten Testament iest nayszkaradnieyszą deklaracyą iaką pomyślić można przeciw Ewangelii Chrystusa.

Dosyć na tych bluźnierstwach; kto ciekawy usłyszeć ich więcey, niech czyta *Helwieńskie Listy.* My zprzytoczonych iak nayiaśniey widziemy, że dzisieysza Antychrystyańskich sprzysiężeńców sekta ani szuka reformy, ani na obaleniu samego Katolicyzmu przestaie, lecz iey spiknienie dąży otwarcie do zagubienia wszelkiey Religii, któraby chowała chociaż nayniniey respektu dla Jezusa Chrystusa i iego Ewangelii.

Nie wytknąłem w tym Rozdziale tylko same pracowitą gorliwość naczelników Antychrystyańskiego spiknienia wnadawaniu publicznego kursu truciźnie pism bezbożniczych. Obaczemy gdzieindziey iakiemi sposobami wprowadziła sekta też same pisma aż do wieśniaczych Chatów ku zarażeniu onego biednego *motłochu*, którego zdawał się Wolter w początkach nie mieć ochoty werbować do swego filozofizmu.

(14) *Christianisme devoilé pag.* 163 *en Note.*

ROZDZIAŁ X.

Łupiestwa i gwałty proiektowane przez sprzysiężeńców, ukryte pod imieniem tolerancyi.

Z pomiędzy środków, których naczelnicy antychrystyańskiego spiknienia użyli przeciw Religii żaden podobno nie udał się im lepiey, iak chełpliwa wysada w ustawicznym powtarzaniu wyrazów *tolerancyi, rozumu ludzkości*, które Condorcet ieden znaygorliwszych fanatyków Sofistowskich nazwał *Woyskowemi wykrzykami* swych braci. (a) Była to zaiste rzecz dosyć naturalna, ażeby świat czuł się obowiązanym nadstawić ucha ludziom, którzy zdali się bydź przeiętemi sentymentami oznaczonemi przez te chlubne wyrazy Ale czy były rzeczywiste te sentymenta? Czy chcieli spiknieni Sofistowie kontentować się w czasie prawdziwą tolerancyą? Domagaiąc się dla siebie samych tey tolerancyi, czy mieli oni intencyą zostawić ią dla inszych wprzypadku swey przemocy? Nie trzeba Czytelnikowi chcącemu rozwiązać te pytania zagłębiać się w examen co znaczy ludzkość albo tolerancya u ludzi, którzy używaiąc tego *wykrzyku Woyskowego* na publice, maią pomiędzy sobą sekretną formułę hasła brzmiącego bezprzestannie: *Zniwecz infama!* Chrystusa; *Zniwecz*

(a) *Esquisse du Tebleau historiq. Epoque* 9,

infamę! Chrystusową Religią. Dość będzie rzucić oko na ich korrespondencye, aby przekonać się, że ten sam iest charakter pierwszych sprzysiężeńców, który Jakóbinów ich sukcessorów. Tak iest, Pethionowie, Condorcetowie, Robespierowie i tym podobne rowolucyine straszydła rownie rezonuiąc o telerancyi, przeięli śluby swych poprzedników i onych dopełnili.

Łupiestwa, gwałty, śmierć taka była tolerancya rowolucyinych tyranów. Żaden ztych Wandalskich środków nie był obcym życzeniom naszych sprzysiężonych Sofistów od których tamci pożyczyli ięzyka. Co nayprzód dotycze się łupiestwów, iuż widzieliśmy, że Wolter odroku 1743 układał się z Fryderykiem o wydziedziczenie Xiążąt Duchownych Rzeszy, i wyzucie Klasztorów z ich dotychczasowych funduszów. Czytamy przytym, że w roku 1764 rozciągnął swe proiekta aż do Dziesięcin, i przesłał Xiążęciu de Praslin memoryał dążący do ich zniesienia, ażeby odiąć Duchowieństwu sposób do życia. (b) W roku 1770 ieszcze nie spuścił z oka tych świętokradzkich grabieżów, i wykazuie się aż nazbyt iaśnie iak do nich tęsknił pisząc do Fryderyka: *Dałby Bóg ażeby Ganganelli* (Papież Klemens XIV.) *miał iakie dobre Dominium w sąsiedztwie WKMci, i ażebyś nie był tak daleki od Loretu! Piękna iest rzecz umieć drwić z tych Arlekinów zaiętych robieniem Bullów.*

(b) *Lett. au Comte d'Argental* 1764.

Lubię ich wystawiać na szyderstwo, ale wolałbym ich odrzeć. (c)

Te listy pokazuią, iako ten Szarlatan Patryarcha oszustow nie tylko uprzedzał łupieskie Jakóbinów Dekreta, ale też i woyskowe ich ordynanse, ktore Armią Sans-Culottów miały do Loretu zapędzić.

Fryderyk biorąc tony królewskie pokazał się na moment niby obruszonym przeciw takim grabieżom, i zapomniawszy podobno że był sam do nich naypierwszym podżegaczem odpisał Wolterowi: *Chociazby Loret był przy moiey winnicy, nie tknąłbym się go. Jego skarby mogłyby uwieść Mandrynów, Konflansów, Turpinów, Rich... i im podobnych. Nie przeto ażebym respektował dary które bydlęca ciemnota poświęciła, ale trzeba ochraniać tego, co szanuie publiczność; Nie trzeba dawać zgorszenia. I daymy żeby się miało siebie samego za Mędrszego nad inszych, trzeba przez kompassyą i miłosierdzie nad ich słabościami nie obrażać ich przesądów. Byłoby czego życzyć, aby pretendowani naszych czasów filozofowie podobnie myśleli.* (d) Ale wnet Fryderyk Sofista panuiący nad wyobrażeniami Fryderyka Monarchy zaprzestał pogłądać na *Mandrynów, Konflansów* i. t. d. iakóby tylko samych usposobionych do odzierania Kościoła. W roku następnym napisał

(c) *Lett: du* 8 *Juillet* 1770.
(d) *Lett: du même mois* 1770

on stosowniey do życzeniów Woltera: *Jeżeli*, prawi, *nowy Minister Francuzki iest człowiek świały, nie będzie miał ani słabości ani niedołężności umysłu, ażeby wrócił Papieżowi Awenion.* (e) Wraca się daley do swoich środków cichego podkopywania budowli, przez obdarcie nayprzód Zakonników, dopókiby nie przyszedł czas odzierania Biskupów. (f)

Nimby iednak przystąpiło się do takich grabieżów, życzył d'Alembert, ażeby rozpocząć od wydarcia Duchownym konsyderacyi, którą mieli w Narodzie. W tym celu przesłał Wolterowi swòy plan, aby przemówił z Ferney, co ieszcze nie szykowało się deklamować w Paryżu. *Nie trzeba zapominać*, mòwi on, *gdyby się to dało zrobić delikatnie, przyłączyć do pierwszey części małą Notę albo Post-Scriptum interessujące, względem niebezpieczeństwa iakie ztąd pochodzi dla Państw i królów, iż cierpią, że Xięża w Narodzie składaią ciało osobne, i które ma przywiley zgromadzania się regularnie.* (g)

Ani królowie, ani Narody niedostrzegły do tych czas żadnego niebezpieczeństwa ztąd, iż Duchowni składali osobne ciało w Państwie, równie iak dwa insze porządki to iest Szlachecki i Gminny; Ale taką preluzyą czynili hersztо-

(e) *Lett. du* 29 *Juin* 1771.
(f) *Lett. du* 13 *Août* 1771.
(g) 95 *Lett. an.* 1775.

wie sprzysiężeńców do łupieskiego Dekretu Jakóbinów swoich nieodrodnych wylęgów.

Co do Dekretów wygnania, krwi i śmierci, łatwo iest dóyrzyć, że ani te nie były obcemi życzeniom naszych Sofistów. Jakożkolwiek znayduiemy napchane pisma Woltera nadobnemi słówkami ludzkości i rozumu; bardzobyśmy błądzili, gdybyśmy z nich chcieli sądzić, iż iego ślub zniweczenia Chrystusa i Chrześciaństwa nie zaymował intencyi użycia silnieyszego oręża dla zapewnienia tego zbrodniarskiego skutku. Cóż inszego zamyślał ten bezbożnik, kiedy pisał do Hrabiego d'Argenthal: *Gdybym miał sto tysięcy ludzi, wiem dobrze cobym zrobił.* (h) Albo gdy odezwał się do Fryderyka: *Herkules poszedł woiować łotrów, a Bellerophon Chymery; ia niegniewałbym się gdybym widział Herkulesów i Bellerophonów uwalniaiących ziemię od Katolickich chymerów* (Zakonników). (i) Nie była to zapewna ludzkość i tolerancya która mu dyktowała takie żądania; i naturalnie wnosić ztąd można, iż mu nie brakowało tylko okazyi do przyklaskowania Herkulesom i Bellerophonom Septembrowym morduiącym Chrystusowych Ministrów. Kiedy daley żąda widzieć *każdego Jezuitę pogrążonego na dno morskie z Jansenistą u szyi:* kiedy dla zemszczenia się za Helwecyusza i filozofizm nie wstydzi się pytać: *Czyli*

(h) 16 *Fevr.* 1761.
(i) 3 *Mars* 1764.

uczciwa i skromna propozycya zaduszenia ostatniego Jezuity flakami ostatniego Jansenisty nie mogłaby przyprowadzić rzeczy do iakiego poiednania? Kiedy mówię słyszy się Woltera wyrażaiącego żądania tego gatunku, trudna iest niepomyślić sobie, że iego pretendowana tolerancya i ludzkość pewno nie byłyby się rozgniewały na Obywatela Jakóbina Lebon, za to iż napełniwszy Katolickiemi Kapłanami okręt, kazał go podziurawić dla pogrążenia wszystkich razem w przepaściach Oceanu.

Fryderyk zdawał się bardziey sprzyiać prostey tolerancyi, gdy odpisał Patryarsze Sofistów na propozycyą Herkulesów i Bellerophonów: *Nie iest to dziełem armiów zepsuć infamę* (Religią Chrześciańską) *ona zginie przez ramię prawdy* i t. d. (k) Dyktowała iednak fantazya i temu ukorowanemu bezbożnikowi, że ostatni cios musi zadać Religii iakaś *mocnieysza siła.* Pokazuie się nawet z iego do Wołtera odezwy, że gdyby mu była posłużyła okazya, byłby zapewne sam użył takiey siły: *Baylemu WPana przewodnikowi i WPanu należy się bezwątpienia chwała tey rewolucyi która się robi w umysłach. Ale powiedzmy prawdę, nie iest ona uzupełniona. Dewotowie maią swoię partyą, i nigdy się iey nie skończy tylko przez większą siłę. Od Rządu powinna wyiść sentencya, któ-*

(k) 25 *Mars* 1767.

ra skruszy infamę. Światli Ministrowie mogą wiele przyłożyć się do tego; lecz trzeba, żeby się przyłączyła wola Panuiącego. Bezwątpienia zrobi się to w czasie; lecz ani WPan ani ia nie będziemy widzami tego tak pożądanego momentu. (1)

Któż tu nie widzi, że moment tak pożądany dla Króla Sofisty był momemtem, w którym niezbożność antychystyańska zasadzona na Tronie, zruciłaby nakoniec maskę tolerancyi, którą i on sam musiał nierad pokrywać się do tych czas. Gdyby ten moment pożądany był przyszedł pewno Fryderyk tak dobrze iak Julian byłby się udał do swoiey *większey* Huzarskiey, Kieresyerskiey, Grenadyerskiey *siły;* byłby niechybnie wydał pomienioną *sentencyą na skruszenie infamy;* byłby wsparł Sofizmy sprzysięgłych Sektarzów *wolą panuiącego;* słowem, byłby przemówił w tonie tyrana; a wtenczas trzebaby było pod karą rebellii, równie iak w prześladowaniu Juliana albo Domicyana apostazyą, śmierć lub wygnanie obierać.

Zdaie się wprawdzie trudne do pogodzenia ztą *większą* (Woyskową) *siłą*, i ztą *Rządową sentencyą* na zniweczenie Chrystusowey Religii, świadectwo które o Fryderyku uprządł w swoim mózgu d'Alèmbert gdy pisze do Woltera: *Sądzę że iuż bliski iest śmierci, i wielka szkoda. Fi-*

---

(1) 95 *Lett. an:* 1775.

lozofia nie łatwo znaydzie Xiążęcia toleranta iak on, przez oboiętność. (m)

Lecz w mózgu d'Alemberta ten rodzay tolerancyi *przez oboiętność* nie wyłączał żadnych taiemnych prześladowań. Mógł on nawet zgodzić się z zażądaniem wściekłego okrucieństwa, z którym ten hytry Sofista tłomaczy się otwarcie, kiedy w swym liście do Woltera pragnie zguby całego Narodu, za to tylko iedynie że pokazał się przywiązanym do Chrystyanizmu. Człowiek tolerant *przez oboiętność* pisze o to w tych terminach. *A propos, co do Króla Pruskiego, przecież on bierze gurę; i myślę dobrze iak Wac Pan podług własności Francuza, która iest bydż myślącym, że to wielkie szczęście dla Francyi i dla filozofii. Ci Austryacy są to Kapucyni zuchwali, którzy nas nienawidzą i pogardzaią, i którychbym rad widział zniweczonych wraz z zabobonnością którą proteguią.* (n)

Słuszna tu wspomnieć, że ci Austryacy których d'Alembert chciał widzieć zniweczonych, byli właśnie pod ówczas Aliantami Francyi, zaięci Woyną z Królem Pruskim, którego zwycięstwom tak aplaudował. Ta dwoiaka okoliczność daie nam poznać iak dalece filozofizm przeważał w sercu Sofistów miłość własney Oyczyzny. Zdaie się ona w nas wmawiać, że ich pretendowana tolerancya nie byłaby im zaprze-

(m) 163 *Lett. an:* 1762.
(n) 12 *Janv.* 1763.

szkodziła do zdradzenia i swego Króla i całego Narodu, gdyby taka zdrada była posłużyła za nowy środek do zniweczenia *infama*..

Tym czasem, wszystkie te okrutne śluby sprzysiężeńców raczy tylko wyślizgały się z gęby, niżeli żeby miały bydź prawdziwym obiektem ich korrespondencyow i obrad. Gotowali oni drogę dla tyranów, łupieżców i krwawożerców którzy mieli wykonywać w przyszłości, o czym Sofistowie nie mogli tylko medytować i formować proiekta. Godzina buntów i okrucieństw ieszcze nie wybiła pod ówczas. Przy Jakóbińskich ślubach, ieszcze nie pozwalały im okoliczności grać rolów Jakóbińskich. Pozostaie tu okryślić rolę pierwszych Naczelników spiknienia, i przez iakie usługi każdy z nich dystyngwuiąc swoię gorliwość w sprawie antychrystyańskiey rewolucyi, gotował Królestwo dla nowego pokolenia filozofów.

ROZDZIAŁ XI.

Rola, Missya, usługi i środki partykularne każdego z Naczelników Antychrystyańskiego spiknienia.

Dla dosięgnienia głównego przedmiotu konspiracyi czyli skruszenia i zniweczenia Chrystusa którego nienawiść dręczyła serca naczelników tey

bezbożniczey fakcyi, nie dosyć im było na wszystkich środkach generalnych ukartowanych w sekretnych obradach ku wytępieniu Chrześciańskiey Religii. Każdy prócz tego miał przykładać się przez swoie własne środki, iakie tylko iego talenta i położenie osobiste, albo szczególna Missya mogłyby uszykować dla niego. Wolter rodził się ze wszystkiemi nieledwo talentami mogącemi dystyngwować człowieka w rzędzie Pisarzów. Jak skoro więc uformowała się przeciwko Chrystusowi liga, użył ich wszystkich razem do walki. Przez ostatnie 25 lat życia ten był iego szczególny obiekt. *Co mię interessuie*, tak świadczy sam o sobie, *iest to upodlenie infama.* (a) Aż do tego czasu dzielił on swe godziny między Wierszopismo i bluźniercze traktaty; od tey epoki sama niezbożność całego zaymowała. Można było powiedzieć że chciał sam ieden więcey odbyć utarczków, więcey bluźnierstw wyrzygnąć przeciw Bogu, więcey potwarzów na Religią Chrześciańską wymyślić, niżeli wszyscy wszystkich wieków Celsowie i Porphirowie. W ogromnym zbiorze dzieł tego Arcy-Sofisty można narachować przeszło 40 ksiąg in-8vo, to Romanów, to Dykcyonarzów, to Historyów, Listów, Pamiętników, Komentarzów, które mu wszystkie podyktowała wściekła zawziętość i ślub zniweczenia Chrystusa. Na próżno szukalibyśmy w tey nie-

(a) *Lett. à Damilaville du 15 Juin 1762.*

niezmierney kollekcyi iakiego szczególnego systematu bądź Deisty, bądź Materyalisty lub Sceptyka; wszystkie tam znayduią się razem.

Już widzieliśmy go poprzysięgaiącego d'Alemberta, ażeby pogodził partye Deistów z Ateistami, Ateistów z Duelistami i t. d. dla złączenia ich przeciwko Chrystusowi. To pogodzenie zrobiło się w iego sercu; więc on trzymał sam ieden co wszyscy wszczególności wierzyli; ani pytał się z iakiey ręki pochodziły strzały, byle ie tylko był mógł przeciw Synowi Bożemu i iego Ewangelii, iego Ołtarzom lub Kapłanom wymierzyć.

Pisarze religiyni i ia sam, mówi X. Barruel, wytkneliśmy go iakby w każdey godzinie dzienney chwytaiącego się nowey opinii, ten obraz był kreślony z własnych dzieł iego. (b) Można w tych dziełach uważać niby dwudziestu ludzi zebranych w iednę osobę i ożywionych iednaką zawziętością. Fenomen iednak takich nadzwyczaynych sprzeczności daie się wytłómaczyć przez fenomen iego niepoiętey wściekłości. Sama nawet nieograniona iego hypokryzya z tego źródła pochodzi. Tę hypokryzyą, ponieważ ieszcze do dziś dnia nie dosyć znana światu, słuszna poświęcić w Historyi; ale niech nam sam Wolter wyiaśni i cały iey rozciągłość i całą iey przyczynę.

W ciągu onego generalnego wylewu niezbożności, gdy Sofistowie zarzucali całą Europę swo-

(b) *Voy: les Helviennes et sur-tout lettre* 34. *et* 42.

iemi Antychrystyańskiemi pismami, oburzał się niekiedy rząd Francuzki, acz dosyć słabo, przeciw zbyt zuchwałym Autorom. Samemu Wolterowi dokuczyły Dekreta z przyczyny iego pierwszych na Religią attaków. Stanąwszy potym iuż w chrakterze Herszta naczelników Antychrystyańskiego spiknienia, osądził że mu potrzeba było ostróżnościów, dla uniknienia przynaymniey legalnych zbrodniarstwa swego dowodów. Dla bezpiecznieyszego więc woiowania Chrystusa, przybrał się zdrayca w Chrystusową liberyą chodził do iego Kościołów, assystował iego nayświętszym Taiemnicom, brał w gębę swoią Boga którego bluźnił, owszem nie brał go tylko dla tego, żeby go tym zuchwaley mógł bluźnić szkaradny świętokradzca. Jeżeli obwinienie okropne, niech będą bez repliki dowody.

Dnia 15 Stycznia 1761. przesłał Wolter iedney ze swych uczennic Hrabiny d'Argental którą nazywał swoim aniołem, niewiedzieć iakieś pismo. Jego editor domyśla się że to był list do Clairon sławney owych czasów aktorki. Musiał bydź zapewnie iaki z nayplugawszych towarów tego zgrzybiałego galanta; bo nie śmiał ieszcze prezentować go w ten czas tylko samemu wyborowi swoich wybranych. Jakiżkolwiek bądź obiekt tego prezentu, oto list przyłączony do niego:

„Chceszże WPani zabawić się czytaniem tey „gryzmoły? Chceszże ią przeczytać Pannie Clai-„ron? Nie ma iey nikt tylko Wac Pani i Xiąże

„Choiseul. Zarzucisz mi, że iestem bardzo zu-
„chwały, i trocha ladaco na moie stare lata. —
„Ladaco? Nie, ia staię się Minosem, ia sądzę
„przewrotnych. — Ale strzeż się. Znayduią się
„ludzie, którzy nie przebaczaią. — Wiem o tym,
„i ia iestem iak oni. Mam sześćdziesiąt siedem
„lat, *chodzę na Mszą do Parafii*; buduię móy
„lud; *Wystawiłem Kościoł, kommunikuię* i każę
„się w nim pochować móy Boże! nie dbaiąc na
„obłudników. Ja *wirzę w Jezusa Chrystusa*
„*współistotnego Boga i w Pannę Maryą Matkę*
„*Bożą*. — Nikczemni prześladowcy cóż macie
„przeciw mnie do zarzucenia? — Ale zrobiłeś *Pu-*
„*celle* (*) — Nie, ia nie zrobiłem iey; wy ieste-
„ście iey autorami, wy przyprawiliście uszy wierz-
„chowcowi *Joanny*. Ja iestém dobry Chrześci-
„ianin, dobry sługa królewski, dobry nauczyciel
„panien. Jestem *postrachem Jezuitów i Pleba-*
„*nów*. Robię co chcę z moiey Prowincyiki wiel-
„kiey na szerokość dłoni (iego maiętność miała
„dwie mile rozciągłość[1]). Jestem człowiek do
„obaczenia Papieża w moim rękawie, kiedy mi
„się spodoba. Nuż tedy klechy cóż mi na to po-

(*) *Pucelle d'Orleans* z Historyi sławney niegdy Joanny d'Arc dziewczyny ośiemastoletney cudowney pogromicielki Anglików pustoszących Francyą i w niey prawie iuż panuiących, zrobione przez Woltera tak brzydkie i szkaradne Poema, że nawet dla tych którym Stolica Apostolska daie pozwolenie czytania Ksiąg zakazanych, pospolicie wyłączane bywa.

„wiecie? Otóż moie kochane anioły, co odpo„wiedziałbym Fantinom, Griselom, Guyonom i „małey czarney małpie i t. d."

Uczennice Woltera mogły naśmiewać się z błazeńskich tonów takiego listu; lecz rozsądny Czytelnik cóż widzi w iego gruncie, ieżeli nie rozpustnego serca, dufaiącego w protekcye, a przytym determinowanego do naybezsumienniey-szych kłamstwów i nayuroczystszego wiary Chrześciiańskiey wyznania, gdyby religiyni Autorowie chcieli go byli o niezbożność zaskarzać? Tym czasem mógł ieszcze zdobyć się na czoło do rezonowania przeciw obłudnikom i nikczemnym umysłom.

W podobnym tonie zaraz nazaiutrz to iest 16 Stycznia pomienionego roku, pisze do samego Hrabiego d'Argental: „Moi aniołowie, gdybym „miał sto tysięcy ludzi, wiem cobym zrobił; „lecz gdy ich nie mam, będę kommunikował na „Wielkanoc, a wy mię nazwiecie hypokrytą, do„póki się wam spodoba. Tak iest na Boga! będę „kommunikował z Panią Denis i Panną Corneille. „A ieżeli mię rozgniewacie, napiszę wierszami „na krzyż ułożonemi *Tantum ergo*."

Znać że Sofistowie niektorzy wstydzili się za taką podłość swoiego naczelnika, przeto czuł się obowiązanym napisać do d'Alemberta: „Wiem „że znayduią się ludzie, którzy źle mówią o mo„im Wielkanocnym nabożeństwie. Jest to po„kuta, którą muszę przyiąć na okup moich grze-

„chów... Tak iest, odprawiłem moie Wielkano-„cne nabożeństwo, i co większa złożyłem oso-„biście chleb poświęcony (offertę)... Potym „*wyzwę śmiało Jansenistów i Molinistów.*" (c)

Jeżeli te ostatnie słowa Woltera ieszcze niedostatecznie wystawiaią pobudki iego bezwstydney hypokryzyi, tedy znaydziemy daleko iaśniey wytknięte w późnieyszey parą dniami odezwie do tegoż d'Alemberta: „Zdaniem W Pana, mówi on, „cóż powinni czynić ludzie mądrzy, kiedy są o-„toczeni bezrozumnemi barbarzyńcami? Znay-„duią się czasy, gdzie trzeba naśladować ich wy-„krzywianiów (contorsions) i gadać ich ięzykiem: „*Mutemus clypeos.* Zresztą co uczyniłem tego „roku, *robiłem to iuż wiele razy. i ieżeli po-„doba się Bogu, będę ieszcze robił to samo.*" (d) ten to sam list, w którym Wolter iak nayusilniey zaleca, ażeby taiemnice *Mytra* nie były rozgłaszane, i ten sam ieszcze, który kończy onym okropnym ślubem przeciw Chrześciiańskiey Religii: *Potrzeba sto rąk niewidzialnych któreby przebiiały monstrum*, i t. d.

Ztą wygurowaną Patryarchy Ferneyskiego obłudą (*) łączyła się w nim cała żywość czynno-

---

(c) *Lett du 27. Avril 1768.*

(d) *Première Mai 1768.*

(*) Świadczą którzy znali Woltera od pierwszych lat iego literackiego rzemiosła, że ta wygórowana obłuda nie była u niego żadną nowalią. Oto przynaymniey ieden przykład, który przytacza X. Barruel

ści iaką tylko mogły dyktować hersztowie sprzysiężeńców Antychrystyańskich nienawiść i ślub zniweczenia Boga Ewangelicznego. Nie dosyć maiąc na tym, czego sam dokazywał przeciwko temuż Bogu, zapalał, naglił i bezprzestannie poruszał rozszerzone od wschodu do zachodu legio-

zust iego bliskich znaiomków. Przez iakiś los dziwaczny brat Woltera l'Abbé Arouet zrobił się bardzo gorliwym Jansenistą, i prezentował w swych obyczaiach całą surowość z którą się wysadzała ta Sekta. L'Abbé Arouet dziedzic znacznego maiątku nie chciał patrzać na brata bezbożnika, i głośno opowiadał, że żadney łaski nie wyświadczy dla niego. Był zaś ten Jansenista słabego zdrowia, które mu bliską śmiercią groziło. Tu Wolter przez wzgląd na sukcessyą robi się jansenistą i zaczyna rolę osobliwszego dewota. Znagła pokazuie się w bardzo skromnym ubiorze i wielkim kapeluszu z opuszczonemi piórami. Zaczyna ugęszczać do kościoła, ale w tych samych godzinach kiedy l'Abbé Arouet, i tam z całą postawą skruszoną i upokorzoną *Dyakona Parysa* (imie sławnego faryzeusza którego Jansenistowie chcąc po śmierci zrobić cudownym, durzyli dosyć długo publiczność), poklęknąwszy w środku kościelney nawy, lub stoiąc z przyłożonemi do piersi na krzyż rękami, oczami wlepionemi w ziemię lub w ółtarz, albo obróconemi na kaznodzieię, słucha, modli się z całą skruchą niby grześnika nawróconego do Boga. L'Abbé Jansenista poczytał brata swego zaprawdziwego pokutnika, napomniawszy go więc do stateczności, oddał mu cały maiątek i umarł. Tu skończyło się nawrócenie Woltera, same tylko talary oszukanego Jansenisty pozostały w kieszeni.

ny swych zwolenników na attakownie iego Kościoła, Ołtarza i Ministrów. Wszystkim obecny przez korrespondencyą; iednemu rozkazował: *Przynaglay wszystkich braci do prześladowania infama, niepozwalaiąc mu iednego momentu do odetchnienia;* drugiego napominał: *Czyń dopóki będziesz mógł naymędrsze usiłowania na zniweczenie infama.* (e) W oney duchowney woynie która niegdy między anielskiemi i diabelskiemi legionami toczyła się w niebie, nie mógł Lucyper z większym popisać się zapałem ku zrewoltowaniu swey armii naprzeciw przedwiecznemu Słowu; nie mógł tęższym przemówić do nich głosem: Trzeba nam albo odnieść tryumf nad Słowem, albo zostać na zawsze iego niewolnikami. Nie mógł większey ohydy wystawiać swym woiownikom w przegraney, iak Wolter krzycząc w terminach iuż wyżey wzmiankowanych na swoię Antychrystyańską czerniawę: *Taka iest nasza sytuacya, że iesteśmy przeklęctwem* (execration) *rodu ludzkiego, ieżeli* (w tey woynie przeciw Chrystusowi) *nie będziemy mieli za sobą ludzi uczciwych. . . Zniweczcie infama! Zniweczcie infama! mówię wam.* (f)

Taka gorliwość zrobiła go bałwanem partyi. Ze wszystkich stron zbiegali się zwolennicy do niego i powracali zaięci tymże Ogniem, albo raczey wściekłością do woiowania Chrystusa. Gi

(e) *Lett á Thiriot: et à Saurin.*
(f) 129. *Lett: à d'Alembert.*

którzy nie mogli złożyć mu osobistych homagiów, radzili się go przez listy, przedstawiali swe wątpliwości, zapytywali czy rzeczywiście znayduie się Bóg iaki, albo czy mieli duszę, it. d. Wolter, który o takich rzeczach sam nic nie wiedział, śmiał się z panowania swoiego; odpowiadał przecież że *trzeba zniweczyć Boga Chrześciiańskiego*. W każdym tygodniu odbierał mnóstwo takowych listów. (g) Sam zaś pisał ich niezmierną liczbę, a wszystkie pełne exhortacyów do woiowania *infama*. Trzebaby Czytelnikowi widzieć całą ich kollekcyą, aby się mógł przekonać że zawzięte serce iednego człowieka wystarczyło do ich podyktowania, albo że iego pióro nadążyło ie pisać, choćby się nawet nie rachowało tak wiele inszych bluźnierskich dzieł tego Antychrystyańskiego przesłańca. W swoiey Ferneyskiey iamie musiał on wszystko wiedzieć i wszystko kierować cózkolwiek ściągało się do głównego interessu spiknienia. Królowie, xiążęta, wodzowie, markizowie, mieszczanie, mężczyzni i kobiety, słowem, każdy, byle tylko niezbożnik, mógł poufale pisać do niego; on wszystkim odpowiadał, wszystkich utwierdzał, wszystkich zapalał. Aż do ostatniey zgrzybiałości życie iego było życiem niby stu diabłów, a wszystkich zatrudnionych i zawsze zatrudnionych przysięgą zagubienia Chrystusa i Chrystusowych ołtarzów.

(g) *Voy: lett: à Mad: du Deffant.* 22. *Juillet* 1761.

Nie mniey czynnym i równie niepoiętym w czynności naczelnikiem Antychrystyańskiego związku stawił się Sofista ukoronowany Fryderyk. Ten szczególnieyszy człowiek, który robił sam osobiscie dla swego państwa co insi monarchowie i więcey ieszcze niżeli wielu Monarchów robią przez swych Ministrów, robił także sam osobiście wszystko, co robią Sofistowie. W charakterze naczelnika sprzysiężeńców obrał sobie pustą rolę znać wszystkich, protegować wszystkich, i wynadgradzać im to co nazywali przesladowaniem fanatyków. L'Abbé de Prades przymuszony został chronić się przed cenzorami Sorbony i Parlamentowym dekretem; król Sofista zrobił go za to Kanonikiem Wrocławskim. (h) Drugi młokos wymknąwszy się z rąk urzędu, który go miał ukarać za publiczne znieważenie monumentów Religii, zyskał u tegoż protektora Sofisty nie tylko grzeczne przyięcie, ale też razem i rangę chorążego. (i) Pod ów czas nawet, gdy skarby iego zdawały się wyczerpanemi przez armie, wystarczały przecież dla braci współsprzysiężeńców, i w naytęższym woien zapale, pensye które dla nich przeznaczył były nayświętszym długiem.

Przypominał on sobie niekiedy, że nie bardzo kwadruje dla Monarchy mięszać się z podłemi oszustami. Na ten czas poglądał na nich z pogardą, i nie upatrował w nich tylko zgraię *bła-*

(h) *Corresp: de Voltaire et de d'Alembert;* 2. *et* 3.
(i) *Ibid lett:* 211.

znów, głupców, i fantastyków. (k) Były to momentalne kaprysy, które sofistowie łatwo mu przebaczali. Wkrótce znowu zawrócił Fryderykowi filozofizm głowę, pasya przeciw Chrystusowi serce zapaliła na nowo; i iużci z niego nie tylko brat Sofista, ale też ieden z naywiernieyszych Sekretarzów i naygorliwszych podżegaczów Woltera. Właśnie iak gdyby upatrował iakowy defekt nienawiści albo żywości w Wolterowych przeciw Religii działaniach, tak go pobudzał, tak naglił, z taką niecierpliwością domagał się iego świętokradzkich gryzmołów; im zaś te były bezbożnieysze, tym większe od niego odbierały poklaski. W ten czas rownie iak Wolter i d'Alembert udawał się aż do naypodleyszych sztuk i hytrościów. Szczegolniey iednak przypadła mu do gustu ona zdradziecka ręka która uderza i chowa się, albo że użyię własnych iego wyrazów: Ow *sposób dawania infamowi szczutków wylewaiąc się dla niego z grzecznościami.* (l) W ten czas podły podchlebca robił Woltera Bogiem filozofii. Widział go: *Napełnionego i nasyconego chwałą, iako Zwycięzce infama, wstępuiącego do Olimpu, wspartego na Geniuszach Lukrecego, Sophokla, Wirgiliusza, Lockego; osadzonego między Newtonem i Epikurem na wozie tryumfalnym lśkniącym się od iasności.* (m) Składał mu przytym i

(k) *Voy. ses Dialogues des Morts.*
(l) *Lett du* 16. *Mars an.* 1771.
(m) *Lett du* 25. *Novemb.* 1766.

hołd rewolucyi Antychrystyańskiey na którą się zbierała. (n) Nie mogąc zaś sobie samemu obiecywać tryumfu w tych wszystkich tytułach, które podług iego fantazyi zaszczycały Woltera, usiłował przynaymniey te zasłużyć, które dystyngwuią pracowitego bezbożnika w oczach braci zbrodniarzow. Dzieła Antychrystyańskie to wierszami, to prozą, które pod iego imieniem spublikowane czytamy, nie same tylko są płodem tego króla Sofisty. Znayduie się niemało inszych sekretnie wydawanych przez niego, na które niktby się nie spodział, aby miały bydź konceptami głowy człowieka obładowanego tak wielkiemi obowiązkami, iakie mu tron wskazował. Takim iest ów wyiątek z Baylego, gdzie pokazuiąc się Fryderyk niezbożnieyszym nad samego Bayle, nie dla czego inszego okrzesał w nim mniey interessuiące artykuły, tylko żeby zagęścił drugich artykułów truciznę. Takiemi ona *Akakia* i on dyskurs maiący służyć za *Kościelną Historyą*, gdzie nie upatruie Wolter tylko defekta własnych dzieł swoich, to iest bezprzestanne powtarzania, polerowania przypominania iednakich przeciw Religii zarzutów. (o)

Nie miał więc dosyć Fryderyk ani na radach które dawał swym braciom sprzysiężeńcom, ani na protekcyi i przytułku których użyczał każde-

(n) 154 *Lett: an* 1767.

(o) *Voy: Corresp: du Roi de Prusse et de Volt: Lett* 133. 151. 159. *&c. &c.*

mu z nich zbiegowi; chciał ieszcze nabyć, i wsamey rzeczy nabył, przez dzielne i stateczne przykładanie się do zarażenia Europy bezbożniczemi maxymami swoiemi, stopnia i zasług Naczelnika. Jeżeli zrobił mniey niżeli Wolter, nie był to brakot zawziętości, tylko talentu. Można iednak powiedzieć, że i sam Wolter byłby daleko mniey dokazał, gdyby nie był miał Fryderyka podżegaczem, podporą, doradzcą i kooperatorem. Pomimo cały sekret konspiracyi, chciałby był ten król Sofista porobić wszystkich monarchów prozelistami swey Sekty. Jego przykład więcey ieszcze przyłożył się do sukcessów Antychrystyańskiey fakcyi, niżeli protekcya i pisma. Słowem, był to prawdziwie przez cały ciąg panowania swoiego ukoronowany bezbożnik.

W ciemnieyszey sferze umieszczeni Diderot z d'Alembertem rozpoczeli swą missyą i rolę od gry, w którey obadwa pokazali charakter swoiego apostolstwa. Mieli oni iuż całą iego gorliwość, ale ieszcze brakowało im reputacyi, którą w późnieyszych czasach bardziey przez niezbożność, niżeli przez talenta pozyskali u świata. Kawiarnie Paryzkie były naypierwszym teatrem tych diabelskich missionarzów. Tam od nikogo nie znani, dziś w iedney, nazaiutrz w drugiey zakładali pomiędzy sobą dysputy względem religiynych obiektów. Diderot zarzucał wątpliwości, d'Alembert odpowiadał niby broniąc Religii. Zarzuty bywały zawsze gorące. Żywość Didero-

ła i iego ton imponuiący okazował ie jakby niezwyciężonemi. Przeciwnie, odpowiedź bardzo słaba, przybrana iednak w minę Chrześciianina, który chciał utrzymować prawdę i honor swoiey świętey Religii. Próżniaki i wietrzniki Paryzkie u których kawiarnie bywały ordynaryinemi mieyscami schadzek, słuchali nayprzód i admirowali, nakoniec zaczęli mięszać się w dysputę i przywięzować do tey lub owey strony. Diderot nalegał, powtarzał i dokuczał argumentami albo raczey matactwami swoiemi. Skończyło się, iż d'Alembert niby rad nie rad przyznał, że na takowy zarzut nie masz repliki w głowie. Ustąpił zatym jakoby człowiek zawstydzony i pomięszany, ztąd, że cała iego Teologia i przywiązanie do Religii nie mogły się zdobydź na dostateczną odpowiedź. Wnet potem zeszli się nasi dway Antagonistowie i powinszowali sobie wrażenia, które ich zmyślona dysputa sprawiła w tłumie ciemnych słuchaczów zdurzonych błaznowaniem. Wydali sobie nowy plac do utarczki; tam znowu rozpoczęła się wrzawa. Obłudny stronnik Religii zawsze uymował się za nię, i zawsze pozwolił się szczeremu stronnikowi Ateizmu zwoiować. Gdy wreszcie uwiadomiona o tych scenach Policya, chciała zapobiedz złemu, już było nierychło, już rozeszły się po kompaniach bezbożne argumenta, i więcey z nich nie wyszły. Ztąd nawet wszczął się zwyczay i moda między Paryzkiemi trzpiotami dysputować przeciw Religii, i one głupstwo

pogląďania na wykręty Sofistów niby niezwyciężone dowody, które przeciez nikną iak dym, kiedy szczerze szuka się prawdy, i chce się nietylko ią poznać, ale też poyść za nią pomimo wszystek opor skażonych namiętnościów którym czasem dokucza.

Z okazyi pomnionych dysput Kawiarniach, gdy namiestnik Policyi Paryzkiey strofował raz Diderota, zarzucaiąc mu iż Ateizmu naucza, wyznał śmiało ten waryat: *Prawda, iestem Ateistą i mam to sobie za chlubę. Ach! przyiacielu*, odpowiedział urzędnik, *gdybyś był mną, przekonałbyś się, że wprzypadku gdyby nie było Boga, tedy by go trzeba wymyślić.* Jakożkolwiek dumnym stawił się Ateista, musiał iednak zaprzestać kawiarnego Apostolstwa przez obawę Bastylii. Ale lepieyby był postąpił Policyant, gdyby mu był pogroził domem szaleńców. Dzieło pod tytułem *Listy Helwieńskie* pokazuie na oczy, iak wielkie miał prawo Diderot do takiego domu. (p) Był to prawdziwie nadęty głupiec sprzysiężeńców. Trzeba im było człeka tego gatunku, ażeby bez aprensyi, wstydu i zastanowienia wybluzgał wszystkie naydziksze i z sobą samemi naysprzecznieysze głupstwa, iakie tylko mogły przylepić się do mózgu, i przelecieć przez głowę. Takiemi szaleństwami napełnił swe traktaty, z których naysławnieysze *Myśli* nazwaną *filozoficzne*, *Listy o ślepych*, *Kodex i Systema Natury.*

(p) *Voy: les Helviennes lett;* 57. *et* 58.

Dla przyczyn które wytkniemi mówiąc o konspiracyi przeciw Monarchom, ostatnie z tych dzieł Diderota tak obruszyło Fryderyka, że odpisał mu na nie. D'Alembert nawet wstydząc się za to dzieło, nie wymienił nigdy iego autora. Wie iednak świat i ja sam, mówi X. Barruel, zupełnie przekonany zostaię, że Diderot którego iuż znałem w ten czas, iest twórcą tego szalonego systematu, z pomocą dwóch przybranych niższey rangi Sofistów. On przedał rękopism za sto pistolów, z obowiązkiem, aby nie we Francyi lecz za granicą był drukowany. Mam to z ust tego który liczył pieniądze, i który w ten czas wygadał się przedemną, kiedy poznał się lepiey na charakterze spiknionych bezbożników.

Mimo te wszystkie dzikości, był przeciez Diderot w oczach Woltera i *sławnym filozofem* i *walecznym Diderotem* i iednym z naypożyteczanieyszych *Kawalerów* spiskowych. (q) Udawali go sprzysiężeńcy za iakiegoś osobliwszego człowieka i wysyłali do zagranicznych dworów niby coś prawdziwie potężnego; ale skoro popełnił iakie nazbyt widoczne głupstwo, wnet się go zapierali, albo pokrywali milczeniem. Wydarzyło się to mianowicie przy dworze Moskiewskiey Cesarzowy.

Niegdy Monarchowie trzymali błaznów przy dworach dla swey rozrywki. Nastała potym mo-

---

(q) *Voy: lett: de Volt: a Diderot:* 25. *Decem:* 1761., *a Damillavile* 1765. *&c.*

da w kraich Pułnocnych, że na to mieysce sprowadzano filozofow Francuzkich. Mało się na tym zyskowało ze strony prawdziwego rozumu; poznała owszem Katarzyna moskiewska Cesarzowa, jak wiele mogło się stracic ze strony publiczney spokoyności. Przyzwała ona Diderota na odgłos iego publiczney reputacye; a spostrzegłszy w nim obszerną i niewyczerpaną imaginacyą; umieściła go w rzędzie ludzi *nayextraordynaryinieyszych iacy kiedy znaydowali się w świecie.* (r) Ażci gdy w nim rozpatrzyła się lepiey, wnet pokazał się Diderot tak extraordynaryinym człowiekiem, że trzeba było co nayrychley odesłać go zkąd przybył. Nie wiele ta konfuzya dokuczyła iego strawnemu żołądkowi; wnet sobie wyperswadował, osądziwszy, że narod Moskiewski ieszcze nie był doyrzały do wysokości iego filozofii. Puszcza się więc, iako mu rozkazano, na powrot do Paryża, iadąc w szlafroku z czapką na głowie. Gdy przyszło miasto albo wieś znacznieyszą przieieżdzać, poprzedzał sługa piechotą i przestrzegał tych którzy z ciekawością poglądali na iadącego, mówiąc: *Jestto wielki człowiek Pan Diderot.* (s) W tey samey figurze przybiwszy do Paryża, nie przestał grać rolę extraordynaryinego człowieka, to pisząc przy swym biórze, to w kompaniach rozpo-

ścieraiąc

(r) *Voy: sa Corresp: avec Voltaire* 134. *lett: an.* 1774.

(s) *Voy: son Artycl: Dict: des hommes illustres par Feller nouv edit.*

raiąc się ze wszystkiemi pustotami swoiey Sofistyki. Skończyło się iego apostolstwo na dziele tytułowanym *Życie Seneki*, gdzie więcey już nie upatrował różnicy między sobą i swoim psem, tylko w samey odzieży; i drugim piśmie nazwanym *Nowe myśli filozoficzne* w którym przerobił Boga na *Zwierza wzorowego* (l'animal prototype), a ludzi na *tyle drobnych cząstek tego wielkiego Zwierza, ile ich rachuie się w świecie. Te cząstki przemieniaią się* podług niego, *następnie we wszystkie gatunki zwierząt aż do końca wieków, gdzie znowu maią się złączyć z Boską istotą, z którey wypłyneły w początku.* (t)

Wygadywał Diderot po głupiemu wszystkie imaginaryine dzikości, równie iak Wolter po bezbożniczu. Nie znalazł się nikt tak ciemny, żeby miał był uwierzyć takim pustotom, ale aż nazbyt rachowało się tych, co przestawali wierzyć religiynym zasadom przeciw którym były wymierzone pomienione pustoty upstrzone wyrazami i wtony filozofskie przybrane. Upadała co raz niżey Chrystusowa Religia znieważana takiemi paszkwilami; i o więcey też nie stali sprzysiężeńcy. Ta więc cała przyczyna, dla czego rola Diderota była u nich tak droga, lubo w naywyższym stopniu dzika.

Tym czasem, niech pogodzi kto może tę antychrystyańską zawsze wrzącą i zawsze natężoną

(t) *Voy: nouvelles pensées philosoph: pages* 17. *et* 18, *et les Helviennes lett;* 49.

zaślepionego człowieka przeciw Religii Chrześciiańskiey gorączkę, z onemi niepoiętemi momentami, w których niechcący wydawał się ze swym wysokim dla Ewangelii Jezusowey szacunkiem. Powiem, mówi nasz Autor, co mam z ust onego pełnego cnoty i pobożności Akademika P. Bauzée o którym wyżey w Rozdziale VIII. Ten szanowny mąż wszedłszy raz z nienacka do Didérota, zastaie go tłómaczącego swey córce rozdział Ewangelii z taką szczerością i interessem, iak nie potrafiłby lepiey oyciec prawdziwy chrześcianin. Zdumiał się P. Bauzée na taką scenę: *Rozumiem co WPan chcesz wyrazić,* rzekł do niego Diderot, *ale w istocie iakież lepsze lekcye mógłbym w nią wpaiać, albo zkądbym wziął lepsze?*

Nie byłby nigdy tak szczerze otworzył swego serca d'Alembert. Lubo stateczni przyiaciele ieden drugiemu, zawsze iednak w ich roli filozoficzney tasama zachodziła różnica, która dała się widzieć wpierwszych próbach kawiarnego ich apostolstwa. Diderot wygadywał wszystko co mu przyszło, i w momencie gdy mu przyszło do głowy; przeciwnie d'Alembert nie powiedział nigdy tylko to, co mu się podobało powiedzieć. Niechay mi kto pokaże iego sekret względem Boga i duszy, prócz tego z czym się wydał w poufałych korrespondencyach z towarzyszami swego spiknienia. Jego dzieła pełne są niezbożności; ale tak sztucznie ułożone przez hytrego lisa, iż zarażaiąc dusze zawsze się czai i ukrywa obłudnik.

Łatwieyby wyśledzić zakręty i kierunki węgorza albo węża wmykaiącego się pod trawę, aniżeli obroty i kołowroty iego pióra w pismach do których się przyznaie. (*) Słowem ani był, ani u-

(*) Z obserwacyów które czyni X. Barruel w swych *Listach Helwieńskich* nad dziełami tego Sofisty taki wniosek wypada: D'Alembert nie przyzna się nigdy do Sceptycyzmu, ani powie czy iest Bóg, albo go nie masz. Pozwoli nawet imaginować Czytelnikowi, że wierzy w Boga, ale zacznie nayprzód attakować niektóre dowody okazuiące exystencyą Bóstwa, przydaiąc iednak, iż przez samę gorliwość o Bóstwo trzeba umieć brakować pomiędzy dowodami; ażci nakoniec biiąc na nie koleyno, zniweczy wszystkie. I tak gdy twierdzi w iednym mieyscu, a w drugim rzecz zaprzecza, zamąci Czytelnika, narobi mu wątpliwościów i naśmieie się w duchu, że go naprowadził nieznacznie dokąd zamyślał. Nigdy on nie wspomni o zbiianiu Religii, ale zebrawszy do kupy i niby w pęk ułożywszy zwyczayne Sofistom przeciw niey argumenta, poda ie w ręce Czytelnikowi. (u) Nie odezwie się ten obłudnik ani przeciw nauce obyczayney Kościoła, ani przeciw Dziesięciorgu Boskich Przykazań, ale powie że nie masz ieszcze do tychczas ani iednego Katechizmu moralnego do poięcia młodzieży, i że życzyć sobie należy, ażeby ziawił się nakoniec filozóf, któryby nam ofiarował ten prezent. (w) Nie wyda się i z tym, iżby miał intencyą zaprzeczać szczęścia cnocie; ale powie

(u) *Lett: de d'Alemb: à Volt:* an 1760, *et de Voltaire à Thiriot* 26. *Janv:* 1762.

(w) *Voy: ses Elemens de Philosophie et les Helviennes lett:* 37.

rodzi się kiedy, ktoby skrupulatniey nad d'Alemberta zachował one zdrayczne przykazanie Woltera: *Uderz a schoway rękę.* Tym czasem wynadgradzaiąc sobie nudności i gwałty, które w tak ostróżnym postępowaniu zadawał piekielney swey zawziętości przeciw Chrystusowey Religii gdy pisał i publikował dzieła pod własnym swym imieniem, tłomaczył się niekiedy dosyć otwarcie przez usta inszych Sofistów nowiciuszów sekty. Examinuiąc i niby poprawiaiąc ich pisma umiał on gładko albo wyrazić iaki artykuł, albo przypiąć przedmowę; co nawet czasem narobiło licha biednemu nowiciuszowi, że mu za grzechy mistrza pokutować kazano. Takie nieszczęście padło między inszemi na Morelleta młodego chłopca, lubo iuż Encyklopedycznego Teologa, gdy ze swoią filozoficzną próbką wychylił się na publikę. Był to manuał, którego nie mógł nachwalić się Wol-

wie że wszyscy filozofowie byliby lepiey zrozumieli naszą naturę, gdyby się byli kontentowali zasadzeniem naywyższego dobra teraźnieyszego życia na wyiątku od bólów. (x) Nie wystawi nakoniec pod oczy Czytelnika żadnych wszetecznych obrazków; ale go nauczy, że wszyscy ludzie są iednomyślni względem natury szczęśliwości i wszyscy zgadzaią się na to, że szczęśliwość iest to samo co roskosz, albo przynaymniey iż winna roskoszy to wszystko, co iest nayprzyiemnieyszego. (y) I tak nieznacznie przerobi swego ucznia na Epikureyczyka.

(x) *Elem: de Philosoph: Nro:* 12.
(y) *Préface de l'Enciclop.*

ter, a mianowicie przedmowy, gdzie zdaniem tego Patryarchy zamykał się *ieden z naylepszych ciosów zębowych, na iaki mógł kiedy zdobyć się Protagoras*. Cóż się dzieie? Schwytano ubogiego żaka i wpakowano do Bastylii, a prawdziwy *Protagoras* d'Alembert który nauczył go kąsać nie był dosyć grzeczny przyznać się urzędowi, że pomieniony cios iego zębami był zadany Religii. (z)

W istocie biorąc, nie wielką przysługę byłby wyświadczył interessowi sprzysiężeńców d'Alembert, gdyby był pilnował samego tylko pióra. Pomimo styl wygurowany i wszyskie Epigrammy, talent nudzenia właściwy iego pismom, był przynaymniey nieiakim dla czytelnika lekarstwem czyli prezerwatywą przeciw antychrystyańskiey truciźnie. Lepiey więc dogodził Wolter interessowi Sekty, skoro mu wskazał inszy gatunek missyi. Wziąwszy na siebie samego ten arcy-sofista spiskową korrespondencyą z ministrami, xiążętami, Monarchami i onemi uczniami, których baczył iuż dosyć usposobionych do głębszych sprzysiężenia sekretów, zlecił d'Alembertowi urząd formowania samych nowicyuszów: *Staray się WPan*, tak mu pisze otwarcie, *ze swoiey strony oświecać młodzież, tyle ile wydołasz*. (1)

Żadna missya nie udała się lepiey; tak zręcznym, gorliwym i czynnym pokazał się d'Alem-

(z) *Enciclop: Art: Bonheur.*

(1) 15: *Sept:* 1762.

bert, Można nawet uważać tę osobliwość, że iak w inszych swych rolach zwykł był postępować aż nazbyt ostróżnie i sekretnie, tak w tey mało go obchodziło, choć czasem przyszło wygadać swoie myśli. W tym charakterze zrobił się protektorem wszystkich młokosów, którzy zwiedzając Paryż wnosili do niego iakieżkolwiek talenta. Tym którzy przybywali z fortuną przedstawiał wieńce, honory i krzesła akademickie, któremi nie ledwo arbitralnie zarządzał, bądź iako dożywotni Sekretarz, bądź iako szlufowany intrygant. Widzieliśmy iuż wyżey iak wielkim było interessem Sekty napełniać swoiemi zwolennikami ten literacki Europeyskich Mandarynów Trybunał; ale wpływ i manewry d'Alemberta daleko za Paryż rozciągnęły sukcessa: *Wyprawiłem*, pisze on Wolterowi, *Helwecyusza i kawalera de Jaucourt do Akademii Berlińskiey.*

Uczniowie do których postępku szczególniey przykładał się d'Alembert, byli przeznaczeni do formowania inszych nowicyuszów, czyli do funkcyów Nauczycielskich i Professorskich, iedni w publicznych Gimnazyach, drudzy w prywatnych Edukacyach tych mianowicie dzieci, których urodzenie zaręczało dla sprzysiężeńców protekcyą a maiątek zapewniał Sofiście Guwernerowi znacznieyszą rekompensę. Był to naywybornieyszy sposób wpaiania antychrystańskich maxymów w młodociane drobnych dziatków umysły, Czuł d'Alembert lepiey nad inszych ważność tey roli

igrał iątak szczęśliwie, że świadectwem naszych Biografów udało mu się rozszerzyć ten gatunek Professorów i Guwernerów po wszystkich Europeyskich Prowincyach, a przez to wysłużyć tytuł nayszczęśliwszego Apostoła filozofizmu.

Dowody które on sam przytacza o postępku tych młodych Propagandystów, wystarczaią do usprawiedliwienia iego wyboru. „Otóż móy miły „filozofie, pisze do Woltera w serdeczney ra„dości, oto co powiedziano w Kassel osmego „Kwietnia w przytomności J. O. Landgrafa de „Hessen-Kassel, sześciu Xiążąt Rzeszy i licznego „zgromadzenia, przez Professora Historyi *które„go dałem J. O. Landgrafowi:*“ Pismo przyłączone do tego listu, było pełne naygrubszych obelgów przeciw Kościołowi i Duchowieństwu: *Podli fanatycy, mówcy z Pastorałami albo bez Infułow, z Kapturami lub bez Kapturów*; taki był gust Professora patentowanego przez d'Alemberta, takie zepsucie młodzieży przez rozesłanych od niego gorszycielów. (2)

Nayszczególnieyszym iednak było staraniem Sofistów, młodym Xiążętom przeznaczonym do zarządzania ludami, wybranych i doświadczonych swey Sekty zwolenników za nauczycielów przystawiać. Ich baczne oko na ten punkt nazbyt ważny i nadzieie iakie w nim pokładali Wolter z d'Alembertem tłomaczą się przez korrespondencye tychże Naczelników spiskowych.

(2) 78. *Lett: de d'Alemb: an* 1772.

Dwór Parmeński szukał ludzi godnych do przewodniczenia edukacyi młodego Infanta. Zdawało się że dobrze utrafiono stawiaiąc na iey czele l'Abbé *Condillac* i nieiakiego *de Leyre*. Jakoż zapatruiąc się na tych dwóch ludzi, nie można było niczego mniey przeglądać, iak żeby mieli byli zatruć głowę młodego Xiążęcia wszystkiemi antychrystyańskiemi maxymami ówczasowych Sofistów. Już było trocha za późno, gdy dostrzeżono błędu; musiano zatym obalać i przerabiać całą budowlę kleconą przez dwóch diabelskich missyonarzów. Byłoby się uniknęło tego nieszczęścia, gdyby się wiedziało że l'Abbé *Condillac* był ieden z naypoufalszych przyiacioł d'Alemberta, i gdyby można było przeniknąć iż wybor dwóch pomienionych bezbożników był skutkiem intrygi z ktorey chlubi się Wolter temi słowy pisząc do d'Alemberta; *Zda mi się że Infant Parmeński dobrze iest opasany. Będzie on miał Condillaka i Leyra. Jeżeli pomimo to miałby się stać bigotem, trzeba potężney łaski.* (3)

Aż tak daleko zapędziła się sprzysiężeńców impreza, że mimo naywidocznieysze przywiązanie do Religii Ludwika XVI, łożyli wszystkie swoie manewry, ażeby Następcy iego Tronu nowych Condillaków za nauczycielów przystawić. Udało się im pod rozmaitemi pretextami usunąć wszyskich Biskupów od edukacyi Delfina; nie dosyć

---

(3) 77. *Lett: de Volt: à d'Alemb: et* 151. *de d'Alemb.*

maiąc na tym, radziby byli dokazać, ażeby żadnemu Duchownemu nie dawano tey funkcyi Gdy iednak baczyli, że nie dopną tey sztuki, starali się przynaymniey aby padł los na Kapłana, który podobny Condillakowi w sposobie myślenia wpoiłby w młodego Xiążęcia bezbożnicze filozofizmu zasady. Znam męża, mówi nasz Autor, którego poważyli się kusić do tey zdrayczey usługi. Zaproponowawszy mu funkcyą, i zapewniwszy iż niechybnie wyrobią ią dla niego, a przez to otworzą drogę do szczęścia, przydali taki warunek: Ażeby ucząc Katechizmu Delfina, nie zaniedbał inspirować mu razem, iż cała ta nauka religiyna i wszystkie Taiemnice Chrześciiańskie są szczere przesądy i błędy popularne, które powinien znać Xiąże, ale im nie wierzyć; zatym żeby w sekretnych lekcyach wpaiał mu filozofizm, rekomenduiąc go iako prawdziwą i rzeczywistą mądrość. Szczęściem odpowiedział Kapłan, iż nie umie robić fortuny z krzywdą swego sumienia; a większym daleko szczęściem, że Ludwik XVI. nie dał się powodować intrydze. Xiąże d'Harcourt mianowany do prezydowania edukacyi Delfina poradziwszy się Biskupów obrał do dawania lekcyów religiynych wysokiemu uczniowi swemu Kapłana nayzdatnieyszego do tey duchowney funkcyi. Lecz przebóg! iakże nie winszować wczesney śmierci tey niewinney dziecinie! Już Sofistowie niedowiarstwa gotowali swoią truciznę dla przerobienia go na bezbożnika; a w cza-

sie Rewolucyi, czy byłżeby szczęśliwszy nad młodszego brata ku wybieganiu się z tyrańskich rąk Sofistów rebellii?

Z podobną gorliwością popisowali się i insi Sofistowie, pracuiąc koło osadzenia filozofizmu na Tronie i utorowania drogi dla antychrystyańskiey rewolucyi przy rozmaitych dworach Europy. Aż nawet w Petersburgu tak dalece opanowali Imperatorową, że sobie życzyła powierzyć edukacyą swoiego syna iednemu z pierwszych Naczelników spiknienia. D'Alembert został mianowany na tę dostoyność, a Hrabia Szuwałów odebrał rozkaz traktowania z nim o to, imieniem swey Monarchini. Lecz ten szczwany Sofista kontentował się tym czasem widzieć w tey ofierze dowód zaufania które w iego missyi pokładał Wolter i postępku który czyniła mniemana filozofia, już tak widocznie podbiiaiąc trony. (4). Mógł sobie w prawdzie d'Alembert z tey missyi niepospolite obiecować korzyści, ale roztropność zwyciężyła łakomstwo. Wolał on przestać na małym panowaniu które sprawował w Paryżu iak nauczyciel młodych Sofistów, aniżeli wystawiać się na kaprysy niestatecznych faworów Dworu, tego mianowicie, który go tak znacznie oddalaiąc od centru sprzysiężeńców, byłby mu zamknął drogę do grania pomiędzy niemi dotychczasowey roli.

---

(4) 106. *et* 107. *lett: an* 1762.

Będąc iakoby królem swych młodych zwolenników, nie przestawał na protegowaniu tych, którzy pod iego ręką formowali się w Paryżu. Aż do samego środka kraiów Moskiewskich towarzyszyła iego opiekuńcza troskliwość tym, których tam progandystowskie powołanie ściągało. Jeżeli czasem nie wystarczyła własna iego protekcya, tedy udawał się do Wolterowego ramienia wołaiąc go na sukkurs, iak np: gdy pisze: *Ten biedny Bertrand* (d'Alembert) *iest nieszczęśliwy. Prosił on piękney Cateau* (Cesarzowy Moskiewskiey) *ażeby puściła na wolność pięciu do sześciu ubogich nierozmyślnych Welchów* (młodych braci Sofistów), *zaklinał ią oto naimie filozofii, i napisał w imieniu teyże filozofii obronę, iaktylko od małpiey pamięci mógł kto naywyborniey ułożyć; a Cateau pokaznie, iak gdyby tego nie rozumiała.* (5) Znaczyło to iedno, co mówić do Woltera: Pomyśl teraz, żebyś był szczęśliwszy nademnie, i zrobił dla nich, co zrobiłeś dla tylu inszych Ucznów których wydźwignąłeś z biedy.

Pomiędzy proiektami które sobie kommunikowali ci dway naczelnicy ku przyśpieszeniu powszechnego upadku Chrześciańskiey Religii, znayduie się ieden tak osobliwy i tak otwarcie wyiaśniaiący nie tylko charakter d'Alemberta, ale też i całą rozciągłość zamiaru członków Antychry-

---

(5) 88. *Lett: an* 1773.

styańskiego spiknienia, że niepodobna zamilczeć go w Historyi. Nie pierwszym był wprawdzie d'Alembert do formowania tego piekielnego proiektu, ale czuł dobrze iaki tryumf odniosłaby z niego mniemana filozofia; i iakożkolwiek był dziki, nie wątpił iednak ten Sofista, aby nie mógł bydź wykonany.

Wiemy iak mocno wspiera się Chrystyanizm na dopełnieniu Proroctw tak Danielowego iako też i samego Chrystusa, ściągaiących się do losu Żydów i ich niegdy Jerozolimskiego Kościoła. Wiemy i o tym że Apostata Julian chcąc zadać kłamstwo przerzeczonym Proroctwom, wytężył wszystkie siły, i wszyskie skarby odważył na wybudowanie wspomnionego Kościoła, i nie odstąpił świętokradzkiey imprezy, dopóki ognie wybuchaiące z ziemi nie pożarły mu po kilka razy robotników kopiących fundamenta. Ten dowód niebieskiey zemsty, świadectwem tylu widzów stwierdzony, nie mógł bydź tayny d'Alembertowi. Czytał on bez wątpienia szczegóły tey cudowney historyi przynaymniey w Księdze Ammiena Marcellina, Autora któremu ile poganinowi i przyiącielowi Juliana, a przytym oczywistemu świadkowi, nie podobna odmówić wiary w punkcie takiey natury. Nic na to nie zważaiąc d'Alembert napisał do Woltera: „Wiesz WcPan „zda mi się, iż w Berlinie znayduie się dzisiay „nieobrzezaniec, który czekaiąc Raiu Machometowego przybył odwiedzić starego ucznia WPa-

„na ze strony Sułtana Mustafy. Pisałem nie da-„wno do tego kraiu, że gdyby krol zechciał tyl-„ko iedno słowo przemówić, byłaby to piękna „okazya *do wybudowania na powrót Jerozolim-„skiego Kościoła.*" (6)

Gdy zaś nie przemówił tego iednego słowa do nieobrzezańca Posła Tureckiego stary uczeń Wolterowski Fryderyk, pośpieszył zaraz d'Alembert wytłómaczyć Patryarsze przyczynę tey iego niegrzeczności. „Nie wątpię, ażebyśmy nie do-„kazali wybudowania Żydowskiego Kościoła, gdy-„by stary uczeń WPana nie lękał się stracić przy „tey negocyacyi niektórych uczciwych obrzezań-„ców, którzy wynieśliby od niego trzydzieści al-„bo czterdzieści millionów." (7) I tak zamiast dowieść Bogu Chrześciańskiemu i iego Prorokowi kłamstwa, same nadaremne ich usiłowania posłużyli owszem do potwierdzenia rzetelności iego wyroków.

Z tym wszystkim nie odstąpił był ieszcze Wolter ani proiektu ani nadziei iego uskutecznienia w osiem lat później. Bacząc on; że z Królem Pruskim nie udała się d'Alembertowi sprawa, udał się do Cesarzowy Moskiewskiey pisząc iey temi słowy: „Jeżeli WC. Mść utrzymuiesz ciągłą korres-„pondencyą z Aly Beyem, wzywam iey instancyi „do niego. Chcę go prosić o małą łaskę, to iest a-„by kazał *wybudować Kościół w Jeruzalem i tam*

(6) *Lett: du* 18. *Decemb:* 1763;
(7) *Lett: du* 29. *Decemb;* 1763.

„*wezwał wszystkich żydów*, ktorzyby mu pła-
„cili znaczny podatek i zrobiliby go wielkim pa-
„nem.“ (8)

Był iuż Wolter prawie osiemdziesięcioletny starzec, gdy ieszcze tak usilnie pragnął pokazać światu że Bóg Chrześciański i iego Prorocy są fałszerzami. Fryderyk i d'Alembert podobnież dosyć zapędzili się w lata, i zbliżał się czas, gdy mieli wszyscy stanąć przed tymże samym Bogiem, tym pretendowanym *infamem*, przeciw któremu tak długo woiowali iak sprzysiężeńcy. Powiedzieliśmy iakich użyli środków, i z iaką stateczno-ścią pracowali nie tylko na zniweczenie iego Panowania, iego Wiary, iego Kapłanów i Ołtarzów, ale też na zagruntowanie wzgardy i obelgi iego Imienia, w zamian czci którą wyrządzał mu dotychczas świat Chrześciiański. Tak co do przedmiotu, iak co do rozciągłości i środków ich świętokradzkiego spiknienia, nie trzymaliśmy się ani publicznych pogłosków, ani prostych obwinień. Nasze dowody są własnemi ich dowodami. Nasz Autor nie użył inszey pracy iak tylko w zbieraniu i stosowaniu ich poufałych korrespondencyów w których ieden drugiemu powierzał swych skrytościów. Przyrzekł ten Autor raczy demonstracyą aniżeli Historyą, i dotrzymał nam słowa. Może teraz czytelnik przystosować przed czasem tę konspiracyą wraz z iey środkami do całey Re-

(8) *Lett: du 6. Juillet* 1771.

wolucyi zrządzoney późniey przez Jakóbinów: a już przekona się w tém mieyscu, że ci obalaiąc wszystkie Chrystusowe Ołtarze, nie są iak tylko exekutorami głównego proiektu Sofistów pierwszych nauczycielów swoich.

Nie masz już ani iednego Ołtarza do obalelenia, ani iednego łupieztwa dóbr Kościelnych do zadekretowania przez Jakóbinów, na którebyśmy w przytoczonych dotychczas pismach Sofistów nie czytali planu. Nie masz aż do Maratów i Robespierrów którychbyśmy nie baczyli mianowanych w *Herkulesach* i *Bellerophonow* Woltera. Nie masz aż do zagubienia całkowitych Narodów z nienawiści przeciw Chrystusowey Religii, na którebyśmy nie słyszeli wyraźnego żądania przez d'Alemberta. Wszystko wróżyło przed czasem i wywróżyło, że gdy zawziętość Oyców utwierdzi się w Synach i należycie rozszerzą się kabały, tedy z pokolenia niezbożnego musi wyrodzić się pokolenie drapieżne, iak skoro tylko przystąpi siła na sukkurs niezbożności.

Ta siła musiała rość stopniami; a zatym potrzeba było czasu. Potrzeba było do należytego iey wygórowania, ażeby progressa Sekty zwiększyły liczbę Uczniów, i nad to zapewniły ieszcze dla tychże uczniów ramiona zdurzonego pospólstwa. Powiem iakie były następnie te progressa pod panowaniem zepsucia za życia Woltera i inszych Naczelników spiknienia we wszystkich klassach ludzkiego społeczeństwa; a potym wyiaśni

lepiey Historya, czym stały się pod panowaniem terroryzmu i okrucieństwa.

ROZDZIAŁ XII.

Wzrost konspiracyi pod Wolterem. Pierwsza klassa, Uczniowie protektorowie, członki Sekty ukoronowane.

Odciągnąć od Chrystusa i razem zapalić nienawiścią przeciwko Chrystusowi całą onę klassę którą ludźmi uczciwemi nazwali Sofistowie, nie zostawuiąc iego Religii tylko sam motłoch ubogiego pospólstwa; i to ieszcze z warunkiem, ieżliby niepodobna było zniweczyć w tym motłochu wyobrażeń Ewangelii; ten był naypierwszy plan, ten główny zamiar Woltera.

Pomieniona uczciwych ludzi klassa składała nayprzód wszystko co błyszczy się na świecie bądź przez potęgę, bądź przez dostoyność, bądź przez bogactwa; powtóre zaymowała osoby uczone, Obywatelów edukowanych, i każdego człowieka wyniesionego nad sferę ludzi, których mianował Wolter *hołotą*, *lokaiami*, *kuchtami* i t. d. Nie godzi się zamilczyć w Historyi, że progressa konspiracyi Antychrystyańskiey zaczęły się przez naywyższe klassy, przez Xiążąt, Królów, Cesarzów, przez Urzędników, Ministrów, Magnatów,

tów i wszystkich których można nazwać imieniem znacznych Panów. Jeżeli Pisarz nie śmie tych prawd wyrazić, niech rzuci pióro, mówi X. Barruel, iest on nazbyt nikczemny do dawania lekcyów historycznych w materyi tak dalece interessuiącey ludzkość. Ten który lęka się powiedzieć w oczy Monarchom: Wy to iesteście, którzy naypierwsi weszliście wsprzysiężenie i koalicyą przeciwko Chrystusowi: a Chrystus iest ten, który przepuścił na was waszych współsprzysiężeńców, ażeby podkopawszy wstrząsneli wasze Trony, i żartowali z waszey powagi; kto mówię lęka się powiedzieć taką prawdę, zdradza Monarchów, zostawuiąc ich w fatalnym zaślepieniu względem nayistotnieyszego ich interessu. Nie przestaną ci Monarchowie nadstawiać bezbożnikom ucha i protegować bezbożność; nie przestaną pozwalać tey bezbożności razem z sobą panować, cyrkulować i przenosić się z Pałaców do Miast, z Miast do wsiów, od Panów do służących, od możnych do pospólstwa; a Niebo zmuszone do sprawiedliwey zemsty pobłogosławi Jakòbinom do obalenia ich Tronów i wprowadzenia swoiey Anarchii między ich wyuzdane ludy. Rzecz sama przez się widoczna, iż niepodobna Historykowi wyiaśnić swego przedmiotu, ieżeli nie wymówi prawdy wtym mieyscu. Będzieli szukał przyczyn Rewolucyi wiey bezśrednich sprawcach tedy pewno obaczy Neckerów, Briennów, Mirabeauow, Filipów d'Orleans, Robespierrów i t. d.

Odkryie przytym nieład skarbowy, fakcye Możnowładców, nierząd Armiów, niespokoyność, wzburzenie i oszukanie ludu; Ale nie będzie wiedział kto zrobił tych Neckerów, Briennów; Filipów, Mirabeauów, Robespierrów, kto wprowadził nieład do Skarbu, kto wzniecił ducha fakcyów, nierządów, oszukaństw we wszystkich klassach ludu. Będzie więc trzymał nitkę za koniec, ale niedoydzie kłębka; będzie wytykał konaiące Państwa, ale nie odkryie oney wolney gorączki która zlekka psuiąc i trawiąc ciało, odkłada gwałtowność swych paroxizmów aż do ostatnich konwulsyów kończących na rozwiązaniu. Słowem, opisze on złe na które każdy patrzał, a nie pokaże żadnego przeciw niemu lekarstwa. Idzie zatym, że poczciwy Historyk winien wytknąć w tym mieyscu sekreta Panuiących dla własnego ich interssu, czyli uratowania ich od zguby która wisi nad niemi. A wreszcie cóż za sekreta? Czyliż my ie gwałciemy? Bierzemy ie ztąd, gdzie złożone publicznie w ich własnych korrespondencyach z Naczelnikiem sprzysiężonych Sofistów. Już to nierychło dzisiay chcieć zatrzeć sprawę, albo zadawać komu kłamstwo. Już korrespondencye Monarchów z Wolterem od kilkunastu lat zostały wydrukowane dla zgorszenia ludów i zaszczytu starego bezbożnika, niby ubóstwionego przez fawory naypierwszych świata potencyów. Gdy wystawiamy Monarchów ukaranych za takowe fawory, nie

szukamy przez to ich zawstydzenia, ale chcemy wytknąć prawdziwą przyczynę ich własnego i ludów im powierzonych nieszczęścia, końcem ażeby prawy środek do uleczenia tego nieszczęścia, albo zapobieżenia okropnieyszym iego wylewom, sam z siebie uderzył rozumowi w oczy; takowa zaś intencya pewno przeważa wszystkie względy któreby mogły inspirować milczenie.

W korrespondencyi sprzysiężeńców czytamy kilka listów, które twierdzą aż do nayiaśnieyszego przekonania, iakiego tylko w gatunku podobnych świadectw zażyczyć sobie można, że Cesarz Józef II. został przyięty i professowany przez Fryderyka do taiemnic antychrystyańskiego spiknienia.

W pierwszym z tych listów takiemy słowy donosi Wolter d'Alembertowi o swey zdobyczy: „Sprawiłeś mi WPan wprawdzie ukontentowa„nie redukuiąc nieskończoność do swego rzetel„nego szacunku; Lecz oto rzecz bardziey inte„ressuiąca: Zapewnia Grimm że *Cesarz iest ie„den z naszych.* Szczęśliwe zdarzenie; bo *Xię„żna Parmeńska Siostra iego iest przeciw nam*„ (a)

W drugim liście winszuiąc sobie Wolter tey tak ważney zdobyczy pisze do Fryderyka. *Czech ieden maiący wiele dowcipu i filozofii nazwany Grimm doniósł mi, że WKM. professowałeś*

(a) *Lett: du* 28. *Octob.* 1769.

Cesarza do naszych świętych taiemnic. List ten iest z Listopada 1769. (b)

W trzecim nakoniec datowanym 21. tegóż Miesiąca 1770, wyliczywszy Wolter Xiążęta i Xiężne należące do Sekty przydaie znowu do Fryderyka: *IVKM. podchlebiłeś mi także, że Cesarz znalazł się na drodze zguby. Otóż dobre żniwo dla filozofii!* (c) Ten list ściąga się do onego, który wkilka miesięcy przedtym odebrał był od Fryderyka w takich wyrazach: „Jadę do „Szląska i będę się widział z Cesarzem, który „mię zaprosił do swego obozu w Morawii; nie „żebyśmy się bili, iak niegdy, ale żebyśmy ży-„li iąk dobrzy Sąsiedzi. Ten Xiąże iest bardzo „miły i pełen szacunku; *kocha dzieła WPana i* „*czyta iak tylko może.* Jest on *niczem mniey iak* „*zabobonnym.* Nakoniec iest to Cesarz iakiego „od dawnego czasu nie było w Niemczech. My „obadwa nie lubiemy ani ciemnych, ani barba-„rzyńców; ale *nie iest to racya do ich wykorze-„nienia.*„ (d)

Kto poymuie co znaczy w tonie Fryderyka Xiąże który iest *niczem mniey iak zabobonnym*, i który *czyta Woltera iak tylko może*, łatwo zrozumie dane Józefowi pochwały. Oznaczaią one bardzo rzetelnie Cesarza iakiego od dawnych czasów nie widział Naród Niemiecki, to iest: Ce-

(b) 162 *Lett.*
(c) 181 *Lett.*
(d) 18 *Août* 1770.

sarza tak niezbożnego iak sam Fryderyk. I data i ostatnie wyrazy tego listu: *Nie iest to racya do ich wykorzenienia* przypominaią nam czas, gdzie Fryderyk bacząc braci Sofistow nazbyt skoro postępuiących w swoich przeciw Religii zapędach, starał się wstrzymować ich nierostropną gorączkę, która mogła obalić całe polityczne Rządów Systema. Woyna umówiona między Józefem i Fryderykiem przeciwko Chrystusowi nie miała ieszcze bydź woyną Neronów ani Dyokleeyanów; miała to bydź iedna z tych woien które *podkopuią cichaczem* stosownie do Fryderykowego proiektu. I taką woynę zaraz rozpoczął Józef, skoro śmierć Maryi Teressy rozwiązała mu ręce. Pierwszym manewrem tey woyny była potężna hypokryzya. Tyle wierzył Józef ile Fryderyk, a przecie udawał się za bardzo gruntownego Religianta, oświadczaiąc nayuroczyściey że niechce nic odmieniać w prawdziwym Chrystyanizmie. Nie przestał nawet woiażuiąc po Europie przystępować do Sakramentów z oną zwierzchną pokorą, która kazała sądzić, że lepszą intencyą odprawiał swoię Wielkanoc w Wiedniu i Neapolu, niżeli Wolter w Ferney. Wygurował on aż do tego stopnia obłudę, iż przeieżdzaiąc Francyą i będąc blisko Wolterowego siedliska, nie wstąpił do niego, lubo go tam zpewnością wyglądano. Lecz łatwo mu podarowali bracia Sofistowie to uchybienie, twierdząc, iż byli pewni iego admiracyi dla Patryarchy; ale

musiała umartwić się od złożenia mu hołdu przez względ na Matkę która *nabechtana od Xięży wymogła na nim, iż go nieodwiedzi w podróży.* (e)

Mimo te wszystkie faryzeyskie kolory, woyna wypowiedziana przez Józefa Chrystusowey Religii pokazała się w krótce woyną mocy, ucisku, łupiestwa, gwałtów, i ledwo nie zamieniła się w Woynę zguby dla własnych iego poddanych. Zaczął on od zniesienia wielkiey liczby Klasztorow. (Widzieliśmy że to był proiekt Fryderyka, i nawet istotny punkt iego planu ku przyśpieszeniu upadku Chrystusowego Kościoła.) Opanował znaczną część dóbr Kościelnych. (Było to również ślubem iak Fryderyka tak i Woltera.) Powyganiał z Celów Zakonnych aż do Karmelitanków, których ubóstwo nie dawało łakomstwu żadnego do kassacyi pretextu, a ieszcze mniey ich Anielska w służbie Boskiey gorącość do iakieyżkolwiek reformy. On naypierwszy wyprawił wiekowi swemu scenę w tych Świętych Pannach, przymuszonych do błąkania się po cudzych kraiach i szukania aż w Portugalii przytułku dla swoiey pobożności. Odmieniaiąc wszystko w Kościele podług swego kaprysu uprzedził owę sławną konstytucyą Jakóbińsko-Cywilną, która tylu Męczenników narobiła we Francyi.

(e) *Voy: Note sur la lettre de M. le Comte de la Touraille du 6 Août 1777, Corresp. general de Voltaire.*

Naywyższy Biskup znalazł się przymuszonym opuścić Rzym i udać się do Wiednia iako powszechny Oyciec i Głowa prawowiernych, ażeby osobiście przedstawił Cesarzowi i Religią i swe Kościelne prawa. Przyiął go Józef II i pozwolił oddawać wszystkie homagia, których domagały się razem i cnoty i godność Piusa VI, ale bynaymniey nie zaprzestał uciskać Chrystusowey Religii. Nie wyganiał on Biskópów, ale ich dręczył, robiąc się sam Prefektem ich Seminaryów i przymuszaiąc Duchownych do brania lekcyów od nauczycielów wyznaczonych przez siebie, których nauka równie iak Camusa (*) dążyła w prost do utworzenia powszechney apostazyi. Jego prześladowania i przewracania rzeczy Kościelnych wznieciły publiczne nieukontentowanie. Brabantczykowie znudzeni taką tyranią rzucili się do Buntu, i w krótce złączyli się z Francuzkiemi Jakóbinami, którzy uludziwszy ich wolnością Religii, pokazali się większemi iey prześladowcami niżeli Jozef II. Obaczemy gdzieindziey że Józef żałował za swoią Woynę przeciwko Chrystusowi, skoro poczuł tę woynę którą fałszywa filozofia na niego samego i iego Tron ściągnęła. Kusił się w tenczas, ale iuż nazbyt późno poprawić błędy których legnął smutną ofiarą.

(*) Piotr Camus Biskup Bellowaceuski był iednym z pomiędzy pierwszych hersztów Deizmu spiknionych w roku 1621 na Burgofonckim kongresie.

Korrespondencye sprzysiężeńców wystawiaią nam ieszcze inszych Monarchów, którzy zrówną nierostropnością wdali się w też same bezbożnicze związki przeciwko Chrystusowi i iego Świętey Religii. Żaląc się d'Alembert przed Wolterem na przeszkody zwane po swoiemu *prześladowaniem*, które raz po raz stawiała ieszcze Zwierchność przeciw otwartym niezbożności progressom, pocieszył się nareszcie gdy przydał: *Ale my mamy za sobą Cesarzową Katarzynę, Króla Pruskiego, Króla Duńskiego, Królową Szwecką z iey Synem, wiele Xiążąt Rzeszy i całą Anglią.* (f) Około tego samego czasu pisał Wolter do Fryderyka: *Nie wiem co myśli Mustafa* (o nieśmiertelności Duszy), *sądzę, że on nie myśli. Co do Cesarzowy Moskiewskiey, Królowy Szwedzkiey Siostry WKMci, Króla Polskiego, Xiążęcia Gustawa Syna Szweckiey Królowy, imaginuię że wiem co oni myślą.* (g)

Widział to Wolter w samey rzeczy; listy tych Monarchów nie zostawiły mu mieysca do wątpliwości. Ale choćbyśmy nawet nie mieli tych listów do pokazania, o to iuż Cesarz, Cesarzowa, Królowa i czterech Krolów pod antychrystyańskim sztandarem.

Pomiędzy temi ukoronowanemi protektorami sekty, nie wszyscy iednak byli takiemi sprzysiężeńcami iak Fryderyk i Józef. Wszyscy oni

(f) *Lett: du* 28. *Nov:* 1770.
(g) *Lett: du* 21. *Nov:* 1770.

w prawdzie napili się trucizny z kielicha niedowiarstwa, ale nie wszyscy stawili się iednako szczodremi do uczęstowania nią swoich poddanych.

Między Królem Pruskim i tą Cesarzową w którey Naczelnicy Antychrystyańskiego spiknienia tak wielką pokładali nadzieię, niezmierna zachodziła różnica. Utwierdzona homagiami i talentami Arcy Sofisty znalazła w nim Katarzyna pierwszego iakoby przewodnika do gustu literackiego. Połykała więc zchciwością księgi, które udawała przed nią imaginacya za wybór dzieł historycznych i filozoficznych, nie znaiąc się na tym, że to były bayki, wykręty i matactwa bezbożnicze przybrane w płaszczyk rozumu. Zdawało się iey zdurzoney zwodniczemi pochwałami pretendowanych mędrców, że *wszystkie cuda świata nie potrafią zgładzić zmazy tych, którzy przeszkadzali drukowaniu Encyklopedyi;* (h) Ale niewidziano iey iak Fryderyka, ażeby za grube kadzidła bezbożników oddawała ieszcze grubsze dla bezbożności. Katarzyna czytała dzieła Sofistów, Fryderyk dawał im cyrkulacyą, sam nawet komponował podobne, i radby b. ł widział wszystkie przelane w ludzkie głowy i serca. Fryderyk podawał plany do zgubienia Chrześciańskiey Religii; Katarzyna odrzucała przesyłane sobie w tey materyi Wolterowe proiekta. Katarzyna była tolerantką przez charakter; Fry-

(h) *Voy: sa corresp: avec Volt: lett: 1, 2. 3, et 8.*

deryka czyniła tolerantem sama tylko potrzeba, i natychmiast byłby nim bydź zaprzestał, gdyby był mógł pogodzić z interessami polityki otwarte prześladowanie Chrystusa. (*)

Tym czasem Katarzyna iest także uczennicą i członkiem sekty antychrystyańskiey na Tronie. Zna Sekta sprzysiężeńców i onym aplauduie, (i)

(*) Kto zechce sądzić o korrespondencyi Katarzyny z Wolterem po literacku, znayduię wielką różnicę pomiędzy iey listami i listami Fryderyka. Pierwsze są listy kobiety dowcipney która niekiedy bardzo przyiemnie żartuie sobie z Woltera. Ze swoim gładkim i gustownym stylem umie oną łączyć szlachetność i powagę. Przynaymniey nikt iey nie zada, żeby się upodliła przez iakie grube obelgi, bluźnierstwa albo podchlebstwa. Listy Fryderyka są przeciwnie listami Sofisty pedanta równie bezecelnego w swey niezbożności, iak podłego w pochlebstwach dla niezbożników. Gdy Wolter napisał do Katarzyny; *Jest nas trzech, Diderot, d'Alembert i ia, którzy W. C. Mci buduiemy Ołtarze;* Odpowiedziała: *Zostaw mię WPan przez łaskę swoię na ziemi; będę tu miała większą sposobność odbierać listy od WPana i od iego przyiaciół.* (l) Nie znaydziemy nic tak gustownego w listach Fryderyka. Szkoda tylko że ta odpowiedź adressowana do bezbożników. Katarzyna pisała przewybornie w ięzyku Woltera; a Fryderyk byłby bardzo maluczkim Bohatyrem gdyby nie był umiał lépiey robić orężem niżeli piórem.

(i) *Voy: ses lettres du* 26 *Dec:* 1773 *et* 134. *Lett; an.* 1774.

l) *Lett:* 8. *et* 9.

i zapędza się aż do ochoty powierzenia swego Następcy Tronu lekcyom iednego z przednieyszych bezbożników. Iey imie znayduie się nieodmiennie u Sofistów w regestrze uczennic protektorków, i niepozwolono go wymazać Historykowi. Bogdayby Jey były pozwoliły Nieba zreperować swe błędy!

Prawa Chrystiana VII. Króla Duńskiego do tytułu ukoronowanego członka sekty sprzysięgłych przeciw Chrystusowi Sofistów równie wyczytuiemy z iego listów pisanych do Woltera. Pomiędzy wszystkiemi zasługami d'Alemberta ieszcze i to wspomniec należy, że zrobił się kollektorem Subskrypcyów u Monarchów i Magnatów na wystawienie posąga honorowego dla swego Patryarchy Woltera. A przy takiey okazyi i tego zamilczyć się nie godzi, że skromny Patryarcha nalegał sam na d'Alemberta iako swą pierworodną wylęgę, ażeby o tę kanonizacyą mianowicie z Fryderykiem narabiał. Fryderyk lubo nie spodziewał się takiey propozycyi, iednak iey nie odrzucił względaiąc na interess sekty. Ale też i Chrystian VII. popisał się z swym kontyngensem. Pierwszy list tego Króla z niektoremi komplementami do Woltera nie wystarczyłby ieszcze na okazanie w Chrystianie antychrystyańskiego Sektarza; lecz Wolter sam wytknął go w tym charakterze. A przytym między komplementami adressowanemi do tegoż Ferneyskiego Lamy pokazuie się ieden cale w guście

i stylu Fryderyka: *WPan trudnisz się teraz około uwolnienia znaczney liczby ludu od iarzma Duchownych, naytwardszego ze wszystkich; ponieważ obowiązki społeczeńskie nie są znane tylko w głowach tych Jchmościów, a nigdy nie uczute w sercach. Stanie to dobrze za zemszczenie się nad barbarzyńcami.* (k)

Nieszczęśliwi Monarchowie! Tymci też to samym ięzykiem przemawiali wasi Zwodziciele do Maryi-Antoniny w czasach iey pomyślności. W padłszy potym w nieszczęście, a przekonawszy się o czułości, wierności i przywiązaniu tych pretendowanych *barbarzyńców*, zawołała ze łzami w Tuilleryiskim więzieniu: *Ach! iakżeśmy oszukani zostali! Teraz dobrze widziemy iak się dystyngwuią Kapłani pomiędzy wiernemi poddanemi Króla.* (**) Bogdayby Chrystian omamiony filozofizmem nie przyszedł nigdy na takie doświadczenia, i chciał przynaymniey korzystać z Rewolucyi, która nam nazbyt iaśnie dowodzi, że ten filozofizm nieskończenie twardszym iest iarzmem, niżeli iarzmo Kapłanów któ-

---

(k) *Lett. à Volt. an.* 1770.

(**) Te słowa Maryi-Antoniny doniesione mi zostały w samym naytęższym zapale Rewolucyinym, mówi X Barruel, i były mi potrzebne do przekonania się iż wyszła z przesądów któremi ią uprzedzono przeciwko Duchowienstwu, i które zdawały się bydź podwoione od powtórney bytności w Wersalu Józefa II. iey Brata.

rych iego Ferneyski pedagog nauczył go tak złośliwie potwarzać. Tyle przynaymniey można tu powiedzieć dla zmenażowania honoru tego obłąkanego Monarchy i wielu inszych zdurzonych przez Antychrystyańskich Apostołów, że Sofistowie zaskoczyli ich w młodości. W tym wieku mógł łatwo Wolter omamić swemi pismami ludzi, którzy lubo powołani do Tronu, nie znaią jednak lepiey nad inszych, czego się nie uczyli, i nie więcey mogą bydź w stanie rozróżnienia błędu od prawdy mianowicie w przedmiotach, gdzie mniey trzeba lękać się defektu oświecenia, aniżeli skłonnościów i passyów zepsutey natury.

W czasie swego woiażu do Francyi nie miał ieszcze Chrystian nad lat osiemnaście, a iuż świadectwem d'Alemberta zdobył się *na odwagę powiedzić w Fontainebleau, że Wolter nauczył go myślić.* (m) Osoby inaczy myślące przy Dworze Ludwika XV chciały zacofnąć Iego młodą K. M. od Wolterowskiego sposobu rozumowania, a nawet i przeszkodzić żeby się nie był wdawał z iego Paryzkiemi propagandystami; Ale ci umieli sobie wyrabiać audyencye. Żebyśmy zaś widzieli iak profitowali z tych audyencyów, dosyć przeczytać list d'Alemberta w tych terminach pisany do Woltera: „Oddałem wizytę te„mu Xiążęciu z wielu przyiaciołami WPana. „Mówił mi wiele o WPanu, o przysługach któ„re sprawiły dzieła WPana, o przesądach które

(m) *Lett: de d'Alemb:* 12 *Nov:* 1768.

„zepsułeś, o nieprzyiaciołach których ci narobiła „twoia wolność myślenia; domyślasz się WPan „dobrze mych odpowiedziów.„ (n) Składa d'Alembert nową wizytę temu Xiążęciu, i pisze do Woltera na nowo: „Król Duński o niczym „prawie nie mówił ze mną, tylko o WPanu. „Zapewniam iżby był wolał widzieć WPana, „niżeli wszystkie Fety któremi go nudzono.„ Ta konwersacya była krotka; wynadgrodził ią d'Alembert w Akademii przeczytaniem dyssertacyi filozoficzney w przytomności młodego Monarchy. Wszyscy Sofistowie turmami zgromadzeni aplaudowali i młody Chrystian wrąz z nimi przyklaskował. (o) Nakoniec takie sprawiła w nim wrażenia pretendowana filozofia za pomocą nowych lekcyów d'Alemberta, że napierwszą pogłoskę o postawieniu pomnika na cześć Ferneyskiego bałwana posłał znaczną subskrypcyą, którą pokorny Wolter przypisuie apostolskiemu duchowi swego pierworodnego Zwolennika mądrego d'Alemberta. (p) Nie wiem do iakiego punktu zapomniał dzisiay Chrystian VII. tych antychrystyańskich lekcyów; pewna iednak, że od daty gdy J. K. M. Duńska nawykła myślić po-Wolterowsku, bardzo wiele zdarzyło się wypadków, które nauczyły go poglądać inszym okiem

(n) *Ibid. et lett du 6 Decemb: 1768.*
(o) *Lett: du 17 Dec: 1778.*
(p) *Lett. de Volt: à d'Alemb: 5 Nov: 1770.*

na mniemane przysługi iakie dzieła iego pedagoga wyświadczyły Narodom.

Te same hytrości i błędy zrobiły Gustawa III. Króla Szwedzkiego uczniem i protektorem sekty sprzysiężonych Sofistów. Ten Xiążę przybył także do Paryża na odbieranie homagiów i lekcyów od mniemanych filozofów. Nie był ieszcze pod ów czas tylko Następcą Tronu, gdy d'Alembert wychwalaiąc go iuż iako ucznia, którego zapewniona protekcya dla sekty, napisał do Woltera: ,, Kochasz WPan wolność i rozum móy ,, miły konfraterze; i nie można kochać iednego ,, bez drugiego. Owóż więc godny filozof Repu- ,, blikanin którego WPanu prezentuię, i który ,, będzie mówił z WPanem o filozofii i wolności. ,, Jest to P. Jennings Szambelan Króla Szwedz- ,, kiego. Ma on prócz tego oświadczyć WPanu ,, komplementa ze strony Krolowy Szwedzkiey i ,, Xiążęcia Następcy, *ktorzy proteguią na Pułno- ,, cy filozofią tak zle traktowaną przez Połu- ,, dniowych Monarchów.* P. Jennings powie W. ,, Panu iak dalece rozum postępuie w Szwecyi pod ,, temi szczęśliwemi protekcyami.,, (q).

Gdy ten list pisał d'Alembert, zapewnie nie wiedział Gustaw zabieraiący wrócić prawa Monarchii które iego Korona od dawnego czasu była straciła, że alumnowie protogowani przez niego byli wierutni filozofowie republikańscy, tchna-

---

(q) *Lett: du* 19 *Janv:* 1769.

cy tym samym duchem którym iego *Szambelan*. Rownie nie przeglądał gorzkich dla siebie w przyszłości tey buntowniczey filozofii owoców, kiedy wstąpiwszy na Tron napisał do iey herszta: *Proszę codziennie Istoty istot, ażeby przedłużała dni WPana tak drogie dla ludzkości, i tak pożyteczne dla rozumu i prawdziwey filozofii.* (r)

Modlitwę Gustawa wysłuchało niebo. Dni bezbożnego Woltera aż nazbyt przedłużone zostały; ale i ten iuż się był narodził, który miał niespodzianie przeciąć osnowę dni nieszczęśliwego Gustawa, uzbroiony puginałami zaostrzonemi w wyższey klassie Szkoły Woltera. Dla oświecenia Monarchów winna tu iest Historya zbliżyć Genealogią filozoficzną tego nieszczęśliwego króla, do Genealogii Sofisty Jakóbina, który stał się iego zaboycą.

Ulryka Brandeburska przyięta została do taiemnic spiknionych przeciw Chrystusowi Sofistów przez samego Woltera. Zamiast zbrzydzić się iego nauką, przyszła do tey podłości, że nawet nie poczuła się bydź znieważoną demonstracyami wszeteczniczych zapędów, z któremi ten fizyk miał śmiałość tłomaczyć się przed nią. (s) Zostawszy Szwedzką Królową nagliła po kilka razy bezbożnika, ażeby resztę dni swoich przepędził przy iey boku. Sądziła ta Ulryka że nie

może

(r) *Lett: du Roi de Suede à Voltaire* 10. *Janv:* 1772.
(s) *Voy: son Madrigal* souvent un peu de verité &c.

może lepiey wyiaśnić swego szacunku dla lekcyów ktore brała od Woltera w Berlinie, iak wpaiaiąc ie wraz z mlekiem w młodego syna; professowała więcGustawa na Antychrystyańskiego sektarza, i nieprzestaiąc na tym że była matką króla, chciała bydź razem matką Sofisty.

Otóż Genealogia tego nieszczęśliwego króla Szwedzkiego: Wolter professował królową Ulrykę; a królowa Ulryka professowała synaswego Gustawa.

Lecz z drugiey strony, Wolter professował Condorceta; aCondorcet zasiadłszy wJakobińskim klubie, professował Ankastroma. Uczennica Wolterowska Ulryka, nauczyła swoiego syna żartować z taiemnic i Ołtarzów Chrystusa, uczeń Wolterowski Condorcet nauczył Ankastroma żartować z tronów i życia królów.

W momencie kiedy głosiły publiczne doniesienia, że Gustaw III. miał naczelniczyć armiom sprzymierzonym przeciw Francuzkim Jakobinom, Condorcet i Ankastrom byli członkami wielkiego klubu, który brzmiał odgłosami przysięgi wytępienia wszystkich Monarchów. Gustaw został wytknięty za naypierwszą ofiarę; a Ankastrom podał się za naypierwszego mordercę. Wyieżdża więc z Paryża, i Gustaw pada pod iego śmiertelnemi ciosami. (t)

(t) *Voy: le Journal de Fontenay.*

Ledwo co zakończyli Jakóbini uroczystość ubóstwienia Woltera, ażci zaraz i Ankastroma w rzędzie Bogów stawili.

Nauczył Jakóbinów Wolter, że *pierwszy z królów był szczęśliwym żołnierzem*; a Jakóbini nauczyli Ankastroma, że *pierwszy Bohatyr był mordercą królów*; postawili zatym iego popiersie przy popiersiu Brutusa. Królowie zrobili subskrypcyą na statuę Woltera, a Jakóbini złożyli się na statuę Ankastroma.

Nakoniec wyczytuiemy z korrespondencyów Woltera, że też i Król Polski należał do regestru uczniów protektorów antychrystyańskiego bractwa. Znayduie się nawet własny list iego, w którym składa homagium Patryarsze Sofistów, pisząc mu temi słowy: *Mci Panie Wolter! każdy współczesny człowieka iakim WPan iesteś, który umie czytać i woiażował a nie poznał WPana, powinien się mieć za nieszczęśliwego. Mógłbyś WPan powiedzieć: Narody będą czyniły śluby, ażeby mię czytali królowie.* (u) Ale gdy ten król doświadczył, że ludzie którzy widzieli Woltera iak on, i równie uwielbiali, pokusili się zrewoltować Polskę, iak zrewoltowali Francyą; gdy stawszy się sam ofiarą tey rewolucyi obaczył z iey okazyi skruszone w rękach swoich berło, czynił on bez wątpienia cale przeciwne śluby, życzył zapewne, ażeby Woltera nie były nigdy znały Narody, i żeby go byli mniey czytali Królowie.

(u) *Lett: du* 21. *Fevr:* 1767.

Lecz przyszły czasy, które przepowiadał d'Alembert, i na które radby był patrzał, a Monarchowie nie umieli ich przeglądać. Teraz kiedy nieszczęścia Religii padaią na ich karki, niech sobie przeczytaią one złośliwe śluby, ktorych d'Alembert w swym dosyć podłym stylu zwierzył się Wolterowi: *WPana sławny i dawny protektor* (król Pruski) *zaczął wstrzęśnienie, król Szwedzki ie pociągnął, Katarzyna naśladuie ich obydwòch, i może ieszcze lepiey zrobi. Bardzobym się śmiał, gdybym obaczył rozerwany węzeł za moiego życia.* (w) Węzeł rozrywa się widocznie: Król Gustaw zamordowany, Król Ludwik XVI. guillotynizowany, Król Ludwik XVII. otruty, (toż samo stało się z Leopoldem Cesarzem), Król Polski detronizowany, Sztadhuder wygnany &c. &c:; a uczniowie d'Alemberta śmieią się, iak on sam sobie życzył, z Monarchów, którzy proteguiąc Sektę spiknioną przeciwko Ołtarzowi, nie umieli przeglądać iey spiknienia przeciw Tronowi.

Te reflexye uprzedzaią przeciw naszey intencyi, to co gdzieindziey ma się powiedzieć o drugim gatunku spiknienia Sofistowskiego bractwa; ale tak ścisły zachodzi związek między Sofistami niezbożnikami i Sofistami buntownikami, iż prawie niepodobna tłómaczyć pierwszych progressa, bez wzmianki o zbrodniach i spustoszeniach drugich. Sama więc natura tak istotnie połączonych

(w) *Lett: du 6. Sept. 1762.*

wypadków, zmusza nas do przedstawienia Monarchom protektorom lekcyi, iakiey aż do dni naszych żadna im nie podała Historya.

Nie skończę tego rozdziału bez obserwacyi, że między Królami Północnemi, ktòrych protekcya tak bardzo nadymała Sofistów, nie znayduiemy naymnieyszey wzmianki o królu Angielskim. To milczenie sprzysiężeńców stanie za wysoką pochwałę. Gdyby Jerzy III. był dosyć podłym do pobratania się z takimi szarlatanami, wątpić nie można iżby był został ich Antoninem, Markiem, Aureliuszem i Salomonem północnym, tak dobrze iak Fryderyk; ale że go znaleźli nieużytym do takiey degradacyi i rozumu i królewskiey powagi; otóż przyczyna ich milczenia. Piękna zaiste dla Monarchy, że pokazawszy się niczem w Historyi Sofistowskich komplotów, stawił się oraz tak wielkim, wspaniałym i litościwym w ofiarowaniu przytułku i sposobu do życia tylu smutnym ofiarom tychże komplotow.

Jeszcze i Królom Południowym winna oddać sprawiedliwość Historya, iż Sofistowie zamiast pisać ich w listę swych uczniów protektorów, przeciwnie żalą się na ich wstręt i pogardę filozofizmu.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XIII.

Druga Klassa protektorów Ucznio-wie Xiążęta i Xiężne.

Druga klassa uczniów protektorów zaymuie osoby, które nie będąc na tronie używaią iednak nad ludem władzy prawie królewskiey, i których powaga połączona z przykładem wspieraiąc środki sprzysięgłych bezbożników, utwierdzała ich w nadziei, iż nienadaremno ślubowali zniweczyć Chrystusa i iego świętą Religią.

Naypierwszego z tey Klassy protektora wytyka nam korrespondencya Woltera Landgraffa de Hesse-Cassel. Troskliwość którey użył d'Alembert w dobieraniu dla tego Xiążęcia Professora Historyi o którym wspomniało się wyżey, mogłaby wystarczyć do przekonania, iak daleko w nadużyciu iego zaufania postąpiło bractwo Sofistów. To zaufanie oszukało się szczególniey na pretendowaney filozofii i fałszywym świetle Wolrera, Skończyło się na tym, że ten zbyt prostowierny Xiąże poddał się niby żak pod dyrekcyą Naczelnika oszustów. Czytaymy list 25 Sierpnia 1766, ten nas nauczy, do iakich źródeł odsyłał Wolter swego wysokiego Elewa, na czerpanie mądrości „Oświadczyłeś mi się W. X. M. pisze ten szarla„tan, z ochotą czytania ksiąg nowych, któreby „mogły bydź godnemi Ciebie. Znayduie sie z nich „iedna pod tytułem *Zbiór potrzebny*. Ten Zbiór

„zamyka między inszemi dzieło Mylorda Bolin-
„brock, które poczytuię za Summaryusz tego
„wszystkiego, cokolwiek kiedy napisano *naytęż-*
„*szego przeciw zabobonności.* Zda mi się iż go
„dostanie w Frankforcie; ale mam ieden exem-
„plarz zszyty, który poszlę W. X. Mci ieżli go
„pragniesz.“

Patrzmyż co za piekielne lekcye dla Xiążęcia, który w prostey intencyi pragnął nabywać świa-tła! Imie Bolinbrocka choć dosyć sławnego bez-bożnika, nie wystarcza ieszcze do wyiaśnienia iak dalece te lekcye dążyły do zepsucia Religii, gdy wiemy, że sam Wolter podszywał pod to imie swe dzieła daleko szkaradnieysze nad pisma ory-ginalne tegoż Angielskiego Deisty, i że był ró-wnie autorem wielu inszych szczególniey reko-mendowanych od siebie w rzeczonym *Zbiorze*, do którego odesłał nieszczęśliwego Xiążęcia.

Tu zostawiony samemu sobie Landgraf ku rozwięzowaniu wątpliwościów wznieconych przez gatunek tak nadzwyczayney lektury, i uprzedzo-ny na nieszczęście przeciw religianckim literatom, którzyby mogli byli wywikłać iego rozum z So-fistowskich matactwów, puścił się na oślep za sło-wem Woltera, wierząc po prostu, że z czytania tak zaleconych przez niego głupstwów nauczy się prawdy i zostanie wysokim filozofem. Daleko ie-dnak bardziey winszował sobie niebaczny Xiąże, gdy z samych ust Sofistowskiego Patryarchy zda-rzyło mu się Ewangelią Antychrystowską usły-

szeć. Na ten czas padał w zachwycenie, i zdawał się sobie olbrzymem wyniesionym nad wszystkie poziome opinie religianckiego pospólstwa. Ztąd nawet okrutny żal ściskał mu serce, gdy przyszło odstępować słodkich lekcyów nayukochańszego Mistrza: *Opuściłem Ferney z wielką żałością*, tak pisze do Patryarchy, *cieszę się bardzo żeś WacPan kontent z mego sposobu myślenia. Staram się, ile mi tylko podobna pozbawiać się przesądów; i ieżeli w tym względzie będę myślił inaczey aniżeli pospólstwo, iedynie WacPana konwersacyi i iego dziełom będę miał za to wdzięczność.* (a)

Chcąc okazać dowód swego postępku w filozofii ten wysoki uczeń, donosi Mistrzowi swe spostrzeżenia na które pogląda niby bardzo tęgie zarzuty przeciw autentyczności ksiąg Pisma świętego. *Czyniłem*, mówi on, *od nieiakiego czasu reflexye nad Moyżeszem i niektóremi historyami Nowego Testamentu, które zdały mi się bardzo słuszne. Czy nie byłże Moyżesz bękartem córki Faraona, ktorego ta Xiężna kazała edukować? Niepodobna do wiary, ażeby Córka Królewska miała była tyle troskliwości o dziecko Izraelskie, ktorego narodem brzydzili się Egipcyanie.* (b) Mógłby był Wolter bardzo łatwo rozproszyć tę wątpliwość swoiego ucznia, dawszy mu poznać że J. X. M. całe niesprawiedliwą potwarz rzuca na

(a) 9 *Septem:* 1766.
(b) *Lett.* 66.

płeć dobroczynną, czułą i bardzo skłonną do politowania nad losem dziedzięcia wystawionego na podobne niebezpieczeństwo. Wiele ich znayduie się dzisiay, które uczyniłyby iak naynaturalniey to samo, co Faraonowa córka; i uczyniłyby nawet z tym większym zabiegiem i troskliwością, gdyby baczyły, że nacyonalna nienawiść przykłada się do niebespieczeństwa dziecięcia. Gdyby Wolter miał był intencyą oświecić swego godnego ucznia i podać mu reguły krytyki zdrowey, byłby wytknął J. X. Mci, że na mieysce nayprościeyszego i naynaturalnieyszego wypadku, ukleciła mu imaginacya wypadek nigdy niepodobny do wiary. Xiężna Królewska chcąca dać synowi swoiemu naywybornieyszą edukacyą, a zaczynaiąca od wystawienia go na niebezpieczeństwo zatopienia się w wodzie, dla tego żeby miała ukontentowanie póyść, szukać go i znaleść w puńkcie około brzegów Nilu; Xiężna Egypska kochaiąca syna swoiego i znaiąca cały wstręt i obrzydliwość Egypcyanów przeciw Izraelitom, a przecie dawaiąca go mamce Izraelskiey do wykarmienia, i każąca iemuż samemu wierzyć że iest plemieniem tego narodu którym się ona brzydzi, a nawet puszczaiąca w czasie też samę opinią między Egypcyanów dla ohydzenia swego kochanego syna; co zaś daleko ieszcze dzikszą zdaie się taiemnicą: dziecię które wyrasta na nayokropnieyszego nieprzyiaciela Egypcyanów, a nikt nie odkrywa iego genealogii; dziecie które cały Dwór Farao-

na uporczywie wyznaie bydź Izraelitą, w czasie kiedy dosyć było powiedzieć że Moyżesz iest Egypcyanin, dla zepsucia mu całego kredytu Izraelitów i uwolnienia Egyptu od iego prześladowania: Otóż to są uwagi, które Wolter powinien był przedstawić Xiążęciu Landgrafowi, dla przekonania go, iż niezgodna iest z regułami rozumney krytyki, na mieysce nayprostszych i naynaturalnieyszych czynów, formować suppozycye nigdy niepodobne do wiary. Te iednak suppozycye podobały się Wolterowi, bo służyły do nienawiści przeciwko Moyżeszowi, na którego pismach wspiera się Chrześciańska Religiia.

Daley ieszcze aplauduie swemu uczniowi Wolter, kiedy uroiło się w fantazyi Xiążęcia Landgrafa: że *Wąż miedziany* wystawiony na puszczy, nie naygorzey kwadrował do podobieństwa Eskulapiusza trzymaiącego kiy iedną ręką, a drugą węża ze psem przy nogach w kościele Epidaure: że *Cherubinowie* rozciągaiący skrzydła nad Arką byli *prawie podobni do Spinxa* maiącego głowę niewieścią, cztery szpony, ciało i ogon lwa: że *dwanaście Wołów* które były *pod morzem miedzianym* obciążone tą wanną szeroką na dwanaście łokci, wysoką na pięć, i napełnioną wodą ku oczyszczaniu Izraelitów, miały dość podobieństwa do Boga *Apis* czyli wołu wystawionego na ołtarzu i poglądaiącego na cały Egypt złożony przy swych nogach. (c)

(c) *Ibid.*

Konkluzya Landgrafa była taka: że wiele ceremoniów Egipskich zdaią się bydź przez Moyżesza przeniesione do Żydów. Historyk zaś powinien tak konkludować: że gdyby Wolter był użył trocha więcey szczerości dla Xiążęcia ucznia, byłby go łatwo naprowadził do prawdy; gdyż ten Xiąże w prostey intencyi szukał oświecenia dla siebie. Żałuiąc oszukania tego Xiążęcia w wyborze tak przewrótnego Mistrza, należy się przynaymniey oddać mu słuszność, iż pragnął bydź zaspokoionym w swych wątpliwościach dotyczących Religią. Jego otwartość serca bardzo widoczna w następuiących do Woltera wyrazach: *Co do nowego Testamentu, znayduią się w nim Historye, w których życzyłbym sobie bydź lepiey oświeconym. Mordercza śmierć niewinnych dziatek zda mi się niepodobna do zrozumienia, Jakim sposobem król Herod mógł kazać zarzezać te wszystkie dziatki, gdy nie miał prawa życia i śmierci, iak widziemy w Historyi Męki, i gdy Poncyusz Piłat Gubernator Rzymski potępił na śmierć Chrystusa?* (d)

Gdyby ten Xiążę był udał się do źródeł historycznych, i zasięgnął rady od inszego historyka, nie onego którego przedstawił mu d'Alembert, i podobnych iemu pół-główków, byłaby w momencie znikła maleńka iego trudność. Byłby się nauczył, że Herod *Askalonita* (nazwany

(d) *Ibid.*

przez podchlebców wielkim, lecz wrzetelności maiący iasne prawa do tytułu drapieżcy i krwawożercy) ten który kazał mordować niewinne dziatki, był Królem całey Ziemi Żydowskiey i Jerozolimy, i różnym od onego o którym wspomina Męki Jezusowey Historya. Byłby się nauczył, iż ten ostatni zwany Herod *Antipas* ledwo wytargował u Rzymian trzecią część Państwa Oyca swoiego, i będąc tylko Tetrachą Galilei, nie mógł do inszych Prowincyów rozciągać swey powagi; tym zaś samym byłoby ustało podziwienie, czemu ten Herod nie używał prawa życia i śmierci w Jeruzalem, lubo Piłat chciał mu ustąpić go przez grzeczność, odsyłaiąc do iego Sądu Chrystusa, i pozwalaiąc z nim robić, iak był niedawno przedtym zrobił z Janem Chrzcicielem.

Co do krwawożercy Heroda Askalonity, byłby się Landgraf Hessen-Cassel ieszcze o tym dowiedział, że ten przedczasowy Neron, nie tylko kazał pozabiiać Betleemskie dziatki, ale też Aristobula i Hirkana, pierwszego Brata, drugiego Dziada osiemdziesięcioletnego Królowy; ale też i Maryamnę swą żonę z dwoygiem iey dzieci, ale też i Sohema konfidenta z wielką liczbą innych przyiaciół i magnatów swoiego dworu, za to iedynie, iż poczęli wypadać z iego gustu. Poznawszy zaś tyle morderstw i tyranniów, a przytym nauczywszy się ieszcze, że ten sam Heród Askalonita będąc iuż bliskim śmierci, a lękaiąc się aby dzień iego zeyścia nie stał się dniem publiczne-

go wesela, kazał uwięzić wszystkich znaczniey-szych swoiego Państwa Żydów, z zaleceniem dla Sukcessora, ażeby w momencie iego śmierci razem zamordowani zostali. Zważywszy mówię Xiąże Landgraf te wszystkie nieodbite punkta Historyi, byłby łatwo pomieścił sobie w głowie, iakim sposobem mógł ten okrutnik wykonywać prawo życia i śmierci. Aniby mu było przeszło przez myśl, iakoby Ewangelistowie potrafili byli zkomponować wypadek tak dalece świeży, iż wielu Żydów żyiących ieszcze pod ów czas mogli bydź iego świadkami. Krótko mówiąc, byłby się zreflektował, że impostorowie nie zwykli wystawiać się, aby można tak łatwo i tak publicznie przekonać ich o kłamstwo, a wszystkie iego trudności względem Historyi Betleemskich dziatków nie byłyby w nim zwątliły Ewangeliczney wiary którey urodził się wyznawcą. Ale on karmił imaginacyą temi samemi zarzutami, któremi iego Pedagog arcy-Sofista Wolter; ten zaś Pedagog który sam naklecił tysiącami błędów przeciw Pismu Swiętemu, strzegł się odsyłać swych uczniów do religianckich Autorów przez obawę, żeby im ci nie otworzyli oczów na iego szarlatańskie matactwa. (e)

Z okazyi tych drobnych dyskussyów mielibyśmy prawo odezwać się do tylu Xiążąt omamionych przez Antychrystowskich, iak niegdy Żydy

(e) *Voy; sur-tout les Erreurs de Voltaire, les lettres d quelques Juifs Portugais.*

przez Baalowych Proroków: „Co za niepoięta pa-
„dła na was ślepota! Do was należało przeglą-
„dać się w naszych religiynych Księgach, dla na-
„wyknienia z nich, iak zrobić się lepszemi i u-
„szczęśliwić swoich poddanych; a wy upodlacie
„się aż do grania roli Sofistów, dysputuiąc w ich
„Tonach przeciwko Chrystusowi i iego Swiętym
„Prorokom! Jeśli wam przychodzą wątpliwości
„przeciw Religii, czemuż udaiecie się do ludzi,
„którzy poprzysięgli iey zgubę. Przyidzie czas,
„kiedy też i Bóg Chrześciański przepuści wątpli-
„wości względem praw, przywileiów i preroga-
„tyw waszych, i pośle wasze ludy do braci Ja-
„kóbinów na onych rozwiązanie. Mieliście iuż
„raz tych gości w Państwach i pałacach waszych.
„Nasłuchaliście się, iak z iedney strony aplaudo-
„wali waszym przeciw Chrystusowi i iego Ewan-
„gelii zarzutom, a z drugiey przeciw waszym dzie-
„dzictwom, rangom, maiątkom formowali obie-
„kcye: biada wam! ieżeli sobie zarobicie na po-
„wtórną ich wizytę." Ale puśćmy te reflexye, nie dodawaymy do zmartwienia goryczy. Niech będzie dosyć po hystorycznemu napomknąć, iak nieszczęśliwemi stali się Xiążęta, że szukaiąc światła udawali się do ludzi, których iedynym było zamiarem użyć ich pomocy do obalenia Ołtarza, gdy tym czasem wyglądali oraz pogodnego momentu do obalenia Tronów i zgwałcenia własnościów.

Do liczby Uczniów protektorów Antychrystyańskiego spiknienia, należy ieszcze wielu z tych Xiążąt, których Prowincye równie zakosztowały owoców miłego filozofizmu. W rapporcie który zdawał Wolterowi d'Alembert o Xiążętach zagranicznych odwiedzaiących Francyą dla złożenia homagiow braciom Sofistom, wychwala szczególniey Xiążęcia Brunświckiego iako *zasługuiącego Fety*, a zasługuiącego ie przez oppozycyą do sposobu myślenia *Xiążęcia Bipontskiego*, który nie proteguie, tylko samych *Freronów i podobną hołotę*, to iest religianckich Autorów. (f) Armia Jakóbińska iuż rozwiązała zagadkę, który z tych dwóch Xiążąt oszukał się bardziey w swoiey protekcyi.

Do Xiążęcia Brunświckiego przydaymy Ludwika Eugeniusza, i drugiego Ludwika Xiążąt Wirtembergskich. Obadwa przyklaskowali zarówno lekcyom Ferneyskiego Arcy-Sofisty. Pierwszy pisał do niego: *Poczytuię się, gdy iestem w Ferney, za większego filozofa nad Sokratesa* (g) Drugi wyraziwszy pochwały dla nowey filozofii, prosi o książkę nayniezbożnieyszą i nayszetecznieyszą ze wszystkich które napisał Wolter, to iest Poema zwane *Pucelle d'Orleans*.

Ten sam był gust Karola-Teodora Elektora Woiewody: to prosił bezbożnika o pomienione nayplugawsze Poema, to nalegał zaklinaiąc aby

(f) 23. *Juin* 1766.
(g) *Lett: du* 1. *Fevr:* 1766.

przyiechał do Manheimu dla łatwieyszego napawania go trucizną swey nauki. (h)

Nie było aż do onych Uczennic, których oczy powinny były zamykać się od wstydu na samo wspomnienie tey naysromotnieyszey zgrzybiałego Epikureyczyka gryzmoły; Nie było mówię aż do naypierwszey w rzędzie takich uczennic Xiężny d'Anhalt-Zerbst, któraby nie zasyłała serdecznych dzięków Autorowi, za to, iż był dosyć bezwstydny ofiarować iey prezent godny Aretyna. (i)

Nadzwyczayny natłok tych wysokich Uczennic do Pisma tak plugawego w swoim gatunku, nie może nie ściągać na siebie żywego zastanowienia Historyka. Widziemy w tym natłoku ponętę, którą zepsucie obyczaiów nadawało lekcyom sprzysięgłych przeciw Chrystyanizmowi Sofistów; będzie nas więc tym mniey zadziwiała liczba zdurzonych przez ich matactwa, gdy uważemy iak łatwa nad umysłem przemoc, kiedy od zepsucia serca rozpoczną się attaki. Cale przeciw intencyi kładziemy tę reflexyą; iest ona nazbyt ściśle związana i z dzieiami filozofizmu, i z Historyą antychrystyańskiego spiknienia, i z istotnemi przyczynami wzrostu tegoż spiknienia, ażebyśmy ią mogli byli zamilczeć. Umiemy respektować wielkie imiona; ale nie umiemy dla nich sakryfikować prawdy. Tym gorzey byłoby dla tych któ-

(h) *Voy: lett: du 1. Mai 1754. et 38. Lett: au 1762.*
(i) 9. *et* 39. *Lett de la Princesse de d' Anhalt à Volt:*

rych zarumienia ta prawda, gdy iey ukrywanie zdradzałoby razem i własny onychże, i ludów, i Tronów i Ołtarzów interes.

Jaśnie Oświecona Wilhelmina Margrabina de Bareith w tym samym rzędzie Uczennic protektorków Sekty podaie dla Historyi nową okazyą, do wyiaśnienia i progressu antychrystyańskich Sofistów, i kredytu który im nadawała cała próżność ich Szkoły, czyli pretensya do dystyngwowania się od pospólstwa przez wyższość oświecenia

Znamy z praktyki, że nie wszystkim mężczyznom dano iest rozumować z rownym sukcessem o przymiotach bądź religiynych, bądź filozoficznych. Nie ubliżaiąc winnego względu drogiey połowie ludzkiego rodu, zda mi się iż w powszechności trocha mniey dano Niewiastom zagłębiać umysł w obiekta nad królemi bawi się Filozof, Metafizyk albo Teolog. Natura w nich nadgrodziła ten defekt przez dar kraszenia cnoty, przez łagodność i żywość sentymentu która częstokroć bezpiecznieyszym iest wodzem niżeli rozumowania nasze. Wykonywaią one lepiey niżeli my dobre, które im iest właściwe. Ogniska czyli kąty domowe i dziatki, składaią ich panowanie, a cała moc ich lekcyów zasadza się na wdziękach przykładu, który daleko lepszy nad nasze Syllogizmy. Ale niewiasta filozofka w męzkiey filozofii iest albo cudem, albo straszydłem; a cudo rzadko przytrafia się pod słońcem. Córka Neckera, żona Rolanda, równie iak Panie Deffant,

fant, Despinasse, Geofrin, i wiele tym podobnych Paryzko-Sofistowskich Minerwów, pomimo ich pretensyą do reputacyi wygurowanego rozumu, żadnego nie zasługuią wyiątku. Jeżeli obchodzi Czytelnika, że w tym samym regestrze znayduie J. O. Wilhelminę Margrabiną de Bareith, niech padnie cała hańba na tego, który pomienionemi pretensyami nabił iey głowę. Sądźmy o iey Nauczycielu z tonu którego używa w poufałych z nim korrespondencyach. Oto styl tey wysokiey Uczennicy małpuiącey i naukę i żarciki Woltera dla uzyskania iego poklasków z krzywdą S. Pawła.

Siostra Guillemetta Bratu Wolterowi zdrowia! Odebrałam pocieszaiący Apostolski list (Epitre) *WPana. Przysięgam WPanu na moie zwyczayne przeklęctwo, iż mię nieskończenie bardziey zbudował, aniżeli list S. Pawła do Pani Wybraney. Tamten sprawił nieiakąś spiączkę, która stała za Opium, i przeszkadzał mi do spostrzegania swoich powabów, zaś WPanow uczynił skutek przeciwny, wydobył mię z letargu i przywrócił ruch moim duchom ożywiaiącym.* (k)

Nie mamy żadnego listu S. Pawła do *Pani Wybraney*. Siostra Guillemetta przestraiaiaca iak Wolter co czytała, i nawet czego nie czytała, chce pewno mówić o liście S. Jana do *Ele-*

(k) *Lett: du* 25 *Dec:* 1765.

kty. Ten list zamyka same tylko komplementa Apostoła uwielbiaiącego pobożność Matki edukuiącey Dziatki swoie w drodze zbawienia, zapalaiącego ią do miłosiernych uczynków, i napominaiącego do unikania dyskursów i szkół zwodniczych. Wielka szkoda że takie lekcye stały się *Opium* dla J. O. Uczennicy! Wolter byłby podobno znalazł należytą dozę takiego *Opium* w liście następuiącym, gdyby ten był pochodził z inszych rąk nie *Siostry Guillemetty*. Słuszna iednak aby był wciągnięty do Historyi, iako stanowiący osobliwą epokę w dzieiach filozofii swoiego wieku. Obaczemy w nim Uczennicę dawaiącą lekcye samemu Wolterowi, uprzedzaiącą Helwecyusza i przez szczegllnieyszą buyność swoiego geniusza nadspodziewanie utrafiaiącą prosto w myśl Epikura. Nim zaczeła *Siostra Guillemetta* dawać Wolterowi te lekcye, wprzód zapewniwszy go o przyiaźni męża swego Margrabiego, prosiła o iedno znaygorszych dzieł *l'Esprit de Bayle* (l) To dzieło przeyrzawszy, tak napisała do *Brata Woltera:* ,,Bóg, powiadasz WPan (w Poemacie o prawie ,,Naturalnym) dał wszystkim ludziom sprawie- ,,dliwość i sumienie dla napomnienia ich, ia- ,,ko im dał i wszystko cóżkolwiek im potrze- ,,bne. Ponieważ Bóg dał Człowiekowi sprawie- ,,dliwość i sumienie; więc te dwie cnoty wro-

(l) *Lett: du 19. Juillet: 1752.*

„dzone są Człowiekowi i staią się przymiotem „iego istoty. Idzie zatym koniecznie że Człowiek musi czynić co czyni, i że nie może bydź „ani sprawiedliwym ani niesprawiedliwym, ani „bez zgryzoty sumienia, nie mogąc zwyciężyć „instynktu przywiązanego do swey istności. Do„świadczenie iednak dowodzi przeciwnych rze„czy. Gdyby sprawiedliwość była przymiotem „naszey istoty, tedy ustałyby pieniactwa, wasi „Radzcy Parlamentowi nie bawiliby się iak robią „mięszaniem Francyi za kawałek chleba dany „lub odmówiony. *Jezuici i Janseniści wyzna„liby swoią niewiadomość w nauce.* Cnoty nie „są iak tylko przypadkowe. *Wstręt od nędzy „i miłość roskoszy naprowadziły człowieka do „sprawiedliwości;* zamięszanie nie może rodzić „tylko nędzę, a spokoyność iest Matką rosko„szy. Obrałem sobie szczególne ćwiczenie w „poznawaniu serca ludzkiego; sądzę z tego co „widzę, o tym co było. „ (m)

Znayduie się komedya pod tytułem *Teologia w kądzieli* (Theologie tombée en quenouille); ten list J. O. Margrabiny de Bareith przemienioney w Siotrę Guillemettę poda może kiedyś tę samę myśl komediantom względem filozofii. Zostawmy taką uciechę dla Molierów. Historya wyprowadzi z błędów Wilhelminy de Bareith poważnieyszą lekcyą względem progres-

(m) *Lett: du* 1. *Nov:* 1759.

sów antychrystyańskiey filozofii dzisieyszey. Wykaże ona nową przyczynę tych nieszczęśliwych progressow w ciasnych granicach rozumu ludzkiego i w próżności onych ambitnych myśli, które w wielu uczennicach tym bardziey zdawają się rozszerzać, im większe pobudki do pokory i skromności zgotowała dla nich natura w słabości ich niewieściego poięcia.

Siostra Guillemetta lęka się o wolność woli, ieżeli prawda że Bóg wlał w Człowieka sumienie i uczucie potrzebne do rozróżnienia rzeczy sprawiedliwey od niesprawiedliwey; więc ta kochana Siostra nie wie że Człowiek z oczami które mu dał Bóg do widzenia i rozróżnienia swey drogi, iest przecież wolny iść gdzie, i iak mu się spodoba. Obrała ona sobie szczególne ćwiczenie wzgłębianiu serca ludziego, a iednak nie przeczytała w tym sercu, że człowiek widzi częstokroć lepsze, a czyni gorsze. Sądzi się ta pretendowana Minerwa bydź w szkole Sokratesa, a przecie z Epikurem nie upatruie tylko *wstręt od nędzy i miłość roskoszy za początek sprawiedliwości i cnot.* Ona nam powiada, sama nawet nie wiedząc ani zważaiąc co powiada: że dla tego nie ustaie pieniactwo, iż nasi Adwokatowie nie maią ieszcze dosyć wstrętu do niedostatku: że dla tego nasze Westalki nie wszystkie są czyste, iż maią zamało do roskoszy affektu; wszakże tak oczywiście wypada, ieżeli *wstręt od nędzy i miłość roskoszy* maią bydź *począt-*

kiem sprawiedliwości i cnoty. Trzeba zatym żeby przed tą filozofką i Parlamenta i Jezuici i Janseniści i cała Sorbona i cała wreszcie Teologia wraz z Filozofią zdrową wyznały swoię *niewiadomość w nauce.*

Zmnieyszym zaufaniem o swoim świetle, lubo przy większym prawie do zasadzenia się na siłach własnego geniusza Fryderyk Wilhelm Xiąże Sukcessor Tronu Pruskiego stawia nam w swey osobie cale inakszy gatunek Ucznia. Ten skołatany wątpliwościami opuszcza ręce, nie wiedząc sam czego się chwycić. Wie on w prawdzie coby chciał wierzyć, ale nie wie co powinien wierzyć; lęka się zatym, aby się nie zgubił w rozumowaniu. Jego Dusza ze wszystkiey siły woła na niego iż powinien bydź nieśmiertelnym; ale boiąc się ażeby nie został oszukany tym głosem, poddaie się pod decyzyą Patryarchy oszustów. Dziwne rzeczy! do laurów Marsowych iest całe zaufanie i żywość Bohatyrów, a do zapewnienia losu swoiey wieczney przyszłości pokora niby żaka i nikczemność Sceptyka! Tym czasem trzeba było uciec się do powagi Woltera dla uniknienia pracy i zaspokoienia Duszy. *Ponieważ pozwoliłem sobie korrespondować z WPanem,* (z tak wielką pisze do niego uniżonością) *pozwol WPan abym cię zapytał szczególnie dla własney moiey instrukcyi, ieżeli postępuiąc w lata nie znayduiesz czego do odmienienia względem swoich wyobrażeń o natu-*

rze Duszy..... Nie lubię gubić się w rozumowaniach Metafizycznych; ale chciałbym iednak ażebym nie umierał całkiem, i żeby taki geniusz iak WPanów nie został zniweczonym.(n)

Wolter, iako człowiek umieiący przybierać wszystkie tony, temi słowy odpowiada Xiążęciu: *Familia Krola Pruskiego ma wielkie prawo nie życzenia sobie ażeby iey dusza zniweczoną została... Prawda iż nie wie się dosyć dobrze co to iest Dusza; nie widziało się iey nigdy. Wszystko co wiemy iest tyle, że przedwieczny Pan natury dał nam siłę czucia i poznawania cnoty. Nie iest rzecz dowiedziona aby ta siła miała żyć po naszey śmierci; ale też ani przeciwne twierdzenie bardziey iest okazane. Sami tylko szarlatani są pewni w tey materyi. My nic nie wiemy o pierwszych początkach— Wątpliwość nie iest rzeczą bardzo przyiemną; ale pewność iest śmiesznym stanem.* (o)

Trudna iest zgadnąć iakie wrażenie sprawił ten list na umyśle Nayiaśnieyszego ucznia; ale przynaymniey poznaiemy z iego osnowy, że Herszt sprzysiężeńców umie odmieniać formę panowania które wykonywa nad Xiążętami professami swey Sekty, właśnie iak gdyby nad Mieszczanami z Harlem. Kiedy mu pisze Fryderyk w tak tęgim i imponuiącym tonie: *że po śmier-*

(n) *Lett: du* 12. *Nov.* 1770.

(o) 28. *Nov:* 1770.

ci nic nie pozostaie z Człowieka, strzeże się odpowiedzieć: iż *pewnośćiest śmiesznym stanem, i że sami tylko Szarlatani są pewni w tey materyi;* Czemuż? bo Fryderyk Król Pruski iest zawsze dla niego *Połnocnym Salomonem*. (p) A gdy w osiem dni późniey Fryderyk Wilhelm następca Tronu nie żąda od niego tylko bydź zapewnionym o nieśmiertelności swey Duszy, natenczas, pomimo wszystkie nudności dzikiego Sceptycyzmu, same tylko wątpliwości staią się rozumnym stanem dla prawdziwego filozofa. Tak iest, dosyć dla Woltera na takim stanie, ażeby wiedzieć iż iego Uczeń iuż nie należy do Religii Jezusa Chrystusa, i tym sposobem zapewnić swoię zdobycz dla Sekty. On panuie przez admiracyą i pochwały nad Fryderykiem materyalistą tęgim w swoiey opinii, pomimo Sceptycyzm Nauczyciela: On chce bydź admirowanym przez Eugeniusza Wirtembergskiego myślącego zupełnie iak Nauczyciel: On pozwala dysputować Wilhelminie z Bareith zuchwalszey nad Nauczyciela; On nakoniec powstaie, sroży się i grozi tytułami *śmiesznego i Szarlatana* pokornemu Wilhelmowi, który stara się zmiękczyć i nawrócić swego Nauczyciela. Jednym dyktuie początki czyli zasady niezbożności, a drugim każe wierzyć, że człowiek potępiony na to, ażeby nie znał żadnych *początków*; Z tym wszystkim nie prze-

---

(p) *Voy. leurs lètt.* 30. *Oct. et* 21. *Nov:* 1770.

staie bydź bałwanem tych Xiążąt admiratorów. Słuchaymy iak szczyci się ze swym połowem w liście do Hrabiego d'Argental: *Nie masz teraz ani iednego Xiążęcia Niemieckiego, któryby nie był filozofem.* (q) Pewna iż Wolter przesadza w swym twierdzeniu, iako zwyczaynie Szalbierz, ale pokazuie przynaymniey iak dalece chlubią się Hersztowie niezbożności z oszukania tylu Xiążąt i Panuiących, dla których niezbożność miała w krótce stać się fatalną.

ROZDZIAŁ XIV.

Trzecia klassa protektorów. Uczniowie Ministrowie, Urzędnicy, Magnaci.

We Francyi wziął filozofizm wszystkie formy prawdziwego spiknienia, również we Francyi iego progressa w klassie bogatych i Możnowładców nayiaśniey przepowiadały dla niego pożądane tryumfy. Nie pozwolono wprawdzie sprzysiężeńcom widzieć ten filozofizm osadzony na Tronie Burbonów iako był zasiadł Trony północne; lecz nadaremnie taiłaby Historya, że Ludwik XV. nie będąc bezbożnikiem, ani mogąc bydź wciąganym do listy uczniów Woltera, dał przecież bardzo wielką przyczynę do wzrostu antychrystyańskiego spiknienia. Nie można

(q) *Lett; du* 26. *Sept.* 1766.

mówić o tym Monarsze ażeby stracił wiarę; ale przez ostatnie 35 lat życia tak dalece umorzył ią w sercu; rozpusta obyczaiów, publiczne zgorszenia i panowanie iego nałożnic tak ladaiako odpowiadały tytułowi Kròla Naychrześciańszego, że prawie na iedno wypadało iak gdyby poświęcił się na Muzułmana.

Nie dosyć poymuią Monarchowie, iak wielkie ściąga na nich nieszczęścia apostazya obyczaiów. Nie chcą oni tracić Religii którą znaią bydź wędzidłem na utrzymanie poddanych; ale biada im, ieżeli poglądaią na nię w tym tylko samym względzie! Na nic się przydą chować iey artykuły w sercu, ieżeli iey nie będą popierali przykładem. Po przykładzie Duchowieństwa naypierwszy iest królewski do umoralizowania i utrzymania w powinności ludów. Jak skoro Religia zamieni się u was Panuiących w interess polityczny, poznaią się wnet na tym nie tylko wyższe klassy, ale też sam motłoch nayniższego pospólstwa, a przekonawszy się że używacie przeciw nim Religii za oręż, skruszą go prędzey lub później, i iużci skończyło się całe wasze znaczenie. Jeżeli zaś podchlebiacie sobie, że można mieć wiarę bez obyczaiów, tedy równie i lud chwyci się tey perswazyi, będzie pokrywał imieniem świętey Religii swoie życie bydlęce; a przecie uczy was rozum i Historya Wieków, co znaczną wszystkie wasze prawa bez obaczayności poddanych. Przyidzie czas, kiedy lud maiący

się za lepiey wznioskuiącego nad was, porzuci razem i obyczayną i religiiną naukę, a w ten czas do czegóż przyidzie z wami?

Te lekcye dosyć często, lecz zawsze bezskutecznie były powtarzane Ludwikowi XV. przez Mówców Chrześciańskich. Ludwik XV bez obyczaiów otoczył się Ministrami bez Wiary, którzy nie tak łatwo mogliby go byli oszukać, gdyby iego miłość Religii była praktyką wsparta. Jeszcze po śmierci Kardynała Fleuri znaydowali się między nimi Marszałek de Belle-Isle i P. de Bertin których nie można było rachować do partyi Sofistów. Ale przybrał Ludwik następnie P. Amelot, Hrabiego d'Agenson, Xiążąt de Choiseul, de Praslin, de Malesherbes; miał przytym aż do śmierci sławną nierządnicę Pompadour; Ci zaś wszyscy i z Wolterem i z iego koalicyą przeciwko Chrystusowi w nayściśleysze zachodzili związki. Baczyliśmy iuż wyżey, że ten Arcy-sofista adressował się do P. Amelot ze swemi proiektami ułożonemi na zgubę Duchowieństwa, i że u tegoż Ministra tak wielkie posiadał zaufanie, iż użyty został przez niego w ważnym poselstwie do Berlińskiego Dworu. Nie mnieyszy miał kredyt u Xiężęcia de Praslin, któremu przesłał był memoryał dążący do wydarcia Kościołowi Francuzkiemu dziesięcin. Cała ta konfidencya Naczelnika sprzysiężeńców dostatecznie wyiaśnia, że ludzie którym się tak dalece powierzał, iednako z nim myśleli

Minister, którego bezprzestanna z Wolterem korrespondencya dowodzi nam ieszcze większey iednomyślności, był Markiz d'Argenson którego widzieliśmy układaiącego plan kassacyi Zakonów. Był on wraz z Pompadourą naypierwszym Woltera protektrorem u Dworu, równie iak iednym z nayniezbożnieyszych iego Uczniów pomiędzy Dworakami. Pokazuie się nawet z niektórych listów, że P. d'Argenson był bardziey decydowany niżli sam Wolter w antychrystyańskich opiniach, gdyż iego filozofia lepiey zgadzła się z filozofią Fryderyka, który miał się za nayprzekonańszego, że dusza iego razem z ciałem pogrzebiona zostanie. (a)

Daleko ieszcze gorliwszy nad d'Argensona i czynnieyszy dla Antychrystyańskiego królestwa Xiąże Choiseul, i głębiey przenikał i tężey wspierał Wolterowe sekreta. Już widzieliśmy iak bardzo nadymało tego Patryarchę oszustów zwycięstwo nad Sorboną do którego posłużył mu Choiseul. Uważaliśmy niemniey dla czego ten Minister przyspieszywszy exekucyą proiektów d'Argensona względem zniesienia Zgromadzeń Zakonnych, rozpoczął od Jezuitów. Szkoda papieru na dalsze okryślanie charakteru Człowieka, o którym można iednym słowem powiedzieć, że

(a) *Voy. dans la Corresp. gener. les diverses letres à M. d'Argenson.*

nazbyt znany niecnota przez swoie wściekłe przeciw Religii i Kościołowi zapędy.

Podobni Ministrowie następuiąc iedni po drugich i gotuiąc zdaleka upadek Chrystusowego Kościoła, oszczędzali pracy Jakóbinom swym sukcessorom maiącym dopełnić Antychrystowskiego dzieła przez rewolucyine szaleństwa. Ten któremu naywięcey winna iest Rewolucya, i któremu też przeto wszyscy Sofistowie wraz z Naczelnikami swoiemi nayuroczystsze składaią panegyryki był Malesherbes. Wiem dobrze, że imie tego Człowieka przypomina niektóre cnoty moralne; wiem że np. możnaby mu mieć wdzięczność za zwolnienie rygoru więzieniów, i zapobieżenie nadużyciom aresztowych biletów; Ale daleko iaśniey poznaię, że iemu więcey nad innych winna iest Francya upadek swych Ołtarzów, i że żaden Minister nigdy nie nadużył bardziey swoiey powagi ku przekształceniu tego kraiu w królestwo niezbożności. D'Alembert który znał dobrze protektorów swey Sekty statecznie o nim świadczy, iż nie wykonywał tylko *niechcący wyższe rozkazy*, skoro obaczył sprzyiaiące Religii; przeciwnie dla filozofizmu *czynił z serca* to wszystko, co mu okoliczności pozwoliły uczynić. Na nieszczęście zaś, o iakże bardzo umiał ten zły człowiek profitować z rzeczonych okolicznościów! (b) Jego Ministeryum po-

(b) *Voy. Coresp. de d'Alemb. lett.* 21. 24. 121, 128, *etc.*

wierzyło mu obserwacyą praw ściągaiących się do Drukarniów; On iednym słowem zgładził te wszystkie prawa, decyduiąc, że każda książka bądź niezbożna, bądź religiyna, bądź buntownicza iest tylko *handlowym interessem*, *affaire de Commerce.*

Niechay Politycy inszych Narodów rozumuią względem tego obiektu stosownie do doświadczeń które mogli postrzegać w swoich kraiach; widocznym przecież skutkiem dowiedziona iest prawda, że Francya wielkim nadużyciom prassy i niezmiernemu rozmnożeniu ksiąg nayprzód niezbożnych, a potym razem i buntowniczych winna wszystkie nieszczęścia swey Rewolucyi. Znać nam przytym należy i partykularne przyczyny, które złe użycie Drukarniów czynią krytycznieyszym we Francyi niżeli w inszych kraiach.

Nie pretenduiąc pierwszeństwa dla Francuzkich Pisarzów, można iednak uważać, i prawie wszyscy Cudzoziemcy ztwierdzaią, że znayduie się iakaś cecha iasności, iakieś pewne postępowanie i sztuka metodycznieysza, która usposabiaiąc książki Francuzkie bardziey do poięcia pospolitych Czytelników, czyni ie tym samym nieiako popularnieyszemi, a przeto samo i niebezpiecznieyszemi, iak skoro są przewrótne.

Wrodzona przytym płochość Francuza może bydź poczytana za defekt; ale ten defekt czy-

nił we Francyi daleko powabnieyszą książkę, niżeli wszystkie głębokości Angielskich medytacyow. Ani prawda, ani błąd ukryte na dnie studziennym nie przypadaią Francuzowi do gustu. On lubi widzieć iaśnie: epigramma, szyderstwo i wszystko co się zowie dowcipnym żartem to iego nayprzyiemnieysza legenda. Same nawet bluźnierstwo przystroione sztuką wymowy, właśnie iak publiczna nierządnica wdziękami, przestaie niepodobać się Narodowi, który ma nieszczęśliwy talent wyśmiewać naypoważnieysze przedmioty, i wszystko wybaczy temu, kto go umie zabawić. I ta była przyczyna sukcessu dzieł bezbożniczych napchanych błaznowaniem, które w tak wielkiey liczbie wychodziły z pod Wolterowego pióra.

Jakieżkolwiek tego iest źródło; maią też i Anglicy książki antychrystyańskiemi dogmatami zatrute, maią swoich Collinsów, Hobbesów, Woolstonów i wielu tym podobnych, w których zamyka się co do istoty wszystko, co Sofistowie Francuzcy tylko powtórzyli swoim sposobem, to iest, z tą sztuką właściwą ięzykowi, która pismom iasność i popularność nadaie. Tym czasem bardzo mało czytaią w Anglii pomienionych Autorów i nieledwo cale iuż poszli w zapomnienie u swych rodaków. W samym nawet Londynie Bolimbrock z Autorami podobnego gatunku, lubo maiący większą zaletę w literaturze, prawie nieznani są ludowi umieiące-

mu zatrudnić się czem inszym Przeciwnie Francuzcy niezbożnicy, a mianowicie Wolter ich Patryarcha, czytani są we Francyi przez wszystkich ludzi od Markiza i Hrabiny próżniaczki aż do Kopiisty sądowego, aż do kupczyka„ i aż do drobnych Mieszczanków, którzy znaleźliby zaiste stosownieysze do swego stanu zabawy, ale maią również ambicyą do poznania się na książkach swoiego wieku i dawania sentencyi o ich wartości. Wpowszechności biorąc, lud Francuzki skłonnieyszy do czytania niżeli insze ludy. Nayprościeyszy Mieszczanek chce mieć swoią Bibliotekę. Ztąd idzie, że w samym Paryżu może bydź pewny księgarz sprzedania tylu exemplarzów naybrednieyszey gryzmoły, ile uprzeda Londyn na całą Anglią dzieł pospolitey dobroci.

Francuz upędza się za swemi Autorami, iak za swemi modami; Anglik który ie zechce czytać, sądzi o nich i nie przestaie bydź zimnym. Jestże tego przyczyną większość zdrowego zdania? Czy miałoby się to samey oboiętnośc i przyczytać? Albo czy nareszcie nie łączy się tu razem iedno i drugie? Pomimo dobrodzieystwa odebrane od Anglików, mówi X. Barruel, nie feruię sentencyi, nie chcąc bydź ani podchlebcą, ani krytykiem. Ale skutek iest rzeczywisty, i ten skutek powinien był nauczyć Malesherbesa, że we Francyi bardziey niżeli we wszystkich inszych

kraiach książka niezbożna i buntownicza nie może bydź uważana za prosty obiekt handlowy. Im bardziey ten lud iest czytelnikiem, lekkomyślnym i rozumuiącym, tym bardziey Minister dozieraiący księgarniów miał bydź gorliwym o zachowanie praw wydanych przeciw nierządom prassy. Działo się iednak przeciwnie, gdy Malesherbes ze wszystkiey siły faworyzował pomienione nierządy. Jego potępienie mamy wytknięte w samych pochwałach sprzysiężeńców którzy umieiąc cenić przysługę swoiego protektora, poglądali w nim na Człowieka ktory pokruszył *kaydany literatury.* (c)

Próżnoby kto imaginował, że ten Minister dał równą wolność religianckim Pisarzom. Nayprzód nie zawsze się to prawdziło; gdyż Malesherbes nie pozwalał tylko zmuszony *wyższemi rozkazami* publikować refutacye dzieł bezbożniczych; (d) Kiedy zaś Minister czyni zmuszony, ma bardzo wiele sposobów do przeszkodzenia. Nawet i to nie prawda, ażeby Ministra pozwalaiącego wystawiać truciznę na publiczny handel mógł usprawiedliwić pretext, iż nie zakazuie przedawać na nię lekarstwa. Nad to, niech będzie naywybornieysza książka religiancka, nie łatwo ona uzyska gust dla siebie, i trzeba daleko wię-

---

(c) *Corresp: de Valt. et de d'Alemb.* 128. *lett.*
(d) *Ibid. lett.* 22. *et* 24.

więcey talentu ażeby do niey powabić Czytelnika. Lada głupiec może namówić lud, ażeby zbiegał się na igrzyska; ale potrzeba Chryzostomów, którzyby go od nich potrafili odciągnąć. Przy iednakim talencie, ten który za niezbożnością i rozpustą obstawa, daleko łatwiey przewróci słuchaiących, aniżeli ich naymędrszy i naypłynnieyszy mówca nawróci. Apologistowie religiyni wyciągaią czytania poważnego, rozsądnego, i szczerey intencyi szukania prawdy; taka usilność fatyguie i niepotrzebna temu, który szuka zepsucia. Wiemy nakoniec, iż daleko iest łatwiey poburzyć zbuntować ludy, niżli ie uspokoić.

Widząc Malesherbes dopełnioną Rewolucyą i słysząc wrzaski wołaiących o głowę Ludwika XVI., pokazał nakoniec nie rychłą czułość. Jego gorliwość użyta w tym momencie nie odbierała prawa ludziom znaiącym iego błędy, aby się byli odezwali do niego: „Grzeczny obrońco! iuż „nie czas patronizować na stronę Króla którego „sam zdradziłeś. Przestań winować tę legią kró-„lobóyców, która się iego głowy domaga. Nie „Robespierre iest pierwszym katem tego dobre-„go Monarchy, ale ty sam iuż od dawności go-„towałeś dla niego Szaffot, gdy pozwalałeś wy-„kładać w samym przysionku iego Pałacu wszy-„stkie pisma podżegaiące ludy do zburzenia Oł-„tarza i Tronu. Ten nieszczęśliwy Monarcha u-„czcł cię swym zaufaniem ustępuiąc ci części „swoiey powagi ku poskramianiu niezbożnych, i

„buntowniczych pisarzów; ty zamisał dopełniać
„tego świętego obowiązku, dałeś połykać iego
„ludowi bluźnierstwa i nienawiść niemniey ziemskich
„skich iak Niebieskiego Tronu, w szkaradnych
„płodach Helweciusza, Raynala, Diderota, it. d
„i to nie było u ciebie tylko *handlowym interessem*! Dzisiay gdy tenże lud napoiony trucizną,
„którey ty sam nadałeś cyrkulacyą, krzyczy po
„szalonemu o głowę Ludwika XVI, iuż nie czas
„ażebyś uzyskał honor ziego obrony." (*)

Ludzie rozsądni przeglądali od dawności te zarzuty, ktore Malesherbesowi miała w czasie czynić Historya. Nidgy oni nie przechodzili pod galeryą Królewskiego Pałacu, żeby mu ich sami nie czynili przed czasem, przydaiąc w goryczy serca onę tkliwą apostrofę do króla: *Nieszczęśliwy Ludwiku! Otóż iak cię przedawaią w bramie twego Pałacu!*

Gdy Malesherbes ustąpił z Ministeryum, iego następcy zwyciężeni reklamacyami dusz religianckich, chcieli, albo raczey udawali że chcą, przywrócić dawne prawa; Ale wnet pod tytułem *Apologiów* pokusili się Sofistowie na nowo częstować lud swoią trucizną, a d'Alembert ucieszony pomyslnością tego wybiegu, tak pisze do Wol-

---

(*) Malesherbes iuż Ex-Minister wziął sobie za honor czy za cnotę, w charakterze publicznego Adwokata bronić życia Ludwika XVI. sądzonego przez Jakóbiński Trybunał.

tera: *Co iest szczęśliwego, że te Apologie daleko lepsze niżeli Ezopowe, przedaią się tu* (w Paryżu) *dosyć bezpiecznie. Zaczynam wierzyć, że Księgarnia nic nie straciła na ustąpieniu Pana de Malesherbes.* (e) W samey istocie tak mało na tym straciła, że wkrótce sami tylko obrońcy Ołtarza i Tronu, doświadczali przeciwności w wydawaniu dzieł swoich. (*)

(e) 121. *Lett:*

(*) Znam bardzo dobrze Księgi, mówi X. Barruel, takie np. iak *Katechizm filozoficzny* P. Feller, które nie mogły nigdy uzyskać wolnego wniścia do Francyi, dla tego samego, że w nich znaydowała się wyborna refutacya owczasowych systematów. Znam inszych Autorów religiynych, i mógłbym przytoczyć siebie samego, dla którego stawiono się surowiey nad Prawa, gdy tym czasem gwałcono ie otwarcie na fawor dzieł bezbożniczych. Cenzor moich *Listów Helwieńskich* musiał użyć całey swey stateczności ku utrzymaniu swoiego i moiego prawa wydawaiąc to dzieło; gdyż Sofistowie starali się przytłumić ie nim ieszcze pierwszy Tom do połowy został wydrukowany. A tenże sam Cenzor P. Lourdet Professor Królewskiego Kollegium na próżno wszystkie prawa przedstawiał ku zapobieżeniu publikacyi dzieł Sofisty Raynala. Ten buntowniczy Autor niewstydził się poddawać pod Cenzurę swoię *Historyą* mniemaną *filozoficzną*; Zamiast aprobacyi, odebrał naysprawiedliwsze zarzuty i pogardę. Na złość Cenzorowi i Prawu dzieło Raynala pokazało się nazaiutrz i publicznie przedawano ie w Paryżu.

Tym czasem Sprzysiężeńcy troskliwie kalkulowali swoie sukcessa w Francuzkim Ministeryum. W samym momencie gdy Ludwik XVI. dopiero na tron wstępował, iuż były te sukcessa tak znaczne, że Wolter pisząc do Fryderyka, w tych terminach wyraził swą nadzieię: *Nie wiem czyli nasz młody Król będzie wstępował w ślady W. K. Mci; ale wiem, że przybrał sobie za Ministrów filozofów, iednego tylko wyiąwszy, który ma nieszczęście bydź dewotem. Znayduie się tam mianowicie P. Turgot; który byłby godzien mówić z W. K. Mcią. Xięża są w rozpaczy. Otóż początek wielkiey rewolucyi.* (f)

Co tu napisał Wolter, było bardzo istotną prawdą. Przypominam sobie, mówi nasz Autor, że widziałem w onym czasie szanownych Kapłanów płaczących nad śmiercią Ludwika XV. A gdy cała Francya i ia z nią podchlebialiśmy sobie, że lepsze dni uyrzemy, odpowiadali nam ciż Kapłani: *Ten którego traciemy miał bezwątpienia wiele defektów do gładzenia; ale ten który iego mieysce zasiądzie, iest bardzo młody, i ma wiele niebezpieczeństw przed sobą.* Przeglądali oni dobrze tę samę Rewolucyą o którey Wolter Fryderykowi namienił, i gorzkie łzy nad nią wylewali przed czasem.

Nie może tu iednak winować Historya tego młodego Monarchę o nieszczęśliwy wybor Mini-

---

(f) *Lett: du 3. Août 1775.*

strów, którego winszuie sobie Wolter. Ludwik XVI. uczynił to, co niedowierzanie własnemu światłu, prawdziwa miłość poddanych i szacunek Religii mogły mu podyktować. Dowodem tego ona powolność, z którą okazał się dla ostatnich przestrog Oyca swoiego Ludwika Delfina, którego iako wysokie cnoty dziwiły całą Francyą, tak śmierć napełniła bardzo smutną żałobą wszystkich dobrze myślących. Dowodem ieszcze i ona gorącość, z iaką pośpieszył się wezwać do Ministeryum tego samego męża, o którym świadczy Wolter że *miał nieszczęście bydź dewotem*. Mąż ten był Marszałek de Muy. Tu widząc tron Ludwika XVI. otoczony tylu zdraycami, słodka iest wspomnieć religiancką i obywatelską cnotę tego szanownego Marszałka. P. Muy był towarzyszem i serdecznym przyiacielem przerzeczonego Delfina Oyca Ludwika XVI. Marszałek de Saxe starał się niegdy o tę samę godność towarzysza czyli Pazia Delfinowego dla iednego ze swych przyiacioł; ale dowiedziawszy się iż dla P. Muy iuż przeznaczona, natychmiast odpowiedział: *Nie chcę czynić krzywdy Nayiaśnieyszemu Delfinowi, abym go pozbawiał towarzystwa tak cnotliwego człowieka iakim iest Kawaler de Muy, i który może stać się bardzo pożytecznym dla Francyi.* Niechay potomność oceni tę pochwałę, a cień starego bezbożnika Patryarchy oszustów, niech się wstydzi na wieki za lekkomyślne z Męża tak zacnego szyderstwo.

Pan de Muy był człowiekiem zupełnie popobnym Delfinowi przyiacielowi swoiemu: ta sama w nim iaśniała regularność obyczaiów, ta sama ludzkość, dobroczynność, przywiązanie do publicznego dobra i żywa o Religią gorliwość. Był on okiem dla swoiego Xiążęcia, który nie mogąc sam przez siebie widzieć wszystkiego, używał go do wizytowania Prowincyów, examinowania skarg i nieszczęściów ludu, dla złożenia sobie raportu i wspólnego z nim naradzenia się względem środków na zapobieżenie złemu. Gdy woyna wezwała P, Muy do dania inszych dowodów wierności pod Krewelt i Warburgiem; Delfin zasyłał codziennie klęczący tę modlitewkę do Boga: *Boże móy! broń twoim mieczem, zasłaniay twoią tarczą Hrabiego Felixa de Muy; ażeby, ieżeli kiedy rozkażeż mi dzwigać przykry ciężar korony, wspierał mię swoią cnotą, swoiemi naukami i przykładami.*

Gdy Bóg, chcąc ukarać Francyą, przesłał śmierć na Delfina którą można było poczytać za pierwszy cios zemsty Niebieskiey dla zepsutego Narodu, a P. de Muy wylewał łzy przyiacielskie nad umieraiącym Xiążęciem, ten obruciwszy się do niego wyrzekł ostatnie słowa: *poprzestań przyiacielu tych żalów, ochraniay się dla moich dzieci. One będą potrzebowały twego światła i twoiey cnoty; bądź dla nich, czembyś był dla mnie, day moiey pamiątce ten dowód affektu; a mianowicie niechay ich młodość, w którey mam na-*

dzieię że Bóg będzie opiekował się niemi nie odłącza cię od nich.

Ludwik XVI. wstąpiwszy na Tron przypomniał Panu de Muy te słowa, zaklinaiąc go do przyięcia funkcyi Ministrowskiey. Pan de Muy który wymówił się był z niey pod przeszłym panowaniem, nie mógł oprzeć się prośbom Syna Przyiaciela swoiego. Wśrod Dworu otoczonego niezbożnością, nauczył on Monarchę, że Chrześciiański bohatyr nie zna co iest wstydzić się za Ewangelią, przewodnicząc mu i radą i przykładem do wszelkiey pobożności. (*)

Wielkie nieszczęście dla Ludwika, że wkrótce utracił tak wielkiego Ministra. Jego następca Maurepas cale nie był godzien zaufania młodego Monarchy. Zaufanie którym go był uczcił Oyciec Ludwika Delfin, wymieniaiąc go w Testamencie Synowi, iako zdatnego do rady, było oszukane przez niechęć, którą ten niegdy Minister pod Ludwikiem XV. okazał był nierządnicy Pompadour, i dla którey wypadł był z łaski Dworu. Powólność Ludwika XVI. w słuchaniu rady Oyca wykazuie przynaymniey iego szczere żądanie przybrania sobie cnotliwych i pożytecznych Narodowi Ministrów; ale byłby sobie lepiey poradził, gdyby był mógł przeniknąć, co świętobliwego Oyca iego względem Maurapasa w błąd w prowadzi

---

(*) Szerzey opisane życie tego wielkiego Męża w Dziełach PP. Tourneur i Tressol, także w Dykcyonarzu Fellera pod własnym iego Artykułem.

ło. Maurepas był to zgrzybiały starzec ze wszystkiemi defektami młodości. Wolter tytułuie go filozofem; ale nie był nim nigdy, chyba przez same trzpietactwo i nieczułość. Był on niezbożny, ale bez nienawiści przeciwko Ołtarzowi i przywiązania do partyi Sofistów. Zarówno było u niego gadać na którego z Biskupów, albo na Woltera lub d'Alemberta. Krótko mówiąc, nie zrobił ten Minister nic złego Kościołowi, ale bardzo wiele zrobić pozwolił przez swą nieczułość i oboiętność. Pod iego Ministeryatem wziął filozofizm bardzo potężny wzrost we Francyi. Nic iaśniey nie dowodzi tey prawdy, iak wybor onego Turgota, którego wezwanie stawia nam Wolter za *początek wielkiey Rewolucyi.*

Mówiono bardzo wiele o ludolubstwie tego człowieka: ale to ludolubstwo było szczerą obłudą. Ażebyśmy się przekonali o prawdzie, dosyć posłuchać d'Alemberta piszącego do Woltera w tych terminach: *Będziesz WPan miał w krótce inszą wizytę, o którey uwiadomiam przed czasem. Będzie to wizyta P. Turgot Referendarza, pełnego filozofii, światła, umieiętnościów i moiego wielkiego przyiaciela, który chce WPana oglądać w dobrym szczęściu. Mówię w dobrym szczęściu; bo* propter metum Judaeorum *trzeba żeby się z tym nazbyt nie wydawał, podobnie ani WaćPan.* (g)

(g) 164. *Lett: en.* 1760.

Ieżeli kto nie poymuie, co tu ma znaczyć boiaźń Żydów *metus Judœorum*, wytłómaczy d'Alembert w nowym portrecie swoiego przyiaciela: *Ten Turgot*, pisze on znowu do swego Patryarchy, *iest to człowiek dowcipny, bardzo uczony i bardzo cnotliwy, iednym słowem, iest to bardzo uczciwy* Cacouac; *ale ma on ważne przyczyny, ażeby się takim nazbyt nie pokazował, gdyż doświadczyłem, że Cacouaqueria* (filozofizm Antychrystyański) *nie prowadzi do fortuny, a on iest godzien zrobić swoię.* (h)

Wolter z pierwszego widzenia się z Turgotem tak dobrze zgłębił charekter iego duszy, że napisał d'Alembertowi: *Jeżeli macie więcey osób tego gatunku w waszey Sekcie, tedy bardzo lękam się o infamę* (Religią) *iuż ona zginęła dla dobrey kompanii.* (i)

Zostawszy Ministrem przez wszystkie intrygi swoich braci Sofistów ten charakteryzowany niecnota, użył swego kredytu na wmówienie w młodego Kròla niechęci do Rządu Monarchicznego i inspirował mu zasady dążące do zniesienia powagi Tronu którą przysiągł utrzymować iako Minister. Ile z siebie, przerobił młodego monarchę prosto na Jakóbina usposobiaiąc go do wszystkich politycznych błędów, maiących przenieść berło w ręce pospólstwa, i w kilku latach Ołtarz razem z Tronem obalić. Jeżeli to są cnoty Mi-

(h) 76. *Lett:*
(i) 77. *Lett:*

nistra które mu bracia Sofistowie przyznaią, więc są cnotami zdraycy; ieżeli są błędy umysłu, więc są błędami głupca. Turgot był zawsze pierwszym i drugim. Użyczyła mu natura nieiakiey skłonności do ulgi swoim bliźnim; słysząc więc Sofistów krzyczących na pozostałą resztę lennościów ciążących lud ubogi, poczytał za tkliwość nad losem bliźniego, co nie było w sercu tychże Sofistów tylko szczerą zawziętością na Królów. Widział on, co każdy widział, mianowicie względem zaciągów czyli pańszczyznów, a zaślepił na to, co mu wystawiała cała Historya, że Monarchowie nie mogli dóyść aż do tych czas do uwolnienia ludu od tylu inszych śladów lennictwa tylko przez mądrość i rozsądne rady, przeglądaiąc konsekwencye, i nie kassuiąc, dopóki nie upatrzyli zręcznych środków na zastąpienie tego co miało się skassować. Turgot chciał wszystko razem zrobić, i wszystko razem zepsuł.

Uskarzali się Sofistowie, że ten waryat zaprędko usunięty od Dworu; lecz w samey rzeczy stało się nazbyt późno. On przyniósł do Tronu wszystkie głupstwa Klubistów względem panowania ludu, nie przeglądaiąc, że oddać panowanie ludowi, było to iedno, co poddać się pod wszystkie iego kaprysy. On pretendował uczynić ten lud szczęśliwym daiąc mu oręż w ręce, którego nie umie zażyć tylko na własną zgubę. On sądził, że wraca prawom prawdziwy ich początek, nauczaiąc lud pusty żeby się z nich całkowicie

roziarzmił. Krótko mówiąc, on oszukał umysł Monarchy nazbyt młodego do rozwiązania Sofistycznych wykrętów. Wrodzona dobroć serca Ludwika XVI. była przyczyną że dał zdurzyć się oszustowi. Dla utrzymania mniemanego prawa ludu sakryfikował własne prawa; i można powiedzieć że lekcye Turgota utworzyły epokę, w którey ten Król nieszczęśliwy wziął sobie za powinność ulegać, przebaczać, i pozwalać ludowi, którego panowanie miało wprowadzić go wkrótce wraz z familią na rusztowanie.

Widzieliśmy klęski po klęskach w ciągu Francuzkiey Rewolucyi, podobnie przed Rewolucyą następowały iedne po drugich w Ministeryum Ludwika XVI. Ziawił się po Turgocie Necker, po Neckerze Brienne i znowu po Brienne pokazał się Necker. Sofistowie nieledwo równie panegiryzowali cnoty tego nowego człowieka, iak on sam udawał ie przed światem. Tu znowu obowiązek Historyi ażeby reputacyą przymierzyła do skutków, nie tak dla upokorzenia sprzysięgłych hipokrytów, iak raczy dla okazania, że podobne reputacye były rzeczywistym środkiem do uskutecznienia głównego niezbożnych buntowników zamiaru.

Necker był ieszcze lichym Sekretarzem, czyli iak mówią Buchalterem iednego z Bankierów, gdy niektórzy spekulatorowie powierzyli mu interessu, który w momencie miał bardzo znacznie pomnożyć ich fortunę. Wyczerpali oni byli Se-

kret Gabinetowy o bliskim pokoiu, który biletom Kanady miał przywrócić ich walor, gdyż iedna ziego kondycyów zamykała wypłacenie wszystkich takich biletów znayduiących się w Anglii. Do tego więc sekretu przypuściwszy Neckera, umówili się z nim, ażeby na wspólny zysk postarał się o wykupienie wszystkich pomienionych biletów, ile ich znaydowało się w Londynie, a to w bardzo niskiey taxie, do którey ie była zdegradowała woyna. Zezwolił Necker na propozycyą, i używszy kredytu swego pryncypała, wykupił przerzeczone bilety. Gdy po nieiakim czasie zapytali go wspólnicy o wypadek interessu, odpowiadał filut, że zważywszy niepewność spekulacyi zaprzestał przedsięwzięcia. W krótce robi się pokóy, a bilety wykupione przez Neckera, przynoszą mu trzy milliony zysku. (k) Taka była cnota Neckera ieszcze bankowego służalca.

Tak nagła odmiana losu lichego człowieka, daie mu natychmiast i tytuł i figurę Mylorda. Otwieraią się u niego stoły, dla braci Sofistów, i staie się dom iego iednym z Klubów tygodniowych, w których Pan Mylord nadobficie wynadgradzany za swe obiady pochwałami goszczących. D'Alembert z przednieyszemi członkami Sekty, w każdy Piątek zażywali tey uczty. (l)

(k) *Voyez les details de cette fraude chez M. Meulan causes de la Revolution.*

(l) *Voy: Corresp: de Volter et de d'Alembert* 31. *lett an* 1770.

Słuchaiąc Necker rezonuiących o filozofii, zrobił się filozofem, prawie tak nagle, iak Mylordem. Intryga Sekty wsławiła iego imie, i reputacya talentu do interresów skarbowych obiwszy się o uszy Ludwika XVI, wyniosła Neckera na urząd Kontrolera generalnego. Pomiędzy wszystkiemi środkami przyśpieszenia Rewolucyi uproiektowaney przez Sprzysiężeńców, upadek Skarbu publicznego był ieden z nayskutecznieyszych. Dokazał tego Necker przez nadzwyczayne pożyczki, których zbytek mógł łatwo odkryć zdradę, gdyby ślepe zaufanie wsparte na reputacyi człowieka nie było publiczności mamiło. Bądź to że Necker działał nakształt machiny poruszoney przez spiknionych Sofistow iako niedołężny Minister, bądź iako zdrayca widział głębokość przepaści którą kopał pod Tronem, zawsze iego dusza tak czarna, iak proiekt do którego zmierzały iego szalone kroki. Ten który wezwany do Ministeryum starał się ogłodzić Francyą wśród wszelkiey obfitości dla zniewolenia iey do Rewolucyi, pewno nie dla czego inszego sprawił poprzednio upadek iey skarbu, tylko dla przyśpieszenia teyże Rewolucyi. Niechayżeż kto pogodzi iego pretendowaną cnotę z manewrami tak ohydnego zdradziectwa.

W czasie gdy Necker wezwany na powrot do Ministeryum dla zastąpienia Brienny ogłaszał i kazał ogłaszać swoie mniemane usiłowania ku dostarczeniu chleba ludowi, był on w nayzupełniey-

szym porozumieniu z Filipem d'Orleans względem powszechnego ogłodzenia kraiu i zmuszenia go przez ostatnią nędzę do buntu przeciw Królowi, Szlachcie i Duchowieństwu. Chwytał ten zabóyca ze wszystkich stron zboże i zamykał ie w Magazynach, albo kazał przewozić z mieysca na mieysce zakazuiąc Intendentom przedaży, dopókiby nie odebrali wyraźnego rozkazu. Leżały więc zamknięte magazyny, i statki naładowane żywnością tłukły się od Portu do Portu. Tym czasem wołał lud całym gardłem o chleb; lecz nadaremnie. Parlament de Rouen tknięty ostatnią nędzą która dokuczała Normandyi, udał się przez swego Prezydenta do Ministra Neckera, dla uzyskania kupna znacznego składu zboża, o którym wiedziano w Prowincyi. Necker nie odpisał na prośbę. Zmusił Parlament Prezydenta do powtórzenia odezwy. Necker odpowiedział nakoniec, że posyła Intendentowi żądane rozkazy. Odbiera Intendent rozkazy; ale gdy dla własney iustyfikacyi został zniewolony okazać ie Parlamentowi, wyczytano z podziwieniem, iż zamiast pozwolenia przedaży zboża, zalecił zdrayca Necker, ażeby pod pretextami iakie tylko mogłyby przyiść Intendentowi go głowy, wymawiał się i odwłócił otwarcie Magazynu.

Tym czasem statki naładowane zbożem przechodziły się z Oceanu do Rzek, z Rzek do Oceanu, iako też i wewnątrz Prowincyów. W momencie gdy Necker został powtórnie złożony

z Ministrostwa ieszcze lud nie miał chleba, a Parlament przekonał się, że statki tym samym napełnione zbożem, chodziły z Rouen do Paryża, z Paryża do Rouen, z Rouen znowu przeprowadzone do Portu, a z Portu powròcone do Rouen, iuż na pòł zgniłe. Tu korzystaiąc Prokurator generalny z degradacyi Neckera, napisał do wszystkich swych subalternów w Prowincyi, ażeby wstrzymawszy te złośliwe manewry, pozwolili ludowi zakupować zboże. Na pogłoskę o degradacyi tego zdraycy Ministra, głupi motłoch Paryzkiego pospólstwa, iuż napompowany fantazyą naywyższego panowania swoiego, rzuca się do broni, i obnosząc po ulicach iego popiersie wraz z popiersiem Filipa d'Orleans dopomina się groźno powrotu cnotliwego Neckera. Nigdy dwóch podobnieyszych sobie łotrów nie prowadzono w tryumfie. — Musiał Rząd wrócić ślepemu motłochowi iego zabóycę, którego on zdurzony przez Sofistów swoim Oycem nazywał; a Necker zasiadłszy pierwsze mieysce, znowu zabiiał go głodem. Co tylko dowiedział się zbrodniarz o zaszłych dyspozycyach Prokuratora generalnego Parlamentu Normandyi, zaraz wyprawił swoich braci łotrów do Rouen, którzy zbuntowawszy lud przeciw temu szanownemu Urzędnikowi, zrabowali dom iego i samemu głowę ucieli. Takie były cnoty Neckera ucznia i protektora sprzysięgłych Sofistów, a świadkami ich wszyscy Urzędnicy Parlamentu Normandyi.

Znowu przymuszeni zostaliśmy uprzedzić porządek czasu maluiąc portret Neckera, z przyczyny że to sztraszydło było z liczby onych Sofistów, których spiknienie zaymowało razem i Tron i Ołtarz. Posłużył ieszcze Necker sprzysiężeńcom i do pomnożenia ich bandy przez partyą Kalwinistów. Sądzili Kalwinistowie że Religianta Geneweńskiego oglądaią w Neckerze; a iego zaledwo można było nazwać Deistą. Gdyby Kalwinistowie byli chcieli szczerze otworzyć oczy, byliby bardzo łatwo przekonali się o tym, nie tylko ziego widocznych związków ze wszystkiemi klassami bezbożników, ale też z własnego iego pisma. Ten pęcherz nadęty wiatrem próżności, chciał mieć wszystkie razem znaczenia: z Pisarka bankowego, Kontrolera, Ministra, Sofisty, zrobił się ieszcze i Teologiem. Wydał książkę pod tytułem *O ważności religiynych opiniów*; a ta książka nadziana gorżey niżli Deizmem, gdyż w niey pogląda Necker na bytność Boga iakoby na zdanie ieszcze nie wyiaśnione do przekonania. Jakaż więc Religia człowieka, który nam pozwala wątpić czyli iest Bóg? Przecież Sofistowski Sanhedryn Paryzkich Akademików poczytał tę gryzmołę za iedno z naylepszych dzieł swego wieku, ma się rozumieć takich, które ukrywaiąc niezbożność, nayskuteczniey wpaiały ią w umysły.

Dotknąwszy wyżey charakterów Ministra Brienne w okryśleniu iego nayściśleyszey z d'Alembertem przyiaźni, i onego sromotnego zbrodniarstwa

stwa iego duszy; które go ohydziło w oczach całey Europy, iużbym zamilczał o nim, gdyby nie wypadało wtym mieyſcu odkryć intrygę tak ſzczególną w swoim gatunku, że można powiedzieć dla honoru ludzkiego rodu, iż oprócz dzieiów dzisieyszych naszych Sofistów nigdzie nie znaydziemy przykładu. Pod imieniem Ekonomistów zebranych w Sekretne towarzystwo, o którym powie się niżey, spiknieni Sofistowie wyglądali z niecierpliwością śmierci Xiędza Beaumont Arcybiskupa Paryzkiego, dla narzucenia mu Sukcessora zgodnego z ich widokami. Ten sukcessor miał pod pretextem ludzkości, dobroci i toleraneyi stawić się równie grzecznym dla filozofizmu, Jansenizmu i wszystkich Sekt, iak był X. Beaumont surowym i gorliwym o utrzymanie Religii. Tenże sukcessor miał tak dalece pobłażać rozwolnieniu Duchownych po Parafiach, ażeby w krótkim czasie wszystka karność między nimi ustała. Z podobną oboiętnością miał poglądać na zmianę nauki religiyney. Do niego należało przytym poskramiać Kapłanów, których gorliwość zdawałaby się zbyt czynną; obkładać ich Interdyktami, odbierać Urzędy i Beneficya iako ludziom nierostropnie gorącym, i burzycielom pokoiu. Wszystkie gatunki takich zaskarzeń miały mieć zawsze wolny przystęp do niego; a na mieysce wykraczaiących powinien był stawiać ludzi, iakichby usposobiła i zarekomendowała Sekta Sofistów, szczególniey zaś na naypierwsze go-

dności. Podług więc tego planu Parafiie rządzone przez nayprzykładnieyszych Kapłanów, miały wnet napełnić się zgorszeniem; Katechyzmy, Kazania i wszystkie religiyne nauki miały bydź nietylko rzadsze, ale też tchnące samym filozoficznym morałem. Cóż daley? Lud z iedney strony zarzucony niezbożniczemi pismami, dla których miała bydź zakazana wszelka oppozycya, a z drugiey nie poglądaiąc iak tylko na Kapłanów zepsutych i gorszycielów, miał naturalnie nimi pogardzić; zatym i Kościoły i Religią porzucić. Apostazya Stolicy pociągnęłaby za sobą nayistotnieyszą Dyecezyą Narodu, a w krótce i daley rozszerzyłoby się powietrze. Tym sposobem bez gwałtu i wstręśnienia upadłaby Religia przynaymniey w Paryzkiey Dyecezyi przez samo pobłażanie pierwszego iey Pasterza; który iednak dla niewydania się że iest wilkiem, mógłby był w niektórych okazyach pokazać z wierzchu gorliwość. (m)

Potrzeba było całey ambicyi, całego zbrodniarstwa i Judaszostwa duszy Briennego, ażeby pod takiemi warunkami przyiął Paryzkie Arcybiskupstwo Ale ten zdrayca byłby podiął się i Papieztwa z takim kontraktem dla łatwieyszego przedania Jezusa Chrystusa. Przystał on całym sercem na warunki, a Sofistowie użyli wszystkich kabałów na dopięcie zamiaru. Udało sie nieiakiemu hytremu dworakowi Vermon, którego Bri-

(m) *Voy: ci-après la Declaration de M. le Roi.*

enne był niegdy zarekomendował Choiseulowi na lektora królowy, przemówić skutecznie na stronę pierwszego protektora swoiego. Zdawało się królowy że dobrze zrobi rekomenduiąc człowieka, który umiał dobrać do iey gustu lektora; a król osądził że ieszcze lepiey uczyni, nominuiąc Paryzkim Arcybiskupem tego, o którego rostropności, umiarkowaniu i geniuszu, słyszał bardzo wielu mówiących. Brienne więc mianowany na Arcybiskupstwo Paryzkie. Ale co tylko rozeszła się pogłoska, wszystkie dusze Chrześciiańskie i przy Dworze i w Paryżu zadrżały. Xiężne krwi Królewskiey, a mianowicie Xiężna de Marsan, uczuły całą niezmierność zgorszenia, które ta nominacya miała zrządzic dla Francyi. Król zwyciężony prośbami, odwołał przecież nominacyą i dał Arcybiskupstwo człowiekowi, którego iawna pobożność, skromność, gorliwość i bezinteressowność, w iak naylepszey stawały oppozycyi z niecnotami Brienny. Jednakże na nieszczęście Francyi, ani Król, ani tym mniey królowa, nie dali sobie dostatecznie wyperswadować zaufania o pretendowanych cnotach rzeczonego hypokryty; ani zatym sprzysiężeńcy nie stracili nadziei do wypromowania swoiego brata i protektora Brienne.

Podobny do pioruna, ktory czeka nawalnic ażeby mógł wybuchnąć, ukrywał się Brienne aż do burzy z ktorey wyniknął na pierwszego Ministra w pośród zamięszań Zgromadzenia znacznieyszych Panów zwołanego przez P. Colonne. Przy-

śpieszaiąc usługi na które umowił sie z Sofistami, zaczął swóy urząd od sławnego Edyktu, do ktorego tęsknił Wolter od dwudziestu lat przedtym, na fawor Hugonotów czyli Kalwinistów; lubo poglądał na nich ten stary herszt oszustów, iak na *szaleńców, których wiązać potrzeba.* (n) Od tego Edyktu którego czekał i d'Alembert chcąc widzieć Protestantów oszukanych i cały Chrystyanizm *znienacka obalony.* (o)

Z iedney burzy wylęgł się Brienne na Ministra; wnet drugą uderzony i obalony musiał ustąpić Neckerowi; a ten profituiąc z zamięszania, oddał Szlachtę, Duchownych i Króla w ręce swoich braci współsprzysiężeńców i tyrańską opiekę okrutnych Demagogów. Brienne skończył życie iako publiczny infam, i razem iako duch tęgi, bo bez żadney pokuty. Zagryzł go niezbożnika frasunek, iż nie mógł dłużey szkodzić.

Razem z Briennem wprawili byli Sofistowie do Ministeryum człowieka, którego imie czyniło niegdy wielki zaszczyt Magistraturze w szanownych iego przodkach. Był to Pan Lemoignon Podkanclerzy. Ten Lemoignon nie kontentował się bydź prostym niedowiarkiem i protektorem niedowiarstwa, iak wielu inszych Dworaków, ale wpływał nad to w obrady sprzysiężeńców, iak obaczemy gdzie indziey. Przyśpieszył sobie śmierć po filozofsku zepchnięty z urzędu w krótce po swym Koledze Brienne.

(n) *Lett: à Marmontel* 21. *Août* 1767.
(o) 100. *Lett: du* 4. *Mai* 1762.

Z trudnością wyrozumie potomność, iaki w tym sekret, że Ludwik XVI. Monarcha tak przykładnie pobożny, był przecie zawsze otoczony Ministrami bezbożnikami. Tę zagadkę żebyśmy rozwiązali, trzeba zastanowić się nad tym, iż Sprzysiężeńcy Antychrystyańscy stosownie do reguł swego głównego planu, zaczynali od burzenia Religii w przednieyszych klassach ludzkiego społeczeństwa, i od pierwszego momentu bezbożniczego spiknienia, wszystkie ich usilności zmierzały do ludzi naydystyngwowańszych tak w porządku bogactw, iako dostoieństw, słowem, tych ludzi, którzy zazwyczay maią przystęp do Tronu. (p) Połączmy daley z namiętnościami właściwemi tey klassie wszystkie żądze i środki nasycenia onychże, a łatwo zrozumiemy z iakim apetytem chwytała się ta klassa Sofistyki Woltera burzącey Religią, która klubiła i nudziła dotychczas rzeczone namiętności. Znaydowały się ieszcze bez wątpienia dosyć wysokie cnoty pomiędzy Szlachtą, znacznieyszemi Panami, a nawet i przy Dworze. Owszem, mówiąc po rzetelnemu, mianowicie przy Dworze można było napatrzyć się szczególnieyszych świątobliwości przykładów, któremi świeciły iuż to Ciotki królewskie, iuż Siostra iego Elżbieta, iuż Xiężne de Conti, de Conde, de Marsan, Xiąże de Panthièvre, Marszałek de Mouchi, Marszałek de Broglie i dosyć inszych którzy w naypięknieyszych wiekach Chrze-

(p) *Lett: de Volt: à Diderot 25. Dec: 1762. à d'Alembert et Damilavill: passim.*

ściiaństwa byliby zaszczycali Religią. Jeszcze i między samemi Ministrami winniśmy excepcyą dla Pana de Vergennes i P. de St. Germain których nie potrafili Sofistowie ułowić. Takich excepcyów we wszystkich klassach Szlachty i bogatych możnaby pewnie rachować więcey niźli się spodziewamy. Tymczasem przecież niestety! oczywista iest prawda, że Wolter miał wielkie prawo winszować sobie progressów filozofizmu pomiędzy Magnatami, a te progressa same przez się tłomaczą naynieszczęśliwsze wybory Ludwika XVI. Prawdziwa cnota lubi bydź utaioną, i pobożność Chrześciiańska ucieka przed godnościami. Ludwik XVI. poglądaiąc około siebie, znaydował zawsze ludzi ambitnych, cisnących się do iego służby dla panowania. Pomiędzy temi ambitnemi forsowali Sofistowie swych uczniów dla interessu Sekty. Gdy się im poszczęściła intryga, w ten czas brali na siebie kierunek publiczney opinii, nadymaiąc wszystkie trąby renomy odgłosami talentów i doskonałościów brata Sofisty zbliżonego do tronu. Mieli oni tam swoich agentów i sekretnieysze kabały niźli sami dworacy. Niepodobna więc ażeby przy tylu środkach i tak wielkim wpływie na publiczną opinią, nie mieli byli wpływu i na opinią samego króla; ile że ten nie chciał nigdy zasadzać się na swoim własnym zdaniu.

I te to intrygi filozofizmu bardziey ieszcze aniżeli ambicyi, dawały Ludwikowi XVI. następ-

pnie Turgotów, Neckerów, Lemoignonów, Briennów, nie wspominaiąc Ministrów subalternow, Komissarzów i Sekretarzów, ktoremi posługowali się Sofistowie do swoich świętokrackich zamiarów.

Przy takich protekcyach, prawa wymierzone przeciwko niezbożności musiały albo milczeć, albo nazbyt słabo przemawiać. Na próżno udawało się Duchowieństwo do powagi rządowey zostaiącey w zupełnym porozumieniu ze sprzysiężeńcami. Ich pisma cyrkułowały wolnie, równie iak i osoby miały swe bezpieczeństwo. Gdy Wolter pisze do d'Alemberta, że *z łaski iednego Xiędza Dworskiego byłby zginął bez Pana Kanclerza, który każdego czasu okazywał się dla niego z nayważszą przychylnością;* (q) Któż tu nie widzi iako reklamacye Duchowieństwa stawały się próżnemi przeciw samemu Hersztowi Sprzysiężeńców. Ten list datowany w roku 1774. odkrywa nam nowego Ministra protektora Meaupou, na którego nie bylibyśmy się nigdy spodziali, ażeby pod maską szczególney gorliwości o Religią z którą wydawał się po wierzchu, potrafił grać rolę hytrego zdraycy.

Przebiegaiąc listy Woltera, znayduiemy regestr iego Uczniów protektorów ubogacony wielu inszemi imionami, które miały przed laty prawo do cale przeciwnych tytułów. Czytamy tam Xiążęcia d'Usez nie tylko w charakterze prote-

(q) 133. *Lett.*

ktora, ale też razem i autora iedney z antychrystyańskich gryzmołów; Czytamy sławnego de Crillon obok Xiążęcia de Salm, o których twierdzi Arcy-Sofista że *godni iego wieku;* Xiążęcia de Ligne, w którym ten Patryarcha zasadził nadzieię *rozszerzenia światła filozoficznego w Brabancyi;* Xiążęcia de Bregance nie mniey zachwalonego propagandystę.

Co do Markizów, Hrabiów i Kawalerów, potrzebaby osobnego tomu do ich regestru. Jeżeli można zawierzyć Wolterowi, tedy wszyscy których on znał z klassy nazwaney przez siebie *ludzi Uczciwych* należeli do iego sekty. Przynaymniey w tym tonie brzmi iego list w roku 1763. pisany do Helwecyusza. *Bądź WPan pewny, iż Europa napełniona ludźmi rozumnemi, którzy otwieraią swe oczy światłu. W istocie liczba ich iest niezmierną, i nie widziałem od dziesięciu lat ani iednego uczciwego człowieka, któryby nie myślił zupełnie iak WPan.* Podobnieysza iednak do prawdy, że Wolter, iako szalbierz z nałogu, przesadził swe sukcessa; gdyż można bez zawodu powiedzieć, iż między mnóstwem tych nawet samych Magnatów którzy zieżdzali do Ferney na oglądanie Lamy Sofistów, znaydowało się ich nie mało powodowanych raczey ciekawością, niżeli bezbożnością.

Urosłby drugi podobny regestr, chcąc wymieniać Xiężne, Markizowe, Hrabiny protektorki i filozofki, podobne do Siostry Guillemettyi

ale zagrzebmy ie w niepamięci na iaką zasługuią raczey zdurzone niźli bezbożne dusze. Wyświadczmy tę samą łaskę Xiążęciu de la Rochefoucault, który iedynie pobratał się z Sofistami, że mu nabili głowę, iż koniecznie trzeba imie swoie między filozofów zapisać, któ chce nabydź w świecie znaczenia. Byłby sobie lepiey poradził nieszczęśliwy Xiąże, gdyby przynaymniey pierwey był pożegnał bractwo, nim naprawieni przez Condorceta zdraycę niewdzięcznika iego dobrodzieystw, Sofistowie zabóycy, przyszli uczyć go co to iest filozofia.

Nie mniey cudzoziemscy iak Francuzcy Magnaci tą pustą myślą uprzedzili swoie fantazye, że filozofizm powinien ich był różnić od Narodowego pospólstwa. Już widzieliśmy iak zadziwiła samego Woltera niepoięta pustota Xiążęcia Galliczyna, który kazawszy wydrukować nayniezbożnieysze dzieło Helwecyusza, śmiał przypisać ie swoiey Moskiewskiey Cesarzowey. (r) Jeszcze większą miał wdzięczność Hrabiemu Szuwałów potężnemu opiekunowi sekty przy tymże Dworze.

Szwecya z kąd przybył ów Szambelan Iennings do Ferney raportuiąc Wolterowi wzrost którego nabierał filozofizm w iego Oyczyźnie pod protekcyą Królowy i Xiążęcia następcy (s), wydała sprzysiężeńcom daleko droższego Zwolennika w osobie Pana Hrabiego de Creutz nayprzód

(r) 117. *Lett: à d'Alembert.*

(s) *Lett: de d'Alemb: du 19. Janv: 1769.*

Ambassadora we Francyi, późniey w Hiszpanii. Ten Hrabia umiał tak dobrze łączyć ze swoią Ambassadą Missyą Antychrystyańskiego Apostoła, i Wolter tak wiele trzymał o iego gorliwości, że nie mógł go odżałować, dowiedziawszy się iż wyieżdza z Paryża. Swiadczy list tego Patryarchy pisany do Pani Geofrin Królowy filozofków: „Gdyby znaydował się iaki Julian Cesarz (Apo„stata) na świecie, do niego miałby bydź wysła„ny Pan Hrabia de Creutz na Ambassadora, nie „zaś do ludzi, którzy robią *Auto-da-fé*. Musiało „przewrócić się w głowie Senatowi Szwedzkie„mu, iż nie zostawił takiego człowieka we Fran„cyi; byłby on w niey zrobił co dobrego, czego „mu niepodobna zrobić w Hiszpanii.'' (t)

Tym czasem ta Hiszpania wzgardzona przez Woltera, miała także swego d'Aranda, którego sam nazywał *faworytem filozofii*, i który co wieczór z d'Alembertem, Marmontelem i inszemi znakomitszemi Sofistami chodził rozgrzewać swą gorliwość do Mademoiseli d'Espinace, nayulubieńszey z Uczennic Sekty, którey Klub nie ledwo wyrównywał Francuzkiey Akademii.

Jeszcze rachowała Hiszpania i inszych Xiążąt, Markizów, Kawalerów szczególnieyszych admiratorów francuzkiego filozofizmu. Takimi byli mianowicie Xiąże de Villa Hermoza, i Markiz de Mora. (u) W tym samym kraiu dystyngwuie

(t) *Lett: à Madame Geofrin du 21. Mai 1764.*
(u) *Lett: de Volt: du 1. Mai 1768.*

ieszcze d'Alembert Xiążęcia Alby tak pisząc do Woltera: „Jeden z naywiększych Panów Hiszpańskich, człowiek bardzo światły, ten sam który „był Ambassadorem we Francyi pod imieniem „Xiążęcia d'Huescar przysłał mi 20. Luydorów „na Statuę WPana: *Skazany*, tak mówi do mnie, „*na ćwiczenie mego rozumu w Sekrecie*; chwycę „się z ukontentowaniem tey okazyi oświadczenia publicznego moiey wdzięczności dla wielkiego męża, *który naypierwszy pokazał drogę*. (w)

Te to tak wielkie i tak liczne imiona bacząc Wolter w regestrze swoich Uczniów; napisał ów list, iuż wyżey wzmiankowany do Damilaville: *Zwycięztwo deklaruie się za nami ze wszystkich stron. Zapewniam WPana, że w krotce sam tylko motłoch zostanie się pod sztandarami nieprzyiaciół naszych.* (x) Nie dosyć ieszcze daleko przeglądał Arcy-Sofista, kiedy nie baczył, że i ten motłoch miał w czasie dać się omamić równie iak znacznieysi Panowie; a co większa, miał posłużyć niebu za instrument do ukarania tychże swawolnych Panów.

Co d'Alemberta dotycze, ten nie mógł ogarnąć radości, ani dobrać stylu mówienia, gdy uwiadomiony o konkursie admiratorów Ferneyskiego Lamy tak odezwał się do niego: *Coż u diabła! Czterdziestu gości u WPana stołu, z któ-*

(w) 108. *Lett; an* 1773.
(x) *Lett: à Damilaville.*

ryck dway Referendarze, i ieden Wielkiey Izby Konsyliarz, nie rachuiąc Xiążąt de Villars i Kompanii! (y) Nie był zaiste ten konkurs i ciżba stołu Wolterowego pewnym dowodem filozofizmu tych wszystkich gości, ale przynaymniey cechował w powszechności ludzi przychodzących składać homagia hersztowi niezbożności która ich zgubić miała.

Nie bez przyczyny czyni tu d'Alembert wyraźną wzmiankę onego *Konsyliarza Wielkiey Izby.* Wiedział on dobrze, iak wiele zależało sprzysiężeńcom mieć protektorów lub admiratorów na samym łonie Naywyższey Magistratury. Rownie to czuł i Wolter, kiedy mu tak napisał: *Szczęściem narobiono w tym Parlamencie* (Toulossy) *od dziesięciu około lat młodych rekrutów, którzy maią wiele dowcipu, dobrze czytali i myślą iak WaćPan.* (z) Ten sam list wystarczyłby do wyiaśnienia nikczemności Naywyższych Trybunałów w latach poprzedzaiących Rewolucyą. Rzeczone trybunały miały całą powagę na poskromienie Autorów i rozsiewaczów pism bezbożniczych i buntowniczych, a tak dalece ią upadlały, że Dekret Parlamentu publikowany niby przeciw pismom tego gatunku, zdawał się nie znaczyć więcey, iak tylko doniesienie iż wyszły z druku, tym zaś samym służyć za tytuł aby ie przedawano drożey.

(y) 76. *Lett: an* 1760.
(z) 11. *Lett: an* 1769.

Tym czasem pomienione zdobycze filozofizmu w Naywyższych Trybunałach Królestwa ieszcze nie odpowiadały apetytowi Woltera. Żali się on dosyć często na te Szanowne Zgromadzenia, iako złożone z wielu członków respektuiących Religią. Przeciwnie zaś uwielbia gorliwość tych, których Sofistowski sposób myślenia w Południowych Parlamentach czynił Sekcie przysługę: *Tam*, pisze on do d'Alemberta, *póydziesz WacPan od iednego Xiążęcia do iednego Pana de Castillon. Grenoble chlubi się z Pana Servan Rzecz niepodobna ażeby rozum i tolerancya nie uczyniły znacznych postępków pod takiemi Panami.* (1)

Z pomiędzy Adwokatów generalnych wchodzących w porozumienie z Wolterem, należy sią dystynkcya Panu la Chalotais w Parlamencie Bretanii. Listy Ferneyskiego Patryarchy adressowane do tego Urzędnika zdraycy okazuią nayżywszą wdzięczność Sekty za Gorliwość którey użył przeciw Jezuitom, wyiaśniaiąc razem iak dalece zniesienie tego Świętego Towarzystwa wiązało się w Planie Sprzysiężeńców z kassacyą wszystkich inszych Zakonów, i nakoniec z obaleniem całey kościelney Juryzdykcyi. (2)

Pomimo te wszystkie progressa filozofizmu w Parlamentach Francuzkich, znaydowali się ie-

---

(1) *Lett: du 5. Nov: 1770.*

(2) *Voy: sur-tout lett: de Volt: à M. la Chalatais 17. Mai 1762.*

dnak zawsze mężowie, którzy ie zaszczycali cnotą i gruntowną Religią. Szczegòlniey zaś wielka Izba Parlamentu Paryzkiego zdawała się Wolterowi zgromadzeniem tak dalekim od iego niezbożności, że iey u filozofowanie poczytawszy za niepodobne, załączył ią w ieden regestr zmotłochem prostego ludu i Duchowieństwa, o których z początku nie śmiał sobie podchlebiać, aby ich kiedy na swą stronę przeciągnął. (3)

Ta niepomyślność pobudziła raz arcy-Sofistę do takiego gniewu przeciwko Parlamentom, że napisał do Helwecyusza: „Sądzę iz Francuzi pochodzą od Centaurów, którzy byli przez połowę ludźmi, a przez drugą końmi do dzwigania ciężarów; tę dwie połowy rozłączyły się, z iedney zrobili się ludzie tak iak WPan np. i niektórzy insi, a zdrugiey konie, które nakupiły sobie Urzędów konsyliarskich (w Parlamencie) albo stały się Doktorami Sorbony.” (4)

To tylko nieszczęście, że między naycnotliwszemi zawsze Sekta antychrystyańska rachowała swoich intruzów. Tak w Parlamencie Paryzkim znalazł się l'Abbe Terrai, którego przewrotność i czarność duszy czyni godnym Historyi z okazyi następuiącego przykładu.

Księgarz nazwany Leger przedawał w Paryżu dzieła, których niezbożnicze zuchwalstwo zmuszało czasem Parlament do surowości. Je-

(3) *Lett à d'Alembert* 13. *Dec:* 1763.
(4) 22. *Juillet* 1761.

dno z nich Dekretem tegoż Parlamentu zostało potępione na ogień, z rozkazem, ażeby śledzić Autora i przedawców. L'abbé Terrai ofiarował się sam i został nominowany do tey indagacyi; z obowiązkiem złożenia Parlamentowi raportu.— Co się stało, powiem słowy Księgarza, mówi X. Barruel, które w przypadkowey z nim konwersacyi z własnych ust iego słyszałem: „Wezwany „urzędownie przez P. l'Abbé Terrai Konsyliarza „Parlamentu, udałem się do niego; przyiął mię „w poważney minie, usiadł na Sofie i zapytał: „Czy WPan iesteś, ktory przedaiesz dzieło po„tępione Dekretem Parlamentu? Odpowiedzia„łem, tak iest JW. Panie.— Jakże możesz prze„dawać książkę tak złą, tak niebezpieczną?— Jak „się przedaie tyle inszych podobnych.— I już„żeś wiele uprzedał? — Tak iest JW. Panie. — „Jak wiele się ich ieszcze W. Panu pozostaie?— „Około 600. exemplarzów.— Czy znasz WPan „Autora tego złośliwego dzieła?— Znam JW. „Panie— któż on iest?— JW. Pan iesteś nim.— „Co, ia iestem! iakto śmiesz mówić? i zkąd wiesz „o tym?— Wiem JW. Panie od tego, od którego „kupiłem rękopism Pański. — Ponieważ WPan „wiesz o tym, tedy iuż po sprawie; biegay sobie, „a bądź roztropny."

Łatwo zgadnąć, że Protokuł takich zapytań i odpowiedziów nie doszedł Parlamentu; a ztąd i Czytelnikowi nie trudna iest wnioskować, iak wielkie progressa musiała mieć konspiracya An-

tychrystyańska w królestwie, gdzie znaydowały się podobne łotry w saméy Świątyni Prawa.

ROZDZIAŁ XV.

Klassa ludzi Uczonych.

Namiętności i łatwość im dogodzenia, skoro zrzuci się z karku iarzmo Religii, zdobyły dla sprzysiężeńców nieledwo wszystkich ludzi którzy góruią w społeczeństwie przez dystynkcye potęgi, tytułow i maiątków. Dym błachey reputacyi przeciągnął w krotce na ich stronę i tych, którzy unoszą się ambicyą za nie mniey podchlebnemi dystynkcyami przez wyższość Swiatła, dowcipu i geniuszu. Talenta Woltera i Sukcessa podobno ieszcze większe aniżeli talenta, nadały mu pierwszeństwo, którego mu nikt nie śmiał zaprzeczać w klassie uczonych iego wieku. Widział on ich czołgaiących się za sobą z powolnością, iakiey nie należałoby się nigdy spodziewać po ludziach, którzy się chlubą nad inszych, iż umieią myślić sami przez siebie. Dość było na tym, kiedy Wolter podał ton do myślenia, iuż całe bractwo literackie wchodziło w iego ślady; właśnie iako gdy przykład iedney pustey kobiety dla wszystkich inszych imponuie modę, aż czasem do niewstydu. Ledwo więc pokazał się niezbożnikiem ten pretendowany filozóf, azci krolestwo literackie napełniło się

ło się pisarkami przybranemi w liberyą niedowiarstwa i bezreligyinności.

W tłumie tego niedowierczego literatów motłochu uważamy iednego, który mógłby był łatwo dysputować Wolterowi pierwszeństwo co do sił geniusza, a przynaymniey mógłby był geniusz iego bardzo wygodnie obeyść się bez przysad niedowiarstwa ku uzyskaniu reputacyi w świecie uczonym; takim iest Jan-Jakób Rousseau. Ten sławny Obywatel Geneweński wysoki kiedy zechce wswey prózie, iak Milton albo Corneille w Wierszach, byłby mógł stać się dla Chrześciaństwa nowym Bossuetem. Nieszczęście dla niego, że wdał się w przyiaźń z Wolterem, d'Alembertem i Diderotem: Wpływał on czas nieiaki w komploty tych pierwszych sprzysiężeńców i układał wraz zniemi plany na zniweczenie Chrystusowey Religii. W tey Synagodze niezbożników, równie iak niegdy w Żydowskiey, nie zgadzały się świadectwa przeciw Synowi Bożemu, i poróżniły się umysły, bez naymnieyszego iednak przychylenia się bądź tey, bądź owey strony do sprawy tegoż Syna Bożego na którego zgładzenie składali swe obrady. Dowodem tego wypadku iest list Woltera do d'Alemberta: *Wielka szkoda, że Jan-Jakób, Diderot, Helwecyusz, WPan i insi ludzie waszego gatunku nie porozumieli się między sobą na zniweczenie infama. Naywiększym dla mnie zmartwieniem*

widzieć oszukańców ziednoczonych, a przyiaciół prawdy rozłączonych. (a)

Porzucaiąc Jan-Jakób Rousseau obrady Wolterowskiey bandy, nie odstąpił ani iey błędów ani swych własnych; ale tylko prowadził swoię woynę oddzielnie. Admiracya uczniów tym samym podzielona została, ale w obydwóch szkołach nie odmieniła bezbożność tylko sposób robienia bronią; opinie zostały nienaruszone tak co do niestateczności iak bezreligiyności. Wolter miał za sobą szybkość obrotów; zaś uczniowie Jana-Jakóba upatrowali w swoim Nauczycielu przewagę siły; przydać iednak należy że z siłą Herkulesa łączył też razem i całe iego szaleństwo. Wolter żartował ze sprzecznomownościów (po szkolnemu kontradykcye) i pióro iego latało za kierunkiem wiatrów. Jan-Jakób popierał swoie dziwaczne zdania podług kaprysu geniusza uderzaiąc swą pałką rozmachaną w powietrzeu razem prawdę i kłamstwo. Jeden był wietrznikiem w opiniach, drugi trzpiotem i niestatkiem w sofizmach, a obadwa niczem w szkole mądrości. Obadwa chcieli kłaść zasady czyli fundamenta filozofii; a tym czasem iak pierwszy tak drugi baiąc na przemiany raz *czarno*, drugi raz *biało*, raz *tak iest*, drugi raz *nie iest* względem swoich przedmiotów, uyrzeli się skazanemi na naypodleyszą niestateczność umysłu.

(a) 156 *Lett: à d'Alembert an.* 1756.

Wolter nie wiedząc czego się trzymać tak względem Boga, iak względem przyszłego losu, udaie się do braci Sofistów równie iak on niepewnych i obłąkanych, i zostaie w swych niespokoynościach. Jan-Jakób ieszcze w dziecinnych latach mówi sam do siebie: *Rzucę ten kamień ku drzewu, które naprzeciw mnie stoi, ieżli ie trafię, znak moiego zbawienia; ieżeli chybie, znak potępienia.* Trafia Jan-Jakob w drzewo i zostaie zapewniony o Niebie. Co zaś dziwnieysza, że takie dziecinne zapewnienie ieszcze i w późnieyszym wieku wystarczyło dla fiłozofa. Już był stary Rousseau, kiedy opisuiąc tę anegdotę nie wstydził się przydać: *Od tego czasu nie wątpiłem cale o moim zbawieniu.* (b)

Zdawało się raz Wolterowi, że dowiódł bytności Stwórcy świata; uwierzył zatym w Boga Wszechmogącego i wynadgrodziciela cnoty. (c) Aż ci nazaiutrz cała demonstracya skończyła się na nieiakich tylko podobieństwach do prawdy pomięszanych zwątpliwościami. (d)

Ta sama prawda stawiła się iednego dnia Janowi-Jakóbowi tak iaśnie zdemonstrowana, że widział Boga około siebie, czuł go w sobie samym i całey Naturze i zawołał nakoniec: *Jestem bardzo pewny, że Bòg exystuie przez sie-*

(b) *Voy: ses Confessions liv:* 6.
(c) *Volt. de l'atheisme.*
(d) *Voy: supra de l'ame par Soranus.*

bie samego. (e) Nazaiutrz cała demonstracya wypadała mu z głowy i pisał do Woltera: *Wyznaię szczerze, że względem bytności Boga ani pro ani contra nie zdaie mi się bydź okazane.* (f) idzie zatym, że zdaniem tych obudwu pretendowanych filozofów iak Deistowie, tak Ateistowie na podobieństwach do prawdy swoie gruntowali sentencye.

Jak Wolter tak Jan-Jakób wierzyli pewnego dnia w iednego szczególnego sprawcę świata; (g) I Wolter i Jan-Jakób osądzili w dniu inszym, że możnaby łatwo pozwolić Manesowi na dwa początki i dwie przyczyny świata. (h)

Wolter napisawszy iednego dnia, że Ateizm zaplemiłby ziemię łotrami, zbrodniarzami, straszydłami. (i); w krótce potym rozgrzeszył tenże Ateizm w Spinozie i pozwolił go filozofowi. (k) Przyszło nawet do tego, iż sam wyznał się Ateistą pisząc: *Nie znam iak tylko Spinozę, który dobrze rozumował.* (l) Co na iedno wypada, iak gdyby był powiedział: Nie znam za

---

(e) *Emile et lettre à l'Archevêque de Paris.*

(f) *Lett. à Volt. tom.* 12 *edit in-4to de Geneve.*

(g) *Volt. Principe d'Action; Jean-Jaques Emile tom.* 3. *pag.* 115 *et lett: à l'Archevêque de Paris.*

(h) *Volt: Quest. Enciclopediques tom* 9. *Jean Jaques Emile tom.* 3 *pag.* 61, *et letre à l'Archevêque de Paris.*

(i) *Passim de l'Atheizme.*

(k) *Axiome* 3.

(l) *Lett. à d'Alemb;* 16 *Juin* 1773.

prawdziwego filozofa tylko tego, który ten cały świat widzialny i iego materyą poczytuię za Boga. Nie dziw więc że zakosztowawszy ten dziki bałamut obostronnego głupstwa, nalegał na d'Alemberta ażeby Ateistów zgodziwszy z Deistami połączył w iednę bandę przeciwko Chrystusowi. (m) Jan Jakób okryśliwszy Ateistów iako burzycielów publicznego pokoiu i potępiwszy ich na śmierć, (n) napisał po tym do Ministra Vernier: *Oświadczam, że było moim obiektem w Nowey Heloise, zbliżyć obiedwie przeciwne partye* (Ateistów i Deistów) *przez wzaiemny szacunek, i nauczyć filozofòw, że można wierzyć w Boga nie będąc, hypokrytą, i można bydź niewiernym nie będąc hultaiem.* (o) W podobnym tonie tłomaczy się i Wolterowi twierdząc: że *Ateista nie może bydź winny przed Bogiem; i gdyby prawo ogłosiło karę śmierci przeciwko Ateistom, należałoby rozpocząć od spalenia tego, któżkolwiek przybyłby donosić drugiego o Ateizm.* (p)

Wolter zbluźniwszy całym gardłem Chrystusa, odwoływał bluźnierstwa, spowiadał się, kommunikował, i znowu spieszno pisał do braci sprzysiężeńców zapalaiąc ich do zniweczenia *in-*

(m) *Supra.*
(n) *Emile tom. 4. pag: 68. Contrat Social Chap: 8.*
(o) *Lett: à M: Vernier.*
(p) *Lett: à Volt: tom: 12 et nouvelle Heloïse.*

fama w tymże Chrystusie. (q) Toż samo Jan Jakób, i porzucał i znowu wracał się do Chrystyanizmu kalwina, przystępował do iego wieczerzy, uwielbiał Chrystusa w tonach na iakie tylko może zdobyć się ludzka wymowa, i skończył panegyryk na szkaradnym bluźnierstwie zowiąc *fantastykiem* tegoż Syna Bożego. (r) Jeżeli rewolucya antychrystyańska miała Wolterowi wystawić Ołtarz w Panteon, tedy Jan-Jakób mógł sobie formować równą pretensyą do takiey kanonizacyi czyli ubóstwienia Sofistów niezbożności. Obaczemy gdzie indziey, że nawet więcey miał prawa nad Woltera do tych bałwochwalczych kadzideł u Sofistów rebellii. Jeżeli ieden kazał cichaczem starać się o subskrypcyą Monarchów i Możnowładców na wystawienie dla siebie statuy; tedy drugi śmiał napisać publicznie, że w Sparcie byłby pewno miał swoię.

Przy takich wspólnych przymiotach mieli też ci dway Hersztowie sprzysiężeńców właściwe swe charaktery. Wolter brzydził się Chrześciańskim Bogiem; Jan-Jakób admirował go bluźniąc i bluźnił admiruiąc. Nadętość umysłu dokazowała w drugim, czego w pierwszym zazdrość złączona z zawziętością; i trudno zgadnąć który z nich więcey złego wyrządził Chrześciaństwu, czy Wolter przez srogość swoich szyderstw,

(q) *V: Supra.*
(r) *Ses Confesions et Prof; de foi du Vicaire Savoyard.*

i konceptą zatrute błazeńskiemi śmieszkami, czyli Jan-Jakób mieczem wykrętów przystroionych wpodobieństwo rozumu.

Gdy poróżnili się ci dway wodzowie niezbożników, Wolter brzydził się Janem-Jakóbem i lżył go po swoiemu, chcąc żeby go wiązano iak waryata. (s) Ale cieszył się razem, że wszystka młodzież nauczyła się czytać wskładzie wiary tegoż waryata, czyli w ułożoney przez niego professyi wiary *Wikarego Sabaudczyka.* (t) W tey samey epoce Jan-Jakób gardził partyą Wolterowską, wydawał iey sekreta, i był od niey wzgardzony; utrzymował iednak wiernie wszystkie iey bezbożnicze zasady, i znowu szukał przyiaźni. (u)

Jeżeli trudna okryślić Ferneyskiego, pewno niełatwiey rysować portret Genewańskiego Oszusta. Rousseau kochał nauki, a odniosł nadgrodę tych którzy im uwłaczaią. Pisał przeciw komedyom, a komponował Opery; szukał przyiaciół, a robił się sławnym przez zrywanie przyiaźni; uwielbiał wdzięki wstydliwości, a wzniosł na Ołtarz nierządnicę de Varens; Sądził i powiadał o sobie, że był iednym z naycnotliwszych ludzi na świecie, a przecie pod skromnym tytułem wyznania swoich błędow smakował sobie w sta-

(s) *Lett: à Damilaville 8 mai 1761 et Guerre de Geneve.*
(t) *Lett: an comte d'Argental 26 Sept: 1766.*
(u) *Voy: Ses lettres et la vie de Seneque par Diderot.*

rości pamiątkę swych niewstydnych zdobyczów; dyktował kochaiącym Matkom naytkliwsze rady natury, a zatłumił sam w sobie wszystkie uczucia teyże Natury, gdy dla wybicia sobie z pamięci że był Oycem wrzucił swe dzieci do Szpitala tych, których wstyd urodzenia potępia na nieznanie rodziców. Co większa, boiaźń poglądania na te dzieci zrobiła go nieużytym na proźby dusz litościwych które chciały podeymować ich edukacyą i ulżyć im losu. (w) Aż do samey śmierci był ten niezbożnik potworem przeciwnych zdań i bezzwiązkowych myśli. Napisał pięknie przeciwko Samobóystwu; a przecież wielkie podobieństwo do prawdy, że przez truciznę ukrócił sobie życie. (x)

Mimo tak dzikie bezrozumia, geniusz Sofisty Geneweńskiego nadał ruch i dzielność iego błędom. Wydarł on Chrystusowi Czcicielów, którzy byliby się oparli inszemu gatunkowi oręża. Dosyć było kochać swe namiętności, ażeby smakować sobie Ewangelią Woltera; ale żeby nie dać oszukać się Janowi-Jakóbowi, potrzeba było umieć dobrze rozwięzować wykręty. Pierwszy bardziey podobał się młodzieży, drugi więcey dokazował w ludziach doyrzałych. Jak pierwszemu tak i drugiemu niezmierna liczba dusz Chrześciańskich winna swą apostazą.

(w) *Voy: ses Confessions.*

(x) *Voy: sa vie par le Comte Barruel de Beauvert.*

Pewnie oburzyłaby się cień Pana de Buffon widząc swe imie po Janie-Jakóbie Rousseau wytknięte w regestrze sprzysięgłych niezbożników. Tym czasem bardzo trudna Historykowi mówić o ludziach zdurzonych tonem Woltera w literackim królestwie bez westchnienia przynaymniey nad tym Pliniuszem Francuzkim. Można powiedzieć że ten Mąż był raczy ofiarą nieprzyiaciół Chrześciańskiey Religii, niżeli ich wspólnikiem, ale czy podobna zataić wpływu którego użył filozofizm do iego literackich owoców? Natura ofiarowała mu swóy pędzel, a on nie bacząc się ieszcze dosyć szczęśliwym gdyby był przestał na obrabianiu przedmiotów, które taż natura stawiła mu pod oczy, chciał zacofnąć się aż do onych taiemniczych czasów, które same tylko obiawienie Boskie potrafiłoby odsłonić; imaginując zaś że powiększy swą chwałę, czołgał się dosyć podło to za Meilletem, to za Boulangerem znanemi Sofistami. Okryślaiąc w ich Szkole początek rzeczy dla podania nam Historyi natury, poszarpał, człowiek niebaczny, Historyą Religii. Stał się bohatyrem onych wietrzników, których był wyprawił d'Alembert na kopanie gór i grzebanie w wnętrznościach ziemi za monumentami maiącemi służyć do zadania kłamstwa Moyżeszowi i pierwszym Biblii świętey rozdziałom. Nadgrodzili mu wprawdzie Sofistowie aprobacyami swoiemi cenzurę Sorbony; lecz znalazł karę w swym własnym błędzie. Zamiast

Pismu świętemu, zadał kłamstwo reputacyi i opinii ktòrą zaięta była publiczność o iego wysokim świetle względem praw natury. Zdaie się iakoby to wszystko światło wygasło w iego głowie, kiedy formował sobie ziemię to z wody, to z ognia wswoich odwiecznych i baiecznych epokach. Dla zaprzeczenia Pismu świętemu przestroił naturę a razem i siebie samego na igrzysko kontradykcyòw. Jego styl zawsze wyborny i szlachetny odbiera swą pochwałę; ale opinie weń przysiroione nie przestaią bydź pośmiewiskiem Fizykòw. Wielka część iego chwały zniknęła wraz z iego kometą wsnach niedowiarstwa. (*)

Po tych dwòch Mężach słusznie dystyngwowanych przez wspaniałość ich stylu, cała reszta Sofistowskich pisarzòw prawie nie miała inszego

(*) Sam d'Alembert z Wolterem należycie wyśmiał te pusto Systemata Buffona i Baylego względem pretendowaney dawności świata i iego ludów. Nazywał on rzeczone Systemata *głupstwami. bredzeniami, łataninami geniusza, czczeni wyobrażeniami, próznemi i śmiesznemi wysileniami Szarlatanów.* (y) Ale strzegł się publikować takiego sposobu swego myślenia; gdyż dyskredytuiąc pomienione Systemata, byłby stracił ochotę onym braciom Sofistom, których wyprawił do knowania nowych i szukania w kretowinach Apennińskich argumentów na zadanie kłamstwa Moyżeszowi, a tym samym Religii.

(y) *Voy: lett: à Volt. du 6 Mars 1777.*

tytułu do sławy, iak tylko mierne talenta wy- gurowane przez niewstydne zuchwalstwo. Można iednak powiedzieć i o dwòch drugich, że ich erudycya lepiey użyta byłaby zaszczyciła nauki. Jeden był Freret, ktòrego przedziwna pamięć tak dalece wyćwiczyły się na czytaniu Baylego, że nieledwo cały iego Dykcyonarz ogarnął. Tym czasem *listy do Thrasibula* ktòre iako Ateista napisał, dowodzą, że ten zbytek pamięci nadobficie wytrąciła natura przez niedostatek rozsądku. Drugi był Boulanger człowiek młody, ktòrego głowa przeładowana Łacińskim, Hebrayskim, Greckim, Syryackim, i Arabskim ięzykami podobnież przechyliła się do Ateizmu; ale odwołał go przed śmiercią wyrzekaiąc się Sekty, ktòra go obłąkała.

Markis d'Argens chciał także produkować się między oświeconych Sofistòw; że zaś zabrakło mu oleiu, pożyczył go od Baylego, i przestrowszy iego błędy na *listy Chińskie i kabalistyczne*, iako też na *filozofią dobrego zdania*, ogłosił się za mędrca. Był on długi czas przyiacielem Fryderyka, i zasługował na to iak wszyscy niezbożnicy; ale świadczy X. Barruel, że słyszał z własnych ust iego Brata Prezydenta d'Eguille, iż po długich rozprawach z ludźmi światleyszemi nad Fryderyka względem Religii, wròcił się do Ewangeliczney nauki, i umieraiąc zaklinał Kapłana, by mu pomagał do nadgrodzenia Bogu za przeszłe niedowiarstwo, mianowicie przez Akty wia-

Co do Lekarza la Metrie, ten iedynie dl tego pokazał się naygłupszym z pomiędzy Atei stów, że był nayszczerszym czyli nayotwartszym w swych zdaniach. Jego *Człowiek machina*, *Człowiek Roślina* zawstydziły Sektę, ztąd i tam wygadał, co ona nie zawsze chce wymówić.

Aż do momentu Francuzkiey Rewolucyi chlubi li się sprzysięgli Sofistowie z imienia i talentu Marmontela; lecz ten sam moment tak tęgo u derzył Marmontela w oczy, że niewiedział gdzie ie podziać od wstydu. Z pomiędzy wszystkich braci spiskowych ktòrzy swoiego Patryarchę prze żyli, podobno nie znalazł się żaden ktòryby si bardziey ukrywał i starał się zagrzebać w niepa mięci swe związki z Hersztami niedowiarstwa Z tym wszystkim pewna, że ten nieszczęśliwy Człowiek więcey rzeczonym związkom, niż *Carom Perwańskim*, albo *Belizaryuszowi*, ali *powieściom osolonym* fiilozofizmem winien był renomę. Na pròżno chcielibyśmy pokryć sek tem, co listy Wolterowe tak otwarcie zpubli wały przed światem. Wolter tak dobrze b przekonany o antychrystiańskiey gorliwości Marmontel, iż bacząc się bliskim śmierci p kazał mu Testamentem swego faworyta la Har Testament zamyka się w tych terminach: *komenduię WPanu la Harpe, iak skoro b przestanę. On będzie iednym z filarów nasz go Kościoła. Trzeba go wprawić do Akadem*

Miawszy tyle szacunku, słuszna ażeby go udzielał. (z)

Przy swoim guście do Nauk i tych talentach, które pomimo defekta, stawiaią go wrzędzie nieposlednich swego czasu Pisarzòw, mògłby był la Harpe przysłużyć się światu uczonemi pracami; Ale od samego dzieciństwa został przez Woltera zatruły. W takim wieku łatwo poczyta się za filozofa, kto nie wierzy katechizmowi, albo go nie rozumie. Młody la Harpe pędził się na oślep drogą ktòrą mu utorował złośliwy Nauczyciel; i ieżeli nie wyrosł na *filar*, tedy przynaymniey stał się trąbą kościoła antychrystyańskiego, czyli Synagogi spiknionych przeciw Chrystusowi Sofistòw. Służył on tey Synagodze szczególniey przez *Merkuryusza* sławny Dziennik we Francyi, ktòrego pochwały albo krytyki tygodniowe prawie decydowały o losie wszystkich literackich płodòw wychodzących z pod prassy. (*)

(z) *Lett. de Volt. à Marmontel* 21 *Août* 1767.

(*) Donosiły Dzienniki że P. la Harpe został nawrôcony w więzieniu rewolucyinym przez X. Biskupa de St-Brieux. Ta cudowna odmiana nie bardzo zadziwiać nas powinna. Przykład tak świętobliwego Prałata i owoce filozofizmu w dniach Jakóbińskich widoczne, musiały sprawić wrażenie człowiekowi, który przy dobrze usposobionym umysle umiał ie stosować do lekcyów i obietnie dawnych Nauczycielów swoich.

Pochwały które dawał Wolter temu Dziennikowi od momentu kiedy la Harpe stanął na czele iego redakcyi, (1) dowodzą, że nie dosyć poznały się Rządy na wpływie, iaki pisma tego gatunku maią do publiczney opinii. *Merkuryusz* miał więcey nad 10,000 Prenumeratorów, a pewnie więcey niż drugie i trzecie tyle Czytelników, którzy odbieraiąc wszystkie impressye Dziennikarza, stawali się zwolna równie filozofami, to iest równie bezbożnemi iak Redaktor Sofista. Sprzysiężeńcy antychrystyańscy czuli cały pożytek który dla nich wynikał z takiego panowania. La Harpe trzymał iego berło przez wiele lat. Marmontel i Champfort dzielili się iego powagą. Remi który był prawie po iednych znimi pieniędzach, piastował ie przed niemi. Wspomina X. Barruel że pytał raz ostatniego, iakim czołem mógł kłaść w swóy Dziennik relacyą nayzłośliwszą i naykłamliwszą o dziele prostey literatury, o którym pospolicie mówiono z wielkiemi pochwałami? Na to odpowiedział P. Remi: Ten artykuł ułożony iest przez iednego z przyiaciół d'Alemberta; a ia winienem móy Dziennik, moią fortunę i protekcyą d'Alembertowi. Autor tak sromotnie zelżony chciał podać swą obronę do tegoż Dziennika; ale nie było dla niey mieysca. Sądźmy ztąd o korzyściach, które ciągnęli Sofistowie z takich pism peryo-

(1) *Voy: lett: à d'Alemb.*

dycznych! Krótko mówiąc, były one szczególnym narzędziem do kierowania publiczney opinii ku głównemu przedmiotowi ich sprzysiężenia.

Przyszło do tego, że Sekta antychrystyańska przez sam szafunek pochwał i krytyków stosownie do swych widoków zarządzała reputacyą Pisarzów i taxą ich literackich owoców. Jey Dzienniki dwoiakim ią opatrywały zyskiem; pierwszy iż donosiły Pisarzom ubiegaiącym się za chwałą albo chlebem, którey strony mieli się chwytać chcąc dopiąć swego zamiaru za pomocą tey trąby literackiey, a drugi iż ostrzegały aby nie tworzyć dla publiczności inszych dzieł tylko takie, których cyrkulacyą albo faworyzowała Sekta, albo się iey nie bała.

Takim manewrem przyspieszali owczasowi la Harpowie progressa Sekty daleko skuteczniey niżeli nayczynnieysi Missyonarze i propagandystowie. Sofista Autor propagandysta mielił i zagęszczał truciznę w swoiey gryzmole; Ale Sofista Dziennikarz obwoływał i rozrzucał ią po wszystkich kątach Stolicy i aż do granic Państwa. Ow któryby niebył wiedział o exystencyi książki bezbożney lub buntowniczey, ów drugi który niechciałby był expensować na nię bądź czasu, bądź pieniędzy, połykał całą iey truciznę w wyiątku Dziennikarzów.

Więcey nad inszych Zwollenników sekty, więcey nawet nad samego herszta sprzysiężeń-

ców Woltera, ieden z diabłów nazwany Condorcet nienawidził Jezusa Chrystusa. Na samą wzmiankę imienia Bóstwa trętwiało to straszydło od złości. Nieledwo można było powiedzieć, że chciał dziwotwór zemścić się nad Niebem za serce które nadała mu natura. Twardy, nieczuły, niewdzięcznik i zimny zabóyca swych dobroczyńców, byłby rad tak utraktował Boga, gdyby było podobna, iak Xiążęcia de Rochefoucault szczodro-litościwego protektora swoiego. Ateizm w głowie la Metrie był głupstwem, w Diderotowey pustotą; ale w wnętrznościach Condorceta był razem ciągłą gorączką nienawiści i owocem czartowskiey pychy. Gdyby temu brzydkiemu potworowi był kto cały świat ofiarował, zaledwie byłby mu wybił z głowy wściekłą iego perswazyą że *człowiek wierzący w Boga iest bestya.* Wolter który go poznał młodego, nie przeglądał ani połowy usług iakich sprzysiężeńcy mieli spodziewać się po nim, lubo dosyć dobrze trzymał o iego zdatności pisząc do d'Alemberta: *Wielka dla mnie pociecha przy śmierci, że WPan utrzymuiesz honor naszych biednych Welthów* (Francuzkich propagandystów) *w czym będziesz dobrze wspierany przez Condorceta.* (2)

Nie można sądzić, ażeby Patryarcha Sofistów na talentach tego Człowieka miał był grunto-

wać

(2) *Lett.* 101 *an.* 1773.

wać swoie o nim nadzieie. Condorcet przy Geometryi którą znał iakożkolwiek z nauki d'Alemberta, ledwo do drugiey klassy Pisarzów mogł sobie rościć prawo. Styl ieg pisania wykazuie defekt człowieka nieznaiącego nawet swego rodowitego ięzyka, tak dalece, że iego frazesy podobne do Sofizmów, w których dobrze szperać potrzeba, nim dòydzie się ich sensu. Zawziętość w nim nadgrodziła, czym inszych zwykła uposażać natura. Czekał on od dawnego czasu upadku Ołtarzòw, iako naypożądańszego swoiey duszy widoku; dożył go i obaczył; ale też i sam upadł iako bezbożnik, błąkaiąc się i potłukuiąc z mieysca na mieysce, zamorzony uciskami, nędzą i postrachami Robiespierra. Jeźli nie poznał ręki która go udręczyła i umarł w tey perswazyi w którey prowadził życie, tedy moment gdy uyrzał diabłòw wyznawaiących Boga zbluźnionego przez siebie, był pierwszym momentem iego zgryzoty; gotòw zapewne z temi zgryzotami woiować. i wśród mściwych płomieniów wołałby ieszcze gdyby się dało: *nie, nie masz Boga*; że zaś iuż nie potrafi, to samo stanie mu za wszystkie kary piekielne.

Dręczony wściekłą nienawiścią przeciwko Bogu ten przebrzydły dziwoląg, postąpił aż do tego, iż tak powiem formalnego szaleństwa, że chcąc wybić z ludzkich umysłów całe wyobrażenie Twòrcy nieśmiertelnego w Niebiesiech, nie wahał się przyrzekać, iż iego filozofia uczyni kiedyś

człowieka nieśmiertelnym na ziemi. Dla zadania kłamstwa Moyżeszowi i Prorokom, zrobił się sam Prorokiem nayotwartszego głupstwa. Moyżesz nas nauczył, że dni ludzkie ukracały się z wolna, aż do terminu który im Bòg zakryślił. Prorok powiedział, że te dni składaią się z lat siedmiudziesiąt, a naydaley ośmiudziesiąt, co zaś nad tę liczbę postąpi, raczey pracą i boleścią niżeli życiem nazywać się powinno. Naprzeciw temu wyrokowi Ducha Świętego wyieżdża ze swoiemi nowy Prorok Condorcet. Kalkuluiąc owoce swoiey filozoficzney rewolucyi (tey to samey ktòra zaczęła od przesyłania tylu krociòw do grobu) przydaie do składu Ateistowskiey wiary artykuł swego głupstwa, twierdząc bez zaiąknienia: *Powinniśmy wierzyć, że ten przeciąg życia będzie rosł bez przestanku, ieżeli fizyczne rewolucye nie będą na przeszkodzie; ale nie wiemy iaki iest termin, którego on nigdy nie ma przestąpić. Nie wiemy nawet, czyli generalne prawa Natury naznaczyły iaki termin, za który* (rzeczony przeciąg życia) *nie mógłby daley postąpić*: tak baie w swoim planie mniemanego *Obrazu filozoficznego o postępkach człowieczego rozumu* (3). Tak ukleciwszy Historyą na model swey fantazyi dla połączenia wszystkich potwarzòw przeciw Religii i pokazania ludziom że nie masz zbawienia

(3) *Esquisse du tableau philosophique* Epoque 10. pag. 382.

tylko w iego Ateizmie, z Sofisty szalbierza zrobiony nagle Prorokiem, uyrzał w duchu przyszłe filozofii tryumfuiącey owoce. Moment w ktòrym ta filozofia obaliła Ołtarze Bòstwa, był momentem ktòry on sobie obrał do zawołania na nas: „Od tego czasu obaczy szczęśliwy człowiek prze„dłużaiące się dni swoie bez przestanku, tak da„lece, iż nie będzie mògł powiedzieć, czyli na„tura przepisała im termin, i czyli zamiast Bo„ga nieśmiertelnego w Niebiesiech, nie stanie się „nakoniec on sam Bogiem nieśmiertelnym na „ziemi." I tak w samey epoce gdzie filozofizm zaczął obchodzić swe tryumfy, Pycha Sekty sromotnie zawstydzoną została przez widoczną waryacyą nayniezbożnieyszego, a tym samym naydroższego iey Zwolennika. Życie Condorceta było ciągłym bluźnierstwem, słusznie więc zakończyło się na szaleństwie.

Jeszcze raz imie Condorceta wspomniemy w tey Historyi; obaczemy go tam nienawidzącego Monarchòw prawie ròwnie iak Boga i Chrystusa. Już przed nim Helwecyusz i wielu inszych doznali iak sztucznie prowadziła Sekta do tey dwoiakiey nienawiści, tych nawet ktòrych serca zdawały się niepodobne ani do pierwszey ani do drugiey.

Nieszczęśliwy Helwecyusz syn cnotliwego oyca, zachowywał przez czas nieiaki swoiey młodości iego nauki i sposòb religianckiego myślenia, dopòki niezwiązał się z Wolterem. Nie po-

glądał on w początku na tego Patryarchę oszustów, tylko iako nauczyciela dla ktòrego wzniecała w nim admiracyą wrodzona skłonność do wierszopistwa. Lecz zdrayca nauczyciel, zamiast lekcyòw poetycznych wpaiał w ucznia zasady niedowiarstwa, i w iednym roku wystawił go na doskonalszego i decydowańszego Ateistę, niżeli był sam.

Helwecyusz był bogaty: znaczył więc iakby Milorda Sekty razem Aktora i protektora. Przestawszy wierzyć Ewangelii, udał się torem owych Sofistòw zwanych tęgiemi duchami, ktòrzy, ażeby wyrugować z umysłòw swoich wiarę Taiemnić Boskiego obiawienia, nie tylko dzike taiemnice Ateizmu przypuszczaią do głowy, ale też staią się podłym igrzyskiem dziecinney lekkowierności w tym wszystkim co się im da przeciw Religii nakręcić. Księga o *Duchu* ktòrą sam Wolter nazwał o *Materyi*, napchana iest tylu śmiechu godnemi baykami i przypowiastkami, że nie warta krytyki. A przecież ta księga w pretencyi Autora, ma za cel zreformowanie świata; w samey zaś rzeczy bardziey obraża myśl uczciwego Czytelnika, przez wszeteczeństwo swego morału, niżeli przez głupstwo materyalizmu.

Pisał także Helwecyusz o szczęściu; ale nie widać żeby go sam kiedy znalazł. Pomimo swoię filozofią tak był niecierpliwy na cenzury naysłuszniey zarobione że nie mogąc zaspokoić się i znaleść mieysca w Oyczyznie, puścił się na wo-

iaż, z którego nie powrócił, dopóki nie upatrzył pogodnego czasu do wyrzygnienia swey żółci na Kapłanów i Królów. Był Helwecyusz z natury uczciwy i wdzięcznych obyczaiów; lecz iego dzieło o *Człowieku* i *Edukacyi* iaśnie dowodzi, że filozofizm odmienił w nim charakter. Wylewa się on w tym dziele na naygrubsze obelgi i kalumnie posunięte aż do niedopodobieństwa, zaprzeczaiąc czynów codziennych i w słońcu południowym widocznych. (*)

Już powiedzieliśmy o Raynale. Ani wypada wskrzeszać onego Delisle, o którym świat równie zapomniał, iak o iego *Filozofii Natury*. A ieszcze mniey Robineta z iego Książką o *Naturze*

(*) Puściwszy punkta zwyczayne Sofistowskiey pustocie, niepodobna podarować Helwecyuszowi onę złośliwą potwarz którą rzucił na Duchowieństwo Francuzkie. Pisał on w Paryżu, gdzie zacząwszy od Arcybiskupa wszyscy Plebani i całe Duchowieństwo mieyscowe bywało bezprzestannie otoczone żebrakami i zaięte praktyką miłosiernych uczynków, która każdego uderzała w oczy; A przecie śmiał wyrazić człowiek bezczelny, że tam Kapłani mieli tak twarde serca, iż nie widziano nigdy ubogiego żebrzącego u nich iałmużny. Nie wiem, czyli nienawiść przeciwko Chrystusowi i iego Ministrom skończypowała kiedy przeciwnieyszą publiczney oczywistości kalumnią. Miał raczy napisać, gdyby za filozofizm nie był przehandlował sumienia, że pospolicie każdey kondycyi żebracy, z większą poufałością wyciągali ręce do Xięży i Klasztorów, niżeli do świeckich osób.

ktòrą ieźli kto dzisiay wspomni, to iedynie dla naśmiania się z iego rozumu wytłòmaczonego przez fibry (włòkna mòzgowe) *iaykowate*; pamięci przez fibry *wężykowate*; woli przez fibry *łańcuszkowate* czyli siatkowe; roskoszy i boleści przez *wiązanki uczucia*; nauki albo oświecenia przez *wypukłości rozumu* i tysiąc tym podobnych głupstwòw. (4)

Wspomniymy Toussainta, ponieważ los tego Sofisty wyiaśnia nam, iak dalece między sprzysiężeńcami Antychrystyańskiemi został upowszechniony Ateizm. Toussaint obrał sobie za rolę psuć ludzkie obyczaie. Przy iego skromney minie, udało mu się wmòwić w młodociane umysły, że nie maią czego lękać się ze strony wszetecznicżych amorów; że ta namiętność nie może tylko udoskonalać; że dosyć na niey samey, ażeby nabyć tytułu czyli prawa Małżeńskiego w sprawie mężczyzny z niewiastą (5); że dzieci nie winny oycu więcey wdzięczności za dobrodzieystwo swoiego urodzenia, iak za Szampana ktòrego wypił, albo Menuety ktòre mu podobało się tańczyć (6); że gdy niepodobna iest Bogu, aby się mògł dyspensować do zemsty, przeto naywięksi zbrodniarze nie maią przyczyny lękać się tego, co im gadaią Xięża o karach dru-

(4) *De la Nature, Voy: Tom.* 1 *Litt:* 4. *Chap:* 21. *&c.*
(5) *Les Moeurs part:* 2. *et* 3.
(6) *Idem part:* 3. *Art:* 4.

giego świata. (7) Przy tey całey nauce nie znaczył przecież Toussaint w bractwie Sofistów, tylko lękliwego filozofa, za to, iż ieszcze przyznawał Boga w Niebie i w człowieku duszę; ukarało go więc rzeczone bractwo nazwiskiem *filozof Kapucyn*; ale ten *Kapucyn* lepiey im odżartował, bo ich pożegnał i odwołał swe błędy. (8)

Na próżno kusilibyśmy się wymieniać resztę nieprzeliczoney zgrai Antychrystyańskiey pisarków. Tak dalece wprowadził Wolter w modę to bezbożnicze rzemiosło, że stało się kanałem szczęścia i sposobem do życia dla biednych gryzmolarzów utrzymuiących się z handlu swych bluźnierstw i świętokradzkich na Boga i iego Religią paszkwilów. Holandya mianowicie, te to błotniste bagna, gdzie diabeł łakomstwa pod imieniem księgarzów gotówby był przedać za ieden szeląg wszystkie dusze i wszystkie Religiie diabłu niezbożności, stała się ucieczką tey zgłodniałey hołoty. Pomiędzy Księgarzami którzy ich żywili za bluźnierstwa, był nayznakomitszy nieiaki Marek — Michał Ray w Amszterdamie. Trzymał on na swoim żołdzie pewnego Mathurin-Laurent zbiega Autora Teologii *portative* i wielu inszych dzieł często rekomendowanych przez Woltera. Ten Mathurin przybrał sobie niby towarzystwo uczonych, od których Marek-Michał

---

(7) *Idem part: 2. Sect: 2*

(8) *Voyez ses eclaircissemens sur le livre des Moeurs.*

kupował niezbożności, płacąc im od Arkusza umówioną taxę. Sam Wolter odkrył światu ten sekret w listach, gdzie bezprzestannie zaleca braciom Sofistom, ażeby rozrzucali między ludzi te ohydne gryzmoły, zowiąc ie dziełami filozoficznemi przynoszącemi nowe światło ziemianom. (9)

Obaczemy wkrotce, do prassów Holenderskich przydane przez Sprzysiężeńców prassy Sekretne, służęce Sekcie do zarzucenia całey Europy pismami tego piekielnego gatunku. Im bardziey ie rozmnażali, rym bardziey akredytowali, tak dalece, że na wiele lat przed Rewolucyą nie było aż do nayniezgrabnieyszego poety, albo romano-twórcy któryby nie pretendował przykładać się do Antychrystyańskiego filozofizmu. Nie ledwo trzeba było powiedzieć, że sztuka pisania cała poświęciła się na szyderstwa i epigrammy przeciw Boskiey Religii. Jeszcze i to można było dołożyć, że wszystkie umieiętności choć naymniey niezwiązane z religiynemi materyami spikneły się razem przeciw Bogu i iego Chrystusowi.

Historya ludzka zamieniła się w sztukę nakręcania wypadków i kierowania ich wprost przeciw Chrystyanizmowi lub Obiawieniom Starego Testamentu. Fizyka i Naturalna Historya nadzie-

---

9) *Voy: Lett: au Conte d'Argenthal* 26. *Sept:* 1761; *à d'Alembert* 13. *Janv;* 1789; *à Mad: Desb:* 4. *Avril* 1768.

wały się Systematami Anty-Mozaicznemi. Medycyna nawet pokazała się cała Ateizmem zatruta. Petit uczył go w Szkole Chirurgòw, Lalande i Depuis wprowadzili go do Szkół Astronomicznych; insi nakoniec aż do Grammatyki. Młokosy napompowane tą nową edukacyą, poszły za gustem Mistrzów i przeniosły do Izb Sądowych wszystkie zasady, które świegotarstwo Adwokatów miało produkować w Zgromadzeniu Konstytucyinym. Zdawało się iakoby Kopiistowie Adwokatów i Pisarzów ròwnie iak pisarkowie Kupcòw i Dzierżawcòw nie dla czego inszego nauczyli się czytać, tylko dla przebąkiwania Woltera albo Rousseau. Ztąd uformowało się ono nowe pokolenie, ktòre od czasu wygnania ze Szkòł starych Nauczycielòw, sposobili Sprzysiężeńcy dla wielkiey Rewolucyi; ztąd owi Mirabeau, Brissot, Cara, Garat, Mercier, Chenier &c. &c; ztąd nakoniec cała owa Klassa literatòw Francuzkich na ktòrych ślepo-rewolucyiny entuzyazm poglądała Europa.

Tak generalna Apostazya lubo nie iest dowodem, ażeby nauki i umieiętności miały bydź same z siebie szkodliwe, pokazała iednak na oko, iż ludzie uczeni bez Religii składaią nayprzewrotnieyszą i nayniebezpiecznieyszą Klassę Obywatelòw w Narodzie. Prawda że ta Klassa nie wydaie z własnego łona Jourdanòw i Robespierròw; ale ma swoich Pethionòw i Maratów; ma swoie maxymy, obyczaie i Sofizmy, ktore two-

rzą Jourdanów i Robespierrów; a gdy ci pożeraią Bayllich, krępuią kaydanami la Harpòw, przestraszaią Marmontelòw, nieprzestraszaią, nie krępuią, nie pożeraią tylko swych własnych Oyców.

ROZDZIAŁ XVI.

Postępowanie Duchwieństwa względem Sprzysiężeńców Antychrystyańskich.

W czasie kiedy Pałace Magnatòw i Lycea Umieiętnościòw otwierały się dla Apostazyi, i kiedy wszystkie powyższe nawet Mieyskie Klassy zapalone przykładem iednych, drugich Sofizmami zdurzone odrywały się następnie od Chrystusowego Kościoła, zaiste obowiązki Duchowieńswta nie mogły bydź obcięte. Do niego istotnie należało utworzyć tamę, ktòraby wstrzymowała wylew strumieniòw wygurowaney niezbożności i zapobiedz przynaymniey zgubie całkowitego ludu w tak upowszechnionym potopie błędòw, zepsucia i zgorszenia. Same imie tego świętego Stanu, daleko więcey niżeli honor albo interes, wmawiało w niego nayściśleyszą obligacyą sumienia, ażeby chwytał się wszystkich środkòw i łożył wszystkie siły na odparcie sprzysiężenia przeciwko Ołtarzowi. Naymnieysza nikczemność ze strony dusznych Pasterzòw byłaby tyle znaczyła

w tym gatunku walki, ile zdradziectwo i Apostazya. Rzetelnym okazawszy się Historykiem względem Monarchòw, chcę stawić się, mòwi nasz Autor, nie mniey otwartym względem tego Stanu, choć sam należę do iego korpusu. Czy prawda ściągnie honor na moich Braci, czy pokryie ich hańbą, wypowiem całą; bo zawsze pożyteczna Pasterzom, ktòrzy po nas nastąpią. Obaczą oni co zrobiono, i co im lepszego robić wypada; gdyż spiknienie przeciwko Chrystusowi ieszcze nie przytłumione; choćby się ukryło na czas nieiaki, tedy pokaże się na nowo; trzeba więc żeby znali nasi następcy, i to co może zawściągnąć iego sukcessa, i to co ie przyśpiesza.

Gdyby imie Duchowieństwa miało obeymować tych wszystkich, ktòrzy we Francyi pokrywali się połowicą Kościelney liberyi, wszystkich mòwię, ktòrych w Paryżu i miastach znacznieyszych nazywano *l'Abbé*, mogłaby Historya śmiało powiedzieć, że od samego początku spiknienia Antychrystyańskiego miało Duchowieństwo zdraycòw i Wolterowskich sektarzòw. Takim był òw Abbé de Prades naypierwszy Apostata; ale też z łaski Nieba naypierwszy do pokuty. Takim l'Abbé Morellet, ktòrego hańbę okazuią wielokrotne pochwały Woltera i d'Alemberta. (a) Takim l'Abbé Condillac, ktòry podiął się swego

---

(a) 65. *Lett: de d'Alembert an.* 1760; *de Voltaire à Thiriot* 26. *Janv:* 1762.

ucznia Infanta Parmeńskiego przerobić na Sofistę. Takim nad inszych l'Abbé Raynal, ktòrego imie wyròwnywa dwudziestu opętańcom Sekty.

Jeszcze pròcz tych znaydował się w Paryżu cały ròy ludzi nazwanych *Abbés*, i nawet dzisiay dawaią im to imie np. l,Abbé Barthelemi, l'Abbé Beaudeau, l'Abbé Noel, l'Abbé Syeys. Ale w istocie rzeczy same nawet pospòlstwo nie mięszało takich *Abbés* z prawdziwym Duchowieństwem. Znał każdy, że wszyscy tego gatunku *Abbés*, byli tylko intruzami łakomstwa. Jedni z nich szukali Beneficyòw kościelnych ktòre zowią *Simplicia*, bez naymnieyszey intencyi wdawania się w kościelne funkcye; drudzy przez szczerą ekonomikę dla mnieyszey expensy na garderobę biorąc mundur kościelny hańbili go rozpustą swych obyczaiòw i złośliwemi pismami. Był to ieden z nayznacznieyszych błąd Duchowieństwa, iż pozwalali tym Amphibicznym istotom (*Amphibia* zwierz należący razem do wody i do lądu) mnożyć się mianowicie w Stolicy. Jakożkolwiek rozròżniała tych intruzòw publiczna opiniia od prawdziwych Duchownych, pewna iednak że ich zgorszenia nie pomału faworyzowały sprzysiężenie Sofistòw wystawiaiąc ich na Satyry, ktòre razem sięgały naycnotliwszych Ołtarza Chrystusowego Ministròw. Wielu z tych *Abbés* ktòrzy nawet ani w Boga wierzyli zostali wprawieni do Kościoła przez samych Sofistòw prokuruiących Beneficyą dla swych braci Sektarzòw, ażeby ohydzić

Duchowieństwo bissurmańskim ich życiem, i razem zaszczepić w iego gronie Antychrystyańskie zasady. Było to powietrze które przesyłali do naszego obozu; nie mogąc nas zwoiować, starali się nas zatruć.

Nie rachuiąc do listy Duchowieństwa tylko osoby prawdziwie należące do służby Ołtarzowey, wykazuie się, że Sofistom nie udała się sztuka. Grzebałem w ich Archiwach mówi nasz Autor, śledząc troskliwie, ieżeliby między Biskupami, Plebanami i inszemi Kapłanami sprawuiącemi Kościelne funkcye mianowali swych braci Sprzysiężeńców przed Apostazyą Perigorda d'Autun, Gobrta, Gregoire i tym podobnych Konstytucyinych zdraycòw; szczęściem, że nieznalazłem tylko iednego Brienne, (*) i dosyć było na tym Judaszu przez

---

(*) Znayduią się wprawdzie niektóre listy w korrespondencyi Woltera, gdzie sobie podchlebia ten Patryarcha, iż ma za sobą Kardynała Beruis; ale ten Kardynał nie był pod ów czas iak tylko bardzo młodym faworytem Pompadoury Dworskiey Metressy. Nie dosyć zaś na takim obłąkaniu młodego człowieka, ażeby go wciągać w porozumienie ze Sprzysiężeńcami, którym w czasach późnieyszych naymnieyszey nie wyświadczył przysługi, wyiąwszy tylko, iż wpływał do zniesienia Jezuitów. Ale można bezpiecznie przystosować do niego, co powiedział d'Alembert w tey samey sprawie o Parlamentach: *Odpuść im Panie, bo nie wiedzą co czynią, i od kogo odbieraią rozkazy.* Listy tegoż d'Alemberta dotyczące Brienne są całe inszey natury; pokazuią one

lat trzydzieści hańbiącym Apostolskie koło. Możnaby sprządz z nim do pary onego Mesliera Plebana d'Etrepigni w Szampanii, gdybyśmy wiedzieli, że bezbożny Testament który rozgłosili Sofistowie po iego śmierci nie iest własnym ich dziełem.

W czasach naybliższych Rewolucyi, zaczął filozofizm wkradać się aż do Mnichowskich Zgromadzeń i narobiło się nieco Oyców Gerlesów; ale ci Oycowie byli rekrutami inszego gatunku sprzysiężeńców, o których pomówiemy gdzie indziey. Korpus Duchowieństwa przez cały czas

---

nayzupełnieysze porozumienie ze strony prawdziwego zdraycy czyniącego wszystko co mógł dla braci współ-sprzysiężeńców, z tą tylko ostrożnością, aby przed Duchowieństwem ukryć swe Judaszostwo, (b)

Równie pokazuią się listy, w których winszuie sobie d'Alembert, iż Xiążę Ludwik de Rohan popieraiąc iego intrygę względem przyięcia Marmontela do Akademii, raczył w tey okazyi z *Koadiutora Biskupstwa Katolickiego zrobić się Koadiutorem filozofii.* (c) Lecz ieżeli ten błąd Xiążęcia naturalnie szlachetnego i wspaniałego dowodzi iż się oszukał, sądząc że proteguie nauki w osobie Kandydata Sofisty, tedy przynaymniey nie okazuie, ażeby znał sekret tych, którzy używali na złe iego protekcyi i skończyli na wyszydzeniu iego Osoby.

(b) *Voyez sur-tout lett: de d'Alembert à Voltaire* 4. *et* 21. *Decembre* 1770.

(c) *Lett: de d'Alembert* 8: *Decembre* 1763.

trzymał się Wiary. Można było bez wątpienia podzielić go na Xięży pobożnych, gorliwych, przykładnych i Xięży rozwolnionych a nawet gorszycielów; ale nie można było nigdy dzielić ich na Biskupów albo Plebanów miernych i Biskupów albo Plebanów niedowiarków, Sofistów, niezbożników. Ta ostatnia Klassa, nie była nigdy dosyć liczna, ażeby mogła była poszczycić się z nią Antychrystiańska partya. Gdyby ta partya była widziała upadaiącą wiarę w Katolickich Kapłanach, pewno nie byłaby zaniedbała głosić swego tryumfu, iak go ogłosiła względem Protestanckich Ministrów. (d) Przeciwnie owszem nie czytamy w ich pismach tylko same deklamacye przeciw gorliwości Katolickiego Duchowieństwa stoiącego przy zasadach Religii; ich więc satyry w tym punkcie, są panegryrykami dla Pasterzów naszych.

Trudna iednak zataić, że lubo Duchowieństwo stało przy Wierze, ściągnęło przecież na siebie zarzut względem progressu Sofistów i wzrostu ich Antychrystyańskiego spiknienia. Nie dosyć było dla Apostołów zachować nietykalnym skład religiynych dogmatów. Bardziey to zależy od przykładu niżeli lekcyów naszych, ażeby odeprzeć i zwoiować niezbożność. Widział wprawdzie lud taki przykład w większey części swoich Pasterzów; ale tu nie wystarcza przykład więk-

(d) *Voyez Enciclop: Art: Geneve et lett: du Voltaire à M. Vernes.*

szości. Kto dobrze zważy różnicę impressyów, przyzna z łatwością, że ieden ladaiaki Kapłan więcey zepsuie, niżeli sto cnotliwych Duchownych wybudować potrafią. Wszyscy mieli bydź dobremi, a na nieszczęście wiele znalazło się rozwiozłych i niegodnych Chrystusowey Świątnicy. Byli między nimi ambitni, byli i tacy, którzy zapomniawszy że winni przykład swoim owczarniom, woleli bawić się intrygami i stroić pompę w Stolicy, niżli dopełniać funkcyi w swych Dyecezyach. Ich występki lubo nie były takie, które mogłyby zdegradować reputacyą świeckiey osoby; znamy iednak, że co iest grzechem powszednim w stanie światowym, może łatwo zrobić się kryminałem w Duchownym. Z tym wszystkim śmiało powiedzieć można, że przynaymniey Sektarze Antychrystyańscy charakteryzowani przez swoie bydlęce obyczaie, nie mieli prawa zarzucać Duchowieństwu występków, które toż Duchowieństwo potępiało w niektorych ze swych członków; przeciwnie zaś Duchowieństwo stoiące przy Religii i cnocie mogło odezwać się do wszystkich stanów światowych: „Jakże się dziwić, iż znay-„dnią się w Świątnicy Chrystusowey ludzie nad „których życiem ladaiakim wzdychamy, kiedy „nieprzyiaciele Kościoła przez swoie Dworskie „protekcye otwarcie handluią Godnościami tey-„że Świątnicy odpychaiąc tych, których święto-„bliwość i światło nie odpowiada ich świętokra-„dzkim widokom? Jakim sposobem było za-

pobiedz

„pobiedz tey nieszczęśliwey zarazie, kiedy Bisku-
„pom odpychaiącym niegodne subiekta od Ko-
„ścielnych wakansów odpowiadał P. Choiseul:
„*Tych ludzi chcemy, i tych nam trzeba;* albo
„kiedy Panowie zatruci filozofizmem poglądali
„na Kościelne dobra, iak na Patrymonia swych
„Synów, którzy pospolicie przenosili do Stanu
„Duchownego swoich Oyców przywary?"

Wielka iest prawda, że Duchowieństwo mo-
gło tak odpowiadać swoim nieprzyiaciołom; ale
i to oczywista, że nie tak powinno zastanawiać
Historyą, iż przez wszystkie intrygi, ambicyi,
łakomstwa i niezbożności znaydowali się w Ko-
ściele ladaiacy Pasterze, iak raczey, że pomimo
te intrygi ieszcze tak wielu pozostało się dobrych
i prawdziwie godnych swoiego powołania. Tym
czasem przecie wyznać potrzeba że zbrodnia in-
trygantów napychaiących do Kościoła zgorszenie
cale nie wymawiała od potępienia intruzów któ-
rzy z Kościoła podawali ie światu. I słuszna ażeby
Duchowieństwo znalazło ten ważny punkt w Hi-
storyi, gdyż wszystkie przyczyny Rewolucyi anty-
chrystyańskiey naylepiey ci znać powinni, których
istotnym iest obowiązkiem odpierać ią ze wszyst-
kiey siły, nie zostawuiąc sprzysiężeńcom naymniey-
szego pretexu do oszukiwania ludów swoiey straży
zleconych. Lecz z drugiey strony i tego nie godzi
się zmilczeć w Historyi, że ieżeli znaleźli się Pa-

sterze przez swą nikczemność faworyzuiący pogressa bezbożniczego spiknienia, tedy daleko większa liczba i mężnie i statecznie przeciw niemu walczyła. Słowem, dopełniło Duchowieństwo swey powinności, i z daru Boga, którego sprawy broniło, umiało okazać swoią cnotę na ten czas mianowicie, kiedy niezbożność ozuchwalona powodzeniem zruciła maskę nakoniec. Na ten czas okryło się Chwałą przed Niebem i Ziemią, dowiodłszy światu że ani więzy, ani wygnanie, ani śmierć sama niepotrafiła go odłączyć od Chrystusowey miłości; a bracia Sofistowie musieli wstydzić się za onę bezsumienną potwarz która udawała Prałatów i Pasterzów Kościelnych za ludzi więcey przywiązanych do bogactw, aniżeli do Wiary. Cóż się stało? Bogactwa poszły w ręce łotrowskie, a wiara towarzyszyła Arcy-Biskupom, Biskupom, Plebanom i każdego stopnia Duchownym aż do Karmelitańskiego Klasztoru pod topor Jakóbińskich oprawców. Jeszcze i daley towarzyszyła bardzo znaczney ich liczbie; iedni z nią w Anglii znaleźli litościwy przytułek, drudzy potłukowali się dosyć długo z mieysca na mieysce w Niemczech i Polszcze, i inni wpychani i wypychani w Holandyi, Włoszech, Szwaycaryi przez Woyska lub Dekreta Paryzkich Demagogów. Byli oni wszędzie ubodzy, nie maiąc funduszu tylko w dobroczynności cudzoziemskich Narodów; lecz razem bardzo bogaci w Skarb Wiary i świadectwo sumienia.

Nie czekało Duchowieństwo dniów tego krwawego doświadczenia ze swym odporem przeciw antychrystyańskich sprzysiężeńców attakom. Razem ze sprzysiężeniem rozpoczeła się walka. Jak skoro tylko przemówiła niezbożność, zaraz Synody Duchownych chwytały się sposobów aby ią do milczenia przymusić. Jeszcze Sofistowie nie doszli do połowy ze swoią Encyklopedyą, gdy Dekretem Synodu iuż potępiona została. Od piącidziesiąt lat nie odprawił się żaden z tych Synodów, któryby nie ostrzegał Tronu i Rządu o progressach filozofizmu. (e)

Na czele Prałatów gorliwych o interess Religii produkował się szczególniey X. Beaumont ów nieśmiertelney pamięci Arcybiskup - Paryzki. Wspaniały iak Ambroży, miał iego ducha i stateczność przeciw nieprzyiaciołom Kościoła. Jansenistowie skazali go na wygnanie, a Sofistowie Wolterowscy stryieczni ich bracia żądali iego śmierci. Gdyby byli sprobowali, byłby zapewne żartował z nich na Szaffocie, iak żartował z Jansenistów w wygnaniu, z ktorego powróciwszy zaczął na nowo piorunować przeciw pierwszym i drugim.

Za iego przykładem wielu Biskupów łączyli z Pasterskiemi obyczaiami mądre i pobożne Instrukcye. X. de Pompignan pod ów czas Biskup de Puy zbił błędy Jana-Jakóba Rousseau

(e) *Voy les Actes du Clergé, sur-tout depuis an. 1750.*

i Woltera; Kardynał de Luynes uzbroił swą Owczarnią przeciw *Systematowi Natury*; Biskupi Bouloński, Amieński, d'Auch i wielu inszych budowli swe Dyecezye ieszcze więcey przykładem aniżeli pismami. Ledwo minął rok który, żeby się nie był pokazał ze strony któregokolwiek Biskupa List Pasterski całkiem wymierzony przeciwko niezbożności antychrystyańskich Sofistów.

Ani ich, ani Pisarzów kościelnych można winować, iż matactwa sektarskie nie przestały durzyć ludzkich umysłów. Sorbona odkrywała ie w swoich Cenzurach X. Bergier ścigał Deizm aż do ostatnich kryiowek i z hańbił iego kontradykcye. Przeciw maskowanemu oświeceniu Sofistów stawił on naukę otwartszą, wiadomości rzetelnieysze starożytności i oręża który taż starożytność podaie dla Religii. (f) X. Guénée z całą przyiemną żartobliwością i gładkością Ateńskiego stylu przymusił samego Woltera do upokorzenia się ze swoiey niebiegłości i niedorzeczney krytyki Pisma Świętego. (g) X. Gerard poświęcał same nawet Romany, i pod naywdzięcznieyszemi kształtami wyprowadzał młodzież zobłąkania i drogi kłamstwa, daiąc iey przytym lekcye Historyi przywróconey do swey pierwo-

(f) *Voy le Deisme refuté par lui même et la Reponse à Freret.*

(g) *Lett: de quelques Juift Portugais.*

tney rzetelności. X. Pey zebrał całą wiadomość kościelnych monumentów, dla przywrócenia Kościołowi iego praw rzeczywistych. Pod formą prostego katechizmu zgromadził X. Feller czyli Flexier Dureval wszystkie siły rozumu i środki umieiętnościów przeciw Szkole Sofistów.

Przed temi wszystkiemi zapaśnikami wystawił iuż był X. Duguet w świetle nayiaśnieyszey oczywistości fundamenta Chrześciańskiey Religii; równie iak X. Hauteville okazał ich prawdę przez dzieie historyczne. Od samego początku konspiracyi Dziennik de Trevoux ułożony przez O. Berthier i iego Zakonnych Braci był wymierzony szczególniey przeciw błędom Encyklopedystów. Słowem, ieźli bezbożność miała wielu Celsów i Porphiryuszów, tedy ani Religii nie brakowało Justynów, Orygenesów, i Athenagorów. W tych ostatecznych czasach, równie iak w pierwszych wiekach Kościoła, kto szczerze szukał prawdy, mógł ią łatwo znaleść w gruntowności dowodów, które Pisarze religiyni stawiali przeciw mocarstwom antychrystyańskich Autorów. Możnaby nawet przydać, że wiele prawd w większym świetle wystawili ci nowi Apologistowie Religii, niżeli ich poprzednicy.

Mówcy Ewangeliczni popieraiąc usiłowania Biskupów i Pisarzów Kościelnych od pierwszych dni sprzysiężenia nie przestali ostrzegać o nim Wiernych. Zbiianie Sofistów stało się ordynaryinym przedmiotem ich kazań. O. Neuuille,

po nim Xiądz Senez i O. Beauregard dystyngwowali się szczególniey w tym rodzaiu przez Apostolską odwagę. Pamiętny iest do dziś dnia ow gatunek natchnienia, którym ostatni każąc w Paryzkiey Katedrze został znagła przeięty, gdy trzynaście lat przed Rewolucyą odkrywaiąc proiekta filozofizmu w tonie prorockim, wyniosł nakoniec głos i w ogromnym impecie gorliwości piorunował te słowa, przez Jakóbinów aż do litery ohydnie uiszczone:

„Tak iest, na Króla — na Króla i Religią „spikneli się filozofowie! Siekiera i młot iuż są „w ich rękach i nie czekaią tylko przyiaznego „momentu do obalenia Tronu i Ołtarza. Tak iest „twoie Kościoły Panie będą złupione i zepsute, „twe Święta skassowane, twoie Imie zbluźnione, „twoia część wywołana! — Ale cóż ia to słyszę „Wielki Boże! co widzę! Na mieysce Pieniów „Duchem świętym natchniętych które odbiiały „się o te sklepienia ku honorowi twoiemu, na„stępuią światowe, i wszeteczne piosneczki! I ty „sromotny bałwanie pogański bezwstydna We„nero! ty nawet tu przychodzisz zabierać mieys„sce Boga żywego, zasiadać na Tronie Świętego „Świętych, i na nim odbierać świętokradzkie „twych nowych adoratorów kadzidła!"

Ten dyskurs był słuchany nie tylko od mnóstwa ludu który zgromadziła pobożność i reputacya Kaznodziei, ale też przez Sofistów których ściągneła chęć podchwycenia go w słowach,

a nawet przez Doktotów prawa, których znałem, mówi X. Barruel, i którzy rzecz całą wiernie powtórzyli mi w uszy, nim ią przeczytałem w rozmaitych Autórach. Sofistowie krzyczeli na niego iak buntownika i fanatyka; Doktorowie prawa zarzucali mu przesadzoną gorliwość i nie odwołali swoiego błędu, aż obaczyli wypełnione proroctwo.

Takie przestrogi, i cała walka Duchowieństwa wstrzymowały nie co progressa Sofistów; ale nie mogły tryumfować z ich sprzysiężenia. Było to sprzysiężenie nazbyt głębokie — Hytrość użyta w oszukiwaniu ludów i rozszerzaniu nienawiści przeciw Chryssusowi i iego Kapłanom od Pałacu Magnata aż do rzemieślniczego Domku, od stołecznych Miast Państwa aż do Wiosków i Włościańskich Chatów postąpiła do naywyższego szczebla w sekretnych iamach sektarskich. Ich piekelne środki zamykaią taiemnice, które pozostaią do wyiaśnienia. Gdy te ostatnie sprzysiężeńców manewry odkryie nasza Historya, zda mi się, że zamiast pytać Czytelnik, iakim sposobem przy tak wielkiey gorliwości i świetle swoich Pasterzów uyrzała przecież Francya obalone Ołtarze i Kościoły, zapyta raczy, iakim sposobem przez tak długi czas mógł bydź wstrzymany we Francyi Ołtarzów i Kościołów upadek.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVII.

Nowe i głębsze środki sprzysiężeńców aż do oszukania nayniższych klassów Ludu.

Gdy Wolter przysiągł zniweczyć Chrześciańską Religiią, nie podchlebiał sobie pod ów czas, ażeby potrafił wciągnąć do Apostazyi wszystkie klassy ludzkiego społeczeństwa. Jego nawet pycha zdawała się częstokroć zupełnie uraczona korzyściami które odnosił filozofizm pomiędzy ludźmi *rządzącemi* lub *urodzonemi do rządów i literatami.* (a) Przynaymniey przez długi czas nie widać w nim było żadney ochoty do wydzierania Chrześciaństwu onych poziomych kondycyów które *motłochem i hołotą* nazywał. Wypadki które zabieram się przedstawić pokazuią razem i nową rozciągłość gorliwości sprzysiężeńców i chytre przemysły których użyli dla wydarcia Chrystusowi aż do ostatniego czciciela w nayniższych nawet ludu pospolitego klassach.

Lekarz ieden imieniem Quesnay umiał sobie tak dobrze zakarbić łaskę Ludwika XV, że ten Monarcha nazwał go swym proiektantem (penseur). Zdawało się że Quesnay w samey rzeczy głęboko przemyślał o szczęśliwości ludów

(a) *Voy. lett. à d'Alemb. du 13 Dec. 1763.*

bydź nawet może że iey szczerze zażądał; z tym wszystkim był to człowiek czczemi Systematami zaięty, i zrobił się fundatorem nowego gatunku Sofistów Ekonomistami nazwanych, dla tego że się trudnili, a przynaymniey bardzo wiele rezonowali o Ekonomice, o porządku Administracyów i tym podobnych środkach polepszenia losu ludzkiego. Nie wchodząc w zamiary bydź może mniey naganne niektórych członków tego nowego Instytutu, pewna przynaymniey że iego Pisarze nie umieli taić swey nienawiści przeciwko Chrześciaństwu. Dzieła ich pełne są rezolucyów dążących do wprowadzenia Deizmu na mieysce obiawioney Religii. (b)

Ton którego się chwicili rozprawiaiąc bezprzestannie o Rolnictwie i Gospodarstwie czynił ich mniey podeyrzanemi niż ordynaryinych Sofistów zatrudnionych iedynie swą niezbożnością.

Quesnay ze swemi uczniami usadzili się szczegolniey na rozgłaszanie, że ludy wieyskie i mieyscy Rzemieślnicy nie mieli nauki potrzebney do ich professyi; że Osoby tey klassy nie będąc w stanie czerpania swych lekcyów z książek, gniły w ciemnocie nie mniey fatalny ich szczęściu iak Narodowi; że trzeba zakładać i pomnożyć mianowicie po wsiach Szkoły, gdzieby

(b) *Voy. l'analyse de ces ouvrages par M. le Geos Prevôt de St. Louis du Louvre.*

usposabiano dzieci do rozmaitych Rzemiosłów, a mianowicie Rolnictwa. D'Alembert ze swoim bractwem Wolterowskich Sofistów poczuli wnet całą korzyść, którą ze Szkółek pomienionych miał odnieść ich filozofizm. Złączywszy się więc z Ekonomistami adressowali rozmaite memoryały do Ludwika XV uwielbiaiąc tak doczesne iak duchowne pożytki, które ten nowy fundusz obiecował biedney klassie iego królestwa, Monarcha który szczerze kochał swóy lud, z wielką ochotą chwycił się tego proiektu; był nawet gotów zastąpić swoim własnym expensem większą część nakładów których wyciągały takie bezpłatne szkółki. Zwierzył się tych myśli P. Bertin poufałemu przyiacielowi oraz Podskarbiemu swoiey Szkatuły. Już posłuchaymy co tenże sam Minister napisał o konferencyi odprawioney z Monarchą względem rzeczonego obiektu.

„Ludwik XV; mówi P. Bertin, powierzy„wszy mi dyrekcyą swoiey Szkatuły, rzecz na„turalna ażeby był rozmówił się ze mną wzglę„dem fundacyi, którey ta Szkatuła miała podey„mować wydatki. Od dawnego czasu uważa„łem był różne Sekty naszych filozofów. Lubo „miałem dosyć do zarzucenia sobie względem „praktyki mych obowiązków religiynych, za„chowałem przynaymniey naukę Religii, i nie „wątpiłem o usiłowaniach które łożyli filozofo„wie na iey zepsucie. Poznałem więc, że było „ich zamiarem przeciągnąć na siebie samych kie-

„runek szkół rzeczonych, i tym sposobem opa„nować edukacyą ludu, pod pretextem iż Bisku„pi i Plebani, ktòrzy trzymali do tych czas In„spekcyą nad Nauczycielami, nie mogli wcho„dzić wszczegoły obce duchownemu ich powo„łanlu. Pomiarkowałem, że tu nie tak chodzi„ło o dawanie dzieciom wieśniaczym i rzemie„ślniczym lekcyòw służących do ich prefessyi, „iak bardziey o zaprzeszkodzenie im do pobie„rania zwyczaynych nauk katechizmowych.

„Nie wahałem się więc oświadczyć Kròlo„wi: że zamiary filozofow były cale różne od „iego intencyòw. Znam ia tych sprzysiężeń„còw, rzekłem mu, strzeż się Nayiaś: Panie „wspierać ich przedsięwzięcia. Nie brakuie w „twoim królestwie szkół bezpłatnych, albo pra„wie bezpłatnych; znayduią się w naymniey„szych Miasteczkach i ledwo nie we wszystkich „Wioskach; któż wie czy nawet nie nazbyt są „rozmnożone. Nie książki tworzą Rolników „i Rzemieślników, lecz praktyka. Książki i Na„uczyciele rozesłani przez tych filozofow zrobią „Wieśniaka raczy Systematykiem, niżeli praco„witym. Lękam się, żeby się nie zmienił na „gnuśnego, próżnego, zazdrośnego, w krotce „na rozprawiacza, zuchwalca, a nakoniec rebel„lizanta. Lękam się ażeby całą korzyścią wy„datków na które namawiaią W. K. M. nie by„ło powolne wykorzenienie z serca ludu miłości „dla Religii i Królòw.

„Przydałem do tych przyczyn wszystko co „przyszło do uwagi dla wyperswadowania JKMci. „Zamiast Nauczycielów którychby mieli obierać „i posyłać filozofowie, radziłem mu, ażeby u„żył tych samych summów na rozmnożenie Ka„techistów, na poszukiwanie ludzi światłych i „cierpliwych, którychby JKMść, utrzymował łą„cznie z Biskupami, dla uczenia ubogich Wie„śniaków Religii, a to napamięć, iak robili Ple„bani i Wikaryuszowie z dziećmi nie umieiące„mi czytać.

„Ludwik XV zdawał się przyimować zgu„stem moie remonstracye; ale filozofowie po„nowili swóy attak. Mieli oni ludzi przy Kró„lu, którzy nie przestali go naglić. Nie mógł „przy tym Monarcha pomieścić sobie w głowie, „ażeby iego proiektant Quesnay i znim ztowa„rzyszeni filozofowie mieli tak niegodziwe za„miary. Był on tak dalece opasany ludźmi tey „partyi, że przez dwadzieścia ostatnich lat iego „Panowania, w codziennych konwersacyach któ„remi mię zaszczycał, nie ledwo zawsze zaięty „bywałem zbiianiem fałszywey opinii którą w „niego wpaiano o pomienionych Ekonomistach „i ich wspólnikach.

„Umyśliwszy nakoniec pokazać Królowi do „przekonania że go oszukiwano, starałem się „uzyskać poufałość onych kramarzów, którzy „biegaiąc po Prowincyi, wysławiaią we Wsiach „i Dworskich sieniach swe towary na przedaż.

„Domyślałem się mianowicie że ci którzy prze-
„daią książki są agentami filozofizmu na zepsu-
„cie tego dobrego ludu. W moich więc za Sto-
„licą podróżach szczególniey przywięzowałem się
„do nich. Gdy mi ofiarowali książki do kupna,
„mówiłem im: Jakież wy książki mieć możecie?
„pewnie Katechizmy albo Modlitwy? inakszych
„nie czytaią po wsiach. Na te słowa widziałem
„wielu uśmiechaiących się — Nie, nie takie są
„nasze książki; my daleko lepiey zyskuiemy
„z książek Woltera, Diderota i inszych filozo-
„fów. Jak to! rzekłem, Chłopi kupuią Wolte-
„ra i Diderota! A zkądże oni biorą pieniądze
„na tak drogie książki? Odpowiedź na to bywa-
„ła iednostayna: My nabywamy ich taniey niżeli
„książek do Nabożeństwa. My możemy prze-
„dawać tom ieden po 10 *Sous* (około złotego
„polskiego), i ieszcze wybornie zyskuiemy. Na
„dalsze zapytania wyznało wielu przedemną, że
„te książki cale ich nic nie kosztowały; że ie
„dostawali pakami, nie wiedząc nawet zkąd
„przychodziły; ostrzeżono ich tylko, aby ie prze-
„dawali za iak nayniższą cenę." Taka iest rela-
cya, którą nie tylko napisał, ale też i często po-
wtarzał P. Bertin, mianowicie gdy osiadł w A-
kwisgranie.

Wszystko co mówi ten Minister o rzeczo-
nych kramarzach, zgadza się naydokładniey z tym,
co słyszał X. Barruel od wielu Plebanów Mia-
steczek i Wsiow. Poglądali oni powszechnie na

tych księgarzów Prowincyalnych biegasów iak na powietrze swoich Parafiów i agentów któremi posługowali się pretendowani filozofowie do zarażenia kraiu trucizną swey niezbożności.

Ludwik XV ostrzeżony doświadczeniem Ministra przekonał się nakoniec, że fundacya szkołek tak gorąco pożądana od Sekty, nie była dla niey iak tylko nowym środkiem do łatwieyszego oszukania ludu. Porzucił zatym proiekt; lecz bezprzestannie nagabany przez stronników i protektorów Sekty nie postąpił nigdy do zatamowania źrzódła tey antychrystyańskiey zarazy, i nie chwytał się tylko bardzo niedołężnych sposobów ku wstrzymaniu dalszych złego progressów. Nie przestali zatym sprzysiężeńcy posługować się swoiemi biegasami, i stanęło to dla nich za środek do tymczasowego zastąpienia Szkołek rolniczych, których odwłoka nudziła ich niezmiernie. Wykazały nowe praktyki, że oni umieli zastąpić ten proiekt przez daleko chytrzeysze i fatalnieysze kabały.

Nie mało lat przed Rewolucyą Francuzką ieden z Plebanów Dyecezyi d'Embrun miał częste zakłócenia z Nauczycielem czyli Bakałarzem swoiey Parafii. Skarżył na niego że był podłym gorszycielem dzieci, rozdawaiąc im książki nayprzeciwnieysze Religii i Obyczayności. Pan Wsi uczeń i protektor Sekty utrzymował stronę Bakałarza. Dobry Pasterz zaniósł skargę do Arcybiskupa. X. Salabert d'Anguin Wikaryusz Ge-

neralny czyli Officyał deputowany do wyśledzenia prawdy, kazał sobie przedstawić Bibliotekę Bakałarza, i znalazł napełnioną książkami tego gatunku. Tu Bakałarz nie tylko nie zapierał ich używania, ale też ustroiwszy ton poczciwego Człowieka odpowiedział, że słyszał bardzo wielkie pochwały dla tych książek, i sądził iż mu niepodobna było dobrać lepszych dla swoich uczniów. Przydał nawet to samo, co wyznawali wyżey pomienieni przekupniowie biegasy, że ich nabywał bez pieniędzy, i często odbierał znaczne ich zapasy, nie wiedząc sam od kogo pochodziły.

Na milę od Leodyum i we Wsiach okolicznych ieszcze przewrotnieysi Nauczycieli odebrali daleko gorsze instrukcye od sprzysiężeńców. Ci zgromadzali w umówionych dniach i godzinach Rzemieślników i Chłopków nie umieiących czytać. W tym zgromadzeniu ieden z uczniów Bakałarza czytał wyniosłym głosem książki, przez które iuż został poprzedniczo zepsuty. Były to nayprzód niektóre romany Woltera, potym *Kazanie* nazwane *piącidziesiąt*, daley pretendowane *Zdrowe zdanie* i tym podobne dzieła Sektarskie. Szczególniey zaś takie podsuwał swemu Czytelnikowi Bakałarz, w których naywięcey deklamacyów przeciwko Duchowieństwu. Te Schadzki które tak pięknie torowały drogę do Leodyiskiey rewolucyi, wydały się nakoniec przez Uczciwego i bogoboynego Stolarza, żalącego się

przed iednym z Panów Leodyiskich którego miał robotę, że spotkał własne dzieci swoie na takowey Schadzce czytaiące rzeczone bezbożeństwa dla dwunastu Wieśniaków. Na tę nowinę zrobiono Inkwizycyą w całey okolicy. Wielu Nauczycielów znaleziono winnych tey zbrodni; i uważano, że ci zdraycy tak przykładnych Religiantów udawali na po wierzchu, iżby nikt nie mógł był spodziewać się w nich tak czarnego sumienia. Gdy w Inkwizycyach zapędzono się głębiey, alić ślad doprowadził prosto do d'Alemberta; a tu do nowych wiadomościów otworzyło się pole. Mam to z ust tey samey Osoby, mówi nasz Autor, którey pomieniony cnotliwy Stolarz zwierzył się swego żalu, i która w śledzeniu prawdy użyła całey stateczności i usiłowania iakich wyciągała ważność przedmiotu.

Na pytanie przez kogo byli rekomendowani na Nauczycielów ci gorszyciele młodzieży, pokazało się że ich protegowali cichaczem ludzie przekonani o związki ze Sofistami, a czyniąc dalsze badania doszło się do d'Alemberta i iego bióra, z którego dla Nauczycielów wychodziły promocye. Do tego bióra adressowali się wszyscy aspiruiący tak na Parafialnych Dyrektorów iak na Dworskich Guwernerów. W epoce o którey teraz mowa, iuż gorliwość d'Alemberta nie przestawała na onych partykularnych edukacyach, które pod iego ręką odbywały się w Paryżu; iego korrespondencye zmierzaiące do upowszechnie-

nia

nia filozofizmu rozciągały się do Prowincyów, a nawet aż za granicę królestwa. Jak skoro zawakował urząd bądź Professora bądź Bakałarza w Gymnazyum albo Parafii, było obowiązkiem braci Sofistów zagęszczonych we wszystkich okolicach raportować d'Alembertowi i iego pomocnikom nie tylko wakans, ale też i subiektum zdatne podług widoków Sekty do iego zastąpienia, tudzież i osoby do których należało udać się dla utrzymania rekomendowanego konkurenta, lub tego którego chciałoby bióro przysłać z Paryża. Nad to powinni byli ci bracia Sofistowie zainformować bióro iakie reguły konduity i ostróżności należało przepisać dla wybranych subiektów, stosownie do lokalnych okoliczności i większych albo mnieyszych progressów filozofizmu w ich okolicach. Ztąd poszła ona bezczelność Bakałarza wieyskiego w Dyecezyi d'Embrun, i ona hypokryzya Bakałarzów w okolicy Leodyiskiey, gdzie trzeba było lękać się surowości Rządu zupełnie Duchownego, i gdzie niezbożność nie była ieszcze dosięgła stopnia ówczasowego Francuzkich Prowincyów zepsucia.

Tak czynnym stawił się d'Alembert w Missyi wskazaney sobie od Woltera onemi pamiętnemi słowy: *Oświecay młodzież iak tylko możesz naybardziey.* (c) Nie miał tu iuż czego żałować Lama Ferneyski że spełznął iego proiekt względ-

(c) *Lett; du 15 Sept: 1762.*

dem Kliwiyskiey Kolonii, o którą niegdy tak sobie suszył głowę. Fabryka niezbożności na którą on przeznaczał pomienioną Kolonią, *Konfraternia filozofska podobna do Massońskiey* do którey zmierzał, i *Akademia sekretna* bardziey zaięta niweczeniem Chrystusowego Królestwa niżeli wszystkie Akademie publiczne trudniły się kiedy rozszerzeniem panowania sztuk i umieiętnościów, na którą on zakrawał, utworzyła się w samym Paryżu, i przez manewry które piekielna wściekłość przeciwko Chrystusowi podyktować mogła, knowała rewolucyą maiącą zburzyć nie tylko we Francyi, lecz w całym świecie wszystkie Ołtarze wraz z Artykułami Chrześciiańskiey Religii. A tu wykazuie się ostatnia taiemnica Sekty nazwana *Mytra* przez Herszta Sprzysiężeńców. Tey taiemnicy kazał on strzedz i nie wyiawiać iey światu, iak wyżey baczyliśmy; przeto też zapewnia nas X. Barruel, że nie tylko żaden Pisarz nie odkrył iey do tych czas, lecz ani nawet w sekretnych korrespondencyach które podobało się Sofistom zpublikować przed światem, nie dostrzega się naymnieyszego iey śladu. Mieli oni bez wątpienia przyczyny zataienia tey części Korrespondencyi, która w pierwszych momentach Rewolucyi mogłaby ieszcze była pobudzić lud do niechęci, gdyby był z niey wyczytał okropność środków użytych na wydarcie iego Religii. Pewna nawet, że ci bezbożnicy uraczeni diabelską satysfakcyą ze złości wyrządzoney w cie-

mnościach, nie byliby nigdy wyiawili tego sekretu Sekty, gdyby nadzwyczayna zgryzota sumienia nie była go wymusiła z gęby iednego z ich przednieyszych braci. Rzecz całą tak tłómaczy nasz Autor.

Nim wymienię, mówi on, Sprzysiężeńca który wygadał sekret, winienem sprawić się Czytelnikowi ze sposobu, którego użyłem do zapewnienia się o prawdzie. Scena którą zabieram się przedstawić, okryślona mi została przez Osobę nazbyt znaną z swey cnoty, ażebym był naymniey mógł powątpiwać o rzetelności relacyi; żądałem iednak aby ią podpisem ręki swoiey ztwierdziła; ieszcze i na tym nie przestałem. Pan którego mi ta relacya wymieniła za świadka, a nawet współaktora Sceny, był człowiek sławny z odwagi, cnoty, zasług i zaszczycony przez Ludwika XVI naypierwszą dystynkcyą między Szlachtą Francuzką. Znaydował się on pod ten czas w Londynie, i ieszcze znayduie w momencie gdy to piszę. Nie zaniedbałem więc udać się wprost do niego. Słuchałem z naywiększą pilnością powieści, którą czynić mi raczył,, i znalazłem zupełnie zgodną z pamiętnikiem podpisanym ręką oney pierwszey osoby. Jeżeli tu nie wzmiankuie się imienia przerzeczonego Pana, tedy iedynie przeto, iż nie chciał bydź produkowanym za świadka w interessie który go martwił, przez wzgląd na przyiaciela raczey oszukanego przez Sofistów niżli przez własną złość grzeszącego, i którego prawdziwy

żal, iuż był zgładził poniekąd bądź zbrodnią, bądź szaleństwo. Te obiaśnienia sądziłem bydź potrzebne na zastąpienie dowodów ciągniętych dotych czas z własnych pism Sprzysiężeńskich. Już przystąpmy do rzeczy.

Około środka Miesiąca Września roku 1789 to iest około czternaście dni przed okrucieństwami piątego i szóstego Października, w czasie gdy iuż było widoczna; że Zgromadzenie zwane Nacyonalne wprowadziwszy lud w okropności rewolucyine, nie położy żadnych granic swoim zapędom, P Leroy Łowczy J.KMci i Akademik (*) znaydował się na obiedzie u P. d'Angevilliers Intendenta Królewskich Budowlów. Toczyły się dyskursa podług okoliczności czasu o nieszczęściach które ściągnęła Rewolucya, i które ieszcze można było iak nayłatwiey przeglądać. Po skończonym obiedzie, ten sam Pan od którego mam Historyą, będąc przyiacielem Pana Leroy, ale żałośnym przeciw niemu, iż go baczył przez długi czas pełnego szacunku dla ówczasowych Sofistów, osądził za słuszną zrobić mu w tych terminach zarzut: *Patrz WPan otóż to skutek filozofii!* Ztrętwiały na te słowa: *Niestety!* od-

(*) Pan od którego mam relacyą, nie mógł mię doskonale zapewnić do którey Akademii należał Pan Leroy. Gdy zaś znaydowało się w Paryżu więcey ludzi tego imienia dosyć znanych w Akademii, niechay go Urząd Łowczego Królewskiego od iego imienników rozóżnia.

powiada Akademik, *do kogoż to WPan mówisz? Wiem ia o tym aż nazbyt, ale umrę od żałości i zgryzot!* Na ten wyraz *zgryzot*. który powtarzał kończąc nim prawie wszystkie frazesy, pyta go wspomniony Pan, czyliby się przyłożył do tey Rewolucyi w tak skutecznym sposobie, że sobie czyni tak bardzo żywe zarzuty? „Tak iest, od„powiada znowu Akademik, przyłożyłem się do „niey, i daleko więcey niżelim pragnął. Byłem „Sekretarzem Wydziału, który ią utworzył; ale „świadczę się Niebem, iż nigdy nie sądziłem, a„żeby przyiść miało do tego stopnia. Widziałeś „mię WacPan w służbie Królewskiey i wiesz że „kocham iego Osobę. Nie do tego ia punktu „spodziewałem się doprowadzić iego poddanych. „*Umrę od żałości i zgryzot!*"

Znękany ażeby się tłómaczył względem rzeczonego Wydziału i sekretnego towarzystwa iego, którego cała kompania nie znała exystencyi, rzekł Akademik: „Był to gatunek klubu, któryśmy filozofowie uformowali pomiędzy sobą i „do którego nie przypuszczaliśmy tylko tych, o „których byliśmy dobrze pewni. Nasze Zgro„madzenia odbywały się regularnie w Hotelu Ba„rona d'Holbach. Przez obawę, ażeby nie do„domyślono się ich przedmiotu nadaliśmy im imie „*Ekonomistów*. Kreowaliśmy Woltera, chociaż „nieobecnego Prezydentem honorowym i wie„czystym naszego towarzystwa. Przednieysze„mi członkami byli d'Alembert, Turgot, Con-

„dorcet, Diderot, la Harpe i ów Lamoignon Pod-„kanclerzy który się zabił wpadłszy w Dworską „niełaskę.

Całe to wyznanie było przerywane wzdychaniem i łkaniem; a Pan Leroy głębokim przeięty żalem przydał: „Otóż iakie były nasze zabawy: „większa część onych ksiąg które widzieliście od „dawnego czasu wychodzące przeciw Religii, o-„byczaiom i Rządowi, były naszym tworem, „albo niektórych z nami sprzymierzonych Au-„torów. Wszystkie były komponowane przez „członki, albo na rozkaz towarzystwa. Nim ie da-„no do druku, składano ie pierw wszystkie w na-„szym biorze. Tameśmy ie examinowali, przy-„dawali, odcinali, poprawiali iak okoliczności „kazały. Gdy nasza filozofia odkrywała się w nich „nazbyt iaśnie co do czasu, albo obiektu książ-„ki, przydaliśmy zasłonę; gdy zaś przeciwnie „baczyliśmy że można było zapędzić się daley ni-„źli postąpił Autor, tedy mówiliśmy otwarciey. „Nakoniec kazaliśmy naszym pisarzom wymówić „wszystko, co się nam spodobało. Pokazało się „potym dzieło pod tytułem i imieniem, iakieśmy „wyznaczyli, dla utaienia ręki od którey pocho-„dziło. Te które wy poczytywaliście za dzieła „wydane po śmierci, iako *Chrystyanizm odkry-„ty*, i rozmaite insze podszyte pod imiona Fre-„reta, Boulangera i t. d. nie zkąd inąd wyszły, „tylko z naszego towarzystwa.

„Jak skoro aprobowaliśmy ktòrą z tych książ-„żek, kazaliśmy nayprzód wybić na przedniey-„szym papierze liczbę exemplarzów wystarczaią-„cą na opędzenie wydatków Drukarni, a potem „na naypodleyszym niezmierne ich mnóstwo. Te „exemplarze posyłaliśmy Księgarzom albo kra-„marzom, którzy biorąc ie za nic lub prawie za „nic, byli obowiązani przedawać ludowi za nay-„niższą cenę. Otóż iest, co odmieniło lud i do-„prowadziło do punktu, w którym go dziś wi-„dzicie. Ja nie długo będę się zapatrował na nie-„go; *Umrę z żalu i zgryzot!*"

Ta relacya poruszała do gniewu, ale smutny stan tego który ią czynił, miękczył serca litością. Jeszcze bardziey wzbudzało wstręt i obrzydliwość przeciw piekielney filozofii tak hytrze wydzieraiącey ludom Religią, co przydał P. Leroy tłómacząc sens onych słów *Ecrasez l'infame*, *Skrusz* czyli zniwecz *infama*, ktorych Wolter używał za dewizę w sekretnych korrespondencyach z Sektarzami. Dawał on im tę samę explikacyą, którą my daiemy, i którą texta listów czynią nazbyt widoczną, to iest: *Skrusz* albo *zniwecz Jezusa Chrystusa*, *zniwecz Religią Jezusa Chrystusa.* Odkrył ieszcze i to co powiedziało się o proiekcie Sprzysiężeńców względem promocyi ohydnego zbrodniarza Brienne na Paryzkie Arcybiskupstwo, i o intencyi która ich powodowała w tey szkaradney intrydze. Wchodził nakoniec w wiele inszych szczegółów które byłyby drogie dla Histo-

ryi, ale wypadły słuchaiącym z pamięci. Zapomnieli nawet w którym roku ta sekretna Akademia ufundowana została. Tym czasem raport Ministra Bertin wątpić nam nie pozwala, że na wiele lat przed śmiercią Ludwika XV iuż exystować musiała; gdyż w oney epoce obiekt iey pryncypalny, to iest cyrkulacya dzieł bezbożniczych przez ręce nieznaiome rozdawanych księgarzom i kramarzom, iako też ich przedaż za nayniższą cenę wieśniakom, praktykowała się zupełnie.

Z tey okazyi słuszna tu przytoczyć list Woltera do Helwecyusza datowany w Marcu roku 1763. *Czemu*, pyta ten Patryarcha, *czciciele rozumu zostawaią w milczeniu i boiaźni? Nieznaią się oni dosyć na swoich siłach. Któżby im przeszkodził mieć u siebie małą Drukarnią, i wydawac dzieła pożyteczne i krótkie, którychby ich przyiaciele byli sami depozytarzami. Takim sposobem postąpili ci, którzy wydrukowali ostatnią wolą onego dobrego i uczciwego Plebana* (Testament Jana Meslier). *Pewna że iego świadectwo iest wielkiey wagi; i to też nie mniey pewna, że WPan ze swemi przyiaciołami moglibyście tworzyć lepsze dzieła z iak naywiększą łatwością i wydawać ie na publikę bez niebezpieczeństwa.*

Jest ieszcze i drugi list z tego samego roku, gdzie Wolter w tonie szyderskim i pod imieniem Jana Patourel Ex-Jezuity udawaiąc niby powinszowanie dla Helwecyusza z okazyi iego preten-

dowanego nawrócenia opisuie w tych terminach sposób iakiego się chwytano do nadawania cyrkulacyi pismom, które szczególniey pragnął widzieć rozrzuconemi między ludzi nayniższey klassy. *Przeciw Pedagogowi Chrześciańskiemu*, mówi on, *i przeciw Myśl o tym dobrze, Książkom, które niegdy tyle nawrócenia dusz sprawowały, stawia się małe książeczki filozoficzne, które ma się staranie wszędzie zręcznie rozrzucać. Te małe książeczki wychodzą raptownie iedne po drugich. Nie przedaie się ich, ale daie się osobom maiącym zaufanie, które ie rozdawaią młodym ludziom i kobietom. Już to Kazanie pięciudziesiąt, które przypisuią Królowi Pruskiemu; iuż wyiątek Testamentu onego nieszczęśliwego Plebana Jana Meslier, który umieraiąc przepraszał Boga za to, iż nauczał Chrystyanizmu; iuż nie wiem iaki Katechizm uczciwego człowieka ułożony przez pewnego Abbé Durand*, (czytay przez samego Woltera &c.) (d)

Te dwa listy uczą nas wiele rzeczy. Pokazuią nayprzód Woltera wytykaiącego plan towarzystwa sekretnego maiącego właśnie ten sam przedmiot, którego P. Leroy odkrył nam taiemnice. Stawiaią daley pod oczy towarzystwo zupełnie temu podobne zaięte tym samym przedmiotem, używaiące tych samych sztuk i hytrościów iuż exystuiące pod ów czas w Ferney. U-

---

(d) *Lett: à Helvetius 25 Août 1763.*

czą nas nakoniec że takie towarzystwo czyli klub albo Akademia sekretna ieszcze nie znaydowała się w Paryżu pod datą pomienionych listów, ponieważ Wolter nalega w nich o iey ustanowienie. Lecz z drugiey strony pretendowane dzieła Fréreta i Boulangera po ich śmierci wydane, które Leroy wyznaie bydź płodem sekretney Akademii Paryzkiey założoney w Hotelu d'Holbach pokazały się w roku 1766 i 1767; więc rzecz widoczna, że ta sekretna Akademia Paryzka założona między rokiem 1763 i 1766; a zatym że przynaymniey przez dwadzieścia trzy lat przed Rewolucyą pracowała około zepsucia ludów, łożąc na to wszystkie kabały i zdradzieckie przemysły, których hańba i z niey pochodząca zgryzota wycisnęły wyznanie z ust iey własnego Sekretarza.

Z resztą wyprorokował sobie ten nieszczęśliwy Sekretarz, że umrze z żalu i zgryzot; bo ledwo trzy miesiące przeżył po swym wyznaniu. W tym mieyscu niegodzi się zamilczyć, że wymieniaiąc P. Leroy imiona przednieyszych członków rzeczonego Klubu czyli Akademii, przydał wyraźnie iż do iey składu należeli wszyscy Sofistowie, do których Wolter iako szczególnieyszych konfidentów wyrażał w listach one bluźnierskie hasło *Ecrasez l'infame*, zniwecz infama. Sto-

---

(e) *Voyez l'Antiquité devoilée Edition d'Amsterdam an 1766. et l'Examen des Apologistes du Christianisme an 1767.*

sównie do tey reguły, pierwszy z takowych konfidentów nie mianowanych przez P. Leroy będzie bez wątpienia Damilaville, do którego Arcy-Sofista naypospoliciey adressował te piekielną formułę. Właściwy charakter, który temu faworytowi przypisuie Wolter w iednym z listów do d'Alemberta był *nienawidzić Boga;* łatwo więc domyślić się możemy, dla czego korrespondował z nim poufaley niżeli z inszemi swoiey Sekty członkami. Nie bylibyśmy do tych czas znali ani iego talentów literackich, gdyby ich tenże Patryarcha nie był odmalował w liście do Markiza de Villevielle, z którego wyczytuiemy razem nikczemność i wszystkich Sprzysieżeńców dalekich od sakryfikowania się przykładem prawdziwych Mędrców, dla ziednania prawdzie tryumfów: *Nie, móy kochany przyiacielu,* mówi on do swoiego Markiza, *dzisieysi Sokratesowie nie będą pili Cigue* (ziele iadowite zwane świnia wesz); *Sokrates Ateński był, mówiąc między nami, człowiek bardzo nierostropny, kłutnik nielitościwy, który sobie narobił tysiąc nieprzyiaciół, i który bardzo niedorzecznie urągał się ze swoich sędziów.*

Nasi filozofowie dzisieysi, są ćwiczeńsi. Nie maią oni głupiey i niebezpieczney próżności kłaść swe imiona na swoich dziełach. Są to niewidzialne ręce przebiiaiące fanatyzm od iednego do drugiego końca Europy strzałami prawdy, Damilaville nie dawno umarł. Był on Autorem

Chrystyanizmu odkrytego (publikowanego pod imieniem Boulangera) *i wielu inszych pism. Nigdy o tym niewiedziano; iego przyiaciele dochowali mu sekretu z wiernością godną filozofii.* (f)

Otóż mamy Autora tego brzydkiego dzieła. Pretendowany Boulanger przemienił się w Damilaville. Bardzo tęgi i odważny filozof! Byłby się on lękał równie iak iego Kolledzy i sam Patryarcha, nie tak kubka trucizny Cigue wypić z Sokratesem, iak raczy wstydu i publiczney infamii, gdyby go było poznano za Autora wszystkich kalumniów i ohydnych głupstwów zamkniętych w tym dziele iednym z nayszkaradnieyszych z którėmi Sekta Antychrystyańska popisała się przeciw Chrystusowey Religii.

Ten Sofista tak godny affektów swoiego Patryarchy, umarł Bankrutem odłączony od żony lat dwanaście przed śmiercią. Czytamy ieszcze iego panegyryk i w onych słowach Woltera: *Przez całe życie moie będę żałował Damilaville. Kochałem nielękliwość duszy iego. Miał on entuzyazm S. Pawła.* (to iest tak był gorliwy o zepsucie Religii, iak S. Paweł o iey ufundowanie) *Był to człowiek potrzebny.* (g) Uczciwość nie pozwala przytaczać reszty pochwał.

Po tym nikczemnym człowieku, którego całą zaletę w oczach Sekty składał wygurowany A-

(f) 20. *Decembre* 1768.
(g) *Lett:* 23. *Dec.* 1769. *et* 13. *Janvier &c.*

teizm, następuie sławny Hrabia d'Argental, do którego także pospolicie przydawał Wolter swą bluźnierską dewizę *Ecrasez l'infame.* (h)

Do tego samego regestru należy Thiriot, człowiek z biedney klassy i przez długi czas utrzymowany dobrodzieystwy Woltera. Został nareszcie iego Agentem, a wkrótce i niewdzięcznikiem. Bardzo gorzko żali się na niego Arcy-Sofista; niewzruszona iednak stateczność niezbożności iego wnet go przywróciła do łaski, i nadała wysokie między sprzysiężeńcami znaczenie. (i)

Załosna widzieć w tey samey liście P. Saurin Akademika Francuzkiego. Pewna iest, iż nie iego pisma daią mu tytuł do tey bezbożniczey kompanii, gdyż wyiąwszy *Tragedyą o Spartakusie*, ledwo wspomniałby kto o iego wierszach lub prozie; lecz powiadaią, że mimo poczciwość swoiey duszy, winien był niedostatkowi fortuny związek w który się ze sprzysiężeńcami zaplątał. Mówią, iż brał od Helwecyusza tysiąc talarów pensyi, i to go zniewoliło do towarzystwa Sektarzów. Przecież to nazbyt słaba exkuza, ażeby mogła znaleść aprobatę rozumu. Cóż za poczciwość duszy człowieka, który poświęca sumienie złotu, i którego potrafi utrzymować pensya w konspiracyi przeciwko Ołtarzowi? Że zaś był Saurin

(h) *Voyez une foule de lettres dans la Correspoudance generale.*

(i) *Voyez la Corresp. et lett: à d'Alemb: et lett: de la Marquise du Chatelet au Roi de Prusse.*

W tey konspiracyi, świadkiem iest Wolter kładący imię iego obok Helwecyusza, powierzaiący mu tych samych sekretów, i równie zapalaiący do zniweczenia *infama.* (k)

Nie mnieysze miał znaczenie w tym towarzystwie sekretnym ów Grim Baron Szwaycarski współpracownik Diderota, odprawuiący iak tamten z Paryża do Petersburga peregrynacyą na formowanie prozelitów, i równie wierzący, że między nim i iego psem *nie masz różnicy tylko w odzieży.* Wpływ iego do taiemnic sekty musiał bydź nieograniczony, kiedy naypierwszy miał honor zwiastować Ferneyskiemu Lamie poświęcenie Józefa II. Cesarza na brata Sprzysiężeńca.

Trudna nakoniec zamilczeć P. Barona Niemieckiego d'Holbach, który poświęciwszy swóy Dom na Sekretną Akademią Sekty, niepodobna aby nie miał był należeć do iey składu. Był to człowiek który uzyskał sobie w Paryżu reputacyą miłośnika i protektora sztuk; a sprzysiężeńcy ieszcze bardziey w tym błędzie utwierdzali publiczność, ażeby fabryka niezbożności ktorą założyli w iego mieszkaniu tym dalszą była od podeyrzenia. Tym czasem, pomimo wszystkie kolory ktore ten Baron Mecenas Sofistów mógł nadawać regularnym ich Zgromadzeniom w swym domu, urosła przecież nakoniec dosyć publiczna

(k) *Lett: de Volt: à Saurin Octob:* 1761. *et à Damilaville* 28 *Decem:* 1762.

między ludem opinia, że *do Hotelu Barona d'Holbach trzeba wchodzić iak do Japonii*, to iest depcząc Krucyfix.

Takie więc były członki tego sekretnego klubu czyli Akademii iedynie przeznaczoney na wyszukiwanie środków zepsucia, dla wciągnienia ludu w generalną apostazyą, pod pretextami iuż trudnienia się iego uszczęśliwieniem przez udoskonalenie Ekonomiki, iuż powiększenia chwały sztuk użytecznych kraiowi. Przynaymniey do piętnastu możemy ich wymienić: Wolter, d'Alembert, Diderot, Helwecyusz, Turgot, Condorcet, la Harpe, Podkanclerzy Lemoignon, Damilaville, Thiriot, Saurin, Hrabia d'Argental, Grim, Baron d'Holbach i ow nieszczęśliwy Leroy umieraiący od żalu i zgryzoty, za to iż mógł bydź członkiem i Sekretarzem tak zbrodniarczego klubu. Już przenieśmy uwagę na tryumf Sekty i śmierć pierwszych Naczelników Antychrystyańskiego Spiknienia.

ROZDZIAŁ XVIII.

Progressa generalne Sprzysiężenia Antychrystyańskiego w Europie. Tryumf i śmierć pierwszych Naczelników.

Im bardziey Sofistowie niezbożności udoskonalali środki swoiego oszukaństwa, tym bardziey

fatalne sukcessa wzmacniały ich nadzieię. Już ta nadzieia tak dalece wygórowała w kilka lat po pierwszym zpublikowaniu Encyklopedyi, że d'Alembert śmiał w ten czas poufale napisać do Woltera: *Niech działa filozofia; a za dwadzieścia lat Sorbona, iakożkolwiek iest Sorboną, postąpi daley, aniżeli Luzanna.* (a) Sens słów iest taki: że za lat dwadzieścia nawet Sorbona przesadzi w niedowiarstwie pewnego Ministra Protestanckiego z Luzanny, który przesyłał na ręce Woltera nayniezbożnieysze Artykuły dla Encyklopedyi.

Trocha późniey sam Wolter ieszcze otwarciey prorokuiąc niźli d'Alembert, tak napisał do niego: *Jeszcze dwadzieścia lat poczękać, a Bóg będzie kontent.* (b) to iest: Obaczysz ieżeli za dwadzieścia lat będzie miał Bog Chrześciiański przynaymniey ieden Ołtarz na świecie.

W samey rzeczy wszystkie części Europy zdawały się zapowiadać Chrystusowemu Kościołowi, że królestwo Antychrystyańskie iuż było bardzo bliskie. Szczególniey Missya którą odbywał sam Patryarcha Sekty, czyniła tak widoczne progressa, iż dwadzieścia lat od iego proroctwa ieszcze nie upłynęło, a iuż donosił, że *od Genewy aż do Bern nie było ani iednego Chrześcianina* (c)

Rownie

(a) 21. *Juillet* 1757.

(b) *Lett: du* 25. *Fevr:* 1758.

(c) *Lett: à d'Alembert* 8. *Fevr:* 1766.

Równie i w inszych okolicach tak bardzo lud był *zmędrzał* podług iego świadectwa, iż *ze wszystkich stron zanosiło się na wielką rewolucyą umysłów.* (d) Niemieckie mianowicie kraie sprzyiały tey nadziei. (e) Fryderyk który ie miał na oku, równie iak Wolter Szwaycarów swych sąsiadów, twierdził, iż *Filozofia przedzierała się aż do zabobonnych Czechów, i aż do Austryi starego siedliska zabobonności.* (f)

Ledwo nie większe Moskwa dawała Sprzysiężeńcom nadzieie Wiedzieć potrzeba że Wolter szczególniey cieszył się z protekcyi *Scytów* (tak dystyngwował Magnatów tego Państwa) w nawałnościach które się w inszych kraiach raz po raz przeciw iego Sekcie wznosiły. (g) Nie mógł on poiąć się od radości, kiedy donosił d'Alembertowi, iak wielkich bracia sprzysiężency doznawali w Petersburgu faworów, przydaiąc, że w ciągu długiey podróży tamecznego Dworu, przerzeczeni *Scytowie* wraz z Cesarzową Jeymością podzielili między siebie rozdziały *Bellizaryusza* do tłómaczenia na swóy ięzyk kraiowy; i ieszcze więcey, że taż Cesarzowa Jeymość nie załowała fatygi na całkowite przetłomaczenie dzieła, które

---

(d) *Lett: du 2. Fevr: 1765.*
(e) *Ibidem.*
(f) 143. *Lett: à Voltaire an. 1766.*
(g) *Lett: à Diderot 25. Decem: 1762.*

we Francyi cenzurami Sorbony zarzucone zostało. (h)

W Hiszpanii nawet, iak pisze d'Alembert, przedzierał się filozofizm *po cichu około Inkwizycyi.* (i) A podług Woltera od roku 1768. *robiła się tam bardzo wielka rewolucya umysłów, równie iak i we Włoszech* (k) W kilka lat poźniey, też same Włochy, stosownie do raportów które sobie dawali sprzysiężeńcy, były iuż napełnione ludźmi myślącemi iak Wolter i d'Alembert, i sam tylko interes wstrzymował ich od otwartego wydeklarowania swey niezbożności. (l)

Co do Anglii, ta była tak pewną dla Sektarzów zdobyczą, że nie mieli o nię naymnieyszego kłopotu. Ich świadectwem stał się ten kray stekiem Socynianów którzy lżą, gardzą i nienawidzą Chrystusa, równie iak niegdy Julian Apostata, i nieróżnią się od Sekty filozowskiey tylko samym imieniem. (m)

Nakoniec podług obrachunku Sofistow, *Bawarya i Dom Austryacki* (dopóki żyła Marya Teressa) *były same tylko Mocarstwa, które ieszcze utrzymowały Teologów i Obrońców Religii.* Imperatorowa Moskiewska *uprowadziła ich* (ma się

(h) *Lett: de Voltaire à d'Alembert Juil* 1767.

(i) 3. *Maj* 1773.

(k) *Lett; à M. le Riche* 1. *Mars* 1768.

(l) *Lett: de Voltaire à d'Alembert* 16. *Juin* 1773.

(m) *Lett: au Roi de Prusse* 15. *Novemb:* 1773.

rozumieć odpychała od siebie) *bardzo daleko; Ostatni ich dzień zbliżał się w Polszcze z łaski Króla Poniatowskiego; ten dzień iuż przyszedł w Prussach z łaski Fryderyka; umacniał się w Niemcach Północnych za staraniem Landgrafów, Margrabiów i Xiężąt* Sofistów protektorów. (n)

Nie tak pomyślnie szła robota we Francyi: Widziemy często i Woltera i d'Alemberta gorzko narzekaiących na przeszkody których doświadczali w tym Państwie, choć było naypierwszym obiektem i głównym teatrem ich sprzysiężenia.

Bezprzestanne reklamacye Duchowieństwa, Dekreta Parlamentów, kary rządowe, które sami Ministrowie sekretni przyiaciele i bracia Sprzysiężeńców musieli czasami zadawać niezbożności żeby się nie wydali, nie były ze wszystkim bezskuteczne. Massa Narodowa chowała ieszcze przywiązanie do Wiary. Owa klassa Obywatelów która zowie się ludem, pomimo sztuki i chytrości Akademii Sekretney napełniała ieszcze Kościoły w dni religiynych uroczystościów. Znaydowało się w samym nawet Paryżu nie mało osób powyższych klassów, które dystyngwowała przykładna w Religii stateczność. Gniewaiąc się Wolter na takie przeszkody i opóźnienia prześladował swoich rodaków, zowiąc ich z tey okazyi przez pogardę *Welchami.* Czasami iednak zdawał się

(n) *Lett: de Voltaire à d'Alembert 1. Sept: 1767.*

dosyć kontent z tych *Welchów*, iak np. gdy pisał do Markiza de Villevielle: *Lud bardzo głupi; a przecież filozofiia przedziera się aż do niego. Bądź WPan przekonany, że nie masz dwadzieścia osób w Genewie, któreby się nie odprzysięgały Kalwina, równie iak Papieża; i że znayduią się filozofowie aż w sklepach Paryzkich.* (o) Ale powszechnie biorąc często narzekał na nich przed bracią Sofistami; udawał nawet niekiedy iakoby stracił wszystkę nadzieię do podciągnienia tego Narodu pod panowanie filozofizmu. D'Alembert przeciwnie bliżey przypatruiąc się rzeczom dodawał serca smutnemu Patryarsze i cieszył go nadzieią: że *filozofia mogła ieszcze wiele ucierpieć* (we Francyi) *lecz nigdy nie miała być zwyciężoną.* (p)

Kiedy d'Alembert pisał te słowa to iest około początku roku 1776, iuż było nazbyt prawdą że filozofizm mógł sobie podchlebiać o bliskim tryumfie z przywiązania Narodu Francuzkiego do Chrystusowey Religii. Od lat dziesięciu do dwunastu iuż była niezbożność podwoiła swe piekielne progressa. Nowe pokolenie ludzi uformowane przez nowych Nauczycielów wyszedłszy ze Szkół prawie bez żadnego poznania; a przynaymniey bez naymnieyszego uczucia Religii i pobożności, zamięszało się do spółeczeństwa. Po-

---

(o) *Lett: du 20. Decembre* 1768.
(p) 25 *Janvier* 1776.

kolenie religiyne gasło powoli; imponuiące wyrazy *rozum*, *filozofia*, *przesąd*, *fanatyzm* — zaymowały mieysce prawd obiawionych i Ewangelicznych wyroków. Excepcye które do tych czas dały się widzieć w cnotliwych i bogoboynych osobach tak przy Dworze iak w Trybunałach, iako też i we wszystkich górnieyszych klassach, stawały się co dzień rzadszemi. Rozchodziła się niezbożność ze Stolicy do Prowincyów, od Magnatów i Szlachty do Mieszczan, od Panów do służących. Pod imieniem filozofa sama tylko bezreligiyność odbierała honory, gdy iuz nie chciano ani Ministra, ani Urzędnika, ani Pana, ani Woyskowego, ani Literata któryby nie był filozof. Chcąc dopełnić obowiązków religiynych trzeba było wystawić się na szyderstwa i urągania zgrai pretendowanych filozofów, któremi wszystkie Obywatelskiey dystynkcyi stopnie iuż były zarażone. Szczególniey pomiędzy Magnatami gdy kto chciał wyznać się Chrześciianinem, prtrzeba było prawie tyle heroizmu, ile byłoby kosztowało śmiałości i zuchwalstwa przed epoką antychrystyańskiego spiknienia zawołać na głos, że się iest Apostatą lub Ateitstą.

Wolter dosięgał w ten czas osiemdziesiąt czwartego roku swoiego wieku. Od daty zapadłego niegdy nań Dekretu, przed ktorym uciekł z Paryża, nie powinien był ten Arcy-Sofista prezentować się w Stolicy, chyba dla tłomaczenia się ze swoiey niezbożności i dopełnienia wyroków

Parlamentu. Ale d'Alembert ze swoią sekretną Akademią umyślił przełamać tę zawadę, i udała się sztuka. Pomimo nieiakie szczątki względu dla starożytney Religii, które ieszcze dały się widzieć w Rządzie, nie wiele kosztowało braci Sofistów wyrobić pozwolenie, ażeby ich Patryarcha i Naywyższy Naczelnik Antychrystyańskiego związku, stawił się nakoniec w ich środku na odebranie należnych sobie od całey Sekty homagiów. Ministrowie po większey części teyże Sekty wybrani, otaczali pod ów czas Tron Ludwika XVI. Ten Monarcha iako zawsze pobożny, tak też i zawsze gotowy decydować na stronę łaskawości, dał sobie wyperswadować, że Wolter dosyć iuż ukarany przez swoie długie wygnanie; pozwolił zatym łatwo aby w tym Herszcie bezbożników, nie poglądać iak tylko na zgrzybiałego starca, którego wykroczeniom można było przebaczyć przez wzgląd na iego nieiakie literackie zasługi. Ułożono więc ażeby za iego przybyciem do Paryża zamilkły Prawa, i żeby Parlament niby zapomniał o swoim niegdy na niego ferowanym wyroku. Tak chcieli Sprzysiężeńcy i tak się stało; a przybycie Woltera do Paryża było naywyższym Sekty tryumfem. Człowiek którego aż nazbyt przedłużony bieg życia był ciągłym boiem sekretnym i publicznym przeciw Chrystusowey Religii, został przyimowany w Stolicy Monarchy Naychrześciiańskiego z okrzykami iakie zwykły się czynić Bohatyrom wracaiącym po

zwycięztwach odniesionych z nieprzyiaciół Oyczyzny.

Wszędzie gdzie tylko pokazał się Wolter, nie przeliczony tłum Sofistów i ciekawego ludu zbiegał się na iego oglądanie. Wszystkie Akademie obchodziły uroczystość iego przybycia; a co większa obchodziły ią w Luwrze Pałacu Królewskim, gdzie nie zadługo Ludwik XVI. miał bydź osadzony iako więzień i ofiara Wolterowsko-Jakobińskiego filozofizmu. Teatra poświęcały wieńce Hersztowi sprzysiężeńców. Fety następowały iedne po drugich na honor burzyciela Religii. Upoiony bałwochwalczemi kadzidłami swych Zwolenników strupiały starzec, lękał się aby iego pycha przeładowana nie zatłumiła w nim duszy. Wśród aklamacyów i koronacyów które mu wyrządzano zawołał: *Chcecież więc zabić mię chwałą?* Sama tylko Religia w czasie tych wszystkich tryumfów odprawiała żałobę. Ale iey Bóg wkrótce zemścił się za nię. Bezbożnik który lękał się umrzeć od chwały, miał przeznaczone aby umierał od wściekłości raczey, niżeli od starości. Wśród pomienionych tryumfów gwałtowne krwi płynienie zagroziło mu śmiercią. D'Alembert, Diderot, Marmontel przybiegli wesprzeć iego filozoficzną stateczność w ostatnich życia momentach; ale stali się świadkami i iego i swey własney ohydy.

Niechay tu Historyk nie lęka się exageracyi, mówi nasz Autor; iakiżkolwiek odmalnie obraz szaleństwa, zgryzot, zarzutów, wrzasków, blu-

żnierstw które w ciągu długiego kanonia dały się widzieć i słyszeć na pościeli umieraiącego bezbożnika, niech będzie pewny, iż żaden z samych towarzyszów bezbożności nie potrafi zadać mu kłamstwa. Ich poniewolne milczenie, wyrówna licznym świadectwom i dowodom które przytoczyć może Historya względem tey śmierci nayokropnieyszey ze wszystkich, iakimi kiedy zemsta Boża mogła bezbożników dotykać; Albo raczey to samo milczenie ludzi tak dalece interessowanych do zbiiania naszego świadectwa, będzie iego autentycznym ztwierdzeniem. Ani ieden z Sofistów nie śmiał ieszcze do tych czas wymówić słowa o usposobieniu ducha swoiego Patryarchy w ciągu trzymiesięczney iego choroby od teatralney koronacyi aż do skonania; to więc milczenie samo przez się dowodzi, iak sromotna była dla nich śmierć iego.

Powróciwszy z teatru ten ukoronowany zbrodniarz i usiadłszy do pracy ku zarobieniu nowych aplauzów, poczuł znagła że iego bezbożnicze życie zbliżało się do końca.

Pomimo konkurs braci Sektarzów przybyłych na utwierdzenie iego filozofskiey determinacyi w początkowych boleściach, zdawał się mieć iakąś skłonność poiednania się z Bogiem, który go zaczął dotykać. Wezwał Kapłanów Chrystusa, owego to pretendowanego *infama*, którego tak często poprzysięgał *zniweczyć*. Gdy niebezpieczeństwo zaczęło brać górę, napisał w tych

terminach do X. Gaultier; *Przyrzekłeś mi WPan Mci Xięże przyiść do mnie wysłuchać mię Spowiedzi; proszę ażebyś raczył pofatygować się i przybyć iak tylko możesz nayprędzey.* — Podpisano *Wolter w Paryżu* 26 *Lutego* 1778.

W kilka dni potym napisał znowu w przytomności Xiędza Gaultier i drugiego Xiędza Mignot, także Markiza de Villevielle następuiącą deklaracyą, wyiętą z Protokułu złożonego u P. Momet Pisarza Paryzkiego: *Ja niżey wyrażony oświadczam, że będąc dotknięty od czterech dni wyrzucaniem krwi w roku życia ośmdziesiątym czwartym, gdy nie mogłem zawlec się do Kościoła; JX. Pleban S, Sulpiciusza dla przymnożenia swoich dobrych uczynków, raczył mi przysłać Xiędza Gaultier, i spowiadałem się przed nim; i że ieżeli Bóg wykona względem mnie swoię wolą, umieram w Świętym Kościele Katolickim w którym się urodziłem, maiąc nadzieię w miłosierdziu Boga, iż raczy darować wszystkie moie defekta. Jeżeli kiedy zgorszyłem Kościół, przepraszam za to Boga i iego.* — Podpisano *Wolter* 2 *Marca* 1778. *w przytomności Xiędza Mignot mego Synowca, i P. Markiza de Villevielle moiego Przyiaciela.*

Gdy ci dway Świadkowie podpisali rzeczoną deklaracyą, przydał Wolter słowa wyięte z tegoż Protokułu: *Ponieważ X. Gaultier móy Spowiednik ostrzegł mię, iż mówiono w pewney kompanii, iakobym protestował się przeciw temu*

wszystkiemu cobym miał czynić przy śmierci; oświadczam iżem nigdy tych słów nie wyrzekł, i że to iest stary żart przypisany bardzo fałszywie wielu Mędrcom świetleyszym nademnie.

Ta deklaracya czy nie byłaż igraszką dawney hypokryzyi Woltera? Na nieszczęście tak można domyślać się nie tylko z tonu iey terminów, ale też z świętokradzkich Komuniów i inszych zwierzchnych aktów Religii, które ten bezczelnik sam wytyka w swych listach. Cóżkolwiek bądź, znaczyło to przynaymniey publiczne homagium oddane Chrystusowey Religii, na którey prześladowaniu całe życie spędziwszy, protestował się nędznik że w niey pragnie umierać.

Markiz de Villevielle zniewolony do podpisu odwołania błędów swoiego Patryarchy, był ten sam brat Sprzysiężeniec, do którego pisał był Wolter przed lat iedenaście, napominaiąc, ażeby *ukrywał swoie kroki przed nieprzyiaciołami* w usiłowaniach łożonych *na zniweczenie infama.* (q)

Pozwolił Wolter zanieść swą deklaracyą do Plebana S. Sulpicyusza i Arcybiskupa, ażeby ci rozsądzili, czy była dostateczna. W momencie gdy X. Gaultier powracał z odpowiedzią, iuż nie podobna mu było zbliżyć się do chorego. Wytężyli Sektarze wszystkie siły na przeszkodzenie ukończeniu retraktacyi swoiego Patryarchy,

(q) *Lett: du 27. Avril 1767.*

i dokazali. Wszystkie drzwi znalazły się zamknięte dla Chrystusowych Ministrów, których Wolter kazał wzywać do siebie; sami tylko diabli mieli od tego momentu wolny przystęp do niego, i wnet rozpoczęły się one tragedye szaleństwa i wściekłości, których straszliwe sceny trwały aż do iego skonania. W ten czas d'Alembert, Diderot i dwudziestu inszych Sprzysiężeńców, którzy przedpokoie Woltera trzymali w obleżeniu, iuż nie zbliżali się do niego, iak tylko aby byli świadkami swoiego poniżenia w hańbie Mistrza i naczelnika, a częstokroć nawet aby byli odpychani zarzutami i przeklęctwami któremi ich obkładał; *Odstąpcie precz odemnie! tak na nich wołał. Wy to iesteście przyczyną stanu w którym zostaię. Precz odemnie! Mogłem się obeyść bez was wszystkich; wy nie mogliście obeyść się bezemnie; o iakże więc nieszczęśliwą ziednaliście mi chwałę!* (r)

Po takich komplementach do kochanych Uczniów, stawiała mu się w głowie cała okropność antychrystyańskiego spiknienia i nayszkaradnieyszych przeciw Bogu komplotów. Na ten czas słyszeli go bracia współsprzysiężeńcy iako w pośród wewnętrznych burzów wyznawał, wzywał i bluźnił na przemiany onego Boga, który przez tyle lat był iego wściekłey zawziętości

(r) *Voy: Circonstances de la vie et de la mort de Voltaire et Lettres Helviennes.*

przedmiotem. Z przedłużanemi akcentami zgryzoty raz krzyczał: *Jezu Chryste! Jezu Chryste!* (*) drugi raz wyrzekał pełen rozpaczy, iż opu-

(*) Świadczy Ewangelia, że gdy Chrystus wyganiał diabłów z ciał ludzkich, wyznawali go wołaiąc: *Ty iesteś Chrystus.* Wiemy że tego nie czynili z nabożeństwa, tylko z bólu pod ręką która im gwałt zadawała, ruszaiąc ich z possessyi ulubionego siedliska. Tak i dusza Woltera, gdy ią tenże Syn Boży naciskał swym Dekretem, żeby wynosiła się z ciała, pewno nie z miłości wołała i powtarzała: *Jezu Chryste!* bo rzecz dowiedziona na oko, iż go nienawidziła przynaymniey iak Lucyper; lecz ból i rozpacz że kazano opuszczać i Ferneyskie rozkoszy, i bałwochwalcze pustych adoratorów kadzidła, wypychały iey z gęby te przenayświętsze wyrazy. Czytamy o inszych diabłach, że w podobnym razie nawet modlili się do Chrystusa, prosząc aby zlitował się nad nimi i pozwolił przynaymniey wstąpić w ciała wieprzowe, gdy ich z ludzkich wyganiał. Cale stosowną Anegdotę przedstawia nam P. Manley Lekarz w publicznym opisie śmierci nie dawno zmarłego Tomasza Payne Anglika, równego Wolterowi Bóstwa Chrystusowego bluźniercy: *Jezu Chryste zmiłuy się nademną! Jezu Chryste zmiłuy się nademną!* tak wołał, tak wzdychał bezprzestannie nabożny Ateista. Zdumiały P. Manley na te religianckie naypublicznieyszego bezbożnika tony, zawiesiwszy swoię lekarską funkcyą, chwyta się Apostolskiey roli, reflektuiąc chorego, że gdy poczuwa affekt ku Chrystusowi w swych niebezpiecznych momentach, tedy powinien znać obowiązek odwołania potwarzów które na tegoż Syna Bożego porozsie-

szczony od Boga i od ludzi. Łatwo domyślić się, że ta sama ręka która niegdy pisała Dekret na bezbożnego Króla w pośród iego festynu, kryśliła też i w oczach umieraiącego Woltera onę ulubioną formułę iego zwyczaynego bluźnierstwa: *Ecrasez l'infame*, skrusz, zniwecz infama! Na prożno szukał nędznik uwolnić się od tego okropnego wrażenia; był to czas gdzie miał bydź sam iak prawdziwy *infam* skruszony pod ręką pretendowanego *infama* nadchodzącego w Sędziowskim Charakterze. Przybyli Lekarze, a mianowicie P. Tronchin, w celu uśmierzenia iego niespokoyności ów; ale wnet wyszli dla o-

---

wał w paszkwilach. Nie chciał słuchać uporny Pacyent tak zdrowey propozycyi cnotliwego Lekarza: iednak nie przestał powtarzać aż do śmierci swey piękney modlitewki: *Jezu Chryste zmiłuy się nademną!* Ten fenomen lubo dosyć iest dziwny, łatwieyszy iednak nieco do tłómaczenia, niżeli Pan Manley maluie go w swym piśmie. Rzecz o to cała: Tomasz Payne należał do oney klassy illuminackich Sofistów która utrzymuie *Metempsychozę* (Nauka Pytagoresa o przenoszeniu się dusz ludzkich z iednego do drugiego ciała, choć bydlęcego): modlił się więc Chrystusowi Bogu wyganiaiącemu z ciała iego plugawą duszę, nie o iey zbawienie, iak imaginował P. Manley; bo takim szczęściem nie śmiał Payne nabiiać sobie głowy; ale modlił się iak owi wyżey wspomnieni diabli, żeby iey wydartey z ciała ludzkiego pozwolił przenieść się w iakiego np. morskiego wieprza, albo Angielskiego brytana.

głoszenia publiczności, iż oglądali naystraszliwszy obraz umieraiącego niezbożnika. Nadaremno kusili się bracia Sektarze zagłuszyć te wyznania: P. Tronchin nie zaprzestał powtarzać: że *furye Oresta nie przedstawiaią nam* (w Mitologii) *tylko bardzo słabe podobieństwo wściekłości umieraiącego Woltera.* Marszałek de Richelieu świadek takich tragedyów uciekał wołaiąc: *Zaiste nazbyt tego nie można wytrzymać:* En verite, cela est trop fort; on ne peut y tenir. (*)

Tak umarł 30 Maia 1778 bardziey pożarty przez własną wściekłość niżeli ciężarem lat przyciśniony nayzażartszy od czasów Apostolskich wszystkich Ołtarzow Chrystusowych burzyciel. Jego prześladowania dalako dłuższe i chytrzeysze niżeli Nerona i Dyoklecyana samych tylko formowały apostatów; ale bezpiecznie wyznać mo-

---

(*) Francuzka delikatność naszego szanownego Autotora, nie pozwoliła mu wytłómaczyć przypadku który P, Marszałka Richelieu wystraszył od Woltera. Powiedzmy z otwartością właściwą Polakowi, czegośmy się naczytali i w Gazetach i Książkach rozmaitych ięzyków; że Wolter w szalonym impecie swey ostatniey rozpaczy posięgnął się do własnyck exkrementów, i nimi zatkał sobie gębę; otóż naturalna odraza, która i do retyrady zniewoliła walecznego Marszałka; i wymusiła z niego one pamiętne słowa; *Nazbyt tego nie można wytrzymać.* Przynaymniey zgodzi się na to cały świat Chrześciiański, że gęba Woltera warta była takich konfektów.

śna, że on sam ieden utworzył ich więcey, niżeli wszyscy dawni prześladowcy zrobili Męczenników.

Utraciła Sekta Wolterowe talenta; ale pozostały się w zapowietrzonych księgach wszystkie iego niezbożności oręże. Nareszcie przemysły i chytrości d'Alemberta iuż nadobficie zastępowały pod ów czas geniusz fundatora. Na tego pierworodnego Zwolennika Sekty zlewały się od tey epoki wszystkie honory pierwszego Naczelnika. Sekretny klub Paryzki ściągaiący się do edukacyi iak Mieyskiey tak i Wieyskiey iemu szczególniey winien był swóy początek. Kierunek tegoż klubu zaiętego taiemnym rozszerzaniem niezbożności pod protekcyą Barona d'Holbach był ciągle wiego rękach, dopòki znagła nie został zapozwany przed tegoż samego Sędziego Boga który iuż rozprawił się z Wolterem; Umarł w Paryżu pięć lat po swoim Patryarsze, to iest w Miesiącu Listopadzie 1783. Przez obawę ażeby zgryzota iego sumienia nie nabawiła Sektarzów podobney hańby iak odnieśli w scenach umieraiącego Woltera, wziął na siebie Condorcet zrobić go niedostępnym, ieżeli nie rozpaczy, tedy przynaymniey ludziom, którzy mogliby byli chlubić się z homagiów przez niego wyświadczonych Religii.

Gdy pokazał się Pleban Świętego Germana w charakterze Pasterza, stanął natychmiast Condorcet przy drzwiach, nie pozwalaiąc przystępu. Był to prawdziwy diabeł w iego osobie,

czuwaiący na swoię zdobycz. Co tylko tę zdobycz pochłonęło piekło, ażci świerzbiący ięzyk Condorceta wygadał się z sekretem. Jego świadectwem uczuł d'Alembert wszystkie zgryzoty których doświadczył Wolter. Był nawet gotów udać się do pozostaiącego sobie iedynego środka zbawienia wzywaiąc Chrystusowych Ministrów; ale Condorcet uwziął się, aby wyprawiwszy go bez pokuty, ziednał dla siebie honor pomiędzy Sofistami. Całą historyą okrutney utarczki między d'Alembertem chcącym ulegnąć swym zgryzotom i Condorcetem zmuszaiącym go do śmierci bezbożniczey, można zamknąć w tych kilku słowach, które ostatniemu niby niechcący wypadły z gęby ku swey własney pochwale. *Gdyby mnie tam nie było*, mówi on donosząc o okolicznościach śmierci d'Alemberta, *tedy dałby się był przezwyciężyć boiaźni.* Si je ne m'étois pas trouvé lá, il faisoit le plongeon. (s) (*)

Wy-

(s) *Dict. hist. Art. d'Alembert.*

(*) Prawda iest że Condorcet żałuiąc iż nieostróżnie wygadał Sekret zgryzot brata współsprzysiężeńca, starał się zatrzeć swe słowa; prawda że zapytany drugą razą względem okolicznościów śmierci d'Alemberta, odpowiedział w tonie swey Sofistowskiey gwary: *Nie umarł po thórzowsku*, il n'est pas mort en lache; prawda nakoniec że w pierwszym liście swoim do Króla Pruskiego 22 Listopada 1783 wystawia d'Alemberta umieraiącego z odwagą spokoyną, z taką siłą i przytomnością ducha iakby kie-

Wyiąwszy Fryderyka, któremu udało się, a przynaymniey mawiał że się udało wyperswadować sobie, iż śmierć iego miała w nim duszę razem z ciałem umorzyć, można powiedzieć, że dzień w którym Naczelnicy Antychrystyańskiego spiknienia czuli się powołanemi przed Trybunał Boga, był dla nich dniem, gdzie pogarda *infama* ustępowała mieysca boiaźni iego Sądów. (*)

Sam nawet Diderot, ów bohatyr Ateistowski, ów szaleńszy nad inszych Sprzysiężeńców bluźnierca Boga i prześladowca Chrystusa, ten mówię Diderot był bliższy nad wszystkich swych Kollegów prawego nawrócenia i pokuty przy śmierci. Ale tu znowu iedna z taiemnic nieprawości,

---

dyżkolwiek używał; ale iuż było nierychło oszukiwać w tym punkcie choć samego Fryderyka, któremu Sofista Grim był napisał dziesięciu dniami pierwey: *iż choroba osłabiła w ostatnich dniach umysł d'Alemberta.* (1)

(*) Lubo śmierć Fryderyka stała się niedostępną Historyi co do rewolucyi sumienia iaką w nim sprawiła Apostazya i prześladowanie Chrystusa? to iednak pewna, że wkrótce przed śmiercią rozbieraiąc skutki, któremi upadek Religii iuż oczywiście zagrażał Gabinety, wyrzekł pamiętne słowa: *Dałbym za to naypięknieysze z moich zwycięztw, gdybym zostawił Religią w stanie w iakim ią zastałem wstępuiąc na Tron.*

(1) *Voy. Lett. du Roi de Prusse à Grim* 11. *Nov.* 1783.

którą trzeba wydobywać z ciemnościów, gdzie ią zagrzebali Sektarze.

Cesarzowa Moskiewska kupuiąc Bibliotekę Diderota, pozwoliła mu używać iey do śmierci. Wspaniałość teyże Monarchini postawiła go wstanie trzymania przy sobie w charakterze Bibliotekarza młodzieńca bardzo dalekiego od iego niezbożniczych opiniów. Tego młodzieńca polubił Diderot dla szczególnego affektu i przywiązania którego doznawał od niego w swey ostatniey chorobie. Między inszemi usługami opatrował on codziennie rany, które Diderotowi porobiły się w nogach. Dnia iednego przerażony niebespieczeństwem swoiego Pana, pobiegł bogoboyny Młodzieniec donieść o tym świątobliwemu Kapłanowi Xiędzu le Moine mieszkaiącemu pod ów czas w Domu nazwanym Missyonarzów Zagranicznych, na ulicy *du Bac* Przedmieściu S. Germana. Z porady tego Kapłana przepędza puł godziny w Kościele, prosząc usilnie Boga, ażeby go natknął co ma mówić i co robić dla zbawienia Człowieka, którego iak z iedney strony brzydził się bezreligiynością, tak z drugiey uznawał dobroczynność ku sobie Odprawiwszy modlitwę powraca do Diderota, i tegoż samego dnia przy opatrowaniu skancerowanych nóg iego taki dyskurs zaczyna: „Panie widzisz mię dzi„siay bardziey poruszonego niżeli kiedy nad two„im losem, Nie dziwuy się temu; Znam wszy„stko com ci winien, gdyż utrzymuię się two-

„iemi dobrodzieystwy i raczysz mię poszczycać
„konfidencyą do którey nigdy nie miałem pra-
„wa. Przykra iest dla mnie bydź niewdzięcz-
„nym, ściągnąłbym zaś na siebie ten zarzut,
„gdybym cię nie przestrzegał o niebespieczeń-
„stwie, które mi okazuią twe rany. Panie, trze-
„ba ci pomyślić o rozporządzeniu, a mianowi-
„cie trzeba opatrzyć się na tamten świat do któ-
„rego się wybierasz. Jestem człowiek młody,
„wiem o tym; Ale iestżeś też WPan dobrze za-
„pewniony że Filozofia nie zostawuie ci Duszy,
„którąby zbawić trzeba? Ja nic o tym nie wąt-
„pię; przeto nie podobna mi iest pomyślić o lo-
„sie Dobroczyńcy moiego, ażebym go nie miał
„napomnieć do zapobieżenia wiecznemu nie-
„szczęściu. Patrz Panie, ieszcze masz czas do
„tego. Daruy radzie, którą winienem uczuciom
„wdzięczności i całey twoiey dla mnie przyia-
źni."

Słuchał tego dyskursu Diderot z zmiękczeniem serca aż do łez uronienia. Podziękował młodemu Bibliotekarzowi za iego otwartość i interessowanie o los swoiey przyszłości. Przyrzekł nakoniec rozważyć dobrze co usłyszał od niego i zastanowić się nad stroną iakiey miał chwycić się w sytuacyi którey poznawał ważność.

Czekał z niecierpliwością Bibliotekarz skutku deliberacyów swoiego Pana; i pierwszy ich wypadek był cale stosowny do iego życzeń. Pobiegł czym prędzey uwiadomić Xiędza le Moine,

że Diderot żąda Kapłana, któryby go usposobił do stawienia się przed Trybunałem Sędziego Boga. X. le Moine odesłał go do Xiędza de Tersac Plebana S. Sulpicyusza. Odwiedził w samey rzeczy Diderota X. de Tersac po kilka razy i tyle sprawił, że iuż gotował się chory do napisania publicznego odwołania swych błędów; lecz na nieszczęście, bracia Sektarze mieli na oku swego starego wodza. Przystęp Kapłana do Diderota potężnie ich zatrwożył; poczytali za ciężką zniewagę swego filozofizmu, gdyby tak znaczny iego Apostoł miał był po Chreściańsku umierać. Nachodzą go więc i reprezentuią że go oszukano; że nie iest tak niebespiecznie chory, iak w niego wmówiono; że mu nie trzeba tylko wyiechać z Paryża i zażyć świeżego powietrza dla reparacyi zdrowia. Opierał się przez czas nieiaki tym wrażeniom Diderot, równie iak i wszystkim remonstracyom, które mu czynili, ażeby nie odstępował filozofizmu. Ale nakoniec dał się namówić do sprobowania Wieyskiego powietrza. Wyiazd iego w naywyższym sekrecie był utrzymowany pomiędzy Sofistami. Naypoufalsi przyiaciele iego udawali, że znayduie się u siebie, i cały Paryż łatwo uwierzył kłamstwu. Ci którzy z nim wyiechali, pilnowali go nieodstępnie, dopóki nie wyzionął duszy. Umarł w ich rękach dnia 2 Lipca 1784. To gdy się stało, przywieźli potaiemnie trupa do Miasta, i puścili pogłoskę, iakoby umarł nagle przy Stole, chlu-

biąc się przytym, że sławny ich Ateista spokoynie i bez naymnieyszey zgryzoty sumienia pożegnał się z tym światem. Jeszcze i temu uwierzyła oszukana publiczność; a chytrość zbrodniarska doprowadziwszy swą nieszczęśliwą zdobycz aż do bramy piekielney, posłużyła do utwierdzenia w niezbożności tych, których przykład pokuty Diderota mógłby był łatwo zwrócić do prawdy.

Tu iuż widziemy, iako od samego początku antychrystyańskiego związku, aż do śmierci iego przednieyszych Naczelników wszystko było igrzyskiem chytrości, oszukaństwa, sekretnych kabałów, i szalbierskich wybiegów w haniebney sztuce przewracania dusz ludzkich. W tey to szczególney sztuce Wolter, d'Alembert, Diderot ufundowali całą swoię nadzieię wciągnienia świata w powszechną Apostazyą. Otóż i Bóg mszcząc się nad nimi za świętokradzkie przeciw sobie komploty, dopuścił, ażeby tych samych chytrościów użyli na nich właśni ich Zwolennicy W onym momencie gdzie wszystka chluba naczelnictwa ustaie, i dym marnym reputacyów nabytych przez szalbierkie wykręty pełźnie i kończy się na niczym, pozwolił uczniom zwiedzionym opanować swych Mistrzów zwodzicielów. W onym momencie, gdzie wołał na nich cały rozum, ażeby w nawróceniu się do Chtystusa użyli sami tey wolności którą opowiadali przeciwko Chrystusowi, poświęcali nędznicy aż do nayzyw-

szych zgryzot sumienia niewolniczemu respektowi swey Szkoły. Trętwieli oni na wspomnienie złościów popełnionych przez swą odwagę naprzeciw Bogu; a nie mogli zdobyć się na odwagę gdy trzeba było nawrócić się do Boga, boiaźnią niewolniczą własnych uczniów przeięci. Przez nich więc zawoiowani umierali w niezbożności którą przeklinało ich serce, skrępowani łańcuchami, które sami ukuli. (*)

(*) Niechay przestaną baiać owi przesileni Mystagogowie, którzy czy z Psychologii czy z Anatomii pretenduią nam dowieść, że zgryzoty dręczące ich braci niedowiarków na śmiertelney pościeli pochodzą z degradacyi albo osłabienia rozumu zwątlonego chorobą. Gdyby ci Ichmościowie byli tak argumentowali swoiemu Patryarsze w ten czas kiedy ich przeklinał i wyganiał od siebie, byłby ich pewno ieszcze uczęstował i szkolnym epithetem. Byłby zawołał na nich: Wy Osły śmiecie prawić że choroba zdegradowała mi rozum; powiedzcie owszem, że ta choroba otworzyła moiemu rozumowi oczy. Przez całe życie durzyła mię imaginacya, że iestem ieden naywiększy Mędrzec w świecie, i móy rozum zatruty nieporządną miłością był ślepy na to kłamstwo, dopiero dzisiay niby z letargu przebudzony wygaduie mi sekret, że byłem do tych czas naygłupszym ze wszystkich waryatów, woiuiąc z Bogiem Zastępów dla błachey reputacyi niknącey nakształ dymu w przestrzeniach nieskończoney wieczności. Przez całe życie wmawiała we mnie pycha, że roziarzmiwszy się z Ewangelicznego prawa używię chlubnych przywileiów wolnego i równego człowieka, i móy rozum ułudzony tym łechcą

Już roztrząsnąwszy spiski i środki sofistów niezbożności, nim przystąpiemy do spiknienia Sofistów rebellii, zastanówmy ieszcze uwagę nad dzikim omamieniem które ich filozofizm sprawił w Narodach, i które samo przez się zrządziło naywiększą część fatalnych tey sekty antychrystyańskiey korzyściów.

ROZDZIAŁ XIX.

O wielkim omamieniu które nadało sukces Sofistom niezbożności w ich sprzysiężeniu przeciwko Chrystusowi.

W tey pierwszey części Historyi Jakobinizmu mieliśmy do okazania exystencyą, Autorów,

---

cym powabem potakował marzeniom; dzisiay dopiero gdy widok śmierci poprawił mu w mozgu, przedstawia mi sentencyą którey nie potrafię zaprzeczyć, że moia wolność wprawiła mię w kaydany sromotnych namiętnościów, że moia równość załączyła mię do bydlęcey trzody. Przez całe życie perswadował mi filozofizm, że głos sumienia iest tworem dzikich uprzedzeń i fanatyckich przesądów, i móy sofistyczny rozum podawał mi to za dogmę; dzisiay dopiero i on zreflektowany wyznaie swe szalbierstwo, i wszystkie wnętrzności mey duszy uderzoney ięcząc, wrzeszcząc, rycząc wywołnią i wytykaią mi aż nazbyt iasną prawdę, że głos sumienia iest Boskim głosem, a iego zgryzoty nayokrutnieyszym biczem straszliwey Boga zemsty.

środki i progressa sprzysiężenia uformowanego przez ludzi zwanych filozofami przeciw Chrześciańskiey Religii, bez różnicy Protestantów albo Katolików, bez wyiątku nawet któreykolwiek z owych rozlicznych Sektów, które bądź w Niemczech, bądź w Anglii, bądź wiakimkolwiek zakącie świata dochowały Artykułu Wiary w Boga Chrześciańskiego. Dla odkrycia tey taiemnicy niezbożności przyrzekliśmy czerpać dowody szczególniey w samych Archiwach sprzysiężeńców, to iest wich naypoufalszych korrespondencyach, listach, księgach, wyznaniach. Dotrzymaliśmy słowa szczodrzey, zdami się, niżeli kto z Czytelnikom naytrudnieyszych do przekonania mogłby domagać się ku ufundowaniu oney pewności, którą Demonstracyą historyczną nazywaią Uczeni. Możemy zatym bez podchlebstwa przyznać naszey Historyi że do nayiaśnieyszey oczywistości wygurowała swoie dowody. Zwróćmy ieszcze uwagę na samych Autorów tłómaczonego do tych czas Antychrystyańskiego spiknienia, dla wyexaminowania ich tytułów i praw do imienia filozofów, pod którym baczyliśmy ich formuiących wszystkie przeciw Chrystusowi komploty.

Był to nader chytry i zdradziecki wybieg związku Antychrystyańskiego Autorów, że podszyli się pod imie, które im nadawało reputacyą Nauczycielów mądrości i Mistrzów rozumu. Gdyby sobie Wolter, d'Alembert, Diderot i t. d. byli nadali rzetelny tytuł niedowiarków i burzycie-

łów Chrześciańskiey Religii, byliby od razu zrewoltowali przeciw sobie umysły; nazwali się więc filozofami, i uwierzono że byli niemi. Uszanowanie przywiązane do tego tytułu przeniosło się do ich Szkoły; ieszcze dziś nawet pomimo wszystkie zbrodnie i nieszczęścia rewolucyi która była i naturalnie musiała bydź skutkiem ich konspiracyi, ieszcze dziś mówię wiek ich niezbożności i spisków zwany iest wiekiem filozofii, i każdy kto w sprawie Religii trzyma się ich sposobu myślenia, mianuie się filozofem.

To samo omamienie dało im i nie przestaie dawać daleko więcey prozelitów, niżeli wszystkie insze sztuki i manewry Sekty. Bardzo więc wiele na tym zależy, ażeby takie oszukaństwo wyświecone zostało. Dopóki tylko Szkoła sprzysiężeńców antychrystyańskich będzie uważana za Szkołę rozumu, dopóty nigdy nieprzestaną wiązać się bandy głupców, którzy się poczytaią za mądrych, sądząc i bluzgaiąc iak Wolter, d'Alembert, Fryderyk, Diderot przeciw Boskiey Religii, i którzy równie iak tamci będą knowali rewolucye przeciwko Chrystusowi, a rewolucye przeciwko Chrystusowi będą znowu ściągały klęski i zbrodnie przeciw Tronom i społeczeństwom ludzkim.

Gdy iuż odkryślimy śluby, spiknienia i taiemnicze sprzysiężeńców kabały, pozwólmy ieszcze sobie bez odstąpienia funkcyi Historyka zedrzeć maskę ich pretendowaney mądrości, dla wyprowadzenia z błędu tey zdurzoney czerniawy, która uprzedziwszy sobie imaginacyą chlu-

bnym filozofii nazwiskiem, chce przez nie dystyngwować się od cnotliwego Wiernych Chrystusowych pospólstwa, małpuiąc za Wolterem i iego szkołą wszystkie przeciw Niebu bluźnierstwa. Czas iuż aby się przekonały te obłąkane duchy że nieporządny apetyt reputacyi wystroił ich na dudków; czas mówię żeby wiedzieli, widzieli i wyznali iak dalece fałszywe brzmienie słów *rozum*, *filozofia*, *mądrość* odurzyło ich umysły. Niechayże nam pozwolą na moment ucha; wszak nasze demonstracye dały nam nazbyt prawa bydź od nich słuchanemi: „Marzyło się wam w głowach kochani bracia, że w „Szkole sprzysiężeńców Antychrystyańkich usłyszeliście bardzo wysoki rozum, a wy nie „słyszeliście tylko lekcye szaloney zawziętości. „przyimiycie prawdę, którą dyktuie naturalna „rzetelność: Staliście się dudkami głupstwa i dzikości utaionych pod płaszczykiem rozumu; „Staliście się dudkami ciemnoty chodzącey pod „imieniem światła i umieiętności; Staliście się „dudkami zepsucia i wszelakich występków pod „wdzięcznym cnoty nazwiskiem; iesteście ieszcze „i do dziś dnia dudkami wszystkich zbrodniczych „chytrościów i matactwów pod zasłoną gorliwości o filozofią.“ Takiego tonu używaiąc do Uczniów, niechcę ia tu zaprzeczać ich Mistrzowi talentów. Szczególnie tylko, ieżeli mi wyiadą z geniuszem Poety, odpowiem: Niechay na górze Pindus albo na brzegach rzeki Permessu utwa-

rza swe wymysły, ale niech przestanie swoich zachwyceń i dzikich chymerów imaginacyi za rzeczywistości udawać. Im bardziey iego błędy są geniusza błędami, tym mniey zastanawiam się widząc go pogrążonego i ginącego w swym obłąkaniu. Niedołężność poięcia czyni Człowieka pustym, ztąd iż nie dosięga rozumu; lecz geniusz który pozwoli sobie aż za granice rozumu, błąka się po przestrzeniach prawdziwego szaleństwa. Nie traci on przez to swoich talentów, podobnie iak Olbrzym wpadłszy w malignę podwaia siłę, krusząc łańcuchy i poruszaiąc opoki; nie przeto iednak iego furye przestaią bydź brawurami szaleńca. Inszego tłómaczenia niepodona wymyślić dla Wolterowskich przeciw Chrystusowi zapędów.

Niech Zwolennicy poglądaiący na swego Mistrza iak filozofa w samych momentach iego wściekłości, sprawią się sobie samym, ieżeli mogą, z admiracyi którą maią dla niego; ale niechay też przecie i nam powiedzą, iakie ma prawo ten ich mniemany Olbrzym w szkole prawdziwego rozumu.

W Wolterze pretendowanym filozofie, cóż nayprzód znaczyła ona dzika zawziętość którą zapalił się i gorzał przeciw Chrześciańskiemu Bogu? Że Nero ślubował wytępienie Chrześcian i zniweczenie ich Boga, łatwo iest poiąć iż taki ślub mógł pomieścić się w sercu straszydła, które sama tylko maska człowieczeństwa rozróżnia-

ła od bestyów. Że Dyoklecyan uczynił ślub podobny, i to się da wytłómaczyć przez uprzedzenie które ten tyran miał o swoich bałwanach, chcąc wytępieniem Chrześciaństwa niby zemścić się za ich honor i ich gniew zaspokoić. Że Julian dosyć iuż głupi w skrzeszeniu bałwochwalstwa, łączy przysięgę zagubienia Boga Chrześciańskiego; i to nie nazbyt głęboka taiemnica, gdyż iedno szaleństwo tłomaczy się przez drugie. Ale że ieden pretendowany Mędrzec, który nie wierzy ani Bogów Pogańskich, ani Boga Chrześciańskiego, i który nawet nie wie iakiego Boga ma wierzyć, obiera Jezusa Chrystusa za iedyny cel wszystkiey swey zawziętości, wściekłości i komplotów, niech wytłómaczy kto może ten fenomen dzisieyszey filozofii; Ja mówię że on iest zapędem bezbożnika dotkniętego niepoiętym szaleństwem.

Nie pretenduię ia tu, ażeby każdy człowiek nie maiący szczęścia wierzyć po Chrześciańsku miał tracić prawo do Szkoły prawdziwego rozumu. Żałuiąc go iż mało przypatrzył się dowodom okazuiącym niebieską prawdę tey Religii, i pełność Bóstwa w iey Fundatorze, chętnie pozwalam mu tego samego mieysca przy Epiktecie i Senece, (*) które przed Chrześciańską niegdy epoką byłby przy Sokratesie i Platonie za-

(*) Epiktet i Seneka Mędrcowie pogańscy żyli za czasów Chrześciańskich.

siadał. Ale w tey samey Szkole filozofii rozumu widzę prawdziwych iey Uczniów wzdychaiących do tego, ktorego Wolter przysiągł zniweczyć. Słyszę nayzacnieyszego z Uczniów Sokratesowych wołaiącego do Nieba, ażeby nakoniec raczyło obiawić światu Człowieka, któryby rozpędził ciemności i wątpliwości Mędrców: *Niechayżeż iuż przyidzie ten który nas będzie mógł nauczyć, iak mamy zachować się względem Bogów i względem ludzi. Niech przyidzie bez odwłoki; gotów iestem uczynić wszystko, cożkolwiek mi przepisze, i spodziewam się, że zrobi mię lepszym.* (a) Takie to śluby charakteryzuią filozofa rozumu! Jeszcze i daley widzę w nim takiego filozofa, gdy słucham przeglądaiącego w gorzkości serca: że gdyby ten pożądany Sprawiedliwy Człowiek pokazał się na ziemi, tedy zostałby *wzgardzony i wyszydzony przez złych, zbity, rózgami chłostany i traktowany iak ostatni pomiędzy ludźmi.* (b) Otóż pokazał się ten *Sprawiedliwy* którego pogańska filozofia tak gorąco wzywała; a Wolter ze swoią bezbożniczą zgraią gardzą nim, wyśmiewaią go, zmawiaią się na niego, biczuią bluźnierskiemi ięzykami traktuiąc iak *infama*, i przysięgli zniweczyć iego pamiątkę; będziemyż więc ieszcze mogli w tym brzydkim dziwolęgu i iego Zakonnikach

---

(a) *Platon, dans son second liv: d'Alcibiade.*
(b) *Ibid.*

upatrować ludzi maiących związek z rozumem albo filozofią! Niechay tu staną uczniowie tych pretendowanych filozofów i odpowiedzą za swoich Mistrzów; dosyć nam satysfakcyi gdy do nich i ich Woltera przemówiemy w tym tonie: „Jeżeli Syn Maryi nie iest u was Synem Przedwiecznego, poznaycież w nim przynaymniey „*Sprawiedliwego* którego okryślił Plato, a potym zkombinuycie ieżli się da, wasze przeciw „niemu spiknienia z głosem rozumu. Jeżeli „Wolter niechce patrzać na Słońce które pokrywa się zaćmieniem, na umarłych którzy powstaią z grobów, na zasłonę kościelną która „się rozrywa; niechayżeż przyidzie i spóyrzy „przynaymniey na nayświętszego i naysprawiedliwszego z ludzi, na cudo łagodności, dobroci, dobroczynności, na Apostoła wszystkich „cnot, na dziwo niewinności uciśnioney modlące się za swych zabóyców; i ieżli w iego „mozgu pozostaie ieszcze naymnieysza cień filozofii, niech usprawiedliwi przed nami swe „sprzysiężenie na Syna Człowieczego."

Tym czasem Wolter iest filozofem! Zgoda na to; ale nie iest nawet tak poczciwym filozofem iak Judasz, bo nie powie, że krew tego Człowieka którą on potępia, iest *krwią sprawiedliwego*. Jest on filozofem iak Synagoga Żydowska i cały motłoch iey nikczemnego pospólstwa; bo woła razem z nią *ukrzyżuy! skrusz i zniwecz infama!* Tak w istocie, iest on filo-

zofem bardzo właściwie reprezentuiącym cały ten Naród wygnany i rozprószony po świecie, gdy ieszcze w osiemnastym wieku roziusza się wraz z nim przeciw *Świętemu Świętych*, prześladuie iego pamiątkę, łączy swoie świstania, szyderstwa, obelgi, potwarzy, sprzysiężenia, z świstaniami, szyderstwami, obelgami, potwarzami, sprzysiężeniami, Żydowskiemi, słowem, swą wściekłość z ich wściekłością.

Ani nam kto powiaday, iakoby zawziętość Woltera padała tylko na Religią Chrystusową, nie na samego Chrystusa; gdyż nayiaśnieysza oczywistość skazuie że prosto do Osoby Syna Bożego ściągaią się szyderstwa i bluźnierstwa tego Antychrystowskiego przesłańca. Jego on samego prześladuie i ohydza pamiątkę, iego samego stawia sobie za obiekt wzgardy i pośmiewiska, kiedy szkaradny bezbożnik w iednych z swych listów nadaie sobie tytuł *Christ-moque* Chrysto-drwiel czyli szyderca Chrystusow, a drugie kończy wyrazem *Ecrasez l'infame!* Skrusz albo zniwecz infama. (c) Z kogoż to drwi, z kogo szydzi, kogo robi infamem ta Apokaliptyczna bestya ieżeli nie tego Chrystusa, który iest przynaymniey Bogiem wszystkiey cnoty, wszystkiey mądrości, wszystkiey dobroci, choćby go Sofistowie nie uznali za Boga Wszechmocności?

(c) *Lett. au Marquis d'Argence 2 Mars 1763.*

Nad to, pod iakimże tytułem mogłby rozum i filozofia raczy Religią Chrystusową niż osobę Chrystusa stawiać za przedmiot sprzysiężenia Sofistów? Przed przyiściem Chrystusowym czy postał w głowie którego filozofia obrazek cnoty, ktoreyby ta Religia nie podawała razem przykazania i kształtu? Albo czy kiedy znaydował się występek, któregoby ta Religia swoim nie potępiała wyrokiem? Albo czy widział świat Mędrca dyktuiącego bądź świątobliwsze prawa, bądź silnieysze do ich zachowania pobudki? Przed przyiściem Chrystusowym czy znaydowały się gdzie przepisy stosownieysze do uszczęśliwienia tak prywatnych familiów iak całkowitych Narodów? Albo czy znayduią się pod słońcem, ktoreby lępiey wyiaśniały obowiązki wzaiemneymiędzy ludźmi miłości? Albo czy można nawet pomyślić, ktòreby ściśley nakazowały praktykę uczynków miłosiernych i zobopólnego ratunku? Niech tu stanie filozof, który pretendowałby przydać do doskonałości tey Niebieskiey Religii. Ale ieżeli nie myśli tylko ią psuć i przewracać, tedy iuż osądzony iak Wolter i iego Zwolennicy, iuż nie iest, ani bydź może w oczach rozumu tylko filozofem szalonym albo nieprzyiacielem i zdraycą rodu ludzkiego.

Nie wyexkuzuie tego szaleństwa ktoby powiedział, że Wolter ze swoim bractwem spikniony przeciw Chrystusowey Religii, chcą tylko iey Ołtarz i Taiemnice zniweczyć. Fałsz nay-

naypròd ażeby przestawali na burzeniu Ołtarzòw i bluźnieniu Taiemnic; widzieliśmy iuż nadobficie i ieszcze zobaczemy, że ròwnie zawzieli się przeciw cnotom i moralności Ewangeliczney, iak przeciw wszystkim artykułom Bosko-Chrześciańskiey Religii. Ale chociażby Wolter nie był wymierzył swych attakòw tylko przeciw samym Taiemnicom naszym, ktòreż to są takie z pomiędzy tych taiemnic, ażeby zasługowały dla Chrześciańskiey Religii nienawiść i komploty filozofa rozumuiącego człowieka? Jestże przynaymniey iedna z ich liczby, ktòraby sprzyiała zbrodniom albo defektom ludzkim? Ktòraby czyniła człowieka mniey dobroczynnym dla bliźnich, mniey czułym nad sobą samym, mniey wiernym przyiaźni, wdzięczności, Oyczyźnie, lub iakieyżkolwiek ze swoich powinnościòw? Albo biorąc przeciwnie, iestże przynaymniey iedna z pomiędzy tych taiemnic, ktòreyby nie używała Religia za nową pobudkę do admirowania Boga, do poszukiwania własnego szczęścia, lub affektu ku braciom? Ow Syn Boży który umiera dla otworzenia człowiekowi Nieba, i dla nauczenia go czego się ma lękać, ieźli powtòrnie przez swoie zbrodnie zamknąłby ie dla siebie; òw Chleb Anielski, ktòry nie udziela się tylko człowiekowi oczyszczonemu ze wszystkich swych obyczaynych szpetnościów; one słowa usprawiedliwiaiące, ktòre nie wymawiaią się tylko nad człowiekiem żałuiącym za swe występki i gotowym raczey umrzeć ni-

żeli nowey dopuścić się zbrodni; ona figura Boga zstępuiącego na osądzenie ludzi, i wzywaiącego do siebie tych wszystkich, ktòrzy umiłowali, nakarmili i pokryli swych braci, a przeciwnie wtrącaiącego do wieczystych płomieniow nadętego, zdraycę, tyrana, złego bogacza, ladaiakiego sługę, niewiernego małżonka i każdego z ludzi kto nie kochał i nie poratował bliźniego; czy są że to Taiemnice zasługuiące nienawiść filozofa, albo usprawiedliwiaiące w oczach rozumu spisknienia przeciw Religii Jezusa Chrystusa?

Jeżeli wreszcie nie podoba się Wolterowi, i iego Szkole wierzyć takich Taiemnic; còż im to szkodzi, że insi ludzie wierzą? Czyliż dla tego mam dla nich bydż strasnieyszym, iż ten który mi zakazuie szkodzić moiemu bratu, iest tymże samym Bogiem który pokaże się kiedyś moim i mego brata sędzią? Albo czy Bóg ktòremu się ia kłaniam ma przeto bydź mniey okropnym dla złego, lub mniey łaskawym dla sprawiedliwego, że na iego słowo wierzę go bydź iednym w istocie, a troistym w Osobach? Otóż nowy dowòd szaleństwa zawziętości Sofistów na tak dzikim zasadzoney pretexcie. Brzydzą się oni tym, co choćby nawet i fałszem było, nie mogłoby na żaden sposòb stanowić rozumnego przedmiotu nienawiści dla niedowiarka. Ale naywyższy stopień ich waryacyi z tąd się wydaie, że z iedney strony bezprzestannie panegeryzuią dawną filozofią tolerantkę za to, iż nie wierząc taiemnicom pogań-

skim, nie posiągnęła się iednak nigdy do attakowania Religii pospólstwa, z drugiey srożą się tak okrutnie i biią na Chrześciaństwo pod pretextem że iego Religia ma Taiemnice. Niechayże ich filozofia pierwey zgodzi się sama z sobą, ieżeli chce, abyśmy iey rozum przyznali.

Jeszcze inszy pretext, a razem inszy dowòd naybezrozumnieyszey dzikości Sofistowskich przeciw Chrześciaństwu komplotòw. Jest to Obiawienie, mòwią oni, iest to sam Bòg ktòrego Religia Chrześciańska mówiącego przedstawia; a gdy to Objawienie i Słowo Boże da się usłyszeć, iuż człowiek utraca wszystkę wolność w religiynych opiniach. Taki ich argument; a nasza taka odpowiedź: Otwórzcie wszystkie drzwi w Szpitałach szaleńcòw dla Woltera, d'Alemberta, Diderota, za każdą razą kiedy w imie wolności i rowności wzywaią swoich Uczniów do zniweczenia Chrystusa i iego Religii. Jako! czy będziemy się ieszcze wahali na ten sposòb traktować ludzi, ktòrzy nam bezprzestannie gadaią o wolności i tolerancyi religiyney, a w tymże samym czasie przysięgaią wykorzenić Religią, zburzyć Ołtarze, poobalać Kościoły, skassować Boga iak Katolickiego, tak Luterskiego, tak Kalwińskiego, Rzymskiego, Angielskiego, Hiszpańskiego, Niemieckiego, Ruskiego, Szwedzkiego, słowem Boga całey Europy? Czy potrafiemy dóyrzeć w nich naymnieyszego śladu rozumu, kiedy słyszemy i uwielbiaiących wolność czci Bożey, i razem całych

zaiętych konspiracyą na wygubienie tey czci nay powszechnieyszey w narodach? Słysząc Woltera wzywaiącego Bellerophonów i Herkulesów na zniweczenie Boga Chrześciańskiego; czytaiąc d'Alemberta wyrażaiącego formalną żądzę poglądania na zgubę całkowitego Narodu, za to szczególnie, iż trwa w przywiązaniu do swego Boga i nabożeństwa; bacząc tychże samych bezbożników przez całe pół wieku wysilaiących się wraz z Uczniami swoiemi na wszystkie hytrości, sztuki, manewry i kabały dla wyniszczenia w całym świecie Religii, czy mogliżbyśmy ich ieszcze za filozofów poczytać, kiedy nam gadaią o religiyney wolności? Odmieńmy pierwey imiona rzeczy: Niechay *filozofia* znaczy na przyszłość *głupstwo*, *dzikość*, *pustotę*: niech słowo *rozum*, wyraża *szaleństwo* i *waryacyą*, a w ten czas uwierzę że Wolter, d'Alembert, Diderot i ich Sektarze spiknieni na zagubienie Chrystusowey Religii maią rozum i są filozofami.

Radbym tu iuż nie miał do czynienia z Fryderykiem. Pamiętam że był Królem; ale cóż począć, gdy na nieszczęście był razem i Sofistą! Niech pozna świat, co ta pretendowana filozofia zrobiła z tego Krola, i niech osądzi, czyli mu zostawiła więcey rozumu, iak nayostatnieyszemu tey Szkoły Antychrystyańskiey żakowi.

Pisał Fryderyk; ale dla czego pisał, trudna iest zgadnąć: czy dla oszukania publiczności, czy li też dla oszukania siebie samego? Niech de-

cyduie iak się komu podoba; ia sądziłbym, że szukał pierwszego i drugiego, i dokazał sztuki. Pisał też czasem Fryderyk na stronę tolerancyi, i poczytano go za toleranta. Mam pod oczami Dziennik Angielski *Monthly Review* z Października roku 1794. kar: 154, i czytam w nim, mòwi nasz Autor, Fryderyka wystawionego za wzòr tolerancyi, a to na fundamencie słów, ktòre z dzieł iego przytacza Żurnalista: „Nie będę nigdy uci„skał opiniòw dotyczących Religią; lękam się na„dewszystko woien religiynych. Byłem dosyć „szczęsliwy, iż żadna z Sektòw ktòre są w mo„ich kraiach, nigdy nie zamięszała cywilnego po„rządku. Trzeba zostawić ludowi obiekta iego „Wiary, formy iego Nabożeństwa, a nawet ie„go przesądy. *Dla tey przyczyny zcierpiałem* „*Xięży i Mnichòw na złość Wolterowi i d'A*„*lembertowi*, ktòrzy mi przykładali wiele żalów „względem tego przedmiotu. Mam iak naywię„szy respekt dla naszych teraźnieyszych filozo„fòw; lecz wprawdzie wyznać muszę, że tole„rancya generalna nie iest cnotą panuiącą tych „Ichmościów.“ Tu Żurnalista Angielski czyni wyborne zastanowienia, stawiaiąc naukę i mądrość Fryderyka naprzeciw okrutney nietolerancyi i dzikości Sofistów Francuzkiey Rewolucyi. Lecz my ktòrzy produkowaliśmy tyle listow Fryderyka podżegaących do zniweczenia *infama* i wytępienia iego Boskiey Religii; my ktòrzy zostaliśmy zmuszeni stawić pod oczy Czytelnika ow

proiekt ułożony przez Fryderyka i rekomendowany od Fryderyka iako iedyny środek na wykorzenienie tejże Religii, iey Kapłanów, iey Mnichów i Biskupów; proiekt który między inszemi punktami każe zaczynać od zniesienia Zakonników, dla łatwieyszego zepsucia reszty; (d) My którzy baczyliśmy Fryderyka decyduiącego, że nigdy rewolucya Antychrystyańska do ktorey wzdychał, nie uzupełni się tylko przez *większą siłę*, i daley wyiaśniaiącego tę *większą siłę* gdy mówi: że *przez sentencyą Rządu* powinna bydź zniweczona Chrześciańska Religiia; My nakoniec którzy uważaliśmy narzekaiącego Fryderyka, że nie mógł bydź *widzem tego pożądanego momentu*; (e) My mówię, którzy widzieliśmy te wszystkie dowody iego nietolerancyi uwielbiane przez Woltera iako *wyobrażenia wielkiego Bohatyra*, cóż pomyślemy albo powiemy o tey mniemaney mądrości i tolerancyi Krola Sofisty? Czy mamy powiedzieć to samo o Fryderyku, co pomieniony Żurnalista Angielski o Karmaniolach Sofistach? *Kiedy się widzi ludzi tego gatunku udawaiących nam swoie akcye albo praktyki za samę doskonałość teoryi, nie można zgadnąć iakie uczucie ma w nas panować — czy obrzydliwości, czy gniewu.* Nie tak; szanuymy Króla, chociaż Sofistę; niech cały gniew i wzgarda padnie na tę

(d) *Patrz w Rozdziale VI.*

(e) *Lett: du 24 Mars 1767 et 13. Août 1775.*

szaloną filozofią, która traktuie uczniów koronowanych i siedzących na Tronie, równie iak ich Nauczycielów zasiadaiących w Sanhedrynach czyli klubach i Akademiach, to iest nie zostawuiąc w nich żadnego śladu rozumnego człowieka.

Jeżeli chcemy widzieć głupstwo tych Nauczycielów ieszcze do wyższego wygurowane stopnia, przypatrzmy się nikczemney nadętości ich Zwolenników, w momencie kiedy się im zdaie nakoniec że iuż dopełnili głównego zamiaru swych bezbożniczych komplotów. Gdy uyrzał Condorcet wszystkie Ołtarze Chrystusowe obalone we Francyi, słuchaymy iak wykrzykuie tryumfy swego Patryarchy Woltera: *Tu godzi się iuż nakoniec obwołać głośno one prawo, na którym się przez tak długi czas nie znano, ażeby wszystkie opinie były poddane własnemu rozumowi naszemu; to iest, ażeby był użyty ku odkryciu prawdy sam iedyny instrument, który nam iest dany do iey poznania. Każdy człowiek dowiaduie się z nieiakąś pychą, iż natura nie przeznaczyła go koniecznie, aby miał wierzyć na cudze słowo; a zabobon starożytności i upodlenie rozumu w głupstwie wiary nadnaturalney zniknęły z towarzystwa, równie iak z filozofii.* (f)

Te słowa pisząc Condorcet, sądził iż opisuie tryumf rozumu nad Obiawieniem i całą Chrześciańską Religią. Motłoch Sofistów przyklasko-

---

(f) *Esquisse sur les progrès de l'Esprit &c. Epoque* 9.

wał mu, i poglądał wraz z nim niby na tryumf prawdziwey filozofii; ale ta filozofia nie mniey wzdychała nad ich szalonemi zwycięztwami, iak Religia. Czy w samey rzeczy dla tego, przez tak długi czas burzyli się Sofistowie przeciw Chrystusowey Religii, ażeby wrócili człowiekowi prawo poddawania wszystkich swoich opiniów pod własny rozum? Niechże nas tu nauczy ich nadęty Orator, co on chce wyrazić przez poddawanie swoich opiniów pod własny rozum? Jeżeli mówi o prawie nic nie wierzenia tylko co mi dyktuie móy rozum przekonany ażebym wierzył, tedy może dyspensować się od wszelkich przeciw Religii spisków. Religia Chrystusowa nigdy nie rozkazuie człowiekowi, ażeby wierzył to, czego rozum iego oświecony ieszcze nie radzi mu wierzyć. Dla tegoć to rozumu prezentuie się Chrystyanizm z całą okazałością swoich dowodów i demonstracyów. Dla tego rozumu, i iedynie tylko dla niego Chrystus i Apostołowie czynili tak niesłychane cuda. Dla tego ażeby ten rozum obaczył, roztrząsnął i osądził to wszystko co mu wypada wierzyć, i ażeby rozróżnił to co iest dowiedzione od tego co nie iest, zachowuie Religia swe dzieie, i iey Doktorowie wzywaią was do rozpatrzenia się w iey dokumentach. Dla tego, aby wiara wasza była wiarą rozumu, a nie gnuśności albo ciemnoty, stawiaią wam lekcye pomienionych Doktorów co dzień pod oczy główne dowody teyże Swiętey Religii. Jednym sło-

wem, iest to formalne przykazanie iey Apostołów, ażeby *wasza wiara i wasza poddanność była rozumna*; ażeby wspierała się na wszystkich badaniach, których dla swego przekonania wyciągałby rozum, *ratiionabile obsequium vestrum*; a wam uroiło się w mózgach, że trzeba waszych spisków dla utrzymania rozumu przy iego prawach, gdy uwierzy Religii! Staraycie się wy sami obeznać z tą Religią, a nauczycie się, że iey Bóg nie iest inszym Bogiem, tylko Bogiem rozumu; że nie masz ani iedney maxymy, ani iednego przykazania tegoż rozumu, któregoby natychmiast nie aprobowała Religia. Jeżeli zaś Religiia przydaie co do wiadomościów rozumu, tedy ona zna lepiey niżeli wy prawo Mędrca, prawo nie wierzenia niczego coby kuglarstwem i szarlatańśtwem trąciło, równie iak zna obowiązek wierzenia tego wszystkiego, co wsparte na dowodach Wszechmocności, Swiątości, wysokości Boga mówiącego do was, i autentyczności Słów Jego.

Lecz ieżeli przez prawo poddania wszystkich swoich opiniów pod własny rozum, imaginuie Sofista prawo nie wierzenia tylko tego co iego rozum poymuie i co przestaie dla niego bydź taiemnicą, tedy przedmiot Spiknienia Antychrystyańskiego ieszcze bliższy szaleństwa. Przy takim nowym prawie, zacznie więc człowiek od niewierzenia ani dnia ktory go oświeca, ani nocy, która go grzebie w ciemnościach, dopóki same

światło i iego działanie czyli wpływ na ciało i na umysł człowieczy nie przestaną mu bydź taiemnicą. Cóż daley? Nie będzie wierzył że drzewo rośnie, że się kwiatek rozwiia i farbuie; nie będzie wierzył, że istota żyiąca rusza się, rodzi i uwiecznia od pokolenia do pokolenia; słowem, nie będzie nieczego wierzył w naturze, bo niczego nie ogarnia rozumem. Nie będzie nawet wierzył swey własney exystencyi, dopóki ta exystencya równie iak ciało i dusza z ich własnościami są dla iego rozumu przepaścią niezgłębionych taiemnic.

Od którego to czasu nikczemna miarka naszego poięcia stała się wymiarem istot, ich natury i możnościów i skutków? Rozum prawdziwego filozofa cale inaczey do mnie przemawia. On mi powiada, że skoro exystencya obiektów raz dowiedziona zostanie, iakieżkolwiek znaydowałyby się w nich taiemnice, powinienem ie wierzyć pod karą wystroienia się na waryata; gdyż inaczey wierzyłbym że exystuią, ponieważ ich exystencya iest dowiedziona, i razem nie wierzyłbym że exystuią, ponieważ nie mogę ogarnąć ich natury.

Ale rozpatrzmy się ieszcze lepiey w tym dzikim prawie, które tak hucznie głosi tryumfuiący Condorcet. Prawo używania w poszukiwaniu prawdy samego *iedynego instrumentu który nam iest dany do iey poznania!* Jeżeli mię zostawiła natura w ciemnościach lub niepewności wzglę-

dem nayważnieyszych dla mnie przedmiotów, względem moiego przyszłego losu, względem tego co mi należy czynić dla uniknienia wyroku, którego się lękam, dla uzyskania szczęścia którego żądam; więc gwałci moie prawo ten, który przychodzi rozpraszać me ciemności i wydźwignąć mię z niepewnościów? A czemuż nie powiedział pusty Sofista, że też i ślepy ma prawo trzymać się samego iedynego instrumentu którego mu użyczyła natura, i nie pozwalać aby był prowadzony przez tego który ma zdrowe oczy? Czemu nie przydał że też i ślepy *dowiedział się z nieiaką pychą*, iż natura *nie przeznaczyła* go *do wierzenia na cudzę słowo*, że iest światło na świecie? Co to za śmieszna *pycha* tego pociesznego Sofisty! Uroiło mu się w imaginacyi że *iego rozum został upodlonym przez wiarę nadnaturalną*. Uroiło mu się, iakoby Chrystyanizm poniżał iego rozum wynosząc go po nad świat ziemski; iakoby Bòg Ewangeliczny upośledzał człowieka mówiąc do niego o iego wieczystych przeznaczeniach i zostawuiąc mu pamiątkę swoich cudòw na dowód swego słowa! I ta dzika pretensya stała się główną pobudką do iego przeciw Chrystyanizmowi spiknieniów! I on śmiał formować taką pretensyą w imie rozumu! I obrali się tacy którzy mogli poczytać go za filozofa! I ieszcze nawet dziś znayduią się ludzie dotknięci tak haniebną ślepotą! Wróćmy się do iego Mistrzów Woltera, d'Alemberta, Diderota,

trzeba nam ieszcze w ich Zwolennikach wykazać biednych dudków naygrubszey ciemnoty i niewiadomości w tytuł światła i umieiętności przybraney. A tu same nayformalnieysze wyznania wytknięte w poufałych korrespondencyach mniemanych Mistrzów mądrości, posłużą nam za dowód.

„Czy iestże Bóg? Czyli nie masz żadnego? Czy „mamże duszę do zbawienia? czyli iey nie mam? „To życie czy ma bydź całe poświęcone dla do„czesności? Czy mam myśleć o iakim przyszłym „losie? Ten Bóg, i ta dusza i to przeznaczenie „są że one tym co mi powiadaią? Albo czy mam „wierzyć cale przeciwne rzeczy?" Wszakże to są kwestye elementarne prawdziwey mądrości i filozofii, kwestye naybardziey interessuiące ród ludzki i w sobie i w swoich konsekwencyach. A cóż mówią na te tak wielkie punkta nasi pretendowani Mędrcowie, w tym samym czasie kiedy formuią sprzysiężenie przeciwko Chrystusowi? Co sobie odpowiadaią pomiędzy sobą ci ludzie udawaiący się za Mistrzów mądrości, rozumu i światła? Czytaliśmy ich listy w tey materyi, i stawiliśmy pod oczy Czytelnika ich oryginalne wyrazy. (g) Cóż w nich widział? Oto ludzi którzy chcą uczyć i oświecać świat cały, wyznawaiących ieden drugiemu i powtarzaiących wyznanie: że nie mogli zdobyć się na zadecydowanie ani iedney opinii względem któregokol-

(g) *Patrz wyżey.*

wiek z przerzeczonych punktów. Wolter zapytowany przez Xiążąt, zapytowany przez Obywatelów, zapytuie sam d'Alemberta czyli ma wierzyć co o swey duszy i o swym Bogu. Jak pierwszy tak i drugi zawsze kończą wyznaniem, które się zowie po szkolnemu *Non liquet*, nie znam, nie rozumiem, nie poymuię, nic o tym nie wiem. I cóż przecie umieią z filozofii ci szumni Nauczyciele, gdy nie mogą rozwiązać pomiędzy sobą samych nawet początkowo-filozoficznych zagadnień? Jakimżeż prawem udawaią się za Mistrzów świata i bożyszcza rozumu; kiedy ich rozum ieszcze nie dosięgnął wrót umieiętności od którey zawisły obyczaie, zasady społeczeństwa, obowiązki Człowieka, Oyca familii, Obywatela, Xiążęcia, poddanego i postępowanie równie iak uszczęśliwienie wszystkich? Jakaż bydź może ich umieiętność względem człowieka, kiedy nie wiedzą nawet co to iest Człowiek? Albo iakie będą ich lekcye względem powinnościów, i głównych interessów tegóż Człowieka, kiedy iego przeznaczenia nie znaią? Co nakoniec będzie znaczyła lub czego warta ich filozofia, ieżeli iey nauka ma skończyć się na tym, aby we mnie wmówiła, iż nie mogę wiedzieć na czym mnie i tym wszystkim z któremi żyię naywięcey zależy?

Dla pokrycia wstydu swey grubey niewiadomości względem tych pierwszych i fundamentalnych badań rozumnego człowieka, odpowia-

da nam d'Alembert, iak wyżey baczyliśmy, że to nie wiele wadzi Człowiekowi, iż nie może rozwiązać rzeczonych punktów tyczących swoią duszę, swoiego Boga i swoie przeznaczenie. (h) Wolter twierdząc że się nic nie wie o tych pierwszych zasadach, wyznał w prawdzie, iż iego niepewność była nie bardzo przyiemną rzeczą; lecz zaraz tey samey niepewności użył za płaszczyk ku utaieniu swoiey ciemnoty gdy przydał, że pewność w tey materyi iest śmiesznym i szarlatańskim stanem. (i) Otóż na czym się kończyła cała umieiętność tych mniemanych Mistrzów rozumu i filozofii. Jeden z nich wyznaie swą niewiadomość, i exkuzuie ią przez naywidoczniey szą pustotę; drugi udaie, że to czego on nie wie, ten tylko szarlatan będzie pretendował wiedzieć, i że iest rzecz bezrozumna i śmieszna, ieżeli ia nie będę kontentował się tą niepewnością, która iego samego dręczy.

Ponieważ nie wie d'Alembert czyli iest Bóg, albo go nie masz, czyli on sam ma duszę, albo iey nie ma; trzeba więc wyznać, że nie wiele natym zależy Człowiekowi, ażeby wiedział czy wszystkie interessa iego kończą się w kilku dniach śmiertelnego życia, albo czy powinien trudnić się iakim losem przyszłości, który potrwa równo

---

(h) *Lett: à Volt: du* 25. *Juillet et* 3 *Août* 1770.
(i) *Lett: à Frideric Guill: Prince Roy: de Prusse du* 28. *Novem:* 1770.

zwiecznością! i ponieważ Wolter udręczony swą niepewnością nie wie którey chwycić się strony; trzeba więc, żebym gardził, a nawet prześladował tego przyiaciela który mię chce wydzwignąć z takiego udręczenia i bezprzestanney niespokoyności: Trzeba skruszyć, zniweczyć, zgubić i Chrystusa i iego Apostoła gdy przyidą zaspokaiać moie nudności i uwolnić mię od wątpliwościów względem moiego głównego interessu! Myli się iednak, ktoby w tych ludziach upatrował prostą czyli ordynaryiną niewiadomość człowieczą; iest to cała pycha i całe głupstwo niewiadomości, która chce trzymać mię w ciemnosciach dla tego że nienawidzi światła.

Trudna wyperswadować światu, a przecież nic rzetelnieyszego, że nienawidzić, gardzić, brzydzić się, zazdrościć, zepsuć, zburzyć, zniweczyć to cała summa mądrości tych pretendowanych oświecicielów rodu ludzkiego. Nienawidź Ewangelią, potwarzay iey Fundatora, odzieray Kościoły, obalay Ołtarze, iuż dosyć iesteś mądry abyś uszedł za filozofa tego kalibru; bądź Deistą, Ateistą, Sceptykiem, Spinozystą i wszystkim czym tylko zechcesz; zaprzeczay albo twierdz, miey albo nie miey naukę i Nabożeństwo, którebyś na przeciw nauce i Nabożeństwu Religii Chrysusowey postawił, nic o to nie pyta Sekta, ani sam Wolter nie potrzebował tego dla zaszczycenia się tytułem filozofa. Kiedy go pytano, przez coby chciał zastąpić Chrystusową Religią, nazwał Kapłanów tey-

że Religii Lekarzami i odpowiedział: *Czegoż oni chcą odemnie? Odiąłem im lekarzów; iakieyż ieszcze wyciągaią usługi?* (k) Na próżnobyśmy mu replikowali: Odiąłeś im lekarzów; ale zostawuiesz ich ze wszystkiemi namiętnościami: Zostawuiesz im truciznę; iakież przeciwko niey daiesz lekarstwo? Na nic przydadzą się wszystkie zarzuty, ani Wolter, ani iego panegyrysta Condorcet nie będą wahali się odpowiedzieć nam: Zróbcie iak oni zrobili; nazwiycie wszystkie prawdy religiyne błędami, kłamstwami, zabobonami, przesądami popularnemi, a potym pochwalcie się żeście ie zepsuli: Niech was bynaymniey nie obchodzi iakby na mieysce niewiadomości umieiętność, na mieysce kłamstwa w prowadzić prawdę; dosyć wam natym żeście ie zbnrzyli, iuż przez to samo nabędziecie prawa do chlubnego filozofów imienia.

Za takie pieniądze nie dziw że znayduiemy dzisiay nieprzeliczoną czerniawę każdey rangi, każdego wieku i płci filozofów; Ale też za takie pieniądze o iakże głupia pycha która sobie smakuie w tym imieniu! Powiedźmy Wolterowi i wszystkim iego sektarzom niechay przestaną chlubić się z nim w uszy rozumu. Mądrość zasadzona na pogardzie i psuciu, na błaznowaniu, wyśmiewaniu i bluźnieniu religiynych obiektów iest ona nazbyt łatwym rzemiesłem. Nie poymuię

(k) *Voyez sa vie par Condorcet, edit: de Kell.*

muię dla czego. Wolter zdawał się z początku przestawać na podawaniu lekcyòw tey mądrości samym Monarchom, Szlachcie, bogaczom i literatom; tym zaś mniey dla czego zdawał się cała exkludować od iey uczestnictwa *bidaków* i *hołotę*, Wszak służalec widzący śmieiącą się kompanią na wyrzeczone iedne proste bluźnierstwo może wnet zrobić się tak dobrym filozofem, iak iego Pan zasiadaiący w kompanii. Będzie on umiał ròwnie wyszydzać i swego Pasterza i Biskupòw, i Ołtarze i Ewangelią. Ow łotr Martyliyski iakożkolwiek ostatni prostak, grubian, grendal, nauczy się wkròtce tak dobrze iak Condorcet rezonować przeciw popularnym przesądom, obalaiąc Ołtarze i morduiąc Chrystusowych Ministròw; Nawyknie nawet i Wolterowskich tonòw zowiąc Rewolucyą tryumfem rozumu, światła i filozofii. Przemòw do naypodleyszego motłochu twoim Sofistowskim ięzykiem, powiedź mu, że iego Xięża oszukuią go; że piekło iest własnym ich wynalazkiem; że przyszedł czas aby otrząsnąwszy się z iarzma zabobonności i fanatyzmu odzyskać wolność swego rozumu; ręczę, iż za dwie lub trzy minuty ci nieokrzesani wieśniacy i pustkowianie zrobią się tak tęgiemi filozofami iak wasi przednieysi propagandystowie. Zmieni się styl waszey gwary; ale umieiętność będzie ta sama. Będą oni nienawidzili to samo, co wy nienawidzicie, będą burzyli co wy burzycie; owszem im większemi są prostakami i bru-

talami, tym łatwiey chwycą się nienawiści, to iest całey mądrości waszey.

Jeżeli ieszcze potrzebuiecie gatunku inszych Uczniów, tedy bardzo łatwo powiększyć liczbę waszych głów oświeconych. Macie Córkę Neckera, którey dosyć usłyszeć błazeński żarcik d'Alemberta przeciwko Ewangelii, aby mu wyrównała w filozofii i otrząsneła z przesądów religiynych iak Siostra Guillemeta. Trudno było poiąć zkąd się nabrało tyle uczennic do Szkoły naszych Mędrców, rownie iak tylu młodych wyuzdańców, ktòrzy ledwo miawszy czas przeczytania dwòch albo trzech bezbożniczych brochurów, iużci filozofami zostali. Ten wiek światła filozoficznego tłomaczy się następnie.

Co mòwić na to, gdy wszystkie nasze i młode i stare rozpustnice porobiły się filozofkami? Wszyscy Mężowie i Żony zartuiący z Małżeńskiey wierności, wszystkie dzieci znudzone respektem winnym Oycu i Matce, wszyscy Dworacy bez moralności, wszyscy Woyskowi bez Chrześciańskiey karności, każdy zgoła iakiegożkolwiek Stanu i kondycyi Człowiek zrywaiący bezwstydnie wędzidła namiętnościòw iest dzisiay filozofem i chlubi się z tego nadobnego imienia. Ani wyrzuci Wolter ktòrego ze swey szkoły, byle tylko przydał do wszystkich swoich zbrodniòw onę Sofistowską chwałę która na tym zależy, aby zrucić iarzmo religiynych wymysłów, naśmiewać się z Taiemnic, natrząsać się z Du-

chownych i deptać Boga Ewangelicznego Maiestat. Zaiste, iuż to tu nie proste dudki niewiadomości wziętey za umieiętność i ciemnościów poczytanych za światło, albo szaleństwa zawziętości krytego maską rozumu, ale są prawdziwe dudki zepsucia czyli bezmoralności udawaney za cnotę.

Wybaczę głupstwu, wściekłości, gorączce i impetom zawziętości Woltera formuiącego przeciw Chrystusowi spiknienia. Nie upatruię w nim tylko szaleńca podobno godnieyszego politowania niżeli gniewu, kiedy urąga się z samego Nieba piszący do d'Alemberta: *Jeszcze dwadzieścia lat, a Bóg będzie kontent;* albo gdy powtarzaiąc i natężaiąc bluźnierstwa swey wściekłości woła na Damilaville. *Zniwecz infama! Zniwecz więc infama!* Tak iest, wybaczę Wolterowi opanowanemu tą gorączką wścieklizny. Podaruię i iego Uczniom, aż do onego całego mnóstwa Szlachty, Mieszczan, Ministrów i t. d. ktorzy nie znaiąc wyobrażenia filozofii, maią się za filozofów, dla tego że zgraia sprzysięgłych bezbożników w mawia w nich taki tytuł. Nie zapytam ich nawet od ktòrego to czasu sam tytuł filozofa może wystarczać dla Fryderyka albo Woltera, aby ich poczytać za Mistrzòw umieiętności, na ktòrey nie tylko się nie znali, ale też ślubowali zagubić ią i w wieczney niepamięci zagrzebać. Nie powiem im, że ieżeli Fryderyk mògł bydź ich Nauczycielem na Marsowym polu i formować woiakòw; ieżeli Wolter mògł kry-

tykować Korneillego i dawać Wierszopisom reguły, tedy iednak ani ten ani tamten nie stali śię przeto Doktorami w Nauce religiyney; że w tey Nauce równie iak w każdey inney umieiętności niepodobna iest wygurować, kto w niey nie ćwiczył się nigdy; że bezrozumną iest rzeczą tak w religiyney iak w każdey inszey Nauce obierać za Mistrzów i przewodników ludzi którzy bluźnią to czego nigdy nie znali i nawet znać niechcieli; ludzi zatym podobnych do onego pustego żaka, który przebełkotawszy iaki nikczemny wykręt szkolny, podskakuie w tryumfach, poczytuiąc go za niepodobny do rozwiązania, albo do owego głupiego dziecka, które rozbiia zegarek, dla tego że nie umie go rozebrać i poznać się na ukrytych iego sprężynach. Puszczam mówię te wszystkie reflexye zdrowego rozumu, które powinny były Sofistowskim uczniom nadobficie wystarczyć do wystawienia im szkoły swych Mistrzów przynaymniey za podeyrzaną, ieźli nie głupią i godną śmiechu w onych utarczkach Fryderyka z Sorboną, Woltera z S. Tomaszem, d'Alemberta z S. Augustynem, Siostry Guillemetty z S. Pawłem.

Chcę przymusić do uwierzenia, że ci wszyscy wielcy Mistrzowie rezonuiący po Teologicznemu i Degmatycznemu, mogli wydawać się swym uczniom prawdziwemi Doktorami w sprawie Religii. Ale kiedy ci sami ludzie i cała ich Szkoła rezonuiąc również o cnotach, pretendowali dy-

ktować reguły obyczayne zasadzone niby na prawie naturalnym, iakimże przebòg sposobem mogli sobie imaginować przerzeczeni uczniowie, że ieszcze i w ten czas słuchaią lekcyów filozofii! Tu niknie wszelaka cień pretextu, tu nie podobna skoncypować wymówki. Wszak im nie trzeba było tylko raz rzucić oko na tę Antychrystyańską Akademią, i samych siebie zapytać czyli pomiędzy iey uczniami znaydował się przynaymniey ieden, o którym możnaby było sądzić, iż dla tego zrzekł się Religii, ażeby pod przewodnictwem Woltera stał się lepszym synem, lepszym oycem, lepszym małżonkiem, słowem uczciwszym i cnotliwszym człowiekiem. Tu dosyć było zastanowić uwagę, zkąd to pochodziło iż ta pretendowana filozofia moralna stała się zwyczayną ucieczką i ostatnim wybiegiem dla każdego wyuzdańca bezczelnie zartuiącego ze wszystkich obowiązków i obyczaynych prawideł; zkąd pochodziło, że gdyśmy zarzucali sromotę i brzydkość konduity tym Wolterowskim wylęgom, odpowiadali nam pospolicie z uśmiechem: te zarzuty służą dla człowieka, ktòry ieszcze nie otrząsnął się z przesądów waszey Ewangelii; my iesteśmy filozofowie i wiemy czego się trzymać.

Trudno taić przed sobą i nazbyt publiczne praktyki wygaduią tę prawdę: Żona ktòra naśmiewała się z wiary małżeńskiey; Młodzieniec ktòry rozpuszczał cugle swym namiętnościom; Człowiek ktòry chwytał się bez braku wszystkich go-

dziwych i niegodziwych środków dla dopięcia zamiaru; od Dworskich elegantów, aż do naypublicznieyszych nierządnic, wszystko wygadowało bez zaiąknienia: Jesteśmy filozofowie; ta była ich całkowita wymowka. Nie znalazł się ani ieden pomiędzy nimi, ktòryby był śmiał usprawiedliwiać przed nami naymnieyszy defekt mówiąc: Jestem Chrześciianin, ieszcze wierzę Ewangelii.

Ani tu mogą Mistrzowie obwiniać błędu, niewiadomości albo niepoiętności swych ucznióẁ. Znał uczeń bardzo dobrze, że imie cnoty ieszcze pozostało się w szkole, ale też razem wiedział, iak Nauczyciele iego tłòmaczyli tę cnotę. Im bardziey oświecił się w ich umieiętności, tym gorliwiey powinien był praktykować ich ohydną teoryą, natrząsaiąc się z zarzutòw ludzi cnotliwych i zgryzot swego sumienia. Znał on, iż iego Mistrzowie nie sądzili za stosowną do interesu swey Sekty posuwać bezczelność aż do otwartego bluźnienia Ewangelicznego morału; ale widział ich wykryślaiących ze swego Kodexu wszystko, còżkolwiek Ewangelia zowie cnotami, czyli *wszystkie cnoty, które Religia sprowadza z Niebios.* Czytał on w ich szkole listę cnot nazwanych przez nię cnotami *niepłodnemi, imaginaryinemi, przesądnemi*; z listy zaś cnot prawdziwych, wyrzucił ich przykładem *wstyd, wstrzemięźliwość, wierność Małżeńską, miłość Synowską, affekt Oycowski, wdzięczność, darowanie urazy, aż do szcze-*

zości; (l) a na to mieysce położył ambicyą, pychę, honor chwały, chlubę rozkoszòw i wszystkie namiętności. Wiedział że w obyczayney iego Mistrzòw nauce, cnota nic inszego nie znaczy, tylko *co iest pożyteczne*, i występek nic inszego, tylko *co iest szkodliwe* na tym świecie; że cnota iest *prożnym snem*, gdy człowiek cnotliwy staie się nieszczęśliwym w tym życiu. (m) Wiedział że iego Mistrzowie gadali bardzo wiele o *dobroczynności*; ale też znał razem iż ta dobroczynność dla tego iedynie nosiła u nich nazwisko cnoty, aby pod iey pretextem dyspensowali się od wszelkiey inney cnoty: *Przyiacielu, uczyń nam dobrze, kwituiemy cię ze wszystkiey reszty,* ta była wyraźna lekcya Woltera (n): lecz nie była ostatnia. Chciał on aż do tey ślepoty doprowadzić swych uczniòw, ażeby nie wiedzieli nawet czy może znaydować się cnota, czy iest w świecie iakie moralne dobro, ktòreby ròżniło się od złego; i była to iedna z owych kwestyòw na ktòre urzędownie odpowiedział Wolter, że się o tym nic nie wie, *non liquet.* (o) Jeszcze więcey, postąpił on do decyzyi, że *wszystko co się zowie*

(l) *Voy: les textes mêmes des Philosophes dans les Helviennes Tome V.*

(m) *Voyez Helvecius de l'Esprit et de l'Homme; Essai sur les prejugés; Systeme de la Nature; Morale Univers. &c.*

(n) *Fragmens sur divers sujets, Art: Vertu.*

(o) *Diction: Philos; Art: Tout est bien.*

doskonałością, niedoskonałością, sprawiedliwością, złością, dobrocią, fałszem, mądrością, głupstwem, nie rożnią się tylko przez same uczucia rozkoszy albo boleści (p); że *im bardziey filozof zagłębia się w rzeczy, tym mniey śmie twierdzić, ażeby bardziey zawisło od człowieka bydź boiaźliwym, gniewliwym, wszetecznym, występnym, iak bydź zyzowatym, garbatym, chromym.* (q) Takie były lekcye sprzysięgłych Sofistòw; i mogliż ieszcze przypuścić do imaginacyi ich nieszczęśliwi słuchacze, że znayduią się w Szkole cnoty lub filozofii?

Chociażby wreszcie z lekcyów Sofistowskich mògł zapewnić się uczeń o exystencyi tak cnoty iak występku, na cożby mu się przydała ta rożnica, kiedy Mistrzowie uprzedzili mu głowę, że rodził się do szczęścia, i że całe to szczęście zawisło *na rozkoszy i wyiątku od bòlu* (r); kiedy puściwszy na bok cały interess duszy, wyperswadowali mu, że *hasłem mędrca powinno bydź czuwanie nad swym ciałem* (s); kiedy go nawet i o tym zapewnili, że Bóg przez rozkosz cielesną pociąga go do cnoty. (t) A przecież to są lekcye Woltera, d'Alemberta, Diderota naypierwszych fundatorow Szkoły.

(p) *Lettre de Trasyb:*
(q) *Enciclop: Art: Vile edit: de Geneve.*
(r) *Enciclopedie Art: Bonheur et Preface.*
(s) *D'Alembert Eclaireis: sur les Elemens du Philos: N. 9.*
(t) *Voltaire Discours sur le bonheur.*

Jakąż nakoniec pobudkę ci sami bohatyrowie filozofii podali uczniom swoim do cnoty, kiedy im zaręczaią wyraźnie, że *ani ich cnoty, ani występki nic nieobchodzą Boga; że boiaźń tego Boga iest początkiem głupstwa; że każdy człowiek bez boiaźni iest nad prawo; że każda sprawa nieuczciwa lecz pożyteczna popełnia się bez zgryzoty sumienia;* że nakoniec *zgryzota sumienia nie ma bydź brana tylko za boiaźń ludzi i praw.* Posuwaiąc zaś swą naukę aż za granice całego głupstwa, z iedney strony uwielbiaią bezprzestannie wolność opiniów, dla zrobienia człowieka wolnym do obierania sobie co raz fałszywszey; a z drugiey nie zostawili ani iedney naymnieyszey sprawy w mocy iego wolności dla odięcia mu zgryzoty aż do nayohydnieyszych zbrodniów (u).

Taka była nauka tych Antychrystyańskich Sektarzów; choćby ią chcieli zaprzeczyć, to iuż nierychło, gdy zapisana w tylu gryzmołach, tych mianowicie, które przez nich uwielbione i rekomendowane za nayprzednieysze dzieła. Cóż więcey mogliby byli uczynić ci pretendowani filozofowie, gdyby potrzeba z ich moralney nauki ułożyć Kodex zepsucia i zbrodniarstwa? Albo czego więcey potrzeba było dla przekonania świata, że ten mniemany wiek filozofii stał się właściwie

---

(u) *Voyez les textes de Voltaire de d'Alembert de Diderot dans les Helviennes Tome III:*

wiekiem wszystkich występków i zbrodniów, wyniesionych do znaczenia iakoby fundamentalnych maxymów i przykazań dla wyuzdańca który ie sobie za użyteczne poczyta?

Jeden tylko szczególniey punkt zdaie się przynaymniey zmnieyszać winę tego nieszczęśliwego mnóstwa pretendowanych filozofów i filozowków, którzy się dali w tak haniebne omamienie wprowadzić, a ten iest, iż naczelnicy Antychrystyańskiego spiknienia musieli łożyć bardzo wiele pracy, i używać nader bytrych wybiegów, manewrów i kabałów, na rozszerzenie swoiey bezbożniczey nauki i zapewnienie sukcessów Sprzysiężenia.

Ale z temi wybiegami, manewrami, kabałami, czymże będzie ich filozofia? Daymy żeby świat mógł był przekonać się o nich za życia Woltera, Fryderyka, d'Alemberta, wprzód niżeli zepsuły się serca aż do chlubienia się i przechwalania z rospusty; daymy żeby się było znało pod ów czas one sekretne przestrogi tak często powtarzane między sprzysiężeńcami: *Uderz, a skryi rękę;* Słowem, daymy żeby były uwiadomione ludy o tych zdrayczych sztukach użytych potaiemnie na ich zdurzenie: czy byłżeby kto mógł wystawiać sobie kroki filozofii w tak brzydkiey hypokryzyi, w tak ohydney obłudzie, w tak zdrodniarskich postępach którym winna iest sekta wszystkie swe powodzenia?

Kiedy d'Alembert, Diderot, Condorcet, Helwecyusz, Turgot i t. d. łączyli się w swym Hotelu d'Holbach pod imieniem Ekonomistów, i pod pretextem zaradzenia o interessach ludu, gdyby ten lud był wiedział, że oni zabieraią się układać pomiędzy sobą środki do iego oszukania i zrobienia niezbożnym iak byli sami, do wydarcia mu Kapłanów, Ołtarzów i Ewangelii; gdyby tenże lud mógł był przeglądać, że owi mniemani Nauczyciele, Professorowie, Guwernerowie, Bakałarze rozsyłani po kraiu i za granicę na edukowanie młodzieży, byli rzeczywistemi emissaryuszami d'Alemberta przeznaczonemi do psucia i bissurmanienia ich dzieci, że owi wszyscy księgarze i kramarzę sekty, którzy tak tanio przedawali iey pisma, byli zdraycami płatnemi przez sekretną Akademią dla nadania cyrkulacyi bezbożniczey trucíznie z Miast do Wsiów i aż nayliższych Chatków: czy byłażby uzyskała sekta tę reputacyą, którą ściągnęła na siebie przez tak ohydne kroki? Albo iey sprzysiężeńcy byliżby ieszcze miani za mędrców godnych do nadania swemu wiekowi imienia filozoficznego wieku, gdyby zbrodniarstwo ich podziemnych komplotów było się wytoczyło na publikę? Pewno naysprawiedliwsza obrzydliwość byłaby zaięła mieysce dotychczasowey admiracyi, i choćby prawa były milczały tedy sama publiczna niechęć i wzgarda byłaby wystarczyła do zemszczenia się za honor

filozofii splamiony infamią naysromotnieyszego zdradziectwa.

Niechże więc upokorzonym zostanie ten wiek pretendowaney filozofii, niech się zawstydzi, niech pokutuie i otrząśnie się z omamienia w które go antychrystyańscy Szarlatanowie wprawili, a które, mówiąc po rzetelnemu, bardziey podobno winien swoim występkom, zepsuciu sarca i nieporządnym skłonnościom niżeli hytrości tychże oszustów. Wybaczę prostaczemu mnóstwu, które z iedney strony ma iakążkolwiek wymówkę ze swego niedoświadczenia w Sofistowskich matactwach, a z drugiey przynaymniey z tym może pochwalić się przed światem, że instynkt iego cnoty naydłużey go bronił przeciwko omamieniu. Ale owe tysiące i krocie Uczniów we Dworach, Pałacach, Lyceach i tym podobnych edukowanych Klassach miałyby szczerze porachować się z rozumem i sumieniem. Zrobiwszy się bezbożnikami, poczytali się za filozofów. Zrzekłszy się Ewangelii i iey Cnot raczy niżeli Taiemnic, obrali sobie niby za bardzo gruntowne racye one modne terminy *przesąd, zabobon, fanatyzm* któremi Sofistowie bezprzestannie nabiiali im uszy. Nawet nie znali się natym ci bidni, choć edukowani ludzie, że przesąd iest to opinia bez dowodów; stali się więc sami niewolnikami przesądu porzucaiąc Religią którą ledwo rozumieli powierzchu, gdy tym czasem znienasyconą chciwością pożerali wszystkie paszkwile i potwarzy

rzucane przeciw niey od sprzysiężeńców. Jeżeli ieszcze mało na tych tytułach do filozofii, niechay ich poszukaią więcey wgłębi własnych serc swoich. Niech szczerze zapytaią sumienia, ieżeli to nie nudząca ociężałość do cnot Ewangelicznych sprawiła ich admiracyą dla Sofistów ile burzycielòw Religii? Niechay obaczą daley, ieżeli to nie miłość namiętnościòw bardziey, niżeli bytrości, wybiegi i podstępy Mistrzòw Sektarskich ugruntowała w niedowiarstwie ich nieszczęśliwe umysły? Lękam się, ażeby ten nie był iuż sam pierwey należycie zepsuty, który mógł poczytać za szczęście i honor złych naśladować. A przynaymniey widoczna, że musiał bydź bardzo lichym filozofem, ktòremu zdawało się iż na filozofòw pogląda, gdzie iasna rzeczywistość samych zdraycòw, oszustòw i szarlatanów stawiała mu przed oczy.

Jakażkolwiek tego przyczyna, pewna atoli, że wiek omamiony zwodniczemi sztukami Antychrystyańskiey Szkoły, wziął sobie za szczególnieyszą chlubę nazywać się filozoficznym wiekiem. Pewna ieszcze, że ten sam wiek zdurzony prawdziwym szaleństwem i całą wściekłością niezbożności poczytaną za rozum, zdurzony przysięgą nienawiści i ślubem zniweczenia Religii wziętemi za przysięgę i ślub tolerancyi, wolności i równości religiyney, zdurzony nad to ciemnościami udawanemi za światło i niewiadomością osądzoną za umieiętność, zdurzony daley

gniazdem całkowitego zepsucia moralnego ogłoszonym za Szkołę cnoty, zdurzony nakoniec zdrayczemi podstępami poczytanemi za rady i wynalazki mądrości; pewna mowię że ten sam wiek miał ieszcze bydź zdurzony przez buntownicze spiski wzięte za miłość ludzkiego społeczeństwa i fundament publiczney szczęśliwości.

Sprzysiężenie przeciwko Ołtarzowi i ślub zniweczenia Jezusa Chrystusa nie była to ieszcze cała puścizna ktorą Hersztowie Sekty z stępuiący do grobu zostawiali swoim Uczniom w dziedzictwie. Jeszcze nie był opuścił ziemi Oyciec Sofistow niezbożności Wolter, gdy z iego gniazda wyrodził się potężny roy Sofistow rebellii. Przemowił on do pierworodnych swych Zwolennikow: Skruzamy Ołtarze, niech nie zostanie ani ieden Kościoł, ani ieden Czciciel Boga Chrześciańskiego na ziemi; Ażci nie zadługo odezwała się iego Szkoła: Pokruszmy wszystkie berła i nie zostawmy ani iednego Tronu, ani iednego poddanego dla Monarchow ziemskich. Fatalne ich powodzenia miały wkrotce skoiarzyć onę dubeltową Rewolucyą która iednym zamachem Jakobińskiego topora zwalała we Francyi i Ołtarze prawego Boga, i Infuły Biskupow, i Tron Monarchy i Głowę Ludwika XVI, zagrażaiąc oraz tym samym ciosem i wszystkie Ołtarze z ich Ministrami, i wszystkich Monarchow ile ich świat rachuie. Spiknienie uknowane pod zasłoną wol-

ności, równości tolerancyi religiyney, pociągnęło za sobą niby przez naturalną konsekwencyą spiknienie ukartowane pod pokrywką wolności i równości polityczney. Odkrycie taiemnic tego drugiego spiknienia i nowe gałęzie Sofistów rebellii wszczepione w Sofistów niezbożności w drzewie genealogicznym dzisieyszych Jakobinów, będą przedmiotem drugiey części naszey Historyi

Koniec Pierwszego Tomu.

POCZĄTEK
NOWYCH FILOZOFÓW.

Wyiątek z Pamiętnika Pani La Ferté-Imbaut (*) *pisanego w Maiu 1776, drukowany w Hamburgu 1799.*

Wszyscy filozfowie nowi, ile tacy sercem i duchem, są uczniami Woltera, idąc za iego maxymami przez ambicyą i pychę. Patrzałam przed lat 25 gdy zakładała się szkoła ich nauki, i roz-

(*) Pani La Ferte-Imbaut była córką Pani Geoffrin *Królowy filozofków*, iak ią zowie nasz Autor, która wsławiła swe imie przez ścisłe związki z naczelnikami Sofistów, tak dalece, że dom iey służył dla nich przez wiele lat za mieysce schadzków i niby nakształt Klubu, Nazywała Geoffrin tych faworytów *bestyami wytartego ducha*, czyniąc alluzyą do tonu nierządnicy de Teucin ex-mniszki Matki d'Alemberta, która ich mianowała *swoiemi bestyami*. Ile Pani Geoffrin była opentana manią *modnego ducha*, tyle iey córka Pani La Ferté-Imbaut miała w udziale *dobrego ducha*. Z Pamiętnika pisanego ręką ostatniey, mamy wyiątek naturalnie służący do usprawiedliwienia Historyi wyiętey z Dzieł X. Barruel, o Antychrystyańskim i Antymonarchicznym Spiknieniu.

wiiało się ich prawodawstwo całkiem ugruntowane na bezbożeństwie i zamiłowaniu wolności, na równości człowieczey i generalney ludolubczości, tym zaś samym na nienawiści Szlachty, Magnatów, Parlamentów, Kościoła i podatków. Wszyscy ich Sektarze męszczyni i niewiasty przeieli ten sposób myślenia, iedni dobrą intencyą, drudzy przez próżne ubieganie się za modnym duchem i filozofią; wielu też przez ambicyą dla uzyskania prostego lub obocznego wpływu do Rządu. Pewni Biskupi których zawerbowali pod swe sztandary, nie maią ani Religii, ani obyczayności swoiego stanu; ale wszyscy zaięci ambicyą rządzenia Królestwem.

Wszystkie niewiasty które uformowali w swey Szkole, są równie bez Religii. Widzieć pomiędzy niemi, które zdawaią się mieć cnotę, poniewaź zachowuią przystoyność w obyczaiach i szlachetność połączoną z dobroczynnością prezentuią w swych sprawach; ale ma każda, równie iak męszczyzni teyże sekty, namiętności wygurowane, imaginacyą zapaloną, i całkiem są obrane z rozumu... Miałam sposobność przypatrzenia się ich krokom, i uważania iak się ich rozwiiały manewry, bądź u moiey Matki, bądź w inszych kompaniach gdzie przepędziłam życie. Ich zasady zdały mi sie tak głupie i niebezpieczne, że zawsze z nich szydziłam, nawet w ich obecności. Religia bez którey nie może exystować prawdziwa cnota, była zawsze moią pochodnią. Nic

chciałam nigdy przyimować u siebie żadnego z tych nowych filozofów. Oni też ze swoiey strony, bacząc mię nazbyt daleką sercem i umysłem od ich chwalenia, a ieszcze dalszą od admirowania, nigdy nie pokusili się o mnie.

Dway ludzie, których charakter zdał się im naywłaściwszy do chwytania na oślep i połykania ich maxymów, ieden w czynościach, a drugi w spekulacyach, są PP. Turgot i Helwecyusz. Widziałam stopniami wzrastaiącą manią Helwecyusza. Nakoniec tak sobie nabił głowę, że iego książka *de l'Esprit*, miała go pokryć chwałą i przynieść ludzkiemu rodzaiowi iak naywiększy pożytek, iż będąc w gruncie dobrym chłopcem i zapalonym tą namiętnością dla ludzkości która bardzo weszła w modę u nowych filozofów, chciał ażeby taż iego książka z aprobacyą poszła do druku. Znaydował się między Cenzorami Królewskiemi przyiaciel iego Oyca zwany P. Tercier, człowiek bardzo uczciwy, ale łatwy do oszukania w filozoficznych materyach. Do niego udał się Helwecyusz i dał mu swą książkę pod examen, ale w podzielonych sexternach, ukrywaiąc przed nim troskliwie punkta, które mogłyby były otworzyć mu oczy i wstrzymać go od aprobacyi dzieła. Nie miał nawet żadnego względu na poprawy, które mu tenże Cenzor był zalecił w większey części sexternów przeczytanych od siebie. Potępienie książki *de l'Esprit*, dekretowane we wszystkich Trybunałach, pociągnęło za so-

bą zgubę biednego P. Tercier, któregom kochała i wielce poważała. Był on pierwszym Agentem w biórze Zagranicznych interessów. Minister ówczasowy zmuszony został odprawić go otoczonego liczną familią, i widziałam pogrążonego w zmartwieniu, równie iak Helwecyusza szaleiącego z rozpaczy dla przeciwnego losu swey książki i wszystkiey hańby którą zlała na niego.

Bohatyrem tey Sekty iest teraz (w roku 1776) d'Alembert Syn naturalny Zakonnicy apostatki, znaleziony w pierwszych momentach po narodzeniu na wschodach Kościołka S. Jana *okrągłego*, który stał w ten czas naprzeciw wieży półnoćney Kościoła Naszey Pani (Katedra Paryzka pod tytułem Matki Boskiey) i poniesiony do Chrztu wziął imie *Jan-okrągły.* Maupertuis, którego widywałam codziennie przed 30 lat, użyty został do iego edukacyi, i kierował ią w planie, ażeby go uformować na Naczelnika partyi. Ten Maupertuis miał ambicyą Alexandra. Chciał on wieczerzać z Królem i bydź przypuszczonym do mnieyszych Gabinetów, za pośrednictwem Pani de Chateauroux Metressy Króla (Ludwika XV.) ale nie mogła wypromować go na Dworaka. Rozjuszony złością, osadził się w Prusach, gdzie i wieczerzał z Królem, i dostał za żonę Damę Pałacu Królowey; iednak pomimo takie szczęście, zagryzły go frasunki.

Z temi wszystkiemi ludźmi przepędziłam życie, i znam ich historyą tak dobrze, iak moię

własną. Pani Pompadour, która chciała zepsuć w sercu Królewskim wszystkie gatunki zasad, była bardzo łaskawa dla tey Sekty, chcąc od niey bydź głaskaną. Była względna i dla Woltera, którego niezbożne dzieła podsuwała do czytania Królowi.

Powierzono w owym czasie dozor Księgarniów P. dé Malesherbes Synowi Kanclerza Lemoignon. Zdobycz tego młodego Urzędnika zdawała się filozofom interessem naywyższey wagi, i fantazya iego ducha, która iuż widzieć się dała, nie zostawiała Sekcie naymnieyszey wątpliwości o sukcessie manewrów które ułożyła na uzyskanie iego przyiaźni. Był iey potrzebny P. Malesherbes, mianowicie iako naczelny Zwierzchnik Księgarniów, dla dopięcia wielkiego proiektu Encyklopedyi, który ułożyła ku rozszerzeniu po całey Europie swych niegodziwych zasad i narobieniu wszędzie prozelitów; niczego więc nie zaniedbała dla zawerbowania go do swoiey Armii, i znalazła w P. Malesherbes całą łatwość ktorey żądała. Ale Encyklopedya nie była przyięta pomimo liczbę i rangę swych protektorów, iak sobie Sekta tuszyła. Wszystkie Trybunały potępiły Encyklopedyą iako Księgę pełną błędów i bezbożniczym duchem natchniętą. Zapaliło to filozofów ieszcze bardziey przeciw Parlamentom, Kapłanom i Religii. Ich bałwochwalstwo dla wolności ieszcze większego nabierało ztąd wzrostu; lecz P. Malesherbesa poczytano od tey daty za bar-

dzo przewrótną głowę, i za nie przeiętego wewnątrz prawdą remonstracyów które pokazały się pod iego imieniem w roku 1771 z okazyi interessu Parlamentowego.

Wróćmy się teraz do okazania, że P. Turgot, równie iak Helwecyusz, iest prawdziwym opętańcem, zczarowanym temiż myślami.. Był on wcześnie zawerbowany do bandy Sprzysiężeńców, o których dopiero powiedziałam. Przepędził młodość swoię w poufałey z nimi przyiaźni. Był bardzo ściśle związany z Malesherbesem i z l'Abbé de Brienne, który został potym Arcybiskupem Tolossy.

Ponieważ Helwecyusz był bogaty, i dawał dobre obiady, i miał ładną Żonę napompowaną przez niego samego maxymami które sobie przyswoił; d'Alembert i cała Sekta przepędzała dni w iego domu. Ja także czasem chodziłam tam dla rozrywki. Z inszych miar miałam od naydawnieyszey daty znaiomość z Panią Helwecyuszową, która będąc ieszcze Panną de Ligniville ugęszczała do moiey matki ze swoią krewną Panią de Graffigny sławną przez swe Listy Perwańskie. Panna de Ligneville bardzo mię karessowała; byłabym zatym poczytała za defekt polityki, gdybym nie była raz po raz oddawała iey wizyty, skoro Panią Helwecyuszową została. Nie wyszłam z tamtąd nigdy, żebym nie miała na resztę dnia zaiętey głowy głupstwami, które tam usłyszałam produkowane w prawodawczey mate-

ryi: był to, mówiąc po rzetelnemu, otwarty Szpital szaleńców. Lecz ponieważ to była rzecz dosyć zabawna, wiele moich przyiaciół ludzi rozsądnych chodziło tam równie iak ia, dla ucieszenia się i nażartowania z tey zgrai głupcow, o których nie imaginowaliśmy przed dwudziestą lat, że maią kiedyś rządzić Francyą (miała przydać Pani La Ferté-Imbaut *i przewrócić ią*).

Na tych to Schadzkach zawiązała się w P. Turgot passya ku Pani Helwecyuszowy, która zdaie się trwać do tych czas, gdyż ią bezprzestannie odwiedza. Pani Helwecyuszowa dla pokazania mężowi swey cnoty i szczerości powierzyła mu sekretu sentymentów, któremi tchnął dla niey P. Turgot. Poszło zatym, że P. Helwecyusz, choć tak gorliwy stronnik wolności, nie mógł zataić swoiey niechęci ku P. Turgotowi. Ta historya mocno zabawiła kompanią gdzie była znana; lecz P. Turgota wprowadziła w ambaras, i skończyło się natym, że chowaiąc swe piękne sentymenta dla Żony Helwecyusza, pokłócił się z nim samym w kilka lat przed iego śmiercią.

Wszystkie cnotliwe i światłe Osoby, które miały wpływ do Administracyi publicznych Interessów, albo choć tylko żyły na wielkim świecie, patrzały na filozofów tym samym okiem i sądziły o nich na ten sam sposób iak ia; ale niechay ci ktorzy ledwo postoią w kompaniach, ktorzy nie znaią tylko mniey doskonale ich Systema i nie poymuią ich biegu, strzegą się prze-

sadzonych pochwał ich Sektarzòw; niechay ich też nie zawsze sądzą podług inwektywòw czasem nazbyt przykrych, otwartych ich nieprzyiaciòł.

W czasie fatalney woyny roku 1757, do ktòrey nas wplątały nieszczęśliwe intrygi Pani Pompadour, gdy w każdym roku przegraliśmy bataliią, przez winę złych Generałòw ktòrych ona obierała; Helwecyusz, d'Alembert, P. Turgot i wszyscy ich Uczniowie pokazali się tak złemi Obywatelami, takiemi krytykami naszego Rządu, i tak zachwyconemi szacunkiem Krola Pruskiego, iż za każdą nowiną o batalii przegraney przez Francuzòw zgromadzali się do Tuilleries i wylewali się na wesele w sposobie tak nieprzystoynym, że poruszona gniewem nazwałam ich sprzysiężeńcami, i to imie pozostało dla nich współeczeństwie. Rząd rozgniewany kazał im napisać przez P. de Saint-Florentin, że ieżeli nie zaprzestaną, tedy pòydą do Bastylli. Byli więc przymuszeni zklubić swoie wesele w domach gdzie odbywali swe schadzki.

Matka moia (Pani Geoffrin), ktòra bardzo młodą będąc baczyła że się iey chcą podobać, sądziła o nich zawsze tak iak ia. Z gruntu nie mogła cierpieć P. Turgota; ale zawsze bawili ią d'Alembert i Arcybiskup Tolossy, ktòrzy są bardzo krotofilni, i ktòrych konwersacya tak iest odmienna, że zcierpią choć im zadyktuie milczenie, kiedy iey chcą rezonować o Rządzie. obracaiąc się natychmiast do przyiemnieyszych

i oboiętnieyszych materyów. Okazali oni dla niey wiele attentacyi od 25 lat iak zaczeła ich wizyty przyimować. D'Alembert nie ochybi żadnego dnia składać iey tych wizyt o dziewiątey lub dziesiątey godzinie ranney, od czasu iak postanowił nie wychodzić nigdzie na obiady ani wieczerze. Ponieważ dawała mi zawsze poznać, iż na żaden sposób nie była uprzedzoną dla nich, miałam przeto wolność wygadać mu (d'Alembertowi) co myśliłam o nim, i powiedzieć co o nim słyszałam. Nigdy mi Matka w tey materyi nie nakazała milczenia. Używałam zawsze z d'Alembertem tonu żartobliwego, i często w śmiechu wymawiam mu iego sprawkę. On też sam w śmiech to obraca. Wracam się i do listu, który odebrali w roku 1759 gdzie im zagrożono Bastyllą, gdyby nie przestali krytykować Rządu. Nie widząc ich zaś więcey zgromadzaiących się do Tuilleries, zapytałam na złość d'Alemberta przy moiey Matce, za co pozbawiaią publiczność wdzięcznego widoku swoiey Schadzki — Odpowiedział mi z uśmiechem, że Matka moia znienawidziła tę schadzkę, i dała im poznać, iż ieżeli iey nie zaprzestaną każe przed nimi zamknąć drzwi swoie.

Gdy Kardynał de Bernis, którego cierpić nie mogli, ponieważ znał dobrze ich zasady, i nie mieli łaski u niego, został wygnany w miesiącu Grudniu 1759, ucieszyli się niezmiernie i pokwapili się wszyscy pod Sztandar Xiążęcia de Choi-

seul, który zawsze starał się im podobać, i który w samey rzeczy upodobał się im przez zgodność swych zasad z ich zasadami. Sam tylko P. Turgot odpisał się od nich, ponieważ iego charakter ciągnie go nieprzełamanie do żądzy panowania w zwey Sekcie, i nie pozwala mu bydź subalternem w Partyi. Nie pokazał się iednak otwarcie nieprzyiacielem Xiążęcia, gdyżby się był pokłòcił ze wszystkiemi iego przyiacioł-mi i Admiratorami, a w szczególności z Xiężną d'Anville i iey kompanią, która, iak każdemu wiadomo, stawiła się w ten czas z tak wielkim entuzyazmem dla przymiotòw Xiążęcia, iak pod panowaniem du Barry dla cnot P. Turgota.

Jak skoro śmierć Krolewska odmieniła scenę, i obaczono P. Maurepas na powrót przyzwanego do Dworu, przeciwnie zaś Xiążęcia Choiseul na zawszė usuniętego, obrócono się na stronę Arcybiskupa Tolossy i P. Turgota, którego Pani d'Anville szalenie kochać zaczeła. Ale pomiarkowawszy że nie można było osadzić (w Ministeryum) tylko P. Turgota, ułożono nową intrygę na opanowanie Starca (Maurepasa) przez iego Żonę, ktòra od dwudziestu lat ma szczególne związki z l.Abbé de Very. Miano tę perswazyą, że taką drogą dóydzie się aż do Króla, i można będzie w kraść się w serce Monarchy, uzyskać iego zaufanie na mieysce starego Ministra (Maurepasa). Zapalaią tym wyobrażeniem Panią d'Anville, którey łatwo przewrócić głowę. Zdo-

bycz Monarchy zdawała się im iuż dobrze posunięta, gdy uyrzeli P, d'Angivillers, który całkiem należy do Turgota; przez samego Maurepasa wprowadzonego do Gabinetu. ich tryumf zwiększył się nieskończenie, gdy potym P. Malesherbes wezwany został do Ministeryum. Dobry Starzec z elektryzowany przez swoią Żonę, a zdaleka przez l'Abbé Very, dał się całkiem usidlić, i użyto iego prostoty do umieszczenia przy Dworze ludzi, którzy nim gardzą; Wiem to wszystko nie z iakiey poboczney powieści, lecz bardzo wprost: a to takim sposobem.

Spostrzegłam po śmierci Króla (Ludwika XV) że d'Alembert, który przychodził, iak powiedziałam wyżey, każdego poranka do moiey Matki o godzinie dziewiątey albo dziesiątey, iuż prezentował się później, składaiąc wizytę dopiero o iedenastey, w czasie gdy ia zawsze do niey przybywam. Zrozumiałam łatwo, że to robił aby się widzieć ze mną, która stałam się interessownieyszą przez moie związki od czterdziestu lat z P. de Maurepas, który grał rolę pierwszego Ministra. Chciał mię podchwycić, albo przynaymniey pociągnąć za iezyk; ale ponieważ byłam zawsze względem niego, iak mówią: dla fina superfin, przeto śmieiąc się z nowey fortuny przyiaciela moiego, nie przestawałam żałować go i litować się nad nim mówiąc, że nie będzie szczęśliwym, i zaręczaiąc, iż nie póydę za nim do Dworu. Ztąd dawałam pobudkę do gadania

d'Alembertowi i tak żartuiąc odkryłam głupstwo ich proiektów. Lecz iakożkolwiek zdawały mi się bezrozumne na tenczas, poznaię dzisiay, że ie bardzo sztucznie kieruią i utrzymuią się w nich tęgo, gdy iuż dokazali znaczney ich części. Już zdieli Maskę względem P. Maurepas, który ich wszystkich wypromowował, i staraią się obydzić go w oczach Narodu i Parlamentów które on zreparował.

Widać w tym momencie, dokąd fawor P. Turgota zdaie się go prowadzić, to iest na godnosć pierwszego Ministra; nieprzyiaciele Choiseulów, którzy wiedzą że ten Minister nie może cierpieć Xiążęcia, cieszą się, ponieważ nie poglądaią tylko oczami zawziętości i interessu. Ale znaiąc doskonale charakter P. Turgota tęgi niby szyna żelaza, ambitny i chciwy panowania aż do zamiaru aby mógł wyłącznie podbić sobie ducha Monarchy, nie zostaią bez obawy co do sukcessów rządu swoiego naczelnika; lecz ani też bez lekarstwa, w przypadku gdyby wpadł w nazbyt wielkie kłopoty, albo gdyby iako człowiek impetyczny miał umrzeć tknięty cholerą lub paraliżem: W tym razie Arcybiskup Tolossy (Brienne) albo P. d'Angivillers postaraią się opanować Króla. Na ten czas otworzy się nowy porządek rzeczy, gdzie Choiseulowie będą mogli odzyskać mieysce które stracili. Jednak fabrykańci dzisieysi nie zapominaią niczego, ażeby ich trzymać usuniętych od Dworu. Wiem od lu-

dzi którzy nayblizszy maią przystęp do Pani Hrabiny de Marsan że rozgniewawszy się potężnie na wywyższenie P. Turgota i P. d'Angivillers, których znała od 25 lat patryzantami Encyklopedystów, i Ekonomistów, uspokoiła się potym bardzo; ponieważ wyprawili do niey niektórych emissaryuszów, iakich maią na każdym mieyscu, dla przekonania iey że nikt nie był w stanie, iak P. Turgot, zupełnie zniweczyć P. Choiseula w sercu Królewskim, które, gdyby nie on, opanowałaby Królowa, i tak przez nię rządziliby Choiseulowie.

Widziawszy, iako od śmierci Kardynała de Fleury udawały się intrygi, i upadały koleyno, mam przyczynę wierzenia, że też i tę potka los inszych. Jest ona cale nowego rodzaiu, i ugruntowana na cale nowych zasadach. Gotowabym się założyć, że narobiwszy wiele złego, przez wstrzęśnienie Królestwa, przez zapalenie stopniami Woyny między pospólstwem i Szlachtą, przez inspirowanie ślepey zawziętości naprzeciw Parlamentom i Duchowieństwu, wszystkie baterye które w tym momencie tak dobrze graią, wkrótce zostaną zruynowane przez insze baterye, które drudzy głupcy założą.... Tak iest historya ciekawa tey intrygi ambicyi filozofów, która pewno będzie miała ważne skutki w materyi Stanu. Już to po drugi raz przypadkiem znalazłam się w stanie przeniknienia ich naychytrzeyszych Sekretów i przypatrzenia się całemu ich ambitnemu plano-

wi, który do niczego nie zmierzał, tylko do ogarnienia rządów królewstwa? Stosownie do charakteru moiego nie szukałam tylko własney instrukcyi, i nie odniosłam inszey korzyści z moich odkryciów, tylko zabawkę; nie pozwalaiąc Sprzysiężeńcom żadnego panowania nad sobą, śmieiąc się zawsze z nimi, i pociągaiąc często ich samych do mówienia, gdy chcieli wyczerpnąć moie myśli.

REGESTR MATERYÓW

Zamkniętych w pierwszym Tomie.
